

przeegląd

uniwersytecki

Pismo
Uniwersytetu
Szczecińskiego
ISSN 1427-4736



1-3

(326-328) 2020

styczeń • luty • marzec

30.3

I przegląd

uniwersytecki



Temat numeru:
zdrowie



Elżbieta Beata Nowak

redaktorka naczelna
„Przegląd Uniwersytecki”

Ponad trzy miesiące temu powstał pomysł na niniejszy numer „Przeglądu Uniwersyteckiego” – miał on być poświęcony problematyce, która dotyczy każdego człowieka, a którą można podsumować łacińską sentencją „Mens sana in corpore sano”. Część zaplanowanych artykułów znalazła się na łamach – dotyczą one głównie naszej kondycji psychicznej, lecz pisane były w zupełnie innej rzeczywistości. W ubiegłym kwartale nasze życie prywatne, zawodowe i społeczne uległo zasadniczym zmianom. 11 marca 2020 roku Światowa Organizacja Zdrowia ogłosiła pandemię spowodowaną koronawirusem SARS-CoV-2, wywołującym chorobę COVID-19. Choć przewidywano, że tego rodzaju światowa zapaść może nastąpić, to chyba nikt – oprócz epidemiologów i wirusologów – nie wyobrażał sobie, jakie skutki wywo-

ła pojawienie się tego patogenu nie tylko w pozornie odległej Azji, ale i w Europie. Obserwujemy bowiem przekraczające nasze dotychczasowe doświadczenia zjawiska społeczne, gospodarcze i polityczne. O tym, jak możemy na nie zareagować jako jednostki i członkowie naszej wspólnoty uniwersyteckiej pisze prof. dr hab. Marek Dutkowski w artykule *Pan czy łabędź?*, odnosząc się do koncepcji Nassima Nicholas Taleba.

Mam nadzieję, że lektura tego eksperckiego artykułu, jak również wszystkich innych tekstów w niniejszym numerze „Przeglądu Uniwersyteckiego”, upewni nas, że antykruchłość, jaką wykazuje obecnie świat nauki i akademii, jest nieuświadomioną dotychczas właściwością, która pozwoli wyjść z tej pandemicznej próby zwycięsko i z planami na lepszą przyszłość. ♦

PRZEGLĄD UNIWERSYTECKI
– pismo Uniwersytetu Szczecińskiego

Redaktorka naczelna:
Elżbieta Beata Nowak

Foto:
Filip Kacalski i inni

Projekt graficzny:
Gosia Herba (www.gosiaherba.pl)

Grafika na okładce:
Kaja Cykalewicz

Skład:
RARAKU.pl

Korekta:
Michał Gierke

Druk:
ZAPOL Sobczyk sp. j.

Wydawca:
Biuro Rektora US

Adres redakcji:
al. Papieża Jana Pawła II 22a
70-453 Szczecin, pokój 12
tel. 91 444 13 10
e-mail: elzbieta.nowak@usz.edu.pl

Redakcja przyjmuje teksty wyłącznie w formie elektronicznej, zastrzega sobie prawo do ich redagowania, dokonywania skrótów oraz odmowy publikacji nadesłanych materiałów.

Numer zamknięto 30 marca 2020 roku.
Nakład: 1100 egz.

www.facebook.com/PrzeglądUniwersytecki
<http://przeglad.stara.usz.edu.pl>

Numer – bieżący i archiwalne dostępne są w wersji elektronicznej na stronie <http://przeglad.stara.usz.edu.pl>

TEMAT NUMERU**Wojciech Rodzeń**

Psychologiczne i psychoterapeutyczne rozumienie zdrowia 4

Włodzimierz Durka

Zdrowie psychiczne studentów 8

Magdalena Soboń

M-zdrowie: aplikacje dobre na wszystko 12

Małgorzata Cieśluk*Therapeia*, czyli Greków troska o siebie 16**Halina Budis, Anna Krajewska-Pędzik**

Grunt to zdrowie. Edukacja edukatorów 19

Michał Gierke

Szpitale w przestrzeni średniowiecznych miast 21

Marek Dutkowski

Pan czy łabędź? 24

**Marek Sawczuk,
Agnieszka Maciejewska-Skrendo**

Jak się wykrywa obecność koronawirusa? 27

Gala Nauki Polskiej – kulminacja obchodów Dnia Nauki Polskiej 29

NAGRODY I WYRÓŻNIENIA 31**PROJEKTY****Tomasz Norek**

Podsumowanie pierwszego roku realizacji projektu 34

Weronika Brzozowska

Piękno i użyteczność zamknięte w nanopancerzyku 37

Beniamin Zawilla

Generation Data Toolkit 39

LIME – nowy projekt współrealizowany przez US 40

Piotr Maliński

Ponad sto wraków 42

Eryk Krasucki

„Beton, beton, dom, dom. Radioaktywny blok!” 45

Agnieszka Matuszewska

IX Archeologiczna Sesja Sprawozdawcza 47

Anna Linka

Projekty międzykulturowe od strony badawczej, praktycznej i od kuchni 48

UMOWY**Mateusz Czerwiński**

Porozumienie US z GBS Bankiem 50

FINANSE**Waldemar Gos**

Regulacja wynagrodzeń zasadniczych pracowników 52

KOŁA NAUKOWE**Marta Stępień-Stodkowska**

Promotorzy Zdrowia 55

Maria Gonczarenko

Słowianie – język, kultura, tradycja 56

Kręte ścieżki 57

OPINIE**Robert Czerniawski,
Elżbieta Beata Nowak**

Przyroda nie idzie na kompromis 60

Jacek Rudewicz

„Uwaga, samochodoza! Carmageddon nadchodzi!” 65

Maciej Witek

Wolność w czasach zarazy 72

MISTRZOWIE**Piotr Maliński***Cum debita reverentia...* 76**WSPÓŁPRACA Z OTOCZENIEM****Ewa Filip**

Etap okręgowy 49. Olimpiady Biologicznej 80

XLVI Olimpiada Geograficzna na US 82

Katarzyna Włodarczyk

Trzecia edycja kursu dla obywateli Ukrainy 83

Piotr Piliczewski

Zimowe Ptakolice 2020 w Szczecinie 84

Alicja Remiszewska

Sztab WOŚP US 2020 86

SPORT**Jacek Batóg**

Pojedynek pokoleń na Mickiewicza 87

KONKURS FOTOGRAFICZNY**Żaneta Stasieniuk**

VI Ogólnopolski Konkurs Fotograficzny „Społeczeństwo w obiektywie” 90

VARIA**Marek Dutkowski**

Indeks Ksiąg Diabelskich 91

Krzysztof Flasiński

Jak zmiany klimatyczne zmieniają media masowe? 93

Magdalena Szarmach

Nowości Wydawnictwa Naukowego US 96

Psychologiczne i psychoterapeutyczne rozumienie zdrowia



Wojciech Rodzeń

student V roku psychologii US
konsultant psychoterapii pozytywnej

KONCEPTUALIZACJA ZDROWIA

Współcześnie jesteśmy świadkami sukcesywnego rozszerzania zakresu rozumienia zdrowia w obszarze medycyny, psychologii i nauk pokrewnych. Tendencja do wyodrębniania coraz większej liczby czynników, które mogą w istotny sposób definiować zdrowie każdego człowieka, zdaje się być zbyt idealistyczna. Z jednej strony – tak postrzegane zdrowie w praktyce może być w pełni niemożliwe do osiągnięcia. Z drugiej strony – ograniczenie zdrowia do wymiaru biologicznego i psychospołecznego wydaje się jednak być niewystarczające.

W rozumieniu potocznym termin „zdrowie” jest zazwyczaj określany jako stan braku choroby. Taka definicja jest zgodna z dualistycznym paradygmatem kartezjańsko-newtonowskim, według którego ciało postrzegane jest jako pewna maszyna będąca sumą narządów, natomiast choroba jest konsekwencją ich uszkodzenia.

Takie pojmowanie zdrowia wywodzi się z najbardziej konserwatywnych założeń medycyny naukowej, zgodnie z którymi centralne miejsce zajmuje choroba, a stosowana metodologia polega bardziej na wykrywaniu odstępstwa od normy niż na utrzymywaniu zdrowia. Rozwinięciem tego założenia jest jedna z definicji zaproponowana przez Światową Organizację Zdrowia (WHO), według której „zdrowie jest stanem pełnego dobrostanu fizycznego, psychicznego i społecznego, a nie tylko brakiem obiektywnie istniejącej choroby czy niepełnosprawności”. Biopsychospołeczny wymiar zdrowia jest więc kluczowy we

współczesnych koncepcjach tego pojęcia, które opisuje się głównie w ramach nauk społecznych. Przedstawiciele socjologii i psychologii – w tym psychologii zdrowia – kładą przede wszystkim nacisk na dynamiczny charakter opisywanego konstruktów.

ZDROWIE W PSYCHOLOGII

Szerokie rozumienie i znaczenie zdrowia dotyczy wielu dziedzin psychologii, między innymi psychologii klinicznej, rozwoju człowieka, pozytywnej czy psychologii zdrowia. Poprzez nadanie zdrowiu waloru dynamicznego, przedstawiciele nauk społecznych postrzegają je nie w kategorii stanu, lecz pewnej dyspozycji, procesu, a nawet wartości.

Według Zofii Słońskiej i Małgorzaty Misiuńy zdrowie ujmowane w kategoriach rozwojowo-funkcjonalnych określone może być jako „poddająca się zmianom zdolność człowieka zarówno do osiągania pełni własnych fizycznych, psychicznych i społecznych możliwości, jak i reagowania na wyzwania środowiska”¹. Dyspozycyjne podejście do zdrowia wiąże się z istotnym znaczeniem takich zasobów wewnętrznych i zewnętrznych człowieka, które umożliwiają mu efektywne radzenie sobie z wymaganiami życia codziennego. Zdrowie opisywane jest jako dynamiczna zdolność ich umiejętnego wykorzystywania.

Procesualne ujęcie zdrowia wywodzi się z założeń perspektywy salutogenetycznej Aarona Antonovsky’ego, wedle której zdrowie i choroba to dwa krańce jednego wymiaru. Zdrowie jest zatem procesem przemierzania się na opisywanym kontinuum, rzadko

Napis „Mens sana in corpore sano” („W zdrowym ciele zdrowy duch”) rzymskiego satyryka Juwenalisa umieszczony na lewym skrzydle budynku rektoratu US przy al. Papieża Jana Pawła II

Fot. Filip Kacalski



W 1880 r. utworzono Miejskie Gimnazjum im. Króla Wilhelma, ulokowane początkowo przy ulicy Wielkopolskiej. W krótkim czasie pierwotna siedziba szkoły okazała się niewystarczająca dla wzrastającej szybko liczby uczniów. Dlatego w latach 1885–1888 przy obecnej alei Papieża Jana Pawła II powstał nowy gmach gimnazjum, zaprojektowany przez radcę budowlanego Rönnebecka. Była to pierwsza budowla przy tej wytyczonej niewiele wcześniej głównej osi komunikacyjnej Szczecina.

Ceglany gmach, którego narożniki opracowano w jasnym piaskowcu śląskim, zachowuje ściśłą oś symetrii wyznaczaną przez ryzalit środkowy, w którego dolnej kondygnacji mieści się okazały portal z wejściem głównym, a górną wypełnia tondo, w którego konchowo sklepionym wnętrzu umieszczone było pierwotnie popiersie króla Wilhelma. Ściany budynku zdobią też dwie łacińskie sentencje „Non scholae, sed vitae discimus” i „Mens sana in corpore sano”, czyli „Uczymy się nie dla szkoły, lecz dla życia” i „Zdrowy umysł w zdrowym ciele”. Hasła te nigdy nie traciły na aktualności, mimo że gmach kilkakrotnie zmieniał gospodarzy, niezmiennie jednak służył celom edukacyjnym. Był siedzibą szkoły podstawowej, Państwowego Zakładu Wychowawczego dla Dzieci Głuchych, Wydziału Wychowania Fizycznego Studium Nauczycielskiego, później Wyższej Szkoły Nauczycielskiej, od 1974 r. Instytutu Kultury Fizycznej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a od 1985 r. Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Szczecińskiego. Od 1995 r. po przejściu gruntownego remontu i adaptacji w gmachu zagościł Rektorat Uniwersytetu Szczecińskiego.

Budynek w 2003 r. został wpisany do rejestru zabytków.

Anna Bartczak

w: *Architektura Uniwersytetu Szczecińskiego*,
oprac. K. Trzciniński, A. Szwedo, wyd. III, Szczecin 2018.

jednak zdarza się, aby ktokolwiek osiągnął jego wartość ostateczną – tzn. pełnię zdrowia fizycznego, psychicznego i społecznego. Kluczowym dla tego modelu jest zatem utrzymywanie dynamicznego stanu chwicznej równowagi w odpowiedzi na zmienne w czasie wymagania zewnętrzne i wewnętrzne. Według Antonovksy'ego przebieg całego procesu jest zależny od

poziomu różnych czynników, takich jak na przykład uwarunkowania genetyczne, cechy poznawcze i osobowości, stres, poczucie koherencji, stylu życia czy czynniki społeczno-kulturowe.

Szczególnie istotne w promocji zdrowia – obszarze strategii działań praktycznych na rzecz zdrowia człowieka i społeczności – jest rozumienie zdrowia jako

pewnej pozytywnej wartości, do której dąży każdy z nas. Takie podejście umożliwia zrozumienie mechanizmów działania na rzecz zdrowia wśród osób obiektywnie i subiektywnie zdrowych. Zdrowie może być traktowane zarówno jako jedna z nadrzędnych wartości autotelicznych, jak i bardziej instrumentalnych, służących do osiągnięcia różnych korzyści. Przedsta-

wianie zdrowia jako pewnej wartości czy elementu dóbr osobistych i społecznych może wydawać się abstrakcyjne, lecz prowadzi do zwiększenia stopnia jego obiektywizacji. W ten sposób dzięki zdrowiu-wartości człowiek bądź grupa społeczna może realizować swoje życiowe aspiracje oraz zmieniać środowisko, co implikuje szeroko rozumiany rozwój społeczny i ekonomiczny.

Nierzadko zdrowie jest również określane przy pomocy bliskoznacznych mu pojęć, takich jak dobrostan czy szczęście, które stanowią główny obszar zainteresowań psychologii pozytywnej. Oba terminy akcentują emocjonalny wymiar zdrowia. Pojęcie dobrostanu pojawiło się w przytoczonej powyżej definicji zdrowia WHO, jednak ze względu na jego relatywnie enigmatyczny wydźwięk, definicja ta spotyka się z krytyką.

Dobrostan może być opisywany przy pomocy trzech głównych kategorii: subiektywnej, psychicznej i społecznej. Dobrostan psychiczny oraz społeczny są pojęciami zobiektywizowanymi i mierzalnymi, które odnoszą się do osiągnięcia odpowiednio pełnego potencjału psychologicznego oraz pozytywnych stanów związanych z optymalnym funkcjonowaniem w ramach swojej społeczności. Carol Ryff wyróżnia takie elementy dobrostanu psychicznego, jak autonomia, poczucie kontroli, rozwój osobisty, pozytywne relacje z innymi, poczucie sensu życia oraz samoakceptacja². Natomiast Corey Keyes charakteryzuje dobrostan społeczny poprzez społeczną integrację, spójność, aktualizację i akceptację³. W odróżnieniu od dobrostanu psychicznego i społecznego, subiektywny dobrostan stanowi indywidualne postrzeganie przez człowieka satysfakcji z własnego stanu fizycznego, psychicznego i społecznego. Poprzez uznanie podmiotowości każdego człowieka, mimo obiektywnie (czy intersubiektywnie) wysokiego poziomu dobrostanu psychicznego czy fizycznego, każdy z nas może odczuwać

niski poziom subiektywnego dobrostanu – i odwrotnie. Natomiast jednym z głównych aspektów szczęścia jest tak zwana pozytywna afektywność, która z kolei związana jest z regularną aktywnością fizyczną i ilością snu, regularnymi kontaktami z innymi ludźmi oraz dążeniem i osiąganiem wartościowych celów.

W tej ogólnej charakterystyce szczęścia i dobrostanu z łatwością można dostrzec elementy charakterystyczne dla biopsychospołecznego modelu zdrowia, który współcześnie uznawany jest za jedną z głównych koncepcji zdrowotnych i stanowi bezpośrednią odpowiedź na konserwatywny biomedyczny model zdrowia.

EWOLUCJA MODELI ZDROWIA

W myśl mechanistycznej wizji świata pierwotny biomedyczny model zdrowia opierał się na postrzeganiu zdrowia w kategoriach usterek biofizycznych i analizie przez specjalistów wyników przeprowadzonych badań. Zdrowie określano jako brak bólu, dysfunkcji czy choroby, które występowały niezależnie od działań człowieka. Model ten można zatem określić raczej mianem „modelu choroby”, a nie zdrowia, definicji skupiającej się w założeniu wyłącznie na opisie choroby przy pomocy czysto biologicznych czynników.

Kolejnym etapem rozwoju w koncepcjach zdrowia był model biopsychospołeczny. Istotny wkład w jego rozwój miał między innymi Zygmunt Freud, który poprzez przykład nerwicy histerycznej – czyli występowania objawów chorobowych bez ich bezpośredniej przyczyny somatycznej – rozpowszechnił pojęcie psychosomatyki. Przedstawiciele tej koncepcji twierdzili, że aby w pełni wyjaśnić daną chorobę, należy zbadać również psychikę człowieka, która może stanowić istotne źródło odczuwanych dolegliwości. Zgodnie z tym modelem etiologia i leczenie choroby mogą zależeć zarówno od czynników biologicznych, jak i psychicznych oraz społecznych.

Współczesne modele rozszerzają biopsychospołeczny wymiar zdrowia o dodatkowy czynnik – płaszczyznę duchową, składającą się z osobistych przekonań, wierzeń czy praktyk religijnych. Przykładem tego typu koncepcji jest holistyczny model zdrowia, który opiera się na założeniach ogólnej teorii systemów. Zdrowie w ramach modelu aksjomatycznego definiowane jest jako stan równowagi dynamicznej organizmu, który można określić na kontinuum zdrowia i choroby. Model ten stanowi więc integrację przedstawionych wyżej teorii zdrowia charakterystycznych dla nauk społecznych, które opisują zdrowie w kategoriach stanu, procesu i wartości. Podejście to w myśl koncepcji humanistycznych skupia się na autonomii, podmiotowości i indywidualności każdego człowieka. Proces leczenia polega na zidentyfikowaniu źródła choroby na każdym z czterech wymiarów, a następnie wykorzystaniu dostępnych zasobów zewnętrznych i wewnętrznych do przejęcia kontroli nad chorobą przez pacjenta, odbudowy i zwiększenia ogólnego potencjału zdrowotnego. Rozwinięcie holistycznego modelu zdrowia może stanowić tak zwany model równowagi, który jest fundamentem transkulturowej psychoterapii pozytywnej.

MODEL RÓWNOWAGI

Transkulturowa psychoterapia pozytywna w swoich założeniach określa naturę człowieka zarówno poprzez choroby, ograniczenia czy dysfunkcje, jak i zasoby, zdolności czy umiejętności. Holistyczne rozumienie istoty ludzkiej przejawia się w jednym z głównych narzędzi diagnostycznych i terapeutycznych tego nurtu – modelu równowagi. Pomimo że Nossrat Peseschian założył tę szkołę psychoterapeutyczną w 1968 roku, jej uniwersalne idee znajdują swoje zastosowanie we współczesnym rozumieniu zdrowia i choroby.

Model ten stanowi zintegrowaną koncepcję najważniejszych teorii doty-

czących zdrowia i obejmuje cztery sfery aktywności życiowej każdego człowieka, które odpowiadają wymiarom holistycznego modelu zdrowia. Peseschkian wzbogacił wymiar duchowy o aspekt wyobraźni, fantazji i intuicji, które wyrażają się w myśleniu o przyszłości, poszukiwaniu sensu życia czy szeroko rozumianej autotranscendencji⁴¹.

Model równowagi dzięki swojej uniwersalności i klarowności może posłużyć do ogólnego i subiektywnego opisu rozłożenia indywidualnej energii psychicznej człowieka między poszczególnymi wymiarami jego aktywności życiowej. Każdy z nich stanowi jeden z wierzchołków rombu – symbolicznego zobrazowania pożądanego stanu równowagi. Rozlokowanie swoich zasobów i ograniczeń między cztery główne wymiary może posłużyć do określenia aktualnej sytuacji życiowej człowieka i uświadomienia dolegliwości oraz kierunku jego dalszych działań i aktywności, które przyczynią się do osiągnięcia optymalnego i pożądanego stanu.

Tym samym zgodnie z założeniami modelu równowagi: wymiar biologiczny (ciało/zmysły) może przejawiać się między innymi w aktywności fizycznej, odżywianiu, regularności snu, seksualności czy higienie; wymiar umysłu (działanie/osiągnięcia) w aktywności zawodowej, osiągnięciach naukowych, artystycznych czy sportowych, ale również w wykonywaniu obowiązków domowych; wymiar społeczny (kontakt/tradycja) w kontakcie emocjonalnym w relacjach interpersonalnych, przywiązaniu do tradycji czy spostrzeganego wsparcia społecznego; wymiar przyszłości (duchowy) przejawia się w wykraczaniu poza „tu i teraz”, myśleniu o przyszłości, fantazjowaniu, wyobraźni, poszukiwaniu sensu życia czy rozwoju duchowym bądź transcendentnym.

Transkulturowa psychoterapia pozytywna w myśl teorii humanistycznych postrzega pacjenta w sposób indywidualny, zapewniając tym samym podmioto-

wość i autonomię jego aktywności. Zgodnie z koncepcją modelu równowagi każdy z wymienionych wymiarów może być dowolnie i subiektywnie interpretowany przez każdego człowieka będącego w relacji psychoterapeutycznej. Kluczowe jest odnalezienie własnej równowagi, charakteryzującej się relatywnie równomiernym rozlokowaniem całej energii psychicznej między cztery główne wymiary na danym etapie życia. Zbyt duże zaangażowanie się w realizację działań z zakresu jednego wymiaru może bowiem skutkować pogorszeniem się jakości w innej sferze życiowej.

RÓWNOWAGA I INTEGRACJA

Przedstawiony przegląd najważniejszych koncepcji zdrowia charakterystycznych dla nauk społecznych wskazuje na ich wielowymiarowość i dokonany w ciągu kilkuset lat znaczący rozwój w postrzeganiu zdrowia i choroby. Współcześnie odchodzi się od konserwatywnego i redukcjonistycznego modelu biomedycznego na rzecz podmiotowości i subiektywnego spostrzegania swojego stanu zdrowia i sposobów jego utrzymywania przez każdego człowieka. Należy jednak pamiętać, że model ten zapoczątkował gwałtowny rozwój medycyny i przyczynił się bezpośrednio do dalszego eksplorowania koncepcji zdrowia i choroby. Współcześnie jego założenia mogą posłużyć do większego zrozumienia istoty konkretnych chorób czy zaburzeń oraz do rozwoju różnych dyscyplin naukowych, na przykład neuronauki.

Współczesne koncepcje skupione na eksploracji dodatkowych wymiarów zdrowia mogą prowadzić do skrajnego psychologizmu, a wciąż abstrakcyjna postać elementów charakterystycznych dla wymiaru psychicznego i duchowego powoduje trudności w operacjonalizacji zobjektywizowanego pojęcia zdrowia. Ponadto najnowsze koncepcje postrzegają zdrowie jako coś subiektywnego i odręb-

no dla każdego człowieka, co w praktyce uniemożliwia wysnucie ogólnych i uniwersalnych wniosków. Bez względu na złożoność współczesnego konstruktów zdrowia, istotą wydaje się być indywidualna umiejętność utrzymania równowagi między jego komplementarnymi i zintegrowanymi wymiarami. ♦

Bibliografia

- Carr A., *Psychologia pozytywna*, Poznań 2009.
- Ciesielski R., *Model Równowagi i Trzy Etapy Interakcji w ujęciu Psychoterapii Pozytywnej*, Wrocław 2016.
- Ciesielski R., *Transkulturowa Psychoterapia Pozytywna jako zintegrowany system terapeutyczny*, Wrocław 2015.
- Frankl V.E., *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, Warszawa 2012.
- Helle M., Pabjan T., *Elementy filozofii przyrody*, Kraków 2014.
- Heszen I., Sęk H., *Psychologia zdrowia*, Warszawa 2007.
- Keyes C.L., *Social well-being*, „Social Psychology Quarterly”, 1998.
- Maszczyk T., *Zdrowie jako wartość uniwersalna*, „Roczniki naukowe AWF w Poznaniu”, 2005.
- Ostrzyżek A., Marcinkowski J.T., *Biomedyczny versus holistyczny model zdrowia a teoria i praktyka kliniczna*, „Problemy Higieny i Epidemiologii”, 2012.
- Ryff C., *Happiness is everything, or is it? Explorations on the meaning of psychological well-being*, „Journal of personality and social psychology”, 1989.
- Słońska Z., Misiuna M., *Promocja zdrowia. Słownik podstawowych terminów*, Warszawa 1993.
- Tylka J., *Psychosomatyka: wybrane zagadnienia z teorii i praktyki*, Warszawa 2000.

¹ Z. Słońska, M. Misiuna, *Promocja zdrowia. Słownik podstawowych terminów*, Warszawa 1993.

² C. Ryff, *Happiness is everything, or is it? Explorations on the meaning of psychological well-being*, „Journal of Personality and Social Psychology”, 1989.

³ C.L. Keyes, *Social well-being*, „Social Psychology Quarterly”, 1998.

⁴ Według założyciela trzeciej szkoły wiedeńskiej Viktora Frankla, człowiek nie stanowi zamkniętego systemu, a prawdziwy sens życia jest możliwy do odnalezienia raczej w świecie zewnętrznym niż w sobie samym. Zgodnie z tym autotranscendencja (samoprzekraczanie, samourzeczywistnianie) jest „procesem wykraczania poza siebie, zdolnością do wchodzenia osoby ludzkiej w relację z innymi bytami”. V.E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, Warszawa 2012.

Zdrowie psychiczne studentów

Zdrowie psychiczne staje się jedną z podstawowych kwestii zdrowia publicznego we wszystkich wysokorozwiniętych krajach. Swoisty paradoks stanowi bowiem fakt, że na początku XXI wieku wskaźniki zdrowia fizycznego prawie na całym świecie uległy poprawie, podczas gdy wskaźniki zdrowia psychicznego pogorszyły się. Dane te dotyczą również polskiej populacji.



dr Włodzimierz Durka

Instytut Socjologii US

W wyniku przeprowadzonych w 2012 roku badań epidemiologicznych stwierdzono, że w naszym kraju przynajmniej jedno zaburzenie – z 18 definiowanych w klasyfikacjach (ICD-10 i DSM-IV) – można rozpoznać w ciągu życia u 23,4% osób¹, czyli praktycznie u co czwartego dorosłego Polaka. Po ekstrapolacji na populację generalną daje to ponad sześć milionów mieszkańców w wieku produkcyjnym. Wśród nich co czwarta osoba doświadczała więcej niż jednego z badanych zaburzeń, a co dwudziesta piąta – trzech i więcej. Liczbę tych ostatnich, mających doświadczenia z kilkoma zaburzeniami, szacować można na blisko ćwierć miliona osób.

O skali problemów zdrowia psychicznego świadczą może liczba zgonów samobójczych. Od wielu

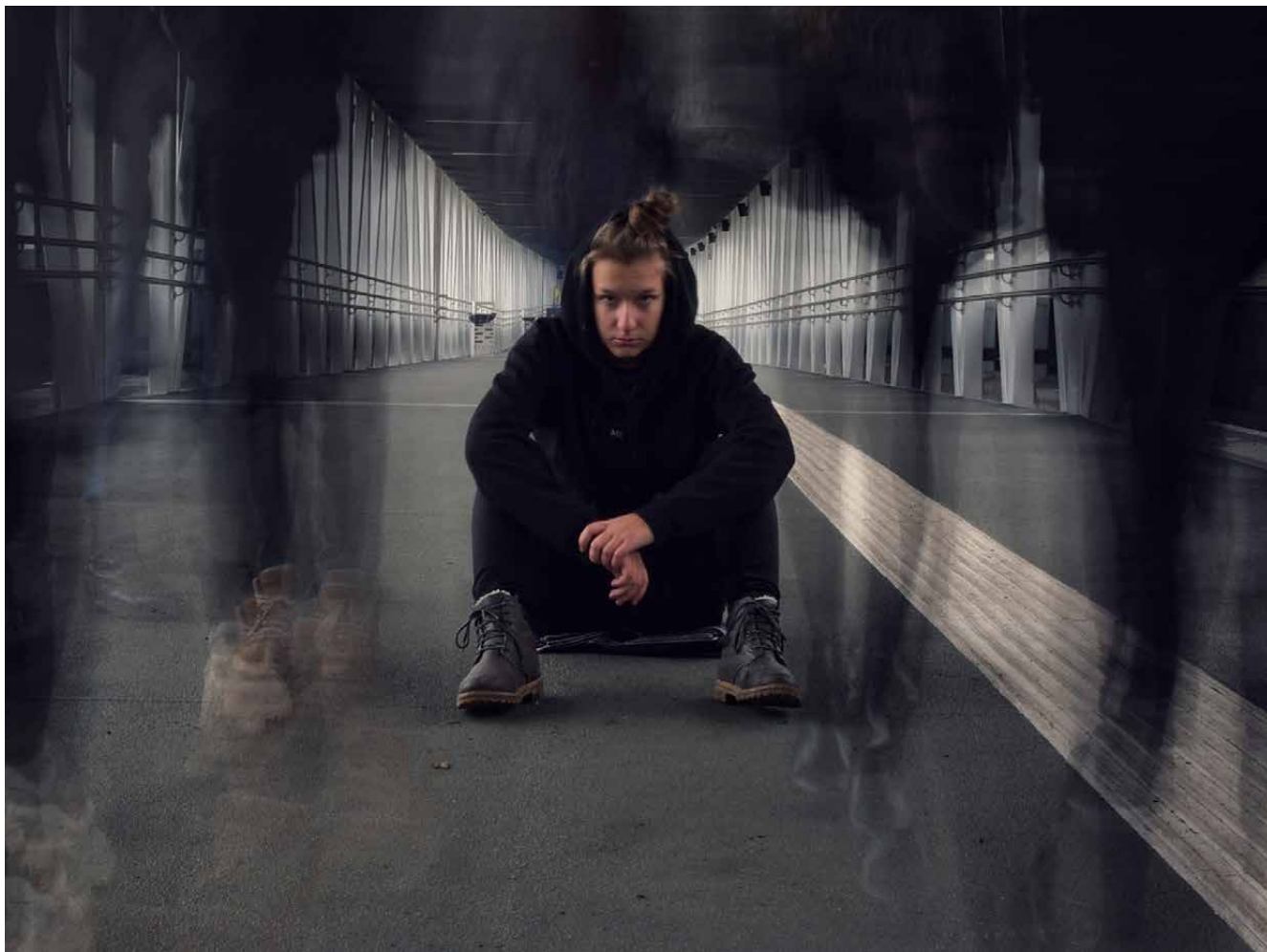
lat ich liczba utrzymuje się na poziomie 5–6 tysięcy osób rocznie, podczas gdy liczba ofiar wypadków drogowych ze skutkiem śmiertelnym jest ponad dwukrotnie niższa (2 638 wypadków śmiertelnych w 2018 roku). Czy nie warto w związku z tymi danymi zastanowić się nad rozszerzeniem profilaktyki i leczenia zdrowia psychicznego, zwłaszcza że w coraz większym stopniu dolegliwości psychiczne dotyczą dzieci i młodzież?

INTERNETOWE BADANIA KONDYCJI PSYCHICZNEJ

Od grudnia 2017 roku działa portal internetowy zdrowiepsychiczne.org, gdzie oprócz informacji na temat zdrowia psychicznego możemy za pomocą specjal-

Fot. Marta Baraniecka (Zespół Szkół Łączności w Szczecinie)

I miejsce w VI Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym „Społeczeństwo w obiektywie”; więcej na str. 90



nego narzędzia autodiagnozy sprawdzić swoją kondycję psychiczną. Strona oraz samo narzędzie autodiagnozy powstało w ramach projektu „Ocena kondycji psychicznej”, który był finansowany z Narodowego Programu Zdrowia na lata 2016–2020 (cel operacyjny 3: Profilaktyka problemów zdrowia psychicznego i poprawa dobrostanu psychicznego społeczeństwa)², skierowanego do czterech kategorii zawodowych (służba zdrowia, administracja publiczna, służby mundurowe, pracownicy edukacji) narażonych na szczególne obciążenia psychiczne i do studentów. Wymienione grupy zawodowe realizują różne zadania, a łączy je szczególnie społeczna odpowiedzialność wpisana w przesłanie i charakter wykonywanej

pracy. Odpowiedzialność, rozumiana jako wykonywanie „służby dla”, bycie dostępnym i otwartym na potrzeby i problemy innych. Do kategorii tych zaliczono lekarzy, pielęgniarzy, ratowników medycznych, policjantów, strażaków, żołnierzy, nauczycieli i wykładowców, urzędników oraz pracowników socjalnych.

Narzędzie do autodiagnozy ma charakter testu złożonego z kilkudziesięciu pytań, którego celem jest dostarczenie rezultatu w postaci profilu, odzwierciedlającego relatywne siły czynników (cech, wymiarów), według których osoby badane dokonują samooceny. Narzędzie jest testem wskaźnikowym. Dla każdego z czynników dobrano listę twierdzeń, z których zbudowano po-

zycje. Wybrane przez respondentów twierdzenia są więc wskaźnikami określonego profilu.

BUDOWA NARZĘDZIA AUTODIAGNOZY

Poszczególne obszary badania zostały wyodrębnione na podstawie danych wynikających z badań epidemiologicznych EZOP (zob. przyp. 1). Pytania/twierdzenia zostały dobrane na podstawie kryteriów diagnostycznych klasyfikacji ICD-10 oraz DSM-V, które są rekomendowane przez WHO, a które pozwalają oceniać stopień ciężkości zaburzeń psychicznych oraz subiektywne poczucie obciążenia chorobą, a także z wykorzystaniem definicji i aktualnej wiedzy z zakresu psychiatrii, psy-

chologii oraz prawa w zakresie ochrony zdrowia psychicznego.

W narzędziu autodiagnozy wskazano siedem obszarów zaburzeń psychicznych: zaburzenia somatyczne, problemy ze snem, wypalenie zawodowe, zaburzenia nastroju, uzależnienia behawioralne doświadczanie mobbingu i zaburzenia odżywiania.

Respondenci po udzieleniu odpowiedzi na pytania byli informowani o ogólnym stanie zdrowia psychicznego oraz o tych jego wymiarach, na które powinni zwrócić szczególną uwagę. W dalszej kolejności, o ile zachodziła taka potrzeba, udzielano informacji o możliwościach skorzystania z pomocy specjalistycznej. Narzędzie pozwala zatem nie tylko na przeprowadzenie autodiagnozy, ale także wskazuje działania, jakie badany powinien podjąć.

Wyniki uzyskane za pomocą tego narzędzia autodiagnozy można potraktować jak wyniki badania przesiewowego, które nie ma charakteru diagnostycznego – na jego podstawie nie można postawić rozpoznania i jednoznacznie stwierdzić istnienia choroby. Osoba z nieprawidłowym wynikiem badania przesiewowego musi być poddana szczegółowym badaniom diagnostycznym, których celem jest wykrycie choroby we wczesnym okresie, tak aby móc ją wyleczyć lub zapobiec jej postępowi.

WYNIKI BADANIA

Projektowi towarzyszyło wiele wydarzeń: prelekcje, konferencje, pikniki, wykłady. Znaczna część tych działań była realizowana w murach Uniwersytetu Szczecińskiego.

Zainteresowanie możliwością autodiagnozy zdrowia psychicznego przekroczyło najśmielsze oczekiwania realizatorów projektu. Do końca stycznia 2020

roku test kondycji psychicznej wypełniło 112 506 osób. Najliczniej reprezentowani byli studenci – stanowili ponad 35 tys. respondentów.

Tak duży udział studentów w stosunku do pozostałych kategorii (służby mundurowe, służba zdrowia, administracja i edukacja) wynika ze szczególnego okresu życia, na który przypadają studia. Jest to okres adolescencji, poszukiwania własnej tożsamości, ale też otwartości na poszukiwania własnego miejsca w świecie.

W niemal wszystkich wymiarach analizowanej kondycji psychicznej studenci plasują się na pierwszym i drugim miejscu pod względem odsetka osób z wynikiem referencyjnym.

Zaburzenia somatyczne, występujące najczęściej, są bardzo uciążliwe. Dolegliwości fizyczne uniemożliwiają pełną realizację ról pracownika, rodzica, partnera czy ucznia. Niemożność odnalezienia w badaniach lekarskich źródła dolegliwości czy podejrzaną chorobę wzmacnia frustrację i bezradność. Na dolegliwości somatyczne najczęściej wskazywali ludzie młodzi, w wieku 16–18 lat (63% z tej kategorii wiekowej), a także studenci, pracownicy administracji oraz nauczyciele i wykładowcy.

Nieregularne pory aktywności i snu, ekspozycja na światło w godzinach wieczornych i nocnych, praca zmianowa oraz podróże lotnicze ze zmianą stref czasowych powodują, że wiele osób cierpi na zaburzenia rytmu okołodobowego, które objawiają się m.in. zaburzeniami snu i mogą prowadzić do wielu innych chorób. Osoby cierpiące skarżą się na trudności w zasypianiu, utrzymaniu snu, zbyt wczesne budzenie się lub sen o złej jakości, który nie daje wypoczynku. Ponownie najwyższym poziomie referencji

wykazały się osoby najmłodsze (33%), w wieku 16–18 lat. Spośród wszystkich kategorii społeczno-zawodowych najwyższy wskaźnik osób z problemem snu mają pracownicy socjalni (23%), a zaraz za nimi studenci (22%).

W każdej grupie zawodowej może pojawić się wypalenie zawodowe, czyli stan wyczerpania emocjonalnego, fizycznego i duchowego. Osoba cierpiąca czuje się przepracowana, nie rozwija się zawodowo, jest niezadowolona z wykonywanej pracy. Obowiązki, które kiedyś dawały jej satysfakcję, obecnie nużą. Ponownie najwyższe wskaźniki odnoszą się do osób z najmłodszej kategorii wiekowej (57%) oraz do studentów (31%). Pracownicy socjalni, lekarze oraz pracownicy służby zdrowia, którzy należą do grupy szczególnie zagrożonej wypaleniem zawodowym ze względu na częsty i bliski kontakt z innymi ludźmi wykazują niższe wskaźniki referencyjne niż pozostałe kategorie społeczno-zawodowe.

Zaburzenia afektywne to wspólna nazwa różnych zaburzeń, dla których cechą łączącą są chorobowe zmiany nastroju, takie jak jego nadmierne obniżenie, podwyższenie lub gwałtowna zmienność. Problemy chorobowego zaburzenia nastroju pojawiają się coraz częściej zarówno u kobiet, jak u mężczyzn i mogą wystąpić w każdym wieku. Według przypuszczeń WHO w najbliższym czasie depresja może stać się drugą najczęstszą przyczyną zgonów na świecie. Najwyższy wskaźnik objawów zaburzeń nastroju występuje wśród studentów (31% z nich wykazuje objawy referencyjne). Najniższe wskaźniki dotyczą pracowników służb mundurowych (13%), choć pozostałe kategorie społeczno-zawodowe, poza wspomnianymi studentami, wykazują

umiarkowane natężenie tych zaburzeń, bo w granicach 19–20%.

Uzależnienia behawioralne mogą być związane z uzależnieniem od gier hazardowych lub komputerowych, seksu, internetu, pracy, zakupów, telefonu komórkowego, środków masowego przekazu, zabiegów medycyny estetycznej, chirurgii plastycznej itp. W prezentowanym badaniu do uzależnień behawioralnych zaliczono tylko picie napojów alkoholowych, częste i rodzące problemy z otoczeniem granie w gry komputerowe, gry losowe, korzystanie z internetu i kupowanie.

Najwyższy wskaźnik uzależnień behawioralnych zarejestrowano u studentów i pracowników socjalnych, spośród których 27% zaliczonych zostało do grup ryzyka. Wysoki wskaźnik występuje też wśród pracowników służb mundurowych oraz pracowników służby zdrowia – 19% badanych. Zaburzenia behawioralne najczęściej wykazują osoby w wieku powyżej 70 lat (38%), zaś najrzadziej – w wieku 30–59 lat (19%).

Zgodnie z definicją zawartą w Kodeksie pracy mobbing oznacza działania lub zachowania dotyczące pracownika lub skierowane przeciwko pracownikowi, polegające na uporczywym i długotrwałym nękanii lub zastraszaniu, wywołujące zaniżoną ocenę przydatności zawodowej, powodujące lub mające na celu poniżenie lub ośmieszenie pracownika, izolowanie go lub wyeliminowanie z zespołu.

Czynnikiem sprzyjającym stosowaniu mobbingu jest ścisła hierarchizacja zależności służbowych, posiadanie przez podwładnych wykształcenia równego lub nawet wyższego od przełożonych czy też wzory zachowań społecznych.

Także w tym wypadku najwyższy odsetek autodiagnozy o wartościach refe-

rencyjnych dotyczy studentów i pracowników socjalnych (35%). Drugą kategorią społeczno-zawodową pod tym względem są pracownicy administracji (29%).

Wreszcie siódma kategoria kondycji psychicznej – zaburzenia odżywiania. Jedną z definicji określa je jako realizowanie nieprawidłowego wzorca odżywiania, przejawiające się m.in. w przyjmowaniu nadmiernych lub niedostatecznych ilości pokarmu w stopniu godzącym nie tylko w somatyczne funkcjonowanie ludzkiego organizmu, ale także relacje społeczne, sferę uczuć oraz funkcjonowanie poznawcze jednostki.

Zakres niewłaściwych zachowań związanych z odżywianiem jest bardzo szeroki i dotyka wszystkich kategorii społeczno-zawodowych, choć w najmniejszym stopniu nauczycieli i innych pracowników edukacji. Najwięcej wskazań referencyjnych ponownie miało miejsce wśród studentów (36%).

W świetle prezentowanych wyników należy zmodyfikować stereotypowe postrzeganie studentów jako osób, które nie mają żadnych problemów, niczym się nie przejmują, bawiących się i mile spędzających czas na mało pożytecznych czynnościach.

Rysujący się obraz jest zupełnie odmienny. Należy sobie uświadomić, że wobec studentów artykułowanych jest wiele rozbieżnych oczekiwań ze strony wykładowców, rówieśników czy rodziców. Znaczna część studentów mieszka poza rodzinnym domem, co również może być przyczyną pojawiania się dodatkowych dolegliwości psychicznych. Ponieważ brakuje im pieniędzy, bardzo często podejmują pracę, która rzadko kiedy jest dobrze płatna, legalna, dobrze zorganizowana czy zgodna z ich zainteresowaniami.

Wreszcie jest to okres dorastania, pierwszych miłości, ale też próbowania różnych używek, nie zawsze dozwolonych. Studia to okres poznawania nowych osób, zdzierzgnięcia pierwszych przyjaźni, które nie zawsze okazują się trwałe i dożgonne.

Opieka nad zdrowiem psychicznym studentów wymaga rozwoju wyspecjalizowanych placówek świadczących usługi interwencji kryzysowej, poradnictwa czy specjalistycznej terapii. Przyszłość opieki psychiatrycznej nad studentami z zaburzeniami emocjonalnymi zależy jednak przede wszystkim od prewencji i profilaktyki zaburzeń. Prewencja dotyczy eliminacji czynników ryzyka, takich jak np. depresja, oraz poprawy opieki nad młodzieżą z grup ryzyka, wzmacniania odporności psychicznej dzieci (ang. *resilience*) poprzez uczenie umiejętności społecznych, kompetencji i poczucia własnej wartości. Dopiero połączenie zakrojonych na szeroką skalę programów profilaktycznych ze skutecznymi, bezpiecznymi i dostępnymi niezależnie od miejsca zamieszkania i zasobów materialnych formami terapii ma szansę istotnie zmienić stan zdrowia psychicznego studentów. ♦

¹ Kompleksowe badanie stanu zdrowia psychicznego społeczeństwa i jego uwarunkowań przeprowadzono w latach 2009–2012 w ramach projektu „Epidemiologia zaburzeń psychiatrycznych i dostępność psychiatrycznej opieki zdrowotnej” (EZOP I) na liczącej ponad 10 tys. respondentów próbie populacji generalnej naszego kraju w wieku 18–64 lat. Obecnie prowadzone są badania (EZOP II) obejmujące próbę losową wszystkich mieszkańców naszego kraju, bez ograniczenia wieku.

² Realizatorem projektu jest szczecińskie Stowarzyszenie Czas Przestrzeń Tożsamość. W pracach koncepcyjnych i analitycznych udział wzięli między innymi psychiatrzy, psychologowie, socjologowie, psychoterapeuci oraz doradcy zawodowi.

M-zdrowie: aplikacje dobre na wszystko

Rosnące zainteresowanie tematyką związaną ze zdrowiem, coraz powszechniej realizowane programy prozdrowotne oraz moda na bycie „fit” owocują coraz częstszym wykorzystywaniem mobilnej technologii w tych obszarach. Znaczącą rolę pełnią smartfony z odpowiednim oprogramowaniem.



dr Magdalena Sobóń

Instytut Ekonomii
i Finansów US

Telefonia komórkowa w Polsce ma ponad 25 lat. Telefon komórkowy, początkowo kojarzony z wysokim statusem społecznym i luksusem, szybko stał się powszechnie używanym urządzeniem. Sam aparat przeszedł imponującą metamorfozę, z tzw. cegły zmienił się w smartfon, czyli zaawansowane urządzenie, które może być szybsze i wydajniejsze niż niejeden komputer. W drugim kwartale 2013 roku po raz pierwszy w historii sprzedano więcej smartfonów niż tradycyjnych aparatów telefonicznych.

SMARTFONY – POWSZECHNE I PRAKTYCZNE URZĄDZENIA

W Polsce w 2012 roku smartfon był używany przez co czwartą osobę. Sześć lat później osiągnął popularność na poziomie 63% dorosłej populacji. To imponujące tempo ekspansji jednak słabnie. Z rekordowego pułapu 9,5 mln sztuk w 2018 roku sprzedaż spadła w kolejnym roku o około pięć procent przy jednoczesnym przesuwaniu się popytu w stronę droższych modeli. W praktyce oznacza to ponad 21 mln smartfonów wykorzystywanych m.in. do różnych aktywności w internecie, tzn. do czatowania, obecności w mediach społecznościowych, umieszczania zdjęć i filmów, bankowości elektronicznej, czytania artykułów i oglądania filmów.

Według światowych danych właściciele smartfonów to miłośnicy nowych technologii, częściej mężczyźni, osoby młode, lepiej zarabiające i wykształcone. Różnice ulegają jednak stopniowemu zatarciu, szczególnie pomiędzy poszczególnymi grupami wiekowymi – o czym świadczy rosnąca akceptacja nowoczesnej technologii wśród najstarszych użytkowników.

UŻYTECZNA APLIKACJA

Dostosowując smartfony do własnych potrzeb, użytkownicy korzystają z niezliczonego zbioru coraz bardziej popularnych aplikacji, udostępnianych przez twórców oprogramowania. Według raportu App Annie przeciętny użytkownik na świecie korzysta z dziesięciu różnych aplikacji dziennie i z trzydziestu miesięcznie. To zwykle około połowa lub 1/3 wszystkich aplikacji zainstalowanych na urządzeniu mobilnym.

Aplikacje traktowane są jako „ułatwiacz życia”. Polacy przyznają, że oferują one rozwiązania właściwie „do wszystkiego”, choć sami zazwyczaj korzystają tylko z podstawowych programów. Niestety, „zdrowie i medycyna” zwykle nie pojawia się w czołówce zestawień najpopularniejszych kategorii, choć sklepy z aplikacjami zapewniają ich bogaty wybór. Zarówno w serwisie Google Play, jak i Apple App Store pod hasłem „zdrowie i fitness” oraz „medycyna” można znaleźć po kilkaset płatnych i bezpłatnych aplikacji sta-

Rys. Kaja Cykalewicz

nowiących nieco ponad 3% oferty. Na ich zakup przeznaczają się coraz większe środki. W 2018 roku kategoria „zdrowie i fitness” zajmowała w zestawieniach ósmą pozycję w Google Play i siódmą w Apple App Store.

M-ZDROWIE

Zdrowie mobilne (m-zdrowie) to element składowy modnego dziś e-zdrowia. Pojęcie to definiuje się jako „medyczną i publiczną praktykę zdrowotną z wykorzystaniem urządzeń mobilnych, takich jak telefony komórkowe, urządzenia do monitorowania pacjenta i inne urządzenia bezprzewodowe”. W połączeniu z powszechnością smartfonów stwarza ono nowe możliwości dla działań związanych z utrzymaniem zdrowia i dobrego samopoczucia.

E-zdrowie to nie tylko m-zdrowie, ale też inne narzędzia i rozwiązania służące dostarczaniu pacjentom informacji na temat zdrowia i organizacji opieki zdrowotnej przy wykorzystaniu internetu w zakresie wspomagania świadczeniodawców i pacjentów (elektroniczna dokumentacja pacjenta, e-recepta, e-zwolnienie, e-skierowanie), zdalnego dostarczania opieki i świadczeń (telerehabilitacja, teleopieka, telemonitoring), monitorowania zdrowia i wspierania pacjentów i ich rodzin, gromadzenia i wykorzystywania danych medycznych, wspierania czy zastępowania pracy personelu medycznego. E-zdrowie jest zatem rozumiane jako „stosowanie nowoczesnych technologii informacyjnych i telekomunikacyjnych w celu zaspokojenia potrzeb obywateli, pacjentów, pracowników opieki zdrowotnej, placówek świadczących usługi opieki zdrowotnej, a także władzy ustawodawczej i legislacyjnej”. Rozwój i wykorzystanie internetu dla celów zdrowotnych od lat traktowane są priorytetowo przez Unię Europejską, która



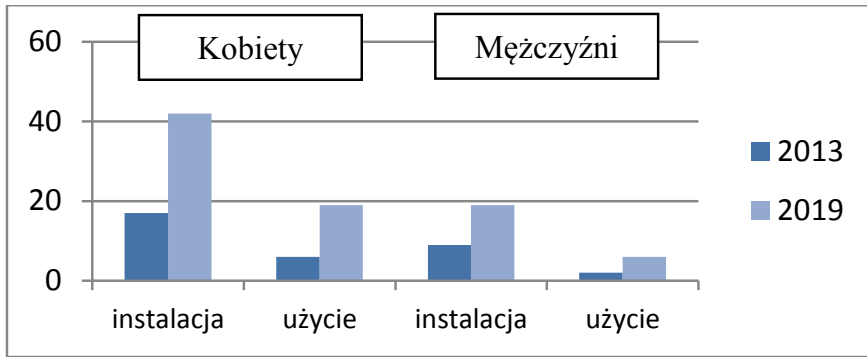
wydaje kolejne zalecenia i dokumenty na ten temat, w tym m.in. e-Health – Making healthcare better for European citizens: An action plan for a European e-Health Area czy eHealth Action Plan 2012–2020 – Innovative healthcare for the 21st century.

W Polsce problematyka ta została omówiona m.in. w dokumentach rządowych Strategia e-Zdrowie Polska na lata 2004–2006, Kierunki informatyzacji „e-Zdrowie Polska” na lata 2011–2015, Strategia e-Zdrowia w Polsce na lata 2018–2020. Wykorzystanie internetu w tych obszarach uznano za ważne dla szybkiego pozyskiwania właściwej informacji przez zainteresowane podmioty, a także dla zwiększania efektywności systemu opieki zdrowotnej dzięki szeroko dostępnym i racjonalnie wykorzystywanym technologiom cyfrowym. Współczesny system ochrony zdrowia obejmuje również apli-

kacje zdrowotne, w których wykorzystywana jest samokontrola użytkownika jako najczęstsza metoda angażowania w sprawy zdrowia. Za pomocą aplikacji można zaspokoić potrzeby w dwóch głównych obszarach: zmiana zachowań pacjentów i poprawa skuteczności wdrażanego leczenia.

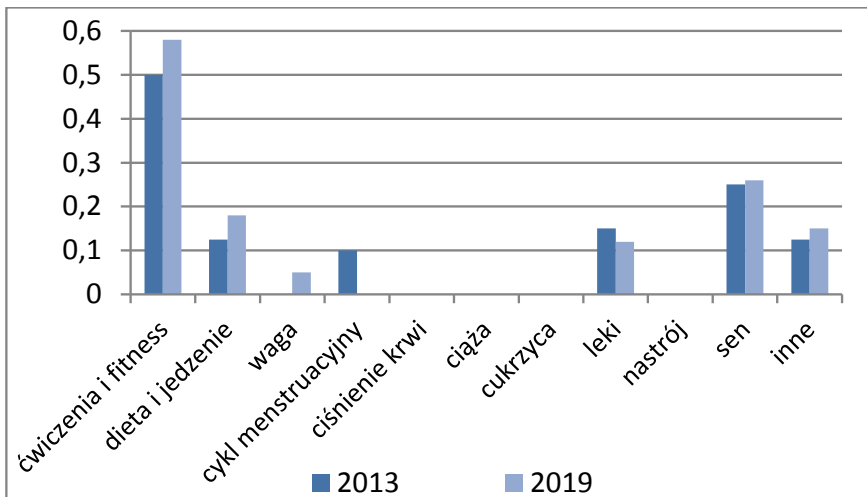
W praktyce aplikacje mogą pomóc w wielu obszarach powiązanych ze zdrowiem, m.in. takich jak: płodność i antykoncepcja kobiet, aktywność fizyczna, zarządzanie przyjmowaniem leków lub zapobieganie chorobom. Są pomocne w różnych problemach medycznych, takich jak: otyłość i utrata masy ciała, cukrzyca, odczuwanie bólu, dolegliwości kardiologiczne, zaburzenia zdrowia psychicznego, nadużywanie alkoholu czy rzucanie palenia.

Wykres 1. Instalacja i wykorzystanie aplikacji dotyczących zdrowia i medycyny



Źródło: Opracowanie własne na podstawie wyników badań

Wykres 2. Popularność aplikacji dotyczących zdrowia (w % użytkowników)



Źródło: Opracowanie własne na podstawie wyników badań

MŁODZI SZCZECINIANIE

Z badań ankietowych autorki, przeprowadzonych w latach 2013 i 2019 wśród młodych mieszkańców Szczecina, wynika, że zgodnie z ogólnopolskimi danymi o popularności telefonów komórkowych, a wśród nich smartfonów, powszechne było i jest posiadanie tego urządzenia. W badanych okresach dominowały i dominują telefony nowej generacji, a ich popularność znacząco rośnie. Mężczyźni częściej byli i są właścicielami smartfonów niż kobiety, które jednak w szybkim tempie przekonują się do tych urządzeń.

Mimo iż korzystanie z internetu było ważnym – a staje się dominującym – obszarem aktywności posiadaczy telefonów, zainteresowanie tematyką związaną ze zdrowiem nie było i nie jest szczególnie duże.

W 2013 roku 28,87% badanych, z czego zdecydowanie więcej kobiet niż mężczyzn, szukało informacji dotyczących zdrowia przy użyciu komórki. W 2019 roku aktywność w tym zakresie wzrosła o około 12% przy równocześnie zaznaczającej się tendencji do unifikacji zachowań obu płci.

Potencjalnie grupa wiekowa 18–34 lat – ze względu na duże i stale rosnące wykorzystywanie sieci, skłonność do stosowania różnych aplikacji przy jednocześnie relatywnie sporym, wynikającym z trendu bycia „fit”, zainteresowaniu problematyką szeroko pojmowanego zdrowia – powinna również sięgać po odpowiednie oprogramowanie. Jak dowodzą jednak wyniki badań, młodzi marginalnie wykorzystują tę możliwość. Zaledwie co dziesiąta kobieta i co pięćdziesiąty mężczyzna odpowie-

dzieli twierdząco na pytanie o używanie w telefonie komórkowym aplikacji pomagających monitorować własne zdrowie lub zarządzać nim, co stanowi około 6% badanych użytkowników nowoczesnych telefonów. Przeprowadzone w 2019 roku badania nie ujawniły polepszenia tego stanu. Mimo iż zjawisko dotyczy 18% kobiet i tylko 5% mężczyzn, to na uwagę zasługuje jego dynamika. W grupie mężczyzn nastąpił przyrost korzystających z aplikacji prozdrowotnych o 150%, a w grupie kobiet – o około 80%.

Znacznie większa część respondentów zainstalowała tego typu programy na swoich smartfonach, niż ich używała (wykres 1). Powodem tego zjawiska może być brak przeświadczenia, że pomagają one w zachowaniu zdrowia lub powrocie do niego

- zainstalowane w przeszłości aplikacje nie zostały uznane za przydatne lub na tyle użyteczne, aby z nich korzystać.

Pośród zainstalowanych i używanych na smartfonach przez młodych użytkowników znalazły się aplikacje dotyczące ćwiczeń i fitnessu, diety i jedzenia, kontrolowania wagi ciała, cyklu menstruacyjnego, zażywania leków, snu (wykres 2).

Najpopularniejsze aplikacje należą do dziedziny „ćwiczenia i fitness”, stanowiąc największą grupę instalowanych programów (w 2013 roku przez połowę użytkowników aplikacji zdrowotnych a 2019 roku – przez 58%). Służą one dbałości o tężyznę fizyczną i szczupłą sylwetkę, a w konsekwencji o dobre samopoczucie i zadawalający stan zdrowia. Endomondo Sports Tracker to przykład najczęściej wymienianego programu w obu badaniach, przy czym w 2019 roku do lidera dołączył Samsung Health. Endomondo pozwala na monitoring aktywności fizycznej przy wykorzystaniu smartfona, współpracując z innymi aplikacjami oraz urządzeniami, takimi jak czujniki tętna, prędkości czy kadencji. Aplikacja ta pomaga zyskać orientację w terenie, pozwala analizować treningi i rywalizować z innymi jej użytkownikami. Endomondo podpowiada, jak uzupełnić dietę i liczbę spalonych kalorii. Samsung Health, zawdzięczający swą popularność preinstalacji na smartfonach marki Samsung, stanowi pomoc w zarządzaniu sprawnością i kondycją oraz zdrowym trybem życia. Współpracując z wieloma aplikacjami i urządzeniami, pozwala zbierać informacje o rytmie dnia, monitoruje sen i sposób odżywiania użytkownika, mierzy poziom stresu i pomaga go obniżyć.

Na drugim miejscu w rankingu popularności znalazły się aplikacje z kategorii „sen” – śledzące jego głębokość, pomagające zasnąć lub wstać o określonej porze. Stanowiły one około 20% programów in-

stalowanych przez 25% posiadaczy aplikacji zdrowotnych w 2013 roku i 26% w 2019 roku. Jedną z nich jest aplikacja Sleep as Android. Ten inteligentny budzik z funkcją śledzenia snu pozwala na skuteczne wybudzenie w fazie płytkiego snu poprzez konieczność wykonania określonych poleceń. Pomaga zwalczać chrapanie, rejestruje mówienie przez sen i ułatwia zasypianie.

Kategoria aplikacji „leki” to grupa, która w 2013 roku wzbudziła zainteresowanie 15%, a w 2019 roku 12% użytkowników aplikacji zdrowotnych. Obejmuje programy z obszaru dawkowania leków i leksykony lekarstw. W 2013 roku najpopularniejszy był Budzik lek, a w 2019 roku – Przypomnienia o lekach i dziennik zdrowia My Therapy. Obie aplikacje mają za zadanie pomagać w przyjmowaniu leków i leksykony lekarstw. W 2013 roku najpopularniejszy był Budzik lek, a w 2019 roku – Przypomnienia o lekach i dziennik zdrowia My Therapy. Obie aplikacje mają za zadanie pomagać w przyjmowaniu leków i leksykony lekarstw. W 2013 roku najpopularniejszy był Budzik lek, a w 2019 roku – Przypomnienia o lekach i dziennik zdrowia My Therapy. Obie aplikacje mają za zadanie pomagać w przyjmowaniu leków i leksykony lekarstw. W 2013 roku najpopularniejszy był Budzik lek, a w 2019 roku – Przypomnienia o lekach i dziennik zdrowia My Therapy. Obie aplikacje mają za zadanie pomagać w przyjmowaniu leków i leksykony lekarstw.

Aplikacje „dieta/jedzenie” odnotowały 12,5% udział wśród aplikacji zdrowotnych z 2013 roku, który wzrósł w 2019 roku o prawie połowę – do poziomu 18%. Są to mobilne przewodniki po tym, co jemy, bazy wiedzy na temat związków chemicznych wchodzących w skład żywności, liczniki kalorii, przepisy.

PRZYSZŁOŚĆ ROZWIĄZAŃ W ZAKRESIE MOBILNEGO ZDROWIA

Mimo relatywnie małej popularności i dużej dysproporcji między pobieraniem a użytkowaniem, ale przy dynamicznym wzroście zainteresowania aplikacje prozdrowotne mają szansę stać się istotnym elementem współczesnego systemu

ochrony zdrowia. Przeznaczone nie tylko do dbania o kondycję i zachowanie dobrego stanu zdrowia, lecz przede wszystkim służące konkretnym problemom medycznym, cieszą się również uznaniem personelu medycznego. Według Future Health Index 2019 77% polskich lekarzy korzysta z technologii zdrowia cyfrowego lub mobilnych aplikacji zdrowotnych. Co więcej – lekarze przyznają, że stosowanie tej technologii ma pozytywny wpływ na doświadczenia ich i pacjentów¹.

Aplikacje prozdrowotne, asystując na co dzień użytkownikom w pokonywaniu problemów chorobowych, w przyszłości będą coraz bardziej pomagać personelowi medycznemu w prowadzeniu skutecznego leczenia pacjentów. Choć kryją w sobie wielki potencjał w korzystaniu z nich należy zachować zdroworozsądkowe podejście, gdyż w grę wchodzi zdrowie i życie ludzkie. Jak bowiem donosi Institute for Healthcare Informatics IMS², część z nich w żaden sposób nie przyczynia się do poprawy zdrowia lub samopoczucia użytkowników – co gorsza, niektóre z nich mogą być szkodliwe. Aplikacje nie mogą być więc substytutem porady lekarskiej ani metodą samodzielnego diagnozowania chorób, lecz służyć jedynie jako wsparcie działań podejmowanych przy współpracy z profesjonalistami. ♦

¹ Philips, *Future Health Index 2019. Transforming healthcare experiences*, 2019 s. 21, https://images.philips.com/is/content/PhilipsConsumer/Campaigns/CA20162504_Philips_Newscenter/Philips_Future_Health_Index_2019_report_transforming_healthcare_experiences.pdf.

² *Raport Specjalny 2019. 241 mobilnych aplikacji zdrowotnych*, „Otwarty System Ochrony Zdrowia OSOZ”, październik 2019, https://osoz.pl/static_files/kom-linki/aplikacje_2019_03.pdf.

Therapeia, czyli Greków troska o siebie

Kojarzące się współcześnie z praktykami medycznymi określenie „terapia” ma greckie korzenie. Znaczenia słownikowe rzeczownika *θεραπεία* (*therapeia*) wskazują na zbieżność zjawisk, które współcześnie wydają się należeć do sfer odrębnych.



dr Małgorzata Cieśluk
Instytut Historyczny US

Była zatem *therapeia* rozumiana przez Greków jako synonim właściwego stosunku do bogów, wyrażającego się starannością w sprawowaniu rytuałów i praktyk kultowych.

W takim znaczeniu w tekstach autorów starożytnych pojawia się określenie *therapeia theōn*, które moglibyśmy tłumaczyć jako „terapia bogów”. Wyraz ten używany był również w odniesieniu do ludzi: źródła mówią o *therapeia goneōn* (rodziców), *paidas* (dzieci), u Platona znajdziemy wzmianki o *therapeia psychēs* (duszy). Działania konotowane przez interesujący nas rzeczownik mogą również odnosić się do roślin (*tōn ek gēs karpōn*) i zwierząt (*dzōōn*). Wreszcie

jest on również używany w odniesieniu do ludzkiego ciała jako całości oraz jego poszczególnych części, gdy na przykład Hipokrates pisze o *terapeia cheiros* (ręki). Bliższa analiza kontekstów, w których zostały użyte przywołane określenia, pozwala na odkrycie dominującego elementu wspólnego – jest nim aspekt starania i opieki, pełnego szacunku obchodzenia się z różnymi sferami rzeczywistości otaczającej człowieka. *Therapeia* z całą pewnością może być rozumiana jako kompleks działań będących wyrazem troski – o bogów i ludzi (rodziców i dzieci), o świat roślin i zwierząt, wreszcie troski człowieka o samego siebie: o swoje ciało i ducha.

Propyleje sanktuarium Asklepiosa w Epidauros, Grecja

Fot. Janmad (commons.wikimedia.org)



Interesujący nas rzeczownik był używany przez autorów antycznych także w sytuacjach, które mają ściśle medyczny kontekst. Obok troski i starania, ale z pewnością nie w oderwaniu od nich, określenie *therapeia* oznacza także leczenie. Choć wiedza na temat rzeczywistości zdrowotnej i medycznej mieszkańców starożytnej Grecji stanowi złożoną badawczą sferę, to jednak nawet niepełny obraz, którym dysponujemy, wskazuje, że Grecy rozumieli zjawisko leczenia szeroko – jako zespół praktycznych działań zakorzenionych zarówno w racjonalnej obserwacji i wiedzy, jak również religii. Co istotne, wydaje się, że sfery te funkcjonowały w sposób harmonijny, wzajemnie uzupełniając możliwości terapeutycznego oddziaływania.

GRECKIE SZKOŁY LEKARSKIE

Kwintesencją wspomnianego powinowactwa medycyny i religii jest lokalizacja pierwszych greckich szkół lekarskich. Znajdowały się one w obrębie świątynnych okręgów poświęconych całej plejadzie bóstw. Kompetencje lecznicze przypisywano Dzeusowi, Heraklesowi, Apollonowi i Hermesowi oraz bóstwom mniej znanym: Palemonowi, Maleatesowi i innym. Najściślej jednak z praktykami leczniczymi wiązano Asklepiosa, z czasem uznanego za syna Apollona, który wraz ze swoimi córkami patronował sanktuariom w całej Grecji. Jedno z najstarszych działało żywo w Epidauros już w VI wieku przed Chrystusem, a z czasem zamieniło się w ogólnogrecki

ośrodek religijno-medyczno-kulturalny. Obok chorych i pielgrzymów każdego roku zjeżdżali tam sportowcy, aby rywalizować w panhelleńskich zawodach, oraz muzycy i poeci, prezentujący swoją twórczość w mieszczącym 15 tysięcy widzów teatrze. Przybywający z całej Grecji chorzy znajdowali dla siebie nocleg poza świątynią (zauważmy, że musiał zatem kwitnąć rynek usług hotelowych), jednak podczas pobytu jedną noc spędzali w portyku świątyni. Kluczową rolę odgrywać miał sen, którego chory doświadczał w tym czasie. Był on podstawą interpretacji o charakterze leczniczym, dokonywanej przez świątynnych kapłanów.

Większość praktyk odbywających się w ośrodkach leczniczo-religijnych podob-

nych do Epidauros organizowana była wokół tego samego aspektu snu (być może wspomaganego znaną w starożytności hipnozą), podczas którego następował bezpośredni kontakt chorego z bóstwem. Działania kapłanów-lekarzy nie ograniczały się jednak do roli „tłumaczy” snów. Obok rytuałów typowo religijnych (modlitw, oczyszczeń i ofiar) prowadzili oni najprawdopodobniej także obserwację diagnostyczną i aplikowali środki lecznicze. Na skuteczność tych praktyk mogą w jakimś stopniu wskazywać dość liczne napisy i dary wotywny, pozostawiane w sanktuarium jako wyraz wdzięczności za wyleczenie z puchliny wodnej, podagry, problemów ze wzrokiem, notorycznych bólów głowy czy też uwolnienie od paraliżu palców. Jako wota pozostawiano plastyczne wyobrażenia odwzorowujące część ciała obarczoną chorobą: usta, zęby, oczy, kobiece piersi, brzuch lub kończyny.

Na profesjonalny charakter tego rodzaju leczniczych zabiegów wskazują również związki łączące ośrodki świątynne z pierwszymi znanymi lekarzami antycznego świata. Z sanktuarium Asklepiosa na wyspie Kos związany był Hipokrates, który miał też patronować tamtejszej słynnej szkole medycznej. Najprawdopodobniej w tym środowisku powstały prace z dziedziny medycyny znane dzisiaj jako *Corpus Hippocrateum*. W późniejszych latach swoje przyświątynne szkoły tworzyli także inni medycy, a niektórzy, jak Herofilos z Chalcedonu i Erasistratos z Keos, obok lekarskiej praktyki prowadzili działalność naukową w najważniejszych ośrodkach swojej epoki: Aleksandrii i Pergamonie. Efektem tego były traktaty odnotowujące badania między innymi z zakresu anatomii, okulistyki czy też układu krążenia.

ZIOŁA I AMULETY

Rozwój medycyny, którą współcześnie jesteśmy skłonni uznawać za naukową, nigdy jednak nie zdominował sfery leczniczej Greków. Równolegle wykorzystywano ziołolecznictwo, wierzono w uzdrawiającą moc wody z niektórych źródeł, indywidualnie i w imieniu całych miast zwracano się po pomoc do sanktuariów. Sięgano również po środki, które współcześnie przypisałibyśmy raczej do sfery magii i zabobonu – wówczas traktowane były one jednak na równi z innymi zabiegami religijno-leczniczymi.

W takiej funkcji występowały amulety, bardzo popularne aż do późnej starożytności. Mowa o bogatej i zróżnicowanej grupie przedmiotów, wykonanych z różnorodnych materiałów, mających zarówno prostą formę (kawałki sznurka bądź wstążki), jak i kształty bardziej złożone, takie jak figurki bóstw czy części ludzkiego ciała, umieszczane niekiedy w kosztownej biżuterii. Stanowiły one powszechnie stosowany środek ochronny – między innymi dla dzieci, które były szczególnie narażone na choroby. Żyjący w I wieku po Chrystusie Pliniusz zalecał na przykład zawiązywanie niemowlętom amuletów z kłów zwierząt: noszone na sznurku miały zabezpieczać przed bolesnym ząbkowaniem.

Dzięki amuletom możemy również odtworzyć listę najbardziej dokuczliwych i powszechnych chorób nękających na co dzień mieszkańców antycznego świata: przeważają wśród nich kłopoty z trawieniem. Na niektórych możemy odczytać precyzyjnie sformułowane przeznaczenie: „przeciwko puszczaniu wiatrów”. Noszenie amuletów przeciwko niestrawności zalecał między innymi największy ze starożytnych lekarzy – Galen. Inne do-

kuczliwe i częste dolegliwości to migrena, różnego rodzaju gorączki, podagra, epilepsja i problemy ginekologiczne. Amulety wykorzystywano też w wypadku bólu oczu, reumatyzmu, anginy czy spuchnięcia jąder, a nawet do łagodzenia objawów zatrucia alkoholem, czyli do zwalczania efektów „kaca”.

ANTYCZNA THERAPEIA

Wszystkie zasygnalizowane praktyki składają się na obraz codziennej „troski o siebie” mieszkańców antycznej Grecji. Obok konsultacji i zabiegów zakorzenionych w tzw. medycynie racjonalnej poddawano się praktykom rytualno-magicznym, których nie traktowano (poza wyjątkami) jako wyrazu przesądów. Każdy ze wskazanych sposobów służył radzeniu sobie z chorobą, na ogół zresztą odwoływano się do nich równolegle.

Na marginesie powyższej refleksji zarysowuje się także obraz cywilizacji antycznej zdecydowanie odmienny od stereotypowego, heroicznego wizerunku. Trafnie, choć przekornie, obraz ów podsumowuje Andrzej Wypustek: „[to] antyczna cywilizacja daleko mniej heroiczna: ludzie bezbronni jak dzieci, umierający na anginę. Schorowani, czkający, puszczający wiatry, cierpiący na niestrawność twórcy początków europejskiej kultury” (*Magia antyczna*, Wrocław 2001, s. 204). ♦

Grunt to zdrowie

Edukacja edukatorów

Wiedzę dotyczącą zdrowia i jego zaburzeń człowiek zdobywa przez całe życie. Analiza podejmowanych przez jednostkę zachowań sprzyjających lub pogarszających zdrowie znajduje się w centrum zainteresowania badaczy na całym świecie. Szczególnie od młodzieży akademickiej studiującej kierunki medyczne i okołomedyczne oczekuje się znajomości przynajmniej podstawowych zagadnień dotyczących tego zakresu, wyniesionych z lekcji biologii człowieka w szkole średniej oraz wzbogacanych o treści realizowane w trakcie studiów z przedmiotów uwzględniających tę tematykę.

W ciągu ostatnich trzydziestu lat promocja zdrowia rozwijała się dość dynamicznie w odpowiedzi nie tylko na postęp wiedzy, ale również na zmiany zachodzące w społeczeństwie. Wiedza jest istotnym elementem wpływającym na właściwe postawy, jednakże samo jej posiadanie rzadko powoduje zmianę zachowań i nawyków z antyzdrowotnych na prozdrowotne¹. Niezbędne w tym zakresie jest kształtowanie umiejętności i kompetencji, które ułatwią podejmowanie właściwych decyzji.

Nauki o zdrowiu rozwinęły się w ostatniej dekadzie, co spowodowane jest między innymi powszechnym wzrostem świadomości skutkującym nowymi postawami – dbałością o własne zdrowie, odpowiednim odżywianiem się, byciem aktywnym fizycznie czy unikaniem używek.

Zachowania sprzyjające zdrowiu powinny być modelowane już od najmłodszych lat życia – najpierw przez rodziców, potem przez nauczycieli. W związku z tym wzrasta zapotrzebowanie na dobrych specjalistów w zakresie promocji zdrowego stylu życia, których kształcimy na naszej uczelni. Promotorzy i edukatorzy zdrowia pośrednio – osobistym przykładem – oraz bezpośrednio podczas nauczania wpływają na stan zdrowia swoich podopiecznych, ich stosunek do własnego ciała i aktywności fizycznej². Studenci kształcący się w dyscyplinach nauk medycznych i nauk o zdrowiu, jako przyszli promotorzy zdrowia, oprócz dysponowania pogłębioną wiedzą o zdrowiu, opartą na dowodach naukowych, powinni własną postawą promować i zachęcać do zachowań prozdrowotnych³.

Wśród najczęściej wymienianych czynników wpływających negatywnie na zdrowie znajdują się: palenie tytoniu, nieodpowiednie odżywianie się i niska aktywność fizyczna⁴.

CZYM SKORUPKA ZA MŁODU NASIĄKNIE...

Już od kilku lat studenci kierunku zdrowie publiczne aktywnie uczestniczą w wielu projektach i akcjach edukacyjnych przeznaczonych dla dzieci i młodzieży.

Co roku w listopadzie z okazji Światowego Dnia Pluszowego Misia w przedszkolach, wcielając się w „pluszowych doktorów”, leczą i udzielają porad „chorym” zabawkom. Dzięki tym spotkaniom dzieci oswiają się z białym fartuchem, mają okazję zapoznać się z niektórymi specjalnościami lekarskimi, obejrzyć zdjęcia rentgenowskie, posłuchać bicia serca przez stetoskop, a także samodzielnie zbadać uzębienie swoich pluszowych przyjaciół.

Wielokrotnie z okazji Światowego Dnia Mycia Rąk nasi studenci przeprowadzali w przedszkolach i szkołach warsztaty higieniczne, podczas których dzieci i młodzież dowiadują się, jak istotne jest codzienne i prawidłowe mycie rąk w profilaktyce grypy, przeziębień, zatruc pokarmowych i zakażeń skóry. Zwieńczeniem warsztatów zawsze jest samodzielne wykonanie mydełek.

W ubiegłym roku z inicjatywy studentów zdrowia publicznego na Wydziale Kultury Fizycznej i Zdrowia US przeprowadzona została akcja „Kartki świątecznych marzeń”. Wykonano ich ponad 60, wszyscy chętni studenci i pracownicy mogli wpisać na nich swe życzenia. Kartki następnie zostały do-



dr Halina Budis



dr inż. Anna
Krajewska-Pędzik

Instytut Nauk o Kulturze
Fizycznej US



Promocja zdrowia wśród najmłodszych

Fot. Halina Budis

starzone małym pacjentom Oddziału św. Mikołaja w szpitalu przy ul. Unii Lubelskiej w Szczecinie.

Tworzenie kartek świątecznych stało się również znakomitym sposobem nie tylko na pomoc dzieciom z trudnych środowisk, ale również na organizację czasu wolnego – zarówno młodzieży akademickiej, jak i małym wychowankom. Nasi studenci kilkakrotnie przeprowadzili zajęcia edukacyjne z podopiecznymi Placówki Wsparcia Dziennego PCK „Wesoła Chatka”. Podczas wspólnych prac plastycznych dzieci opowiadały o swoich marzeniach, szkole i pasjach, a studenci przekazywali umiejętnie wiedzę o złych i dobrych nawykach żywieniowych, o zaletach uprawiania sportu i ryzyku uzależnienia od telefonu komórkowego.

Edukując dzieci i młodzież, studenci muszą szukać atrakcyjnych form prowadzenia zajęć, tak aby były one ciekawe, informacje zostały zapamiętane, a umiejętności utrwalone. Swoje doświadczenie zdobywają między innymi w trakcie prak-

tyk studenckich, ale również aktywnych zajęć realizowanych przez różne fundacje czy stowarzyszenia. Jedną z nich jest szczecińska galeria sztuki dla dzieci i młodzieży „Tworzę się”, realizująca autorski program edukacji artystycznej, opracowany przez Fundację Las Sztuki. Podczas warsztatów studenci poznali technikę filmów poklatkowych, sami przygotowali krótki film oraz dyskutowali nad możliwością wykorzystania tej techniki w edukacji zdrowotnej.

Planowanie i realizacja działań edukacyjno-zdrowotnych są umiejętnościami, które studenci ćwiczą podczas zajęć w „terenach”, czego przykładem są zabawy edukacyjne realizowane w szczecińskich szkołach. Tak było w ubiegłym roku, kiedy młodzież akademicka zaplanowała i przeprowadziła grę z okazji Światowego Dnia Zdrowia w Szkole Podstawowej przy Zespole Szkół Salezjańskich w Szczecinie. Wówczas uczniowie II klasy, szukając „śladów zdrowia” jako „wojownicy zdrowia”, wykonywali różnorakie zadania. Na zaba-

wę składały się zagadnienia z zakresu racjonalnego żywienia, higieny snu i aktywności fizycznej. Taka forma przyswajania wiedzy cieszy się wśród dzieci ogromnym zainteresowaniem.

...TYM NA STAROŚĆ TRĄCI

Studenci zdrowia publicznego mają świadomość rangi problemu starzejącego się społeczeństwa. Dostrzegają, jak ważne jest wspieranie postawy aktywnego starzenia się. W ramach zajęć z gerontologii prowadzą warsztaty i pogadanki z członkami Klubu Senior+ oraz pensjonariuszami Dziennego Domu Senior+ PCK. Szczególnie interesujące okazały się tematy z zakresu żywienia, podczas których studenci przedstawiali informacje dotyczące żywienia osób starszych oraz zrealizowali warsztaty na temat właściwości wybranych produktów spożywczych – istotnych zwłaszcza w okresie jesienno-zimowym (zdrowe sałatki i tzw. produkty *superfood*: kardamon, anyż, miód, goździki, cynamon, imbir i kurkuma). W trakcie zajęć można było indywidualnie przygotować własną sałatkę i zaparzyć zimowe kompozycje herbaciane.

Równie interesujące okazały się zajęcia rękodzielnicze, podtrzymujące i rozwijające motorykę małą. Studenci zdrowia publicznego zorganizowali dla podopiecznych Klubu Senior+ warsztaty produkcji mydełek i tworzenia ozdób świątecznych. Wspólnie spędzony czas dostarczył wszystkim pozytywnych emocji. Studenci dzięki takim spotkaniom uczą się cierpliwości, szacunku, empatii i troski wobec osób w podeszłym wieku.

NA PRZEKÓR BARIEROM

Niezwykle istotne w kształceniu studentów zdrowia publicznego jest przygotowa-

nie ich do pracy z każdą grupą społeczną, także z osobami niepełnosprawnymi. Dzięki kooperacji z kilkoma stowarzyszeniami są inicjowane i prowadzone zajęcia dotyczące poprawy zdrowia i edukacji zdrowotnej oraz aktywizacja osób dotkniętych niepełnosprawnością. Nasi studenci już od kilku lat pomagają podczas Olimpiady Integracyjnej podopiecznym Szczecińskiego Stowarzyszenia Pomocy Autystom. Ponadto cyklicznie uczestniczą w organizacji czasu wolnego dla młodzieży z autyzmem, towarzysząc im m.in. w wyjściu na kręgle.

Oprócz zadań, w których studenci przekazują informacje o zdrowiu, ucząc się jednocześnie relacji w różnym wieku, biorą także udział w wizytach studyjnych, konferencjach, szkoleniach i warsztatach poszerzających wiedzę i rozwijających kompetencje.

Ponadto studenci są aktywnymi uczestnikami Zachodniopomorskich Dni Przedsiębiorczości i Innowacji / Forum Innowacji. Możliwość zaangażowania się w tego typu warsztaty pozwala na doskonalenie postaw przedsiębiorczości i kreatywności, a także adaptacji do praktyki

biznesowej pomysłów i innowacji wypracowywanych w procesie kształcenia. ♦

¹ R. Leischik i in., *Plasticity of Health*, „German Journal of Medicine”, 2016, 1, s. 1–17; T.J. Butler, *Principles of Health Education and Health Promotion*, London 2001; H. Keleher, C. MacDougall, B. Murphy, *Understanding health promotion*, New York 2007.

² D. Nutbeam, *The evolving concept of health literacy*, „Social Science & Medicine”, 2008, 67, s. 2072–2078; tenże, *Defining and measuring health literacy: what can we learn from literacy studies?*, „International Journal of Public Health”, 2009, 54, s. 303–305; R. Labonté, G. Laverack, *Health promotion in action: from local to global empowerment*, New York 2008.

³ R.A. Bruening i in., *Health Education Workforce: Opportunities and Challenges*, „Preventing Chronic Disease”, 2018, 15.

⁴ *The European Health Report 2018. More than numbers – evidence for all*, Copenhagen 2018, <http://www.euro.who.int/en/publications/abstracts/european-health-report-2018-more-than-numbers-evidence-for-all-2018>; WHO *global report on trends in prevalence of tobacco smoking 2000–2025*, ed. 2, Geneva 2018.

Szpitala w przestrzeni średniowiecznych miast

Myśląc o miastach nowego typu, które w XII–XIV stuleciu gęstą siecią oplótły Europę, zwykle wyobrażamy sobie najbardziej charakterystyczne cechy i elementy ich zabudowy: szachownicowe rozplanowanie, gwarne rynki, mury obronne z wydatnymi basztami i bramami, gotyckie kamienice o wąskich fasadach lub zdobione strzelistymi wimpergami kościoły i ratusze. Mniej znanym, a równie charakterystycznym składnikiem przestrzeni takich ośrodków były szpitale. Warto poświęcić im nieco uwagi, tym bardziej że ich relikty zachowały się w krajobrazie kulturowym Pomorza i Nowej Marchii.

Szpitala średniowiecznych miast były przede wszystkim instytucjami dobroczynnymi – zakładano je z myślą o osobach, które z różnych względów nie mogły same zadbać o swój byt i zdrowie, a także w celu zapewnienia schronienia osobom podróżującym. Na tę drugą funkcję wskazuje zresztą etymologia słowa „szpital”: źródło swe bierze ono z łacińskiego *hospitale*, które z kolei wywodzi się od słowa *hospes* – gość, przybysz. Nie były to zatem tylko szpitale w dzisiejszym rozumieniu, ale również – a nawet częściej – hospicja, przytulki i noclegownie.

Organizacji tego typu ośrodków nie inicjowały – jak mogłoby się zdawać – samorządy miejskie lub

inne wspólnoty mieszczańskie (np. parafie), lecz najczęściej osoby prywatne, zwłaszcza najbogatsi przedstawiciele patrycjatu. Podejmowali oni charytatywną działalność przede wszystkim w trosce o swe zbawienie, mające się dokonać za sprawą wypełniania ewangelicznego przykazania miłości bliźniego i spełniania dobrych uczynków, a także dzięki odprawianym za nich modlitwom i nabożeństwom wspominkowym, w których obowiązkowo brały udział osoby przebywające w szpitalach.

Funkcjonowanie szpitali również było finansowane z dobrowolnych donacji mieszczan, a niekiedy także władców terytorialnych i osiadłej w okolicach



Michał Gierke

Książnica Pomorska w Szczecinie

Kaplica Świętego Ducha w Myśliborzu

Fot. Wikimedia Commons



Kaplica św. Jerzego w Trzebiatowie

Fot. Wikimedia Commons



szlachty. Instytucje te utrzymywały się więc głównie z rozmaitych legatów testamentowych, dochodów z czynszów od gruntów i urzędzeń miejskich (takich jak np. młyny lub kramy), lokat kapitałowych i pojedynczych datków pieniężnych.

Warto też nadmienić, że inną charakterystyczną cechą średniowiecznych szpitali było to, że jako instytucje powstałe wskutek pobożnych fundacji nie podlegały one prawu świeckiemu, tylko kanonicznemu, w związku z czym zarządzane były przez parafie. Znajdowało to także odzwierciedlenie w ich nazwach, których wyróżniające człony stanowiły patronia, czyli wezwania odnoszące się do świętych lub osób boskich.

KATEGORIE SZPITALI

Nawet pobieżny przegląd owych patrociniów pozwala zauważyć, że na Pomorzu i w Nowej Marchii szpitale najczęściej nosiły wezwania Świętego Ducha, św. Jerzego i św. Gertrudy. Co więcej, stwierdzić można prawidłowość dotyczącą usytuowania obiektów z konkretnym patronium w odpowiedniej części przestrzeni miejskiej: instytucje poświęcone

Świętemu Duchowi zwykle wznoszone były w skrajnych kwartałach zabudowy, ale jeszcze wewnątrz miejskich obwarowań, natomiast szpitale św. Gertrudy i św. Jerzego – *extra muros*. Obserwacja tej zależności pozwala na sformułowanie przypuszczenia o związku patronium z funkcjami pełnionymi przez poszczególne instytucje.

Hipoteza ta znajduje potwierdzenie w danych źródłowych dotyczących miast interesującego nas regionu. Wynika z nich mianowicie, że najwcześniej – zwykle niedługo po lokacji – organizowano szpitale Świętego Ducha. Służyły one niedołącznym obywatelom miast, niezdolnym do samodzielnego bytowania. Mogli oni przebywać w nich dożywotnio, pod warunkiem przekazania na rzecz instytucji swego majątku. W szpitalach Świętego Ducha organizowano także przytułki dla ubogich członków gminy miejskiej. Nieco później – bo około połowy XIV wieku – zaczęto fundować szpitale św. Jerzego, które przeznaczano na izolację osób cierpiących na choroby zakaźne. Ze względów sanitarnych organizowane one były poza obwarowaniami. Z innego powodu rów-

nież poza murami miejskimi sytuowano powstające od końca XIV wieku szpitale św. Gertrudy – te instytucje pełniły z kolei przede wszystkim funkcję noclegowni dla przybywających po zmierzchu podróżnych i pielgrzymów, którzy nie mieli możliwości wejścia do miasta.

Pojawienie się szpitali dla osób zakaźnie chorych i noclegowni dla pątników pociągało za sobą istotne zmiany w zagospodarowaniu przedmieść, wynikające z konieczności organizacji nowych cmentarzy. Osoby zmarłe w tych instytucjach nie mogły bowiem być grzebane na miejskich nekropolach usytuowanych wokół kościołów parafialnych. W przypadku szpitali św. Jerzego w grę wchodziły względy sanitarne – chodziło przede wszystkim o zapobieżenie rozprzestrzenianiu się chorób. W przypadku noclegowni św. Gertrudy wiązało się to z kwestiami zwyczajowymi – na cmentarzu miejskim mogli być grzebani tylko obywatele danej gminy.

KAPLICE SZPITALNE

Wszystkim bez wyjątku szpitalom towarzyszyły świątynie, w których realizowa-

Ruiny kaplicy św. Gertrudy w Chojnie

Fot. Michał Gierke



Kaplica św. Gertrudy w Darłowie

Fot. Wikimedia Commons



no obowiązek modlitwy za fundatorów i dobroczyńców instytucji. Niekiedy stanowiły one specjalnie wydzieloną część głównych zabudowań, ale najczęściej były to wolnostojące murowane budowle. Wykorzystanie techniki murowanej czyniło z nich najtrwalszą część zabudowań szpitalnych – w przeciwieństwie do pomieszczeń dla chorych, które wznoszono w dalece mniej odpornej na zniszczenia technice szachulcowej.

Zachowane do dziś w wielu miastach Pomorza i Nowej Marchii kaplice szpitalne pozwalają stwierdzić, że były to zazwyczaj nieskomplikowane formalnie jednonawowe budowle. Najwcześniejsze z nich wznieszone były z kwadr granitowych i cegieł na planie prostokąta – jak w przypadku kaplic Świętego Ducha w Pyrzycach i Myśliborzu. Powstające od połowy XIV wieku kaplice św. Jerzego i św. Gertrudy budowano już z reguły w całości z cegły, a ich wschodnie szczyty wieńczono wielobocznie zamkniętymi prezbiteriami (np. kaplice w Chojnie i Trzebiatowie). Do wyjątków zaliczyć należy kaplice św. Gertrudy w Koszalinie i Darłowie. Tę pierwszą zakomponowano na planie ośmioboku, zaś drugiej

nadano rzadko spotykaną formę sześcioboku z dwunastobocznym obejściem.

Koniec działalności omawianych instytucji nadszedł wraz z reformacją, kiedy szpitalnictwo miejskie poddawano sukcesywnej sekularyzacji i reorganizowano je według nowożytnych wzorców, co doskonale widać na przykładzie nowomarchijskiej Chojny. W mieście tym na początku XVI wieku działało pięć instytucji dobroczynnych. Oprócz „standardowych” szpitali Świętego Ducha, św. Jerzego i św. Gertrudy, w późniejszych wiekach zorganizowano jeszcze przytułki św. Mikołaja i św. Krzyża – pierwszy z nich powstał przy przedlokacyjnej świątyni, a drugi przy kaplicy pielgrzymkowej zwanej Jeruzalem. W latach 1561–1562, a więc ćwierć wieku po wprowadzeniu w Nowej Marchii wyznania luterańskiego, połączono instytucje św. Gertrudy i Świętego Ducha, przenosząc je do zabudowań po skasowanym konwencie augustianów-eremitów. Przytułki św. Mikołaja i św. Krzyża wcielono zaś do szpitala św. Jerzego. Uwolnione w ten sposób budowle sprzedano lub – jak

w przypadku szpitala św. Gertrudy – przeznaczono na cele gospodarcze. Przemiany te stanowiły kres funkcjonowania instytucji szpitalnych w formie wykształconej w średniowiecznym mieście. ♦

Wybrana literatura

Bütow H., *Zur Reformationsgeschichte der Stadt Königsberg Nm.*, „Die Neumark. Jahrbuch des Vereins für Geschichte der Neumark”, 1943, H. 14.
 Nagel C., *St. Gertrud und ihre Hospitäler in der Mark Brandenburg (mit 2 Abbildungen)*, „Jahrbuch für brandenburgische Landesgeschichte”, 1964, Bd. 14.
 Piskorski J.M., *Miasta księstwa szczecińskiego do połowy XIV wieku*, Poznań–Szczecin 2005.
 Rębkowski M., *Domus Sancti Spiritus in Colbergh (Kolobrzeg) in the Light of Archaeological Evidence*, w: *The Hansa Town Riga as Mediator between East and West*, ed. A. Caune, Riga 2009.
 Słoń M., *Szpital średniowiecznego Wrocławia*, Warszawa 2000.

Pan czy łąbędź?

O koronawirusie mówią teraz wszyscy. W ogólnym zamęcie i towarzyszącym mu, jak to zwykle bywa, pomieszaniu pojęć, nam, zwolnionym z licznych obowiązków akademikom, wypada postawić zasadnicze pytanie: z czym właściwe mamy do czynienia?



prof. dr hab. Marek
Dutkowski

Instytut Gospodarki
Przestrzennej i Geografii
Społeczno-Ekologicznej US

Odpowiedź może być medyczna, a zwłaszcza epidemiologiczna, ale dla mało kogo będzie ona w pełni zrozumiała. Wiadomo, że od listopada 2019 roku pewna liczba osób, początkowo w chińskiej metropolii Wuhan, zapada na chorobę COVID-19, podobną do grypy lub/i zapalenia płuc, a niewielka część z nich, głównie starsi i cierpiący na inne dolegliwości, umiera. Tych osób w poszczególnych krajach gwałtownie przybywa, a władze państwowe próbują zapobiec szerzeniu się epidemii. Powszechny strach przed zarażeniem narasta. Nam chodzi jednak o odpowiedź szerszą. Co spowodowało, że w ciągu kilku miesięcy znany nam świat zmienił się nie do poznania, że wszyscy zachowują się inaczej, że odwróciła się hierarchia potrzeb i celów, że przyszłość dotychczas jasna i pewna stała się mroczna i niepewna?

Na wstępie pozwolę sobie zauważyć, bo na tym się akurat znam, że tzw. kryzys koronawirusowy jest problemem ekologicznym, a raczej pewnym jego rodzajem, który nazywam egzystencjalnym. Problemy ekologiczne mają charakter społeczny, najszerzej rozumiany, a dotyczą relacji pomiędzy głównymi podsystemami zintegrowanego systemu ekologicznego: kulturą (język, rozum i wiedza), techniką (środowisko sztuczne), przyrodą (środowisko naturalne) i człowiekiem (genom, organizm, populacja). Relacje pomiędzy tymi składnikami polegają na przepływach energii oraz materii nieożywionej i ożywionej, a także infor-

macji. Problem ekologiczny pojawia się wtedy, gdy charakter lub skutki tych przepływów zostają uznane za społecznie istotne i niekorzystne lub szkodliwe.

Szczególny typ problemów ekologicznych wynika z relacji pomiędzy podsystemem „człowiek” a pozostałymi podsystemami, ponieważ dotyczą one biologicznych podstaw egzystencji jednostek, rodzin, populacji i całego gatunku ludzkiego. Problemy egzystencjalne wywołują silne emocje, gdyż dotyczą zdrowia i życia nas samych i naszych najbliższych.

Prawie wszystkie epidemie polegają na tym, że materia organiczna w postaci wirusa lub bakterii przenosi się z organizmu ludzkiego na inny organizm ludzki za pośrednictwem środowiska naturalnego, czyli powietrza lub wody, albo środowiska sztucznego, czyli np. powierzchni przedmiotów. Źródło koronawirusa SARS-CoV-2 nie zostało dotychczas w sposób pewny ustalone. Większość ekspertów uważa, że pochodzi od zwierząt, czyli z podsystemu „przyroda”. Koronawirus przeniósł się na człowieka, a później na innych, głównie tzw. drogą kropelkową.

Teorie spiskowe, które zawsze towarzyszą wszelkim problemom społecznym, sugerują, że koronawirus powstał w laboratoriach i świadomie bądź przypadkowo został przeniesiony na ludzi. W związku z tym w celu zahamowania epidemii należy uniemożliwić przepływ substancji organicznej w postaci koronawirusa poprzez powietrze, wodę oraz po-

wierzchnie przedmiotów z nosiciela na inną osobę. Podejmowane środki zaradcze są zróżnicowane i dopiero przyszłość pokaże ich efektywność w krótkim i długim okresie. Wraz ze znacznym zmniejszeniem się liczby nowych rejestrowanych zachorowań, wskutek uzyskania odporności stada, wprowadzenia masowych szczepień lub skutecznych leków, problem egzystencjalny wywołany przez koronawirusa zniknie. Pozostanie jednak krajobraz po bitwie...

Dlaczego jednak epidemia stosunkowo banalnego schorzenia, często przebiegającego bezobjawowo, o niskim wskaźniku śmiertelności, wywołała skutki ekonomiczne, społeczne i polityczne na skalę niespotykaną w dziejach nowoczesnych społeczeństw? Spróbuję zarysować możliwe odpowiedzi w świetle dwóch ugruntowanych w naukach społecznych nurtów myślenia: koncepcji społeczeństwa ryzyka, sformułowanej w 1986 roku przez niemieckiego socjologa Ulricha Becka, oraz koncepcji czarnych łabędzi i systemów odpornych, kruchych i antykruchych, propagowanej od 2007 roku przez amerykańskiego ekonomistę libańskiego pochodzenia Nassima Nicholasa Taleba (odnośniki literaturowe podano na końcu).

W koncepcji Becka tytułowy Pan ma pochodzenie mitologiczne. Chodzi o Pana, boga greckiego, który oprócz różnych zalet miał opinię „tęczowego” playboya, jak byśmy to dziś powiedzieli. Nie o to jednak chodzi, otóż Pan obudzony z popołudniowej drzemki dał się potwornie (skądinąd łatwo go zrozumieć), czym wzbudzał powszechny strach, strach zwany panicznym. Co ciekawe, był także patronem lekarzy oraz wróżbitów, czyli współczesnych ekspertów od prognozowania. Trudno nie przyznać, że przedstawiciele obu tych profesji i dzisiaj potrafią napędzić solidnego stracha. Beck mówi w swoich pracach eufemistycznie o ryzyku, ale tak naprawdę chodzi o lęk, lęk chroniczny, przerażający się w strach paniczny pod

wpływem byle wrzasku. Poza tym starogreckie słowo *pantachou* znaczy „wszędzie”. No i epidemia koronawirusa została, chyba trochę na wyrost, uznana przez WHO za PANdemię. Warto przypomnieć, że obecnie (koniec marca 2020) odnotowano w skali świata ok. 500 tys. zakażeń, niech będzie z nieujawnionymi nawet milion, to wobec 7,6 mld populacji ludzkiej zaledwie ułamek procenta. Oczywiście mowa tu o zakażeniach związanych z poważnymi objawami. Zakażonych bezobjawowo mogą być dziesiątki, a wkrótce setki milionów. W takiej perspektywie lęk, a nawet paniczny strach są zrozumiałe. Wiele innych chorób zakaźnych nie wywołuje jednak takich emocji.

Koncepcja Becka – w uproszczeniu, do którego uprawnia formuła niniejszego tekstu – wychodzi od tezy, podobnie jak pomysły wielu innych socjologów i ekonomistów, że współczesne społeczeństwo ma charakter postindustrialny (oczywiście dotyczy to tzw. Zachodu z jego bliższymi i dalszymi peryferiami), w związku z czym stare, wypracowane w toku modernizacji, struktury, normy i zachowania społeczne zanikają. Gwarantowana dotychczas pewność pozycji materialnej i społecznej, praw obywatelskich i socjalnych oraz drogi życiowej (nie zawsze sprawiedliwa dla poszczególnych jednostek i grup społecznych) zastąpiona zostaje licznymi bardzo atrakcyjnymi możliwościami, opcjami i szansami, co otwiera nowe perspektywy na sukces. Za nadzieję na sukces trzeba jednak zapłacić narażeniem się na ryzyko. Postęp technologiczny i degradacja środowiska przyrodniczego, czemu Beck poświęca szczególną uwagę, są źródłem kolejnych rodzajów ryzyka. Zygmunt Bauman trafnie puentuje, że w epoce płynnej ponowoczesności gwarantowane przez władzę *security* (bezpieczeństwo społeczne) zostało zastąpione przez *safety* (bezpieczeństwo egzystencjalne). Bezprecedensowa reakcja polityków na kryzys koronawirusowy jest znakomitą ilustra-

cją tej puenty. Ryzyko zawsze podszyte jest obawą, nawet jeśli nie chcemy się do tego przyznać. Jak pisze Beck, w społeczeństwie ryzyka „zatarciu ulega (...) rozróżnienie pomiędzy obliczalnym ryzykiem a nieobliczalnymi niepewnościami, pomiędzy ryzykiem a jego świadomością”. Ryzyko jest wszędzie, ale nagle przeradza się w konkretne zagrożenie.

W świetle tej koncepcji kryzys koronawirusowy jest zjawiskiem społecznym normalnym dla społeczeństwa postindustrialnego, tyle że o globalnym zasięgu (nie licząc Afryki, która i tak ma dosyć własnych plag). Wrzask Pana – „COVID-19 is coming!” – wywołał paniczny strach. Strach wywołał paniczne reakcje. Mogłoby to bardzo dobrze świadczyć o politykach, nagle troszczących się o życie stosunkowo niedużej (choć lokalnie bywa inaczej, np. w Lombardii) grupy osób, na ogół schorowanych, produkcyjnie nieprzydatnych, obciążających systemy medyczne i emerytalne, których przewidywana średnia długość dalszego życia nie przekracza dziesięciu lat. Mogłoby, gdyby nie okoliczności, ów paniczny strach, pod wpływem którego jednostki, grupy społeczne, narody i społeczeństwa robią wszystko, aby uratować swoją egzystencję. Podobnie zachowują się, lub są do takich zachowań nakłaniane, wobec innych, chwilowo zapomnianych problemów ekologicznych: kryzysu klimatycznego, skażenia masowo wytwarzanej żywności, zagrożeń awariami elektrowni jądrowych, zanieczyszczenia środowiska plastikiem, masowych szczepień itd. Dotyczy to także problemów społecznych i politycznych: terroryzmu, kryzysu uchodźczego, ekstremizmów politycznych, fundamentalizmów religijnych itd. Jest się czego bać. W naszym kraju temat mikrobów chorobotwórczych podnoszony był w związku z potencjalnym masowym napływem uchodźców. Nie wpuściliśmy ich, a zaraza przyszła skądinąd.

Warto jednak zwrócić uwagę, że ów paniczny strach nie ogarnął wszyst-

kich. Społeczeństwa azjatyckie, dopiero od niedawna industrialne, ale na pewno nie postindustrialne, w panikę nie wpadły i sprawnie dają sobie radę z epidemią. Może też dlatego, że nie znają mitologii greckiej, bo mają własne.

Tytułowy łabędź pochodzi od „czarnego łabędzia”, czyli ptaka, który według autorytetów naukowych nie istniał, dopóki ktoś go nie zobaczył. W koncepcji Taleba „czarny łabędź” to wydarzenie całkowicie niespodziewane, niekoniecznie spektakularne, lecz wywołujące rozległe i poważne skutki, prowadzące do zasadniczych zmian. Może mieć charakter negatywny, np. inwalidztwo w wyniku absurdalnego wypadku, lub pozytywny, np. wielka wygrana na loterii w wyniku przypadkowego zakupu losu. Po odpłynięciu „czarnego łabędzia” nic już nie jest takie samo. Jedni trwają, inni tracą, jeszcze inni zyskują. Wszelkie bowiem zbiory złożonych całości (użyjmy dla lepszej zrozumiałości terminu „system”) dzielą się według Taleba na trzy grupy ze względu na reakcję na silne bodźce zewnętrzne (nie zawsze są to czarne łabędzie): odporne, kruche i antykruche. Te odporne odczuwają wprawdzie w wyniku takich bodźców liczne niedogodności, ponoszą koszty i straty, ale ostatecznie ich struktura, zasady funkcjonowania i pozycja w otoczeniu nie zmieniają się. Słabo również korzystają z nadarżających się okazji. Systemy kruche bardzo źle znoszą silne bodźce zewnętrzne, ponoszą ogromne koszty i straty, rozpada się ich struktura, przestają funkcjonować i ostatecznie giną. One również nie szukają nowych możliwości, ponieważ zanim pojawi się kryzys, uważają się za silne, odporne i stabilne. Najciekawsze i niosące nadzieję na lepszą przyszłość są natomiast systemy antykruche. One również ponoszą liczne koszty i straty, ale z reguły niewielkie, ponieważ nie dysponują wielkimi zasobami, są też w stanie szybko zmienić swoje zasady funkcjonowania i świadomie przebudować strukturę, aby jak najlepiej obronić się przed zagrożeniami i wykorzystać nadarżające się okazje. Ta zdolność

wynika z ich skłonności do podejmowania małego ryzyka, chwytania się nawet mało obiecujących okazji. Korzystając z metafory medycznej, można powiedzieć, że ich system odpornościowy poprzez stały kontakt z drobnymi zarazkami i substancjami szkodliwymi stał się silny i zdolny do odparcia większych zagrożeń.

Kryzys koronawirusowy jest zatem negatywnym „czarnym łabędziem”. Nieważne, czym jest w istocie i co go wywołało. Po prostu pojawił się i już. Jego skutki mają zasięg globalny, dotyczą gospodarki, polityki, społeczeństwa i codziennego życia miliardów ludzi. Nic już nie będzie takie samo. A jakie będzie? Według Taleba zależy to właśnie od odporności, kruchości bądź antykruchości milionów systemów składających się na współczesne globalne społeczeństwo.

Kryzys koronawirusowy zbudował wielkie laboratorium testowania koncepcji Taleba. Które osoby, rodziny, grupy i organizacje społeczne, instytucje publiczne, przedsiębiorstwa, branże i sektory gospodarki, państwa i ich ugrupowania okazały się odporne, które kruche, a które antykruche? Eksperyment trwa. Pierwsze wyniki już są, choć z ich publikowaniem nie spieszyłyby się żaden uczciwy badacz. Kruche okazały się: sport zawodowy, kultura imprezowa, transport lotniczy, branża turystyczna i częściowo gastronomiczna. Odpornością wykazała się Chińska Republika Ludowa. Aż trudno w to uwierzyć, jak krucha okazała się Unia Europejska. Potężne Stany Zjednoczone chwieją się. Gubernator stanu Nowy Jork publicznie błaga o respiratory, choć pół roku temu nie wiedział, co to jest. Bogate, zorganizowane i sprawne Niemcy nie potrafią przezwyciężyć pewnych wad federalizmu. Można tak długo wymieniać, ale są to, jak już wspomniano, pierwsze wrażenia.

Zadziwiająca antykruchość wykazuje świat nauki i akademii. Uchodzący za jajogłowych dziwaków, zajmujących się nie wiadomo czym za publiczne pieniądze, nagle stali się narodowymi guru. Jak niedawno napisał Ivan Krastev, nadszedł

czas ekspertów. Naukowcy i firmy wysokich technologii tworzą nowe warianty sprzętu medycznego, testów, leków i intensywnie pracują nad szczepionkami. Chciałbym zauważyć, że robią to bez grantów, wielkich programów badawczych, międzynarodowych konferencji i komitetów naukowych.

Kończąc, choć najciekawsze dla obserwatora rzeczywistości społecznej dopiero się zaczyna, chciałbym wyrazić nadzieję, że również uniwersytety, w tym Alma Mater Stetinensis, okażą się antykruche, że będziemy bardziej innowacyjni, otwarci na otoczenie, bardziej zdecentralizowani, elastyczni, „ucyfrowieni i usieciowieni”. Bardziej na dystans, ale jednak blisko. Może warto zejść z katedry i powiedzieć swoje za pośrednictwem podcastu? Wtedy problem obecności i skupienia uwagi słuchaczy odpadnie, będziemy ze studium (ale nie tylko z nimi) zawsze, a zwłaszcza wtedy, kiedy będą mieli czas i ochotę posłuchać, co mamy do powiedzenia i pokazania w zlinkowanej prezentacji. ♦

Szczecin, 27 marca 2020 r.

Literatura

- Basel K., *Polacy zrobili amatorski film stylizowany na hollywoodzki trailer. Oto „COVID-19 is coming”*, <https://www.spidersweb.pl/2020/03/zostan-w-domu-film-covid-19-is-coming.html> (dostęp 27.03.2020).
- Krastev I., *Seven early lessons from the coronavirus*, https://www.ecfr.eu/article/commentary_seven_early_lessons_from_the_coronavirus (dostęp 27.03.2020).
- Taleb N.N., *Antykruchość. O rzeczach, którym służą wstrząsy*, Warszawa 2013.
- Taleb N.N., *Czarny łabędź. O skutkach nieprzewidywalnych zdarzeń*, Warszawa 2014.
- Żakowski J., *Jak jesteśmy manipulowani*, wywiad z Zygmuntem Baumanem, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/12166,1,jak-jestesmy-manipulowani.read> (dostęp 27.03.2020).

Jak się wykrywa obecność **koronawirusa?**

W związku z rosnącą w Europie liczbą zachorowań na COVID-19, czyli chorobę wywoływaną przez koronawirusa SARS-CoV-2, na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej od 14 marca 2020 roku do odwołania ogłoszono stan zagrożenia epidemicznego. Jedną z konieczności jest przeprowadzanie testów na obecność patogenu, który spowodował pandemię.

W celu zahamowania lub spowolnienia napływu chorych z zagranicy zawieszono międzynarodowe pasażerskie połączenia lotnicze i kolejowe, czasowo przywrócono kontrolę na granicach, utrudniając osobom niebędącym obywatelami RP ich przekroczenie. Każdy polski obywatel może wrócić do kraju, musi jednakże po przekroczeniu granicy zostać zarejestrowany i przebadany oraz poddać się obowiązkowej 14-dniowej kwarantannie domowej. Podjęto również inne działania mające na celu ograniczenie kontaktów międzyludzkich, a wpływające znacząco na funkcjonowanie każdego z Polaków: zawieszono czasowo zajęcia w przedszkolach i szkołach, w tym wyższych, zakazano zgromadzeń powyżej 50 osób o charakterze publicznym, państwowym i religijnym, ograniczono funkcjonowanie galerii handlowych. Zamknięto także inne miejsca spotkań i wypoczynku, takie jak: siłownie, baseny, kluby taneczne, kluby fitness, muzea, biblioteki, kina, wprowadzono ograniczenie działalności restauracji, kawiarni i barów.

Pomimo podjętych wysiłków Polska została przez WHO uznana za państwo z występującą lokalną transmisją koronawirusa SARS-CoV-2, co wiąże się ze stałym wzrostem zagrożenia epidemicznego. Dlatego, odnosząc się do zaleceń WHO związanych z wykonywaniem dużej liczby testów na wykrycie nowych za-

każeń, rząd RP deklaruje, że ich liczba będzie wzrastać i będzie adekwatna do zapotrzebowania – jednym słowem nie zabraknie ich.

NA CZYM POLEGAJĄ TESTY NA OBECNOŚĆ KORONAWIRUSA SARS-COV-2?

Obecnie dostępnych jest kilka wariantów wiarygodnych testów (protokołów), różniących się szczegółami metodologicznymi, jednakże wszystkie one są testami wykorzystującymi techniki biologii molekularnej, które pozwalają na wykrycie wybranych fragmentów materiału genetycznego koronawirusa. SARS-CoV-2 jest wirusem RNA o pojedynczej nici, co oznacza, że jego materiał genetyczny stanowi kwas rybonukleinowy. Genom wirusa ma wielkość ok. 30 000 nukleotydów i zawiera informację o białkach, które są m.in. niezbędne do jego powielania. Genami, które stanowią cel molekularny przy wykonywaniu testu, są m.in. gen kodujący otoczkę wirusa (E) i gen kodujący enzym polimerazę RNA zależną od RNA (RdRp).

Wstępem do analizy jest skuteczne pobranie materiału biologicznego (najczęściej wymazy z nosa, jamy ustnej, gardła) od pacjenta lub osoby, w stosunku do której istnieje podejrzenie zakażenia koronawirusem. Należy pamiętać, że materiał pobrany od każdego pacjenta, nie tylko zakażonego, jest z zało-



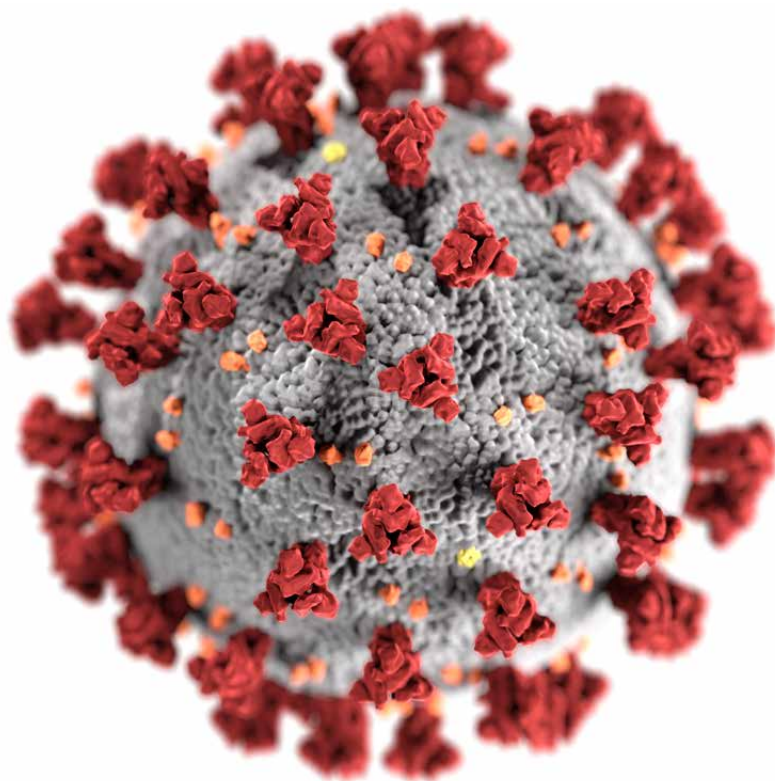
dr hab. Marek Sawczuk,
prof. US



dr hab. Agnieszka
Maciejewska-Skrendo, prof. US

Institut Nauk
o Kulturze Fizycznej US

Graf. Alissa Eckert, MS; Dan Higgins, MAMS



żenia traktowany jako zakaźny. Dlatego w trakcie całej procedury poboru materiału biologicznego oraz wykonywania analizy molekularnej stosuje się najwyższe środki zabezpieczające wykonujących testy przez zakażeniem. Wiąże się z tym jeszcze jedno obostrzenie: nie każde laboratorium molekularne może wykonywać takie testy.

Pierwszym etapem sprawdzania obecności SARS-CoV-2 w pobranym materiale jest wyizolowanie kwasu nukleinowego koronawirusa, tzn. wydostanie go z otoczki i kapsydu otaczających wirusa, tak aby uzyskać RNA wolny od zanieczyszczeń i odpowiedni dla odczynników wykorzystywanych w dalszych etapach wykonywania testu. Najczęściej izolację wykonuje się, używając dostępnych na rynku gotowych zestawów do ekstrakcji wirusowego kwasu nukleinowego.

W następnym kroku należy przepisać w procesie tzw. odwrotnej transkrypcji informację genetyczną z RNA wirusa na cDNA (komplementarny do RNA kwas deoksyrybonukleinowy), który stanowi materiał do dalszej analizy.

Trzecim i ostatnim etapem analizy jest wykonanie łańcuchowej reakcji polimerazy w czasie rzeczywistym (*real-time* PCR), przy wykorzystaniu odczynników takich jak polimeraza DNA, startery i sondy molekularne. Odpowiednie zaprojektowanie starterów i sond molekularnych jest kluczowe do prawidłowego namnożenia wybranych fragmentów genomu wirusa w takiej liczbie kopii, aby było możliwe ich zwizualizowanie („zobaczenie”) w trakcie analizy na ekranie komputera podłączonego do urządzenia laboratoryjnego (termocykler), w którym prowadzona jest reakcja. Większość testów ma tzw. kontrole negatywne i pozytywne, mające wykluczyć wyniki fałszywie dodatnie lub/i ujemne.

Zgodnie ze znajdującym się na stronach internetowych Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego – Państwowego Zakładu Higieny algorytmem postępowania diagnostycznego w przypadku osób zakażonych/podejrzanych o zakażenie SARS-CoV-2 możliwe są następujące interpretacje:

- za wynik dodatni uznaje się stwierdzenie obecności fragmentów dwóch obszarów genowych wirusa SARS-CoV-2;
- za wynik ujemny uznaje się stwierdzenie braku obecności fragmentów dwóch obszarów genowych wirusa SARS-CoV-2;
- za wynik wątpliwy uznaje się wykrycie obecności tylko jednego fragmentu obszarów genowych wirusa SARS-CoV-2 spośród dwóch badanych.

W tym ostatnim przypadku rekomenduje się niezwłoczne ponowne pobranie materiału i wykonanie badania potwierdzającego bądź wykluczającego zakażenie. Ponowne pobranie materiału i wykonanie badania rekomendowane jest także w przypadku, gdy stan pacjenta, który w pierwszym teście uzyskał wynik ujemny dla obu markerów, nagle ulegnie pogorszeniu. Ma to dodatkowo wykluczyć możliwość uzyskania wyniku fałszywie dodatniego w pierwszym badaniu. ♦

Gala Nauki Polskiej

– kulminacja obchodów Dnia Nauki Polskiej

Nagrody Prezesa Rady Ministrów oraz Nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego wręczono podczas Gali Nauki Polskiej, która odbyła się 19 lutego 2020 roku w Toruniu. Wydarzenie było najważniejszą częścią obchodów Dnia Nauki Polskiej – nowego święta państwowego w Polsce.

Dzień Nauki Polskiej to wyjątkowa okazja, aby wyrazić najwyższe uznanie dla dokonań pokoleń naszych naukowców, badaczy i odkrywców – tych, którzy konsekwentnie, z niezachwianą odwagą, niestrudzoną pasją i talentem na miarę geniuszu – szukali we wszystkim prawdy. I czynili to niezależnie od osądu ogółu, ale zawsze – dla wspólnego dobra. Dla dobra ich społeczności i narodu, a zarazem dla dobra całej ludzkości” – mówił podczas uroczystości wicepremier, minister nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin.

Szef MNiSW podkreślił, że Dzień Nauki Polskiej jest „wyrazem wdzięczności wielkiej i zasłużonej dla całego środowiska naukowego i akademickiego”. „Państwo Polskie, nasz naród i nasze społeczeństwo, dziękują Wam za kapitalny udział w rozwoju naszego kraju. Bo zawsze to właśnie nauka i akademia były kołami zamachowymi naszego rozwoju cywilizacyjnego, intelektualnego i etycznego, technologicznego i gospodarczego” – powiedział.

„Chciałbym, aby Dzień Nauki Polskiej kształtował naszą zbiorową świadomość. Aby dla obywateli naszego kraju stało się jasne, jak wiele zawdzięczamy naukowcom i akademikom – jak wiele od naukowców i akademików zależy. Tak, ten dzień będzie wzmacniać społeczny szacunek dla nauki i akademii. Inspirować kolejne pokolenia, by iść śladami mistrzów, geniuszy, gigantów. Bo trudno nawet sobie wyobrazić, co by się stało z Polską, ze światem – gdyby zabrakło tych, którzy niezależnie od osądu ogółu – szukają we wszystkim prawdy” – mówił minister Gowin.

Zauważył, że obchodzone 19 lutego święto ma przypominać także ludziom nauki i akademii, jak wielką spoczywa na

ich barkach odpowiedzialność. „Jak istotna jest Państwa rola – od szczebla lokalnego po globalny. Jak ważką misję złożono w Państwa rękach. Jak olbrzymie nadzieje pokładamy w Państwa talencie, pracowitości, zaangażowaniu i postawie” – powiedział szef resortu nauki.



Fot. www.gov.pl/web/nauka/gala-nauki-polskiej---kulminacja-obchodow-dnia-nauki-polskiej



Prof. dr hab. Edyta Rudawska podczas Gali Nauki Polskiej odebrała Nagrodę Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za prowadzenie badań naukowych o zasięgu międzynarodowym

Fot. z archiwum Edyty Rudawskiej

Podczas uroczystości w Centrum Kulturalno-Kongresowym Jordanki wręczono Nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w pięciu kategoriach: za całokształt dorobku, znaczące osiągnięcia w zakresie działalności naukowej, w zakresie działalności dydaktycznej, działalności wdrożeniowej i działalności organizacyjnej.

Minister nauki i szkolnictwa wyższego podjął decyzję o przyznaniu 88 nagród – 75 indywidualnych i 13 zespołowych. Do szkół wyższych trafiły 54 nagrody, 10 do instytutów PAN, 13 zdobyli reprezentanci Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, 10 członkowie Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów, a jedną prezes Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

Łącznie minister nauki nagrodił 138 naukowców – także przedstawicieli uczelni niepublicznych. Reprezentują oni SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny (2 osoby), Akademię WSB i Dolnośląską Szkołę Wyższą.

W trakcie uroczystości poznaliśmy również laureatów Nagród Prezesa Rady Ministrów – przyznawanych za wyróżnione rozprawy doktorskie i habilitacyjne oraz działalność naukową. Swoje wyróżnienia wręczył także Uniwersytet Mikołaja Kopernika.

Po Gali odbył się pokaz widowiska *Opera matematyczna – Paradoksalny Rozkład Sfery* w reż. Romana Kołakowskiego. To opowieść o losach twórców Lwowskiej Szkoły Matematycznej. Główny bohater i jeden z założycieli szkoły Stefan Banach zabiera widza w osobistą podróż, która rozgrywa się na tle przełomowych wydarzeń dwudziestowiecznej Europy. Zdarzenia na scenie relacjonuje inny lwowski matematyk – Hugo Steinhaus.

Tytuł projektu odnosi się do słynnego matematycznego twierdzenia (sformułowanego przez Banacha), którego Roman Kołakowski użył jako metafory kulturowych, religijnych, naukowych, społecznych i politycznych zmian, jakie zaszły

w Europie i na całym świecie w wyniku obu wojen światowych.

W trakcie Gali w Centrum Kulturalno-Kongresowym Jordanki przez kilka godzin eksponowano egzemplarz książki *De revolutionibus orbium coelestium* Mikołaja Kopernika, pochodzący z Biblioteki Księcia Albrechta Hohenzollerna, w oryginalnej oprawie z epoki.

Gałę Nauki Polskiej objął honorowym patronatem prezydent RP Andrzej Duda.

Dzień Nauki Polskiej to nowe święto państwowe, wprowadzone ustawą podpisaną 3 lutego 2020 roku przez prezydenta Andrzeja Dudę.

„Przez stulecia nauka stanowiła kluczowy impuls do rozwoju intelektualnego, społecznego i gospodarczego. Działo się tak również w okolicznościach dla naszego narodu skrajnie trudnych. Podczas niszczących wojen, rozbiorów i okupacji nauka odgrywała istotną rolę w kształtowaniu kolejnych pokoleń polskich elit poczuwających się do odpowiedzialności za los wspólnoty. Trudno też przecenić dydaktyczną i formacyjną misję szkół wyższych – począwszy od ufundowanej w 1364 roku Akademii Krakowskiej” – napisano w uzasadnieniu do ustawy o ustanowieniu Dnia Nauki Polskiej.

Dzień Nauki Polskiej ma być wyrazem uznania dla dokonań polskich naukowców. Jako datę corocznych obchodów wyznaczono 19 lutego – dzień urodzin Mikołaja Kopernika, w uznaniu jego wybitnych zasług w dziedzinie astronomii. ♦

<https://www.gov.pl/web/nauka/gala-nauki-polskiej--kulminacja-obchodow-dnia-nauki-polskiej>

19.02.2020

Stypendia ministra dla studentów

Uniwersytet Szczeciński złożył osiem wniosków o stypendium ministra dla studentów wyróżniających się znaczącymi osiągnięciami w nauce. Otrzymali je następujący studenci:

1. Aurelia Bajerska, II rok studiów drugiego stopnia na kierunku ekonomiczno-prawnym, Wydział Ekonomii, Finansów i Zarządzania.
2. Laura Kaliczyńska, V rok jednolitych studiów magisterskich na kierunku psychologia, Wydział Nauk Społecznych.
3. Agnieszka Katarzyna Malinowska, V rok jednolitych studiów magisterskich na kierunku psychologia, Wydział Nauk Społecznych.
4. Wojciech Robert Rodzeń, V rok jednolitych studiów magisterskich na kierunku psychologia, Wydział Nauk Społecznych. ♦

Joanna Kamińska
Dział Spraw Studenckich



Fot. Filip Kacalski

Stypendia ministra nauki i szkolnictwa wyższego dla studentów za znaczące osiągnięcia naukowe, artystyczne lub sportowe na rok akademicki 2019/2020 otrzymało prawie 500 osób. Kandydatury studentów z całej Polski ocenił zespół ekspertów reprezentujących różne dziedziny nauki i sztuki. Wyróżnieni studenci otrzymają po 17 tysięcy złotych.

Rektorzy przedstawili ministrowi 1106 wniosków. Ocenili je specjalny zespół doradcy ministra, którego członkowie zostali wyłonieni spośród kandydatów zgłoszonych przez Radę Główną Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Komisję Ewaluacji Nauki oraz Radę Młodych Naukowców.

Wnioski oceniono metodą punktową w ramach poszczególnych dziedzin nauki i sztuki. Na podstawie indywidualnych protokołów oceny eksperci sporządzili listę rankingową. Na jej podstawie minister Jarosław Gowin 19 grudnia 2019 roku podjął decyzję o przyznaniu studentom 488 stypendiów. Otrzymały je osoby, które uzyskały co najmniej 9 punktów.

Najwięcej stypendiów przyznano studentom Uniwersytetu Jagiellońskiego (106), Uniwersytetu Warszawskiego (58), Politechniki Wrocławskiej (40) i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (33).

<https://www.gov.pl/web/nauka/stypendia-ministra-nauki-i-szkolnictwa-wyzszego-dla-studentow-za-znaczące-osiągnięcia-na-rok-akademicki-20192020-zostały-przyznane>

Nagroda im. Gerarda Labudy dla dr. Pawła Migdalskiego

Dr Paweł Migdalski (Instytut Historyczny US) otrzymał prestiżową Nagrodę Naukową im. Gerarda Labudy. Nagrodą – o której przyznaniu zdecydowała pięcioosobowa kapituła w składzie: prof. Józef Borzyszkowski (przewodniczący), prof. Hanna Popowska-Taborska, prof. Witold Molik, prof. Jerzy Strzelczyk, prof. Cezary Obracht-Prondzyński (sekretarz) – honorowani są młodzi uczeni za wybitne i twórcze prace w zakresie kaszubo- i pomorzoznawstwa, prezentujące wysoki poziom humanistyczny, wybitne walory poznawcze oraz interdyscyplinarność. Powinny ponadto być napisane pięknym językiem, cechować się jasnością wyводу i być zrozumiałe dla czytelników spoza świata nauki.

Zgłaszane do nagrody mogą być prace naukowe opublikowane w ciągu ostatnich trzech lat lub też cykl prac, z których

ostatnia została wydana w ciągu ostatnich trzech lat, oraz prace nieopublikowane (np. rozprawy doktorskie) powstałe w takim okresie. W konkursie mogą wziąć udział badacze (lub zespół badaczy), którzy w roku wydania pracy zgłoszonej do konkursu nie przekroczyli czterdziestu lat. Zgłaszane publikacje mogą mieć charakter opracowań: teoretycznych, metodologicznych, źródłowych. Mogą to być również podręczniki akademickie oraz prace popularyzujące wiedzę o Kaszubach i Pomorzu.

W konkursie nagrodzono wydaną w 2019 roku książkę dr. Pawła Migdalskiego *Słowiańszczyzna północno-zachodnia w historiografii polskiej, niemieckiej i duńskiej*. Monografia ta stanowi jedną z pierwszych prób analizy historiografii jednego regionu z punktu widzenia trzech historiografii na przestrzeni tysiąca lat – od czasu zaistnienia pierwszych informacji o tej części Sło-

Dr Paweł Migdalski wygłosił 4 marca 2020 roku w Instytucie Zachodnim wykład *U źródeł Instytutu Zachodniego. Rola poznańskich naukowców okresu dwudziestolecia międzywojennego w konstruowaniu narracji o wczesnośredniowiecznych związkach Polski i Pomorza*. Spotkanie zostało przygotowane w ramach Sieci Ziem Zachodnich i Północnych. Od lewej: dyrektorka Instytutu Zachodniego dr Justyna Schulz, dr Paweł Migdalski i prowadzący spotkanie prof. Andrzej Sakson

Fot. Instytut Zachodni



wiańszczyzny aż do końca drugiej wojny światowej. Analizie poddano region zapomniany ostatnio przez polską naukę historyczną, czyli północno-zachodnią Słowiańszczyznę, obejmującą południowe wybrzeża Bałtyku – między Kilonią i Gdańskiem. Jak wskazuje jeden z recenzentów pracy, a zarazem juror w konkursie, wybitny mediewista prof. Jerzy Strzelczyk: „monografia Pawła Migdalskiego jest śmiałym i potrzebnym przedsięwzięciem naukowym, które powinno umożliwić bądź ułatwić orientację w trudnym do ogarnięcia, nie mówiąc już o krytycznej ocenie, dorobku wielu pokoleń uczonych interesujących się dziejami Słowiańszczyzny północno-zachodniej”. ♦

E.B.N.

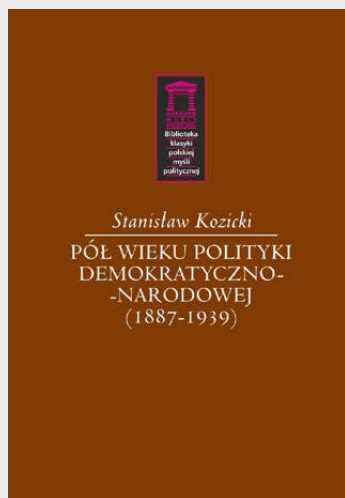
Dr Paweł Migdalski – jest historykiem, pracownikiem Instytutu Historycznego Uniwersytetu Szczecińskiego. Wielokrotnie publikował artykuły w „Przeglądzie Uniwersyteckim”. Zajmuje się historią Pomorza Zachodniego, Nowej Marchii, historiografią, tematyką miejsc pamięci i polityki historycznej. Autor ponad stu pięćdziesięciu prac naukowych i publicystycznych. Organizator i koordynator projektów międzynarodowych. Członek Historische Kommission für Pommern e.V., współzałożyciel i prezes Stowarzyszenia Historyczno-Kulturalnego „Terra Incognita” i stowarzyszenia Akademia Kulice.

Nagroda w konkursie historycznym

Pracownicy Instytutu Historycznego US – dr hab. Tomasz Sikorski, prof. US, i dr hab. Adam Wątor, prof. US – otrzymali nagrodę w konkursie na najlepszą publikację o historii i myśli politycznej Narodowej Demokracji za 2019 rok w kategorii źródeł. Komisja konkursowa – w składzie: Jan Engelgard (przewodniczący), Przemysław Piasta i Adam Śmiech – uhonorowała przygotowaną i wydaną przez nich książkę Stanisława Kozickiego *Pół wieku polityki demokratyczno-narodowej (1887–1939)*, a także ich wkład w edycję źródeł poświęconych historii Narodowej Demokracji.

Konkurs ten organizowany jest od 2015 roku przez Fundację Narodową im. Romana Dmowskiego i redakcję tygodnika „Myśl Polska”. Jego celem jest nagradzanie i propagowanie opracowań historycznych, biografii, monografii, wyborów źródłowych dotyczących dziejów i myśli politycznej Narodowej Demokracji, wydanych w Polsce w roku obejmującym kolejne edycje konkursu. ♦

E.B.N.



Stanisław Kozicki, *Pół wieku polityki demokratyczno-narodowej (1887–1939)*, oprac. T. Sikorski, A. Wątor, Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej, 2019, ss. 721.



Wyróżnienie wydawnicze dla dr. hab. Fuada Jommy

Kapituła Ogólnopolskiego Konkursu im. prof. Czesława Mojsiewicza na najlepszą książkę o tematyce politologicznej w ósmej edycji postanowiła wyróżnić publikację dr. hab. Fuada Jommy *Wpływ podziałów religijnych, narodowych i etnicznych na procesy polityczne w Syrii*, która została wydana

na w roku 2018 nakładem Wydawnictwa Naukowego US.

Praca jest próbą ukazania wpływu podziałów religijnych, narodowych i etnicznych w społeczeństwie syryjskim na przemiany polityczne w państwie. Autor omawia w niej przebieg procesu przejścia władzy przez mniejszość alawicką i przedstawia wpływ jej rządów na procesy polityczne w Syrii. Kolejnym zamysłem poznawczym jest wskazanie przyczyn narodzin konfliktu zbrojnego w Syrii i przygotowanie prognoz dla powojennej Syrii, które mogą być inspiracją do zmian i tworzenia nowej rzeczywistości w tym państwie.

W konkursie im. prof. Czesława Mojsiewicza 2019 I nagrodę zdobyła publikacja Przemysława Maja *Lewicowość, centrowość i prawicowość w nauce o polityce* (Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego). Wyróżniono również prace: Katarzyny Dołęga-Borysiak *Polityka klimatyczna państwa. Norweska droga do zrównoważonego rozwoju* (Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego), Joanny Rak *Theorizing Cultures of Political Violence in Times of Austerity* (Wydawnictwo Routledge) i Marka Brylewa *Problemy i wyzwania współczesnego Libanu* (Wydawnictwo Adam Marszałek).

Konkurs jest organizowany przez Poznański Oddział Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych i Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jego celem jest popularyzacja wiedzy o polityce i naukach zainteresowanych tą sferą życia społecznego. Kapituła nagradza

badaczy wyróżniających się rzetelnością, innowacyjnością oraz troską o wysoką efektywność i jakość prowadzonych badań.

Nagroda i wyróżnienia zostały wręczone podczas corocznej konferencji organizowanej przez Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM w Słubicach (6-7.02.2020).

Fuad Jomma urodził w Kamishli (Syria) w rodzinie kurdyjskiej. Studia na kierunku politologii rozpoczął na Uniwersytecie Gdańskim w 1988 roku i ukończył obronę pracy magisterskiej *Swoistość narodu kurdyjskiego na tle Bliskiego Wschodu* w 1994 roku. W 2000 roku obronił pracę doktorską *Aktywność polityczna i społeczna diaspory kurdyjskiej na Zachodzie*.

Obecnie jest dr. hab. nauk politycznych w Instytucie Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie Uniwersytetu Szczecińskiego. Specjalizuje się w zagadnieniach związanych z problematyką Bliskiego Wschodu. Prowadzi badania naukowe dotyczące przemian politycznych w Syrii i zróżnicowania społeczeństwa tego państwa ze względu na religię, pochodzenie etniczne i narodowe. Wiele miejsca w jego aktywności naukowej zajmuje także problematyka diaspory kurdyjskiej w Syrii i innych państwach w aspekcie politycznym i narodowościowym.

Fuad Jomma jest autorem książek *Kurdowie i Kurdistan* (Gdańsk 2001) i *Wpływ podziałów religijnych, narodowych i etnicznych na procesy polityczne w Syrii* (Szczecin 2018), a także współredaktorem publikacji *Polska i Europa wobec kryzysu migracyjnego. W poszukiwaniu złotego środka* (red. F. Jomma, A. Linka, Szczecin 2016). W jego dorobku naukowym znajduje się też wiele artykułów wydanych w pracach zbiorowych i czasopiśmie naukowych. Ponadto jest członkiem rady naukowej czasopism „Misan Journal of Academic Studies” (Irak) i „Cyberpolitik Journal” (Turcja), a także ekspertem Narodowego Centrum Nauki. ♦

E.B.N.

Sukces absolwentów Wydziału Prawa i Administracji

24 lutego 2020 roku Ministerstwo Sprawiedliwości podsumowało wyniki egzaminów na aplikacje adwokacką, radcowską, notarialną i komorniczą, które odbyły się w 2019 roku. Absolwenci naszego wydziału zajęli wysokie miejsca w ogólnopolskich rankingach zdawalności na aplikacje prawnicze.

Absolwenci Wydziału Prawa i Administracji US w rankingu zdawalności na aplikację adwokacką zajęli pierwsze miejsce wśród absolwentów wszystkich uczelni w Polsce, natomiast w rankingu zdawalności na aplikację radcowską – miejsce drugie.

Wszyscy Absolwenci Wydziału Prawa i Administracji US, którzy ukończyli studia z oceną bardzo dobrą, dostali się na wybraną aplikację. Stuprocentowa zdawalność w tej grupie pozwoliła zająć wydziałowi pierwsze miejsce wśród wszystkich uczelni w Polsce.

W klasyfikacji generalnej Uniwersytet Szczeciński uplasował się na czwartym miejscu, a zatem o trzy pozycje wyżej niż w roku poprzednim.

E.B.N.

Naukowcy US w Komitetach Naukowych Polskiej Akademii Nauk

W wyniku wyborów członków **Komitetów Naukowych Polskiej Akademii Nauk** na kadencję 2020–2023 sześćdziesięciu pracowników naukowych Instytutu Nauk o Morzu i Środowisku US zostało wybranych do następujących komitetów:

Komitet Badań Morza PAN:

dr hab. Joanna Dudzińska-Nowak
dr hab. Teresa Radziejewska, prof. US
dr hab. inż. Andrzej Osadczyk

Komitet Badań Czwartorzędu PAN

prof. dr hab. Ryszard Krzysztof Borówka
dr hab. Anna Cedro, prof. US

Komitet Nauk Geologicznych PAN:

dr hab. Jakub Witkowski, prof. US

Członkiem korespondentem PAN jest od 2010 roku **prof. dr hab. Andrzej Witkowski**, wchodzący w skład Rady Kuratorów Wydziału III – Nauk Ścisłych i Nauk o Ziemi (<https://instytucja.pan.pl/index.php/wydzial-iii>). ♦

K.P.-B.

Podsumowanie pierwszego roku realizacji projektu

W grudniu 2019 roku Uniwersytet Szczeciński zakończył pierwszy rok realizacji projektu „Doskonalenie jakości badań naukowych w naukach ekonomicznych ze szczególnym uwzględnieniem sektora usług”, prowadzonego w ramach programu Regionalna Inicjatywa Doskonałości i finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego kwotą 10 684 000 zł.



dr Tomasz Norek

kierownik Projektu RID
Wydział Ekonomii, Finansów
i Zarządzania US

Projekt był realizowany w pierwszym półroczu przez Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania oraz Wydział Zarządzania i Ekonomiki Usług, zaś po zmianach organizacyjnych – przez Wydział Ekonomii, Finansów i Zarządzania US.

W pierwszym roku zrealizowano zadania z następujących obszarów:

1. Szkolenia i wyjazdy naukowe dla pracowników, umożliwiające zwiększenie efektywności publikowania, planowania kariery naukowej i pragmatyki zawodu badacza/naukowca, w tym badania aplikacyjne przy wykorzystaniu wiedzy na temat komercjalizacji wyników badań naukowych.

2. Finansowanie publikacji pracowników z zakresu zarządzania i ekonomiki usług w czasopiśmie z tzw. listy A i materiałach konferencyjnych z konferencji międzynarodowych, indeksowanych w liczących się bazach jak Web of Science Core Collection oraz Scopus.

2. Finansowanie publikacji pracowników z zakresu zarządzania i ekonomiki usług w czasopiśmie z tzw. listy A i materiałach konferencyjnych z konferencji międzynarodowych, indeksowanych w liczących się bazach jak Web of Science Core Collection oraz Scopus.

Prof. dr hab. Juliusz Engelhardt przemawia na Konferencji Naukowo-Technicznej „Reformy kolejowych przewozów regionalnych i aglomeracyjnych w latach 1990–2018” (Szczecin, 10–11.12. 2018)

Fot. Filip Kacalski



Fot. Filip Kacalski



3. Finansowanie monografii naukowych publikowanych w renomowanych wydawnictwach.
4. Wsparcie badań naukowych i prac rozwojowych z zakresu zarządzania i ekonomiki usług mających wpływ na otoczenie społeczno-gospodarczego w regionie.
5. Wsparcie inicjatyw mających na celu intensyfikację współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym w regionie.
6. Zakup baz danych z zakresu zarządzania i ekonomiki usług.
7. Rozwój infrastruktury naukowej wspierającej prowadzenie badań naukowych.
8. Wsparcie badań naukowych nad nowymi metodami dydaktycznymi.

Zgodnie z wnioskiem projektowym realizacja celów strategicznych nr 1 i nr 2 – czyli podniesienie jakości badań naukowych oraz ich popularyzacja i umiędzynarodowienie oraz zwiększenie użyteczności innowacyjnych badań naukowych w międzynarodowym i regionalnym otoczeniu społeczno-gospodarczym – odbywała się w trybie konkursowym (system grantów wewnętrznych).

Oceniając wnioski, komisja bazowała na następujących kryteriach: doskonałość naukowa wniosków (waga 40%),

realizacja zadań i wskaźników projektu z uwzględnieniem budżetu projektu (waga 40%), prawdopodobieństwo (prognoza) zrealizowania wnioskowanych działań (waga 20%).

W warstwie szczegółowej komisja brała pod uwagę:

1. Zgodność złożonego wniosku z celami projektu RID.
2. Istotność naukową złożonego wniosku.
3. Wpływ na rozwój dyscypliny naukowej reprezentowanej przez autora/autorów wniosku.
4. Zgodność złożonego wniosku ze strategią rozwoju naukowego wydziału.
5. Możliwość realizacji zadania z punktu widzenia budżetu projektu RID.
6. Stopień realizacji wskaźników projektu RID deklarowanych przez wydział.
7. Prawdopodobieństwo realizacji wskaźników projektu RID dla złożonego wniosku.
8. Poprawność formalną złożonego wniosku.

W czterech naborach pracownicy wydziałów złożyli 642 wnioski, z których 421 rozpatrzono pozytywnie. Na realizację tych zadań przeznaczono 2 338 191 zł.

Korzystając ze środków projektu RID, pracownicy uczelni uczestniczyli w znaczących międzynarodowych konferen-

cjach w dziedzinie ekonomii i opublikowali artykuły w wysoko punktowanych czasopismach (według nowej listy MNiSW) o światowym zasięgu. Z istotnych konferencji międzynarodowych należy wymienić między innymi:

- 12th Annual Conference Business Management Theories and Practices,
- 17th Conference on Advanced Information Technologies for Management (AITM),
- 30th Eurasia Business and Economics Society Conference (EBES),
- International Conference on Accounting, Business, Economics and Politics (ICABEP),
- European Conference on Management, Leadership and Governance (ECMLG),
- Advanced Business Valuation (ASA), New York (USA),
- 12th International Conference Economies of the Balkan and Eastern European Countries (EBEEC),
- Challenges of Europe. Growth, Competitiveness, Innovation and Well-Being,
- International Conference on Accounting, Business, Economics and Politics,
- 3rd International Conference on Tourism Research,
- 5th International Conference European Integration (ICEI),

- International Conference On Applied Research In Business, Management and Economics (BMECONF),
- 3rd AUE International Research Conference: Transition to Knowledge Economy,
- WEI International Academic Conference on Business, Economics, Management and Finance Harvard Faculty Club, Boston (USA),
- 89th International Atlantic Economic Conference.

Pracownicy opublikowali artykuły między innymi w następujących czasopiśmie: „Sustainability” (70 pkt.), „Entropy” (70 pkt.), „Procedia Computer Science” (70 pkt.), „Economics & Management” (70 pkt.), „International Business & Management” (70 pkt.), „Journal of Interdisciplinary Economics” (70 pkt.), „Energies” (100 pkt.), „Land Use Policy” (140 pkt.), „Ecological Indicators” (140 pkt.), „Cambridge University Press” (200 pkt.).

DZIEWIĘTNĄSCIE PROJEKTÓW BADAWCZYCH

Realizując cel strategiczny projektu RID, czyli zwiększenie użyteczności innowacyjnych badań naukowych w międzynarodowym i regionalnym otoczeniu społeczno-gospodarczym, pracownicy wydziałów ekonomicznych zainicjowali przeprowadzenie 19 projektów badawczych.

Jedno z nowatorskich badań naukowych polegało na ocenie wpływu determinant genoeconomicznych na przedsiębiorczość indywidualną. Jest to badanie o charakterze interdyscyplinarnym, w ramach którego zostały wykorzystane trzy metody: badanie ankietowe, eksperyment ekonomiczny i badanie genetyczne, przeprowadzane za zgodą komisji bioetycznej. We współpracy z laboratorium biologicznym wykonano specjalne badania gene-

tyczne na wytypowanej próbie badawczej. Na ich podstawie przygotowano dwie publikacje indeksowane przez WoS i Scopus oraz powstanie monografia za 200 pkt. (Cambridge University Press).

Problematyka kolejnego zadania badawczego „Kwantyfikacja instrumentów zarządzania finansami w sektorze instytucji rządowych i samorządowych” nawiązuje do koncepcji nowego zarządzania publicznego i *good governance*, zakładających promowanie rozwiązań zapewniających zwiększenie efektywności i skuteczności działania instytucji publicznych w warunkach powszechnej skłonności do generowania deficytu (*deficit bias*).

Innym podjętym problemem badawczym była budowa modelu referencyjnego kreowania innowacji. Był on rozpatrywany zarówno w ujęciu mikroekonomicznym (na poziomie przedsiębiorstw), jak i makroekonomicznym (na poziomie regionów i krajów Unii Europejskiej). Podstawę modelowania na poziomie przedsiębiorstw stanowiły dane statystyczne pozyskane z badania pierwotnego przeprowadzonego na próbie najbardziej innowacyjnych przedsiębiorstw w Polsce.

Z pozostałych podjętych zadań można wskazać następujące badania:

- związków przyczynowo-skutkowych wpływających na funkcjonowanie zrównoważonego łańcucha dostaw w firmach farmaceutycznych;
- dostępności do usług turystycznych i rekreacyjnych w województwie zachodniopomorskim;
- poziomu wiedzy ekonomicznej wśród dzieci i młodzieży;
- zarządzania sieciami wiedzy w procesie rozwoju małych firm;
- „Nowe media, nowy klient, nowe zachowania – konsumpcja mediów i informacji przez pokolenie Z” („New

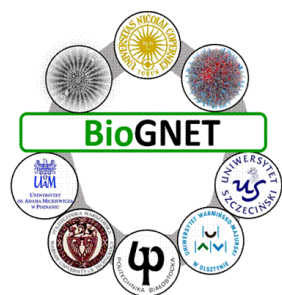
media, new customer, new behavior – information and media consumption among generation Z”).

W pierwszym roku realizacji projektu osiągnięto następujące rezultaty:

- publikacje naukowe wydane: 87, w procesie wydawniczym: 136 (zakładany cel na 2019: 40);
- udziały pracowników w międzynarodowych konferencjach naukowych: 180 (zakładany cel na 2019: 100);
- monografie naukowe wydane: 10, w procesie wydawniczym: 20 (zakładany cel na 2019: 20);
- konferencje i seminaria przygotowane dla otoczenia społeczno-gospodarczego: 16 (zakładany cel na 2019: 10);
- zrealizowane badania naukowe: 19, w trakcie realizacji: 18 (zakładany cel na 2019: 10).

Ponadto zakupiono bazy danych, utworzono nową infrastrukturę naukową oraz zrealizowano zadania wspierające procesy dydaktyczne. Wszystkie zrealizowane działania stanowią podstawę osiągnięcia zakładanego w projekcie celu: „doskonalenia jakości badań naukowych z zakresu zarządzania i ekonomiki usług poprzez ich popularyzację, umiędzynarodowienie oraz wzrost innowacyjności i użyteczności”.

Budżet projektu w pierwszym roku realizacji projektu wynosił 2 736 088,83 zł, z czego wykorzystano 2 735 760,52 zł. ♦



Piękno i użyteczność zamknięte w nanopancerzyku, czyli jak glony pomagają w gojeniu się ran

Bezprecedensowym podejściem w projektowaniu i syntezie nowych, nieorganicznych nanomateriałów jest wykorzystanie mikroorganizmów, zwłaszcza jednokomórkowych glonów.

Niektóre z glonów mają fenomenalną umiejętność tworzenia unikatowych naturalnych kompozytów o złożonych, hierarchicznych strukturach. Jednokomórkowe okrzemki, bo o nich mowa, wykazują zdumiewającą różnorodność misternie zdobionych krzemionkowych pancerków o niepowtarzalnej, trójwymiarowej strukturze. To właśnie ta niejednorodność krzemionkowych struktur okrzemkowych wraz z oryginalną dla każdego gatunku morfologią i uporządkowanym systemem porów sprawia, że stają się one pożądanym materiałem wykorzystywanym w nowoczesnych technologiach.

Choć same okrzemki są bardzo małe, gdyż ich średnica sięga jednej setnej milimetra, to dzięki swej biokompatybilnej, trójwymiarowej strukturze mogą pełnić rolę „naczynka” dla różnego rodzaju substancji aktywnych, uwalnianych poprzez równomiernie rozłożony system porów.

WSPÓŁPRACA KLUCZEM DO SUKCESU

Naukowiec z konsorcjum BIOG-NET – w którego skład wchodzi: Instytut Nauk o Morzu i Środowisku Uniwersytetu Szczecińskiego, Katedra Chemii Środowiska i Bioanalitiky Wydziału Chemii Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu (lider konsorcjum), Wydział Mechaniczny Politechniki Białostockiej, Wydział Chemii Uniwersytetu im. Adama Mickie-

wicza w Poznaniu, Wydział Inżynierii Materiałowej Politechniki Warszawskiej oraz Wydział Biologii i Biotechnologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie – postanowili wykorzystać te fenomenalne właściwości krzemionkowych pancerków okrzemek i stworzyć zupełnie nowe materiały kompozytowe, będące podstawą do produkcji nowoczesnych materiałów opatrunkowych. Konsorcjum BIOG-NET działa od października 2019 roku i jest finansowane przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego



Weronika Brzozowska

członkini
zespołu badawczego
doktorantka
Szkoła Doktorska US

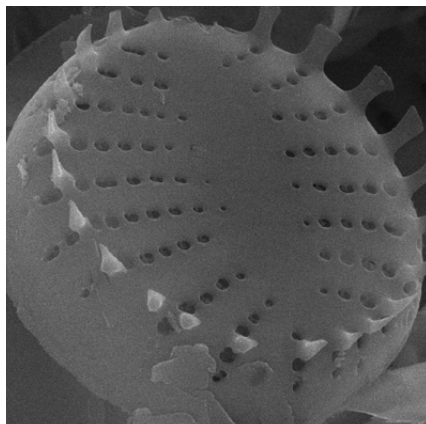


JM prof. dr hab. Edward Włodarczyk gratuluje doktorantce Weronice Brzozowskiej podczas inauguracji roku akademickiego 2019/2020

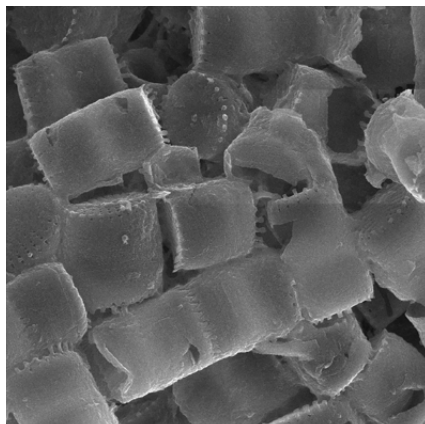
Fot. Filip Kacalski

Fot. Pracownia Analiz Instrumentalnych Wydziału Chemii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

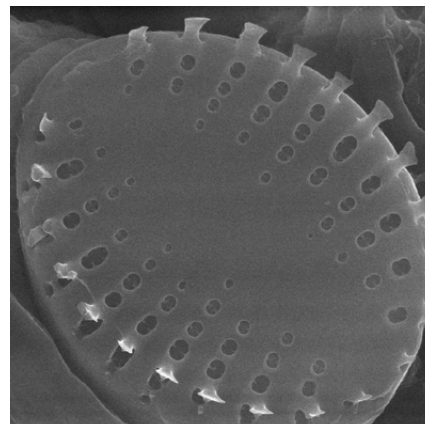
Biokrzymionka SEM



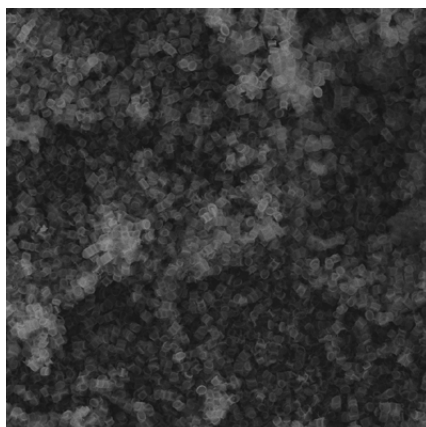
Biokrzymionka SEM



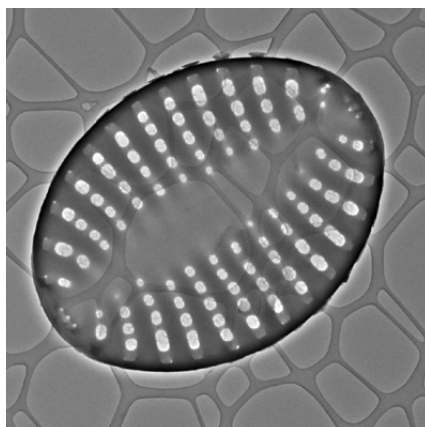
Biokrzymionka SEM



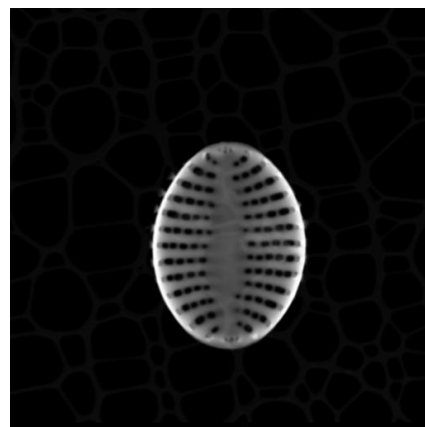
Biokrzymionka SEM



Biokrzymionka TEM



Biokrzymionka TEM



Inteligentny Rozwój 2014–2020 (PO IR), Oś IV: Zwiększenie potencjału naukowo-badawczego, Działanie 4.4: Zwiększenie potencjału kadrowego sektora B+R, konkurs TEAM-NET.

Chcąc uzyskać obfite okrzemkowe „plony” należy najpierw dobrać odpowiednie warunki do ich hodowli. To niewątpliwie trudne zadanie spoczywa na zespole badawczym z Instytutu Nauk o Morzu i Środowisku US kierowanym przez prof. dr. hab. Andrzeja Witkowskiego.

Ponadto wraz z innymi badaczami podejmujemy próbę nadania nowych, unikatowych właściwości szkieletom okrzemek poprzez ich wewnętrzną modyfikację różnymi aktywnymi metalami. Nasza rola w procesie modyfikacji pancerzyków okrzemek, ogranicza się wyłącznie do zlecenia syntezy nowej generacji materiałów

funkcyjnych oraz stworzenia ku temu odpowiednich warunków i dostarczenia odczynników, a cały proces reorganizacji wykonują za nas okrzemki, pełniące rolę inteligentnych „mikrotechnologów”.

Modyfikacja okrzemkowych pancerzyków polega na dodawaniu do medium hodowlanego rozpuszczalnych soli zawierających aktywny metal. Przy dobre odpowiednich warunków hodowli okrzemki mogą podczas wzrostu zamienić atomy krzemu, z których składają się ich pancerzyki, na atomy dostarczanego metalu. Metal ten musi być chemicznie podobny do atomu krzemu, aby możliwe było wstawienie go w strukturę pancerzyka okrzemki. Tego typu zmiana nadaje szkieletowi zupełnie nowe właściwości, dzięki czemu stają się one materiałem bardziej funkcjonalnym pod względem tech-

nologicznym, przy jednoczesnym zachowaniu unikatowego kształtu i morfologii pancerzyka.

Można w ten sposób stworzyć materiały mające zdolności chłonne bądź też uwalniające określone remedium, przykładowo substancję aktywną leku. Kolejnym etapem będzie przekształcenie krzemionkowych nanostruktur w pożądane medyczne kompozyty, które mogą być wykorzystane jako materiały opatrunkowe czy nośniki leków.

Za komercjalizację uzyskanych biomateriałów mają odpowiadać partnerzy przemysłowi projektu: Toruńskie Zakłady Materiałów Opatrunkowych, Sygnis z Warszawy i AdvaChemLab z Poznania. ♦

Generation Data Toolkit

Generation Data Toolkit to pierwszy efekt realizacji unijnego projektu Generation Data (1.10.2018 – 30.09.2020), którego koordynatorem jest nasza uczelnia. Nowe narzędzie ma wpłynąć na zwiększenie świadomości na temat potrzeby upowszechniania umiejętności związanych z inteligentnymi danymi wśród studentów uczelni wyższych i pomóc w doskonaleniu nauczania zarządzania nimi.

Generation Data Toolkit to zestaw narzędzi przygotowany przede wszystkim dla nauczycieli akademickich i wykładowców przedmiotów związanych z zarządzaniem. Skorzystać z niego mogą również inne osoby zaangażowane lub zainteresowane edukacją w zakresie przedsiębiorczości. Analiza Generation Data Toolkit obejmuje:

- wyniki ankiety przeprowadzonej w pierwszej połowie 2019 roku wśród studentów i naukowców z całej Europy, które zawierają zbiór oczekiwanych umiejętności, jakie powinni oni posiadać, oraz rozpoznania w zakresie danych i problemów, jakie niesie ze sobą ich brak wśród nauczycieli i uczniów;
- przegląd kontekstu politycznego i regulacyjnego dotyczącego edukacji w zakresie danych na poziomie zarówno unijnym, jak i krajowym/regionalnym
- przegląd strategii nauczania umiejętności obsługi danych wśród studentów i początkujących przedsiębiorców.

Warto także wspomnieć, że w ramach projektu przygotowywany jest kurs szkoleniowy, który stanowić ma – w przeciwieństwie do analizy, mającej charakter głównie akademicki – narzędzie praktyczne. Kurs zawiera sześć modułów. W każdym z nich omawiana jest inna tematyka i do każdego dołączone są notatki, a także wiele dodatkowych dokumentów prezentujących realne przykłady dotyczące danego zagadnienia (tzw. czytanki). Został również stworzony słownik, a także tzw. *facilitator's guide*, czyli przewodnik ze wskazówkami dla trenera.

Całość przygotowano na podstawie wiedzy zebranej przy przygotowywaniu narzędzia Generation Data Toolkit. Kurs pozwala nauczycielom akademickim na wzbogacenie zajęć prowadzonych na uczelni o treści skupiające się na zagadnieniu danych i umiejętności cyfrowych.

Kurs szkoleniowy przechodzi obecnie końcowe modyfikacje. Pierwotnie na przełomie marca i kwietnia 2020 roku zespół szesnastu naukowców z całej Europy (w tym czworo reprezentujących Uniwersytet Szczeciński) miał się spotkać w Letterkenny (Irlandia). Osoby te miały stanowić pierwszą grupę, która zostanie w pełni przeszkolona w zakresie dalszego wykorzystywania materiałów przygotowanych przez partnerów projektu. Z uwagi na okoliczności niezależne od partnerów projektu, forma szkolenia została jednak zmieniona na szkolenie online. Kurs w swojej ostatecznej postaci zostanie udostępniony publicznie w połowie 2020 roku na stronie internetowej. ♦



Benjamin Zawilla

Sekcja ds. Nauki US



Projekt Generation Data współfinansowany jest ze środków programu Erasmus+. Realizowany jest przez: Uniwersytet Szczeciński, Letterkenny Institute of Technology, European University Continuing Education Network, European E-learning Institute, Feltech Software Innovations Ltd i Wileński Uniwersytet Techniczny im. Giedymina.

Na Uniwersytecie Szczecińskim projekt realizowany jest przez: dr Joannę Markiewicz (kierownik projektu), dr hab. Jakubę Swachę, prof. US, Tomasza Naprawskiego, Annę Pilarczyk i Beniamina Zawillę.

Więcej informacji o projekcie: www.generationdata.eu, beniamin.zawilla@usz.edu.pl

Zespół realizujący projekt Generation Data Toolkit

Fot. z archiwum projektu





LIME

– nowy projekt współrealizowany przez US

LIME (Lean Innovation for Micro Enterprises) to projekt realizowany w ramach programu Erasmus+. Naukowcy z Uniwersytetu Szczecińskiego są jego współtwórcami. Celem LIME jest wprowadzenie umiejętności *lean innovation* do systemów edukacji, a także do gospodarek krajów zaangażowanych w inicjatywę – Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Irlandii, Danii i Polski.

Lean innovation to metoda, która sprawdza się szczególnie w przypadku mikroprzedsiębiorstw, ponieważ w odróżnieniu od tradycyjnych innowacji nie wymaga od małych podmiotów ponoszenia wysokich nakładów inwestycyjnych. Pomaga ona mikroprzedsiębiorstwom w zrozumieniu, w jaki sposób mogą stać się innowacyjne, minimalizując jednocześnie ich niepewność – dzięki tej metodzie szanse i zagrożenia są identyfikowane znacznie wcześniej, przez co łatwiej jest sobie z nimi poradzić. Metoda ta umożliwi także dalszy rozwój – do pewnego stopnia niezależnie od warunków ekonomicznych.

Ponieważ *lean innovation* to podejście oparte na wiedzy i umiejętnościach, partnerzy projektu liczą na zaangażowanie instytucji szkolenia zawodowego, które mają szansę odegrać kluczową rolę w rozwoju tych umiejętności.

Twórcy projektu zamierzają zwiększyć dostępność i jakość edukacji w zakresie innowacyjności. Dzięki zmianom systemowym tysiące małych firm otrzymają wiedzę w zakresie metody *lean innovation* i zaangażują się w innowacje o niskim poziomie technologicznym dzięki otrzymanemu szkoleniu.

Praktycznymi efektami prac partnerstwa będą:

Formative Self Assessment Tool – narzędzie diagnostyczne dostępne w wersji *online*, które pozwoli zainteresowanym „zmierzyć” ich poziom innowacyjności i gotowości do wprowadzania zmian. Wyniki badań prowadzonych przy użyciu tego narzędzia mogą pomóc nauczycielom akademickim i trenerom w zrozumieniu kluczowych potrzeb mikroprzedsiębiorców w zakresie umiejętności innowacyjnych.

Lean Innovation Curriculum and Open Educational Resources – dokumentacja zawierająca zestaw celów szkoleniowych, materiałów treningowych i studiów przypadku, które dostarczą osobom zajmującym się nauczaniem przedsiębiorczości wiedzy i umiejętności niezbędnych do kształcenia podopiecznych.

Lean Innovation Online Course – platforma *online* wykorzystująca wspomnianą dokumentację, uzupełniona o wiele otwartych materiałów edukacyjnych, dostosowana do wykorzystania na komputerze, tablecie lub smartfonie. Platforma w praktyce stanowi kompleksowy kurs szkoleniowy, który może zostać wykorzystany zarówno przez trenera przy pracy z podopiecznymi, jak i przez samych przedsiębiorców do pracy indywidualnej.

Model *lean innovation* został opracowany w 2014 roku, aby stać się punktem odniesienia dla udanego, spójnego i zintegrowanego wdrażania stylu myślenia *lean* w zakresie innowacji i rozwoju produktu. Organizacje stosujące ten model cechuje spójny sposób osiągnięcia sukcesu biznesowego, szybkie wygrane oraz ciągle wdrażanie różnych praktyk, które można przyjąć w ramach każdego z czynników rozwoju. ♦

Beniamin Zawilla
Sekcja ds. Nauki US

Informacje o projekcie i zgłoszenia:
beniamin.zawilla@usz.edu.pl
<https://www.leaninnovation.how/>

Ponad sto wraków: efekt wstępnych badań podwodnego dziedzictwa kulturowego w dolnym biegu Odry

We wrześniu 2019 roku zakończył się grant Narodowego Centrum Nauki, realizowany przez Wydział Humanistyczny US, a poświęcony interdyscyplinarnym badaniom wraków odrzańskich. Wykazały one, że Dolna Odra jest akwenem nadzwyczaj zasobnym w zatopione pamiętki przeszłości.

Odra wiła się w słońcu jak wielki śpiący wąż” – napisał SS-Standartenführer Léon Degrelle, belgijski kolaborant hitlerowskich Niemiec, wspominając krwawe walki na przedmościu szczecińskim wiosną 1945 roku¹. Ta zoomorficzna parabola nabiera sensu, kiedy spojrzysz na rzekę z lotu ptaka: rozwidlenie Odry poniżej Widuchowej przypomina rozwartą paszczkę węża, szczerzącego zęby jadowe – kanały i starorzecza Międzyodrza. A skoro potamolodzy twierdzą, że rzeka ta w swym dolnym biegu przybiera charakter morski² – czy można by ją porównać do węża morskiego? Mitycznego stwora, który napadał i zatapiał statki, uwiecznionego choćby na słynnej XVI-wiecznej mapie Olaus Magnusa³. Jeśli wziąć pod uwagę liczbę wraków spoczywających w wodach systemu ujściowego Odry, byłaby ona zaiste żarłoczną bestią...

GRANT I JEGO REALIZACJA

Rozpoznanie zasobów owego zatopionego dziedzictwa było celem działania naukowego „Etnoarcheologia podwodna Dolnej Odry. Wstępne badania wraków na wybranych odcinkach rzeki”. Jego założenia, metody i planowane efekty opisałem już niegdyś na łamach „Przeglądu Uniwersyteckiego”⁴. Prace, polegające na zebraniu informacji o zatopionych obiektach

podczas etnologicznych badań terenowych, a następnie na ich zweryfikowaniu przy użyciu technik stosowanych w archeologii podwodnej, trwały 12 miesięcy. Prospekcją taką objęto wody śródlądowe ujściowego odcinka Odry – wraz z jej odnogami, licznymi akwenami Międzyodrza i jeziorem Dąbie.

Badania etnologiczne rozpocząłem od anonimowych wywiadów kwestionariuszowych z użytkownikami wód Dolnej Odry. Najcenniejsze dane uzyskałem od pracowników urzędów zarządzających gospodarką wodną i żeglugą śródlądową w regionie zachodniopomorskim – a także od... wędkarzy. Ci ostatni znali lokalizację wraków, ponieważ są one kryjówkami wielu ryb, a zwłaszcza dużych okazów sumów (*Silurus glanis*). Warto dodać, że w obecnej dobie miłośnicy wędkarstwa powszechnie posługują się echosondami, na ekranach których mogą obserwować nie tylko ryby, ale też ukształtowanie dna i spoczywające na nim obiekty.

Weryfikując zebrane informacje ustne o wrakach, również korzystałem z techniki hydrolokacji. Wskazane przez respondentów akweny sprawdziłem bowiem przy pomocy sonaru bocznego, zamontowanego na zwykłym turystycznym kajaku z wiosłami. Choć taki „statek badawczy” budzić może uśmiech politowania wśród profesjonalnych badaczy



dr Piotr Maliński

Institut Historyczny US

Rozwidlenie Odry poniżej Widuchowej przywodzi na myśl otwartą paszczę „węża morskiego”

Fot. Piotr Maliński



Widok z lotu ptaka na spoczywający w Kanale Leśnym wśród grzybieni białych (*Nymphaea alba* L.) wrak kutra rybackiego. Na drugim planie operator drona siedzi w kajaku wyposażonym w sonar

Fot. Piotr Maliński



rzek, jest on nie tylko skuteczny i wygodny, lecz także przyjazny środowisku – co jest nie bez znaczenia w czasach kryzysu ekologicznego. Do poszukiwań i dokumentacji wraków używałem też z powodzeniem bezałogowego statku powietrznego – drona.

KŁĘSKA URODZAJU

Na tym etapie badań wystąpiło zjawisko, które można nazwać kłęską urodzaju. Wielokrotnie zdarzyło się bowiem, że w miejscu, w którym – według respondentów – miał się znajdować pojedynczy wrak, prospekcja sonarowa wykazywała całe wrakowiska, składające się z kilku różnych zatopionych jednostek. Co więcej, podczas kajakowania po Odrze wykryłem też sporo wraków, o których wcześniej nie miałem żadnych ustnych ani pisemnych informacji. W ten sposób udało się ustalić, że na badanym obszarze znajdują się co najmniej 102 wraki. Oczywiście w owej liczbie są i te dobrze znane, zbadane, a nawet opisane (między innymi w „Przeglądzie Uniwersyteckim”), np. słynny żelbetowy kadłub z jeziora Dąbie zwany „Betonowcem”, bocznokołowiec „Zbigniew” czy holownik parowy „Bolek”⁵.

Po przanalizowaniu zebranych danych, nietrudno było wskazać trzy akwenty, w których znajdują się najliczniejsze skupiska wraków: odcinek Odry Zachod-

niej w rejonie miejscowości Moczyły, odcinek Odry Wschodniej na wysokości wsi Radziszewo i fragment Kanału Kluckiego przy szczecińskim osiedlu administracyjnym Żydowce-Klucz. Zgodnie z harmonogramem grantu przeprowadzono na nich bezinwazyjne podwodne badania archeologiczne. Wykonała je firma zewnętrzna Nurek-Technika Prace Podwodne i Hydrotechniczne, która notabene już od wielu lat współpracuje z Uniwersytetem Szczecińskim. W skład zespołu badawczego weszli: Sławomir Radaszewski (zawodowy nurek I klasy, kierownik robót nurkowych II klasy), Jakub Radaszewski (zawodowy nurek III klasy, absolwent US na kierunku zdrowie publiczne) oraz archeolog dr Przemysław Krajewski (Katedra Archeologii Instytutu Historycznego US)⁶. Wykonali oni pomiary i sporządzili dokumentację fotograficzną i filmową 14 wraków, a następnie opracowali ich dokumentację opisową i rysunkową⁷. Jest to wynik bez precedensu – dotychczas na Pomorzu Zachodnim nikomu nie udało się przebadać archeologicznie takiej liczby wraków podczas jednego sezonu.

PODWODNY KRAJOBRAZ KULTUROWY

W wyniku przeprowadzonych badań archeologicznych udało się częściowo rozpoznać skład trzech wspomnianych wra-

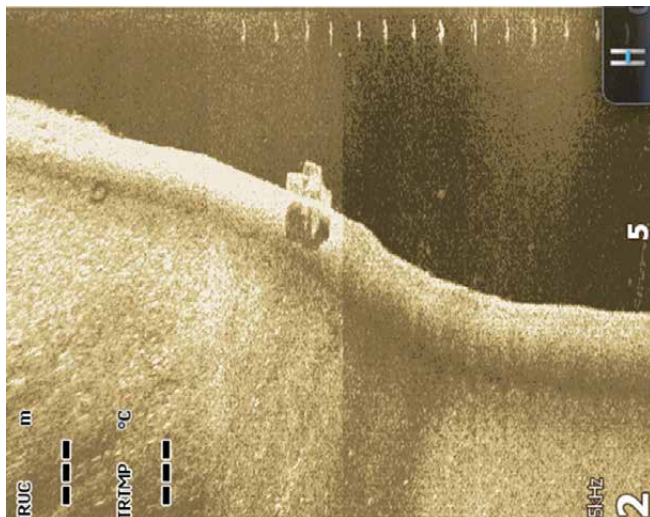
kowisk oraz wstępnie ustalić chronologię zatopionych tam jednostek i pojazdów. W Odrze Zachodniej spoczywają dwie barki rzeczne i stalowy ponton transportowy, zatopione podczas przeprawy Armii Czerwonej przez rzekę w kwietniu 1945 roku, a także dwie łódki wędkarskie z końca XX wieku. W Odrze Wschodniej leżą: pogłębiarka ssąca i barka (pozostałości niemieckiej zapory wrakowej z 1945 roku) oraz trzy współczesne samochody osobowe. Na wrakowisku w Kanale Kluckim natomiast zalegają trzy łódki wędkarskie z drugiej połowy XX wieku i tradycyjna łódź rybacka o konstrukcji stosowanej przed drugą wojną światową.

Wśród pozostałych 88 wraków, nieprzebadanych archeologicznie, zidentyfikowałem także inne typy jednostek pływających: kajaki, stalowe łodzie robocze (używane na barkach motorowych jako jednostki pomocnicze), jachty żaglowe i motorowe, kutry rybackie, wojskowe półpontony saperskie, drewniane statki odrzańskie (berlinki) itp. Jednak aż w 18 przypadkach nie udało się dokonać identyfikacji typów wraków – co wskazuje na konieczność ich dokładniejszego rozpoznania podczas planowanej kontynuacji badań.

Zatopione jednostki i pojazdy zachowały się w bardzo różnym stanie. Niektóre są prawie nieuszkodzone, a inne – niemal całkiem zniszczone. Jeśli cho-

Samochód osobowy marki FSO 125p „zaparkowany” na dnie Odry Wschodniej

Sonogram wykonał Piotr Maliński



Obraz sonarowy dna Odry Zachodniej, ukazujący fragment jednego ze zlokalizowanych wrakowisk. Widoczne są dwa wraki: barki rzecznej (po lewej) i pontonu transportowego (po prawej), na których przeprowadzono bezinwazyjne podwodne badania archeologiczne

Sonogram wykonał Piotr Maliński



dzi o ich umiejscowienie w przestrzeni geograficznej, to da się zauważyć pewną prawidłowość: zalegają one nader często przy różnego rodzaju budowach hydrotechnicznych (nabrzeżach, pomostach, slipach, śluzach itp.), a także w miejscach współczesnych i dawnych przepraw mostowych, promowych i desantowych.

Wraki te można uznać za dystyngtywne elementy podwodnego krajobrazu kulturowego, gdyż zawsze wystają ponad rzędną dna i posiadają geometryczne kształty – tworzą przeto wyraźne anomalie na gładkiej z reguły powierzchni. Poza tym odróżniają się one od otoczenia (mułistego lub piaszczystego dna) ze względu na spoistość materiałów, z których są wykonane (drewno, stal, laminat poliestrowo-szkłany). W kilku przypadkach wraki wystają częściowo ponad powierzchnię wody, przez co stają się również łatwo dostrzegalnymi elementami „nawodnego” krajobrazu kulturowego.

Wraki Dolnej Odry są obecne w świadomości i pamięci ludzkiej, funkcjonują w kulturze na różne sposoby: uznawane są za przeszkody nawigacyjne, używane jako łowiska wędkarskie, a czasem traktowane jako źródła pozyskiwania złomu stalowego. Są też miejscem pracy różnych grup zawodowych, między innymi hydrografów, nurków i archeologów podwodnych. Badania wraków to profesjonalna

usługa komercyjna, świadczona przez wyspecjalizowane podmioty gospodarcze. Biznes ten polega na sprzedaży i kupnie wyników badań⁸.

Niezależnie od niego wraki bywają też nielegalnie eksplorowane przez amatorów, którzy czasami wydobywają z nich artefakty (np. militaria) w celach kolekcjonerskich lub handlowych⁹.

REZULTATY A PERSPEKTYWY

Sprawną i efektywną realizacją grantu byłaby niemożliwa, gdyby nie życzliwa pomoc ze strony wielu osób i instytucji. Szczególne podziękowania w tym względzie należą się wszystkim anonimowym respondentom, którzy zechcieli podzielić się swoją wiedzą o tym, co spoczywa w odmętach rzeki. Osobne wyrazy wdzięczności chciałbym skierować pod adresem dyrekcji i pracowników Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie – Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Szczecinie i Urzędu Żeglugi Śródlądowej w Szczecinie. Oba urzędy udostępniły dla celów naukowych wszystkie posiadane dane o wrakach Dolnej Odry, a współpraca z nimi przebiegała ze wszech miar wzorowo. Bardzo owocne były również konsultacje ze specjalistkami pracującymi w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Szczecinie, które udzieliły mi wielu wartościowych rad i wskazówek meryto-

rycznych – za co serdecznie dziękuję.

W trakcie tych konsultacji udało się między innymi ustalić, że niektóre ze zlokalizowanych i zidentyfikowanych wraków (choćby wspomniana pogłębiarka ssąca) spełniają kryteria oceny wartości zabytkowej obiektów techniki, określone przez Narodowy Instytut Dziedzictwa¹⁰. Mogłyby zatem zostać uznane za ruchome zabytki techniki, świadczące o kulturze materialnej i charakterystyczne dla dawnych form gospodarki oraz dokumentujące poziom rozwoju cywilizacyjnego. Taki zabieg umożliwiłby otoczenie ich odpowiednią ochroną i opieką, a także ułatwił ich dokładniejsze zbadanie w przyszłości.

Kontynuacja podjętych przez mnie wstępnych badań naukowych jest bowiem niezbędna, choćby ze względu na niezwykle bogactwo i różnorodność zasobów „podwodnego skarbcza” dziedzictwa kultury, jakim są głębiny Dolnej Odry. W przyszłości należy wykorzystać doskonalsze, choć i znacznie droższe techniki prospekcji (np. kamerę akustyczną, sonar stacjonarny) i dokumentacji (trójwymiarowe modele fotogrametryczne wraków)¹¹.

Podsumowując, zrealizowane działanie naukowe wykazało, że przyjęta metoda badawcza – nazwana etnoarcheologią podwodną – jest wysoce skuteczna w zakresie lokalizacji i identyfikacji wraków. Otworzyła ponadto nowe pole interdy-

Ekipa nurkowa przy pracy: dr Przemysław Krajewski (po lewej) przygotowuje się do zanurzenia, Sławomir Radaszewski (w środku) sprawdza system przewodowej łączności głosowej, a Jakub Radaszewski (po prawej) wydaje nurkowi przewod. Na maszcie flaga „Alpha” międzynarodowego kodu sygnałowego, informująca przepływające jednostki o obecności nurka pod wodą

Fot. Piotr Maliński



scyplinarnej współpracy etnologów i archeologów – studia nad podwodnym krajobrazem kulturowym rzek. Daje to zatem możliwość rozwoju obu dyscyplin i istotnego wzbogacenia wiedzy o zatopionym dziedzictwie kulturowym.

Wyniki przeprowadzonych badań wstępnych zrewolucjonizowały bowiem stan wiedzy naukowej o wrakach Dolnej Odry. Jak dotąd naukowcy odnaleźli i zbadali w tym akwenie zaledwie kilka pojedynczych wraków (choć w tym samym czasie „nie-naukowcy” znali ich co najmniej kilkadziesiąt). Dopiero zebranie i wykorzystanie tej rozproszonej wiedzy popularnej – wraz z niepublikowanymi danymi urzędowymi – w procesie badawczym umożliwiło dokonanie poważniejszego rozpoznania, w wyniku którego zinventaryzowano 102 zatopione jednostki pływające i pojazdy.

Należy jednak pamiętać, że jest to zaledwie rezultat „wstępnych badań” na „wybranych odcinkach rzeki” – jak głosi podtytuł projektu. W istocie, w wodach śródlądowych (nie wspominając już o morskich wodach wewnętrznych) systemu ujściowego Odry leży z pewnością znacznie więcej wraków, czekających

dopiero na swych odkrywców i badaczy. Stąd wiadomo, że podjęte prace trzeba kontynuować na znacznie większą skalę. Uzyskane dotychczas rezultaty posłużą zatem do przygotowania kolejnego, szerszego zakrojonego projektu, przewidzianego do złożenia w najbliższych konkursach Narodowego Centrum Nauki. ♦

¹ L. Degrelle, *Front wschodni 1941–1945. Wspomnienia*, Kraków 2002, s. 337.

² *Informator nawigacyjny śródlądowych dróg wodnych granicznego i dolnego odcinka rzeki Odry*, red. A. Kreft, Szczecin 2009, s. 11.

³ O. Magnus, *Carta Marina*, Venetia 1539.

⁴ P. Maliński, *Etnoarcheologiczne badania odrzańskich wraków i wrakowisk*, „Przegląd Uniwersytecki”, 2018, 10–12, s. 54–56.

⁵ Tenże, *Żelbetowa flota III Rzeszy na Pomorzu Zachodnim: historia i współczesność*, „Przegląd Uniwersytecki”, 2019, 1–3, s. 70–72; tenże, *Szczecińska pamiątka z epoki pary – wrak bocznotowca na Karwich Łęgach*, „Przegląd Uniwersytecki”, 2019, 4–6, s. 100–103.

⁶ Bardzo dziękuję wszystkim członkom ekipy nurkowej i pozostaje pod dużym wrażeniem wyników ich prac podwodnych, wykonanych w trudnych i niebezpiecznych warunkach.

⁷ P. Krajewski, S. Radaszewski, J. Radaszewski, *Sprawozdanie z podwodnych badań archeologicznych wrakowisk Dolnej Odry*, niepublikowana dokumentacja powykonawcza, Szczecin 2019.

⁸ Chlubny wyjątek od tej reguły stanowi firma Escort Sp. z o.o., która nieodpłatnie udostępniła mi rezultaty badań dwóch wraków dla celów naukowych, za co chciałbym w tym miejscu gorąco podziękować.

⁹ P. Maliński, *Lower Oder: 'Gardens Full of Wrecks'. First Results of Ethnoarchaeological Research*, w: *Archaeology: Just Add Water. Underwater Research at the University of Warsaw*, vol. 2, red. A. Chołuj, M. Mileszczyk, M. Nowakowska, Warszawa 2019 („Światowit” Supplement Series U: Underwater Archaeology, 2), s. 230.

¹⁰ *Cel i zakres ewidencji zabytków techniki*, https://www.nid.pl/pl/Dla_specjalistow/Badania_i_dokumentacja/zabytki_tekniki/Cel_i_zakres_ewidencji_zabytkow_tekniki/Cel_i_zakres_ewidencji-1.doc (dostęp 18.03.2020).

¹¹ P. Maliński, *Śladami wraków z biegiem Odry Wschodniej*, w: *VII Nadodrzańskie Spotkania z Historią 2019 / 7. Treffen mit der Geschichte an der Oder*, red. A. Chłudziński, Pruszcz Gdański – Mieszkwice 2019, s. 195.



NARODOWE CENTRUM NAUKI

Numer grantu: 2018/02/X/HS3/00475, „Etnoarcheologia podwodna Dolnej Odry. Wstępne badania wraków na wybranych odcinkach rzeki”. Działanie naukowe było finansowane ze środków Narodowego Centrum Nauki (konkurs MINIATURA 2). Okres realizacji: 2018–2019. Osoba realizująca działanie: dr Piotr Maliński.

„Beton, beton, dom, dom. Radioaktywny blok!”

O nowej książce Grzegorza Kiarszysa

Tytułowy cytat to słowa Tomasza Lipińskiego. Utwór punkowej Brygady Kryzys jest pamiątką czasów, w jakich żyliśmy w Polsce jeszcze trzydzieści kilka lat temu. *Radioaktywny blok* to alegoria, pod którą odnaleźć można zarówno komunizm i blok radziecki, jak i szarżę późnego Peerelu.

Jest to również wyraźny odnośnik do świata lęku przed wojną nuklearną i zagrożeniem atomowym. Pamiętam go, choć też trudno przyrównać moje wspomnienia do tych, które są udziałem starszych pokoleń, gromadzących zapasy podstawowych produktów spożywczych przy okazji każdego poważnego globalnego kryzysu politycznego, uczonych podczas zajęć z przysposobienia obronnego, aby w razie wybuchu bomby jądrowej układać się nogami w kierunku grzyba atomowego, i przekazujących sobie radziecki dowcip, który wbrew pozorom aż tak zabawny nie był: „Wojny nie będzie, ale rozgorzeje taka walka o pokój, że nie zostanie kamień na kamieniu”. Ten strach i to poczucie bliskości wyniszczającego konfliktu zostało mojej generacji oszczędzone. Dla nas „atom” to Czarnobyl, Żarnowiec, a jeśli chodzi o wojnę, czy może jej wyobrażenie, to jednak „gwiazdne wojny”, a nie „atomowe cygara” umieszczone na potężnych wielokolowych wyrzutniach. Ale wkrótce potem to wszystko się skończyło i świat zmądrzał. No dobrze, przesadzam, ale tak się mogło wydawać na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku – nie tylko zresztą Francisowi Fukuyamie.



Grzegorz Kiarszys, archeolog z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Szczecińskiego, w swojej nowej książce przypomina o minionym świecie i zimnowojennych lękach. *Atomowi żołnierze wolności* to w założeniu wyjściowym

studium poświęcone archeologii magazynów broni jądrowej, zlokalizowanych od lat sześćdziesiątych XX wieku na terenie Polski w ramach militarnego przedsięwzięcia o kryptonimie „Wiśła”: w Podborску nieopodal Białogardu (obiekt 3001), Sypniewie koło Jastrowia (obiekt 3002) i Templewie w pobliżu Trzemeszna Lubuskiego (obiekt 3003).

Książka oferuje jednak więcej, niż zapowiada jej podtytuł. Autor traktuje więc archeologię – czy raczej jej odmianę, jaką jest archeologia współczesności – jako dyscyplinę nauki, która nie tylko bada rozmaite przejawy materialności oraz opisuje je w kontekście kulturowym, ale też postrzega ją jako dyscyplinę zorientowaną na inne obszary aktywności badawczej. Stąd odmiennie, niż ma to miejsce w tradycyjnie rozumianej archeologii, gdzie analizie i interpretacji poddawany jest przede wszystkim materiał pozyskany za pośrednictwem metod dla niej typowych, autora *Atomowych żołnierzy wolności* interesuje też to, co na temat magazynów broni atomowej ostało się w świadomości społecznej. Nie wzbrania się przed pisaniem o wyobrażeniach, mitach, legendach – „to-co-się-mówi” jest dla niego równie istotne jak „fakt naukowy”.

Tak zarysowany model badań sytuuje archeologię współczesności – na pewno tę w wydaniu Grzegorza Kiarszysa – blisko myślenia charakterystycznego dla współczesnej antropologii kulturowej. Mam więc ogromny problem, czy omawianą książkę można zakwalifikować w sposób, który proponuje sam autor. Czytając ją, myślałem wielokrotnie o tym, co Andrzej Mencwel pisał na temat wyobraźni antropologicznej: „Wyobraźnia stwarza wyobrażenia, inspirować wyobrażenia, to otwierać oczy, kierować wzrok, skupiać spojrzenie. Jeśli kultura jest swoistym porządkiem ludzkim wzniesionym ponad żywiołem przyrody, trzeba jako porządek ją pojmować. Zakładam przeto, że nie jest ona zbiorem przypadkowym, lecz systemowym, nie jest rozproszoną konstelacją, lecz skupioną konfiguracją”¹. Klasyfikacja to jednak tylko rzecz umowna, szczególnie w odniesieniu do nauk huma-



dr hab. Eryk Krasucki
Instytut Historyczny US



Atomowe koty z Templewa, graffiti

Fot. Grzegorz Kiarszys

nistycznych, drugorzędna wobec tego, co niesie ze sobą treść, a to, co otrzymujemy w *Atomowych żołnierzach wolności*, to dotknięcie spraw ważkich – co oczywiście nie znaczy, że pewne wątpliwości podczas lektury książki się nie pojawiają.

Dotyczy to w pierwszej kolejności rozmiaru wyzwania, którego podjął się autor. Pisze on: „W archeologicznych studiach nad współczesnością niezwykle istotną rolę odgrywa wiedza ekspercka z dziedzin takich jak np.: nauki ścisłe, technologia, nauki polityczne, etnografia, historia czy psychologia”². Do wymienionego zestawu dodać można jeszcze socjologię, nauki wojskowe i nauki o obronności. Irzeczywiście, w książce znajdziemy odnośniki do każdej z tych dyscyplin, co z jednej strony rodzi podziw dla erudycji i rozmachu intelektualnego, a z drugiej strony – w pewnych momentach wywołuje wrażenie, że autor próbuje poprzez odnośniki i komentarze wykraczające poza ściśle rozumianą archeologię współczesności uprzedzić rozmaite krytyczne komentarze przedstawicieli wymienionych wyżej dyscyplin. Ten obronny i poniekąd zrozumiały zabieg powoduje jednak, że pewne zagadnienia są potraktowane niekiedy w sposób mało dogłębny. Widać to choćby we fragmentach dotyczących nie tylko socjologicznych i psychologicznych mikroświatów czy mikrokosmosów tworzonych przez mieszkańców baz atomowych, ale również tego, co związane jest z nostalgią i pamięcią

o tych miejscach. To tylko dwa wybrane przykłady tematów, które wystarczyłyby na osobne rozprawy, jak to się stało choćby w przypadku Legnicy, a takich przypadków jest więcej³. Wydaje się również, że takie podejście, potocznie zwane „łapaniem wielu srok za ogon”, wpływa w dużym stopniu na narrację książki. Nie czyta się jej łatwo, nie jest to tekst, który w całości wciągałby niczym powieść, choć Grzegorz Kiarszys intrygująco pisać, bez dwóch zdań, umie.

Świadczą o tym na pewno m.in. te fragmenty, w których opisuje próby atomowe na radzieckim poligonie wojskowym w Tockoje i zestawia z tym, co wydarzyło się na pustyni Nevada, gdzie przeprowadzali swoje próby jądrowe Amerykanie. Ustępy te mają nie tylko duże walory literackie, ale też dają pojęcie o wrażliwości autora i jego rozumieniu konfliktu zimnowojennego, który nie sprowadza się u niego wyłącznie do prostych danych militarnych i prezentacji strategii obu stron. W odróżnieniu od wielu dzisiejszych publikacji na ten temat Grzegorz Kiarszys zachowuje przede wszystkim to, co Florian Znaniecki nazywał współczynnikiem humanistycznym, a Stanisław Ossowski – empatią. Jego podmiotem badawczym są w przypadku Tockoje, Nevady czy Hiroszimy zwykli ludzie, ofiary wielkich projektów politycznych i militarnych. Konflikt nie jest bowiem dla niego jedynie skomplikowaną

grą i bezosobowym ruchem pionków na ogromnych stołach rozstawionych w sztabach generalnych poszczególnych wojsk, ale też rzeczywistością oddziaływającą na ludzi i na krajobraz. Tam, gdzie to możliwe, autor nie tylko szuka ludzkiego pierwiastka – wyczuwam w tym radość z odkrycia niecodziennej w przypadku archeologa możliwości, jaką stwarza bezpośrednio lub tylko pośrednio (wspomnienia, relacje) zetknięcie się ze świadkiem opisywanych zdarzeń – ale jest też uwrażliwiony na przyrodę i otoczenie, w którym miały miejsce sytuacje związane z użyciem czy przechowywaniem broni jądrowej. To właśnie krajobraz – do opisu którego autor stosuje pojęcie palimpsestu krajobrazowego, miejsca ciągłych przekształceń, odkładających się w kolejnych warstwach przestrzeni – jest kolejnym z bohaterów książki: to m.in. drzewa będące „nośnikami” wiedzy o przeszłości – cichymi, ale znaczącymi, zwłaszcza w sytuacji, kiedy przedsięwzięcie o kryptonimie „Wisła” wciąż otoczone jest tajemnicą.

Warto zaznaczyć, że Grzegorz Kiarszys poważał się na rzecz nowatorską nie tylko z punktu widzenia metodologicznego. Wielkim wyzwaniem było odsłonięcie tego, co kryło się pod kryptonimem „Wisła”. Niemożliwe, z powodów, których nikomu specjalnie chyba nie trzeba tłumaczyć, okazało się prześledzenie materiałów zgromadzonych w archiwach rosyjskich, więc autor musiał posiłkować się dokumentami zgromadzonymi w instytucjach polskich, a także tym, co udało się zebrać w okresie zimnowojennym amerykańskiemu wywiadowi. Skrupulatnie prześledzona archiwalna dokumentacja układa się tu więc w obraz dający czytelnikowi mnóstwo wiedzy o trzech magazynach broni jądrowej, które zostały zlokalizowane w Polsce. Jednocześnie nie jest to studium pozbawione szerszego tła. Autor z uwagą śledzi podobne lokalizacje w Europie Środkowo-Wschodniej, wskazuje na różnice i podobieństwa, wszystko to osa-

dzając w kontekście militarnym, politycznym i socjologicznym. Świetnie posługuje się też nowoczesnymi narzędziami, jakie wykorzystywane są przez archeologię, m.in. obrazowaniami lotniczymi i satelitarnymi, umożliwiającymi pokazanie dynamiki zmian w wyglądzie magazynów broni. Jest w tym wszystkim skrupulatny i ostrożny, niczego nie dopowiada, a kiedy czegoś nie wie, woli zatrzymać się na zadaniu pytania.

Swoją książką Grzegorz Kiarszys nie tylko wypełnia lukę poznawczą, ale też

kreśli frapującą perspektywę dalszych badań; inspiruje do zajęcia się różnorodnymi problemami, zarówno w odniesieniu do archeologii współczesnych konfliktów wojennych, jak i np. historii i coraz popularniejszych badań nad kulturą powstającą w cieniu bomby atomowej⁴.

Książka inspiruje również wizualnie. Na jednej z fotografii zamieszczonych w pracy widać graffiti nieznanego autorstwa, a na nim koty bawiące się piłką plażową. W jej wzorach rozpoznać można symbol radioaktywności. Czy owe

atomowe koty z Templewa doczekają się kiedyś poważnego analitycznego tekstu? Albo ujmując rzecz nieco futurystycznie: czy tak wyglądałaby sztuka po jądrowym kataklizmie? ♦

¹ A. Mencwel, *Wyobraźnia antropologiczna. Próby i studia*, Warszawa 2006, s. 17.

² G. Kiarszys, *Atomowi żołnierze wolności. Archeologia magazynów broni jądrowej w Polsce*, Szczecin 2019, s. 34.

³ Z. Grębecka, *Obcy w mieście. Żołnierze radzieccy w pamięci, doświadczeniu i opowieści legniczan*, Kraków 2017.

⁴ Zob. „Przegląd Humanistyczny”, 2017, nr 1 w całości poświęcony temu zagadnieniu.

IX Archeologiczna Sesja Sprawozdawcza

23 stycznia 2020 roku odbyła się IX Archeologiczna Sesja Sprawozdawcza Uniwersytetu Szczecińskiego, zorganizowana przez Katedrę Archeologii US i Zachodniopomorski Oddział Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich.

Celem tej inicjatywy, odbywającej się od momentu powstania Katedry Archeologii US, jest prezentacja wyników badań archeologicznych prowadzonych w naszym regionie, tak aby mogli się z nimi zapoznać studenci i inne osoby zainteresowane lub zajmujące się zawodowo archeologią.

Na tegorocznej sesji, którą otworzył dr hab. Marcin Majewski, prof. US, wygłoszono dziesięć referatów, których tematyka dotyczyła czasów od epoki kamienia po wiek XX. Ponadto Marta Kurzyńska z Biblioteki Muzeum Narodowego w Szczecinie przedstawiła materiały do bibliografii Pomorza Zachodniego, które są regularnie publikowane na łamach „Materiałów Zachodniopomorskich”.

Pisząca te słowa zreferowała wyniki badań wykopaliskowych na neolitycznym obiekcie typu rondel w Nowym Objezierzu (gm. Moryń), które w sezonie 2019 prowadził zespół w składzie: prof. Lech Czerniak, dr Agnieszka Matuszewska, dr Jakub Niebieszczański.

Następnie dr Marcin Dziewanowski krótko zaprezentował projekt badań mikroregionalnych na

Dolnym Nadodrzu, w ramach którego prowadził prace terenowe na stanowiskach datowanych od epoki kamienia do czasów nowożytnych.

Bogdan Przybyła, prezes Łobeskiej Fundacji Archeologicznej i jednocześnie student archeologii US, na podstawie wybranych przykładów z terenu Ziemi Łobeskiej poruszył kwestie zmian w krajobrazie kulturowym i ich wpływu na stan zachowania dziedzictwa archeologicznego. Przedstawił też rezultaty badań realizowanych za pomocą tzw. metod nieinwazyjnych i zintegrowanej z nimi prospekcji terenowej, które prowadził w latach 2018–2019.

Pierwszą część sesji zakończył referat dr. Przemysława Krajewskiego na temat badań cmentarzyska kurhanowego w Osinie (powiat goleniowski) ze szczególnym uwzględnieniem problematyki jego ochrony konserwatorskiej.

Na początku drugiej części sesji dr Marta Chmiel-Chrzanowska i dr Michał Adamczyk podsumowali dwuletni projekt „Kulturowe oblicza życia i śmierci – nieinwazyjne badania nad osadnictwem pradziejowym



dr Agnieszka Matuszewska

Katedra Archeologii
Instytut Historyczny US

w lasach Bagicza”, prowadzony w latach 2018–2019 na obszarach leśnych w okolicach Bagicza w gminie Ustronie Morskie.

Wystąpienie dr. hab. Jörga Kleemanna, prof. US, dotyczyło badań wykopaliskowych w sezonie 2019 na cmentarzysku w Malborku-Wielbarku, które realizowane są w ramach międzynarodowego projektu. W badaniach tych od wielu lat uczestniczą studenci archeologii US.

Dr hab. Felix Biermann, prof. US, wygłosił referat *The Liutician league (10th–12th century) between Baltic coast and river Havel – new archaeological insights*. Wystąpienie to było podsumowaniem jego wieloletnich badań na terenie Meklemburgii i Pomorza Przedniego.

Mateusz Szeremeta (Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Stargardzie) zreferował przebieg i wyniki badań ratowniczych i sondażowych na dwóch stanowiskach w Żelewie (gmina Stare Czarnowo).

Kolejny referat – zatytułowany *Gröningowie – życie za życia i życie po śmierci* – zaprezentowali Marcin Burdziej, dr hab. Marcin Majewski, prof. US, i Barbara Wąsowicz. Omówili oni badania archeologiczne, którym poddano znajdującą się w Kolegacie Najświętszej Maryi Panny Królowej Świata w Stargardzie kryptę grzebalną rodziny Petera Gröninga (1561–1631) – burmistrza Stargardu i fundatora *Collegium Groeningianum*.

Sesję zakończył referat dr. Piotra Maślińskiego *Rzeka na sto dwa... wraki* podsumowujący wyniki badań podwodnego dziedzictwa kulturowego Dolnej Odry w 2019 roku.

Podczas IX Archeologicznej Sesji Sprawozdawczej Uniwersytetu Szczecińskiego po raz kolejny w gronie zawodowych archeologów i studentów zaprezentowano najnowsze wyniki badań i dyskutowano o najciekawszych kwestiach związanych z zachodniopomorską archeologią, takich jak współczesna ochrona stanowisk, oraz wskazywano na potencjał tzw. nieinwazyjnych metod badawczych. ♦

Projekty międzykulturowe

od strony badawczej, praktycznej i od kuchni

Nasza społeczność akademicka staje się coraz bardziej zróżnicowana, także pod względem narodowym. Wśród studentów znajduje się zauważalna grupa obcokrajowców biorących udział w programie Erasmus. Także w samym Szczecinie mieszka coraz więcej cudzoziemców, czego dowodem była m.in. potrzeba powołania Family and Community Center dla rodzin żołnierzy Wielonarodowego Korpusu Północno-Wschodniego NATO. Ta nowa sytuacja społeczna znajduje odzwierciedlenie w działaniach dydaktycznych, a podsumowaniem badań na ten temat jest między innymi monografia naukowa *Kompetencja międzykulturowa pracowników służb społecznych*.



dr Anna Linka

Instytut Pedagogiki US

Jednym z przykładów współpracy Instytutu Pedagogiki z praktykami było styczniowe spotkanie z Iwoną Charewicz, kierującą Family and Community Center Wielonarodowego Korpusu Północno-Wschodniego w Szczecinie, które zajmuje się rodzinami żołnierzy pochodzącymi z 25 krajów. Jego funkcjonowanie stanowi przykład działań pedagogicznych w środowisku wielokulturowym. Centrum udziela rodzinom wsparcia w szerokim zakresie – od

pomocy w sprawach codziennych (takich jak zakupy czy opieka nad małymi dziećmi i prace domowe) po animację czasu wolnego. Prowadzi również działania mające na celu integrację rodzin tak w ramach korpusu, jak i ze społecznością Szczecina.

Wsparcie szczególnie potrzebne jest żonom i dzieciom żołnierzy odbywających misje zagraniczne. Takim rodzinom udziela się m.in. pomocy psychologicznej w sytuacjach kryzysowych.

W spotkaniu z Iwoną Charewicz wzięli udział studenci Instytutu Pedagogiki i Instytutu Socjologii oraz studenci pochodzący z Włoch, Słowacji, Czech i Turcji, a przebywający na naszej uczelni w ramach programu Erasmus. Zapoznali się oni z nurtami i metodami pracy stosowanymi przez Iwonę Charewicz, takimi jak tzw. pedagogika przygody czy metoda projektów.

Pierwszy z nurtów, tzw. pedagogika przygody, polega na pracy z grupą poza salą szkolną i wykładową – w plenerze (np. wspólne zadanie realizowane w lesie) czy w centrach nauki, kiedy to członkowie społeczności podejmują wspólne wyzwania, które ma cel edukacyjny. Dzięki takim działaniom uczestnicy poznają swoje ograniczenia i mocne strony, sposób reagowania w sytuacjach nowych, uczą się współpracy w grupie i wspólnego rozwiązywania problemów, co wydatnie wpływa na integrację społeczności.

W pracy metodą projektów członkowie społeczności wraz z pedagogiem proponują cele i formy działań, które chcą podejmować, a następnie realizują je z pomocą prowadzącego zajęcia. Taka forma pracy okazuje się szczególnie przydatna w środowisku wielokulturowym, którego członkowie wnoszą do grupy różne propozycje rozwiązywania problemów i podejmowania działań. Dzięki temu, że cele i formy pracy nie są narzucane z góry, istnieje możliwość ich przedyskutowania, zrozumienia różnic kulturowych i wypracowania sposobu postępowania, który będzie najodpowiedniejszy dla wszystkich.

Dzięki współpracy z Family and Community Center studenci Instytutu Pedagogiki US mieli okazję naocznie poznać opisywane metody pracy, uczest-

nicząc w 2016 roku w obozie letnim dla dzieci żołnierzy.

WIELOKULTUROWE SPOTKANIE ŚWIĄTECZNE

Prelekcji Iwony Charewicz, która odbyła się w ramach zajęć z przedmiotu *intercultural integration*, przysłuchiwali się również studenci zagraniczni. Innym ich zadaniem było zorganizowanie na Wydziale Nauk Społecznych spotkania świątecznego. 6 grudnia 2019 roku przy ul. Krakowskiej studenci zagraniczni i mediacji międzykulturowej przygotowali potrawy wigilijne charakterystyczne dla państw i regionów swego pochodzenia. Omawiano historię i podłoże kulturowe ich powstania, a także przedstawiano zwyczaje bożonarodzeniowe. Spotkanie rozpoczęło się o godzinie 15:00 i w radosnej i spontanicznej atmosferze przeciągnęło się do późnych godzin wieczornych. Wszyscy jego uczestnicy byli zgodni, że stanowiło ono najciekawszy element zajęć i dało możliwość lepszego poznania się i przeżycia niezapomnianych chwil.

KOMPETENCJA MIĘDZYKULTUROWA PRACOWNIKÓW SŁUŻB SPOŁECZNYCH

Kwestia pracy z obcokrajowcami znajduje odzwierciedlenie również w zainteresowaniach badawczych autorki tego artykułu. W grudniu 2019 roku w Wydawnictwie Naukowym US ukazała się monografia naukowa *Kompetencja międzykulturowa pracowników służb społecznych*, powstała na podstawie badań doktorskich, za które w 2018 roku otrzymałam Nagrodę Prezesa Rady Ministrów. Rozprawa została napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Kromolickiej w Instytucie Pedagogiki US i obroniona

z wyróżnieniem na Wydziale Humanistycznym US w roku 2017. Opracowana na podstawie wspomnianej dysertacji monografia zawiera wyniki badań nad przygotowaniem do pracy z migrantami urzędników, nauczycieli, pedagogów, psychologów, pracowników socjalnych, pracowników organizacji pozarządowych, pracowników schronisk dla bezdomnych, działaczy organizacji mniejszościowych, funkcjonariuszy straży granicznej, prawników i pośredników pracy. Z różnych koncepcji kompetencji międzykulturowej została wybrana ta, w której istotny jest kontekst kulturowy. Chodziło o to, aby dokonać adaptacji modelu kompetencji międzykulturowej Jürgena Boltena do polskich uwarunkowań kulturowych i instytucjonalnych. Oznacza to, że w wyniku przeprowadzonych wywiadów fokusowych i indywidualnych wywiadów narracyjnych skoncentrowanych na problemie zastosowany model kompetencji międzykulturowej wzbogacono o kategorie istotne z punktu widzenia polskich pracowników służb społecznych.

Umożliwiło to zdiagnozowanie słabych i mocnych obszarów kompetencji międzykulturowej polskich pracowników służb społecznych oraz wyznaczenie kierunków jej dalszego rozwoju. Wskazane zostały również bariery instytucjonalne w tym zakresie. W konkluzji sformułowano rekomendacje edukacyjne dotyczące kształcenia do rozwijania kompetencji międzykulturowej każdej z badanych grup zawodowych. ♦

Porozumienie US z GBS Bankiem

Porozumienie o współpracy zawarte między Uniwersytetem Szczecińskim z Gospodarczym Bankiem Spółdzielczym w Barlinku (3.02.2020) przyniesie obu instytucjom wymierne korzyści. Kooperacja ta to kolejny przykład udanej integracji naszej uczelni z regionem.



dr Mateusz Czerwiński

Katedra Finansów
i Bankowości
Instytut Ekonomii
i Finansów US

Banki spółdzielcze są kontynuatorami banków ludowych tworzonych na ziemiach polskich od drugiej połowy XIX wieku w formie tzw. spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych o trwałym charakterze. Każdy tego typu bank powstawał z lokalnej inicjatywy kupców, rzemieślników i bogatszych posiadaczy majątku rolnego. Ich celem było dostarczanie kapitału obrotowego, umożliwienie członkom lokowanie oszczędności i wypłata dywidend, dzięki którym spółdzielcy mogli pomnażać kapitał i tworzyć klasę średnią¹. Zygmunt Chmielewski porównał ideę banku spółdzielczego do „przedsiębiorstwa, mającego niewątpliwie znamiona społeczne, lecz kładącego szczególną uwagę na stronę materialną”².

GBS Bank powstał w 1947 roku również jako bank ludowy, który z początkiem lat sześćdziesiątych XX wieku przekształcono w bank spółdzielczy. W Szczecinie GBS Bank obecny jest od 2008 roku na skutek przyłączenia do swoich struktur działającego lokalnie Banku Spółdzielczego w Szczecinie. We wrześniu 2019 roku całkowity zbieg okoliczności spowodował, że w tej historii otwieramy właśnie nowy rozdział.

Rozmowy z przedstawicielami GBS Banku prowadzone były blisko pół roku. Po stronie Uniwersytetu Szczecińskiego w proces zaangażowali się pracownicy Katedry Finansów i Bankowości – dr Marta Musiał, dr Dorota Skąła i dr Marek Zwolankowski, profesor dydaktyczny. Kluczowe na tym etapie było ustalenie

zakresu możliwej współpracy w kontekście reformy szkolnictwa wyższego i zmian organizacyjnych na naszej uczelni. Ostatecznie zdecydowaliśmy o porozumieniu o współpracy w obszarze kształcenia, czyli podejmowanie takich działań, które bezpośrednio będą angażowały studentów, słuchaczy i doktorantów Uniwersytetu Szczecińskiego. Nasz plan zakłada współpracę na trzech płaszczyznach:

- dydaktyka – organizowanie zajęć i konkursów tematycznych z zakresu bankowości spółdzielczej oraz popularyzowanie patriotyzmu ekonomicznego w sektorze finansowym;
- rynek pracy – wspieranie rozwoju zawodowego studentów przez umożliwienie im podjęcia praktyk i staży w GBS Banku;
- nauka – zachęcanie studentów i doktorantów do prowadzenia badań podstawowych w obszarze bankowości spółdzielczej, w tym dostarczanie unikalnych danych z systemu bankowego i mentoring doświadczonych pracowników sektora finansowego.

DLACZEGO BANK SPÓŁDZIELCZY?

Publikacja na stronie internetowej Uniwersytetu Szczecińskiego informacji o podpisaniu porozumienia z GBS Bankiem wywołała u części moich koleżanek i kolegów zdziwienie. Niektórzy pytają, dlaczego zdecydowałem się koordynować współpracę z bankiem

Podpisanie umowy. Od lewej: Mariusz Pietrucin, dyrektor oddziału GBS Banku w Szczecinie; Bożena Głogowska, członek zarządu GBS Banku; JM prof. dr hab. Edward Włodarczyk; prof. dr hab. Waldemar Gos, prorektor ds. finansów i rozwoju US; dr Mateusz Czerwiński, asystent w Katedrze Finansów i Bankowości US

Fot. Filip Kacalski



spółdzielczym. Odpowiedź jest prosta: trzeba mieć na uwadze, że znaczący odsetek naszych studentów pochodzi z regionu – z Myśliborza, Bierzwnika, Dębna i innych mniejszych miejscowości, gdzie swoje placówki ma GBS Bank. Zdobywając na Uniwersytecie Szczecińskim odpowiednie wykształcenie, a dodatkowo specjalistyczne przeszkolenie z zakresu bankowości spółdzielczej, mają możliwość powrotu do swoich „małych ojczyzn” z gotowością podjęcia pracy i kontynuowania swego rozwoju zawodowego. Połowa obecnego składu zarządu GBS Banku to osoby, które ukończyły studia ekonomiczne na Uniwersytecie Szczecińskim.

Jednocześnie nie powinniśmy naśladować Ralpha Burgera, prezesa zarządu A&P w latach 1951–1963, który przekonywał, że „nie sposób pokonać stu lat sukcesu”³. Jako społeczność akademicka stoimy przed ogromnym wyzwaniem związanym z ewaluacją jednostek naukowych i utrzymaniem statusu uniwersytetu, ale jednocześnie nie możemy zapominać o naszych wewnętrznych celach strategicznych. Jednym z nich jest integracja Uniwersytetu Szczecińskiego z regionem, w tym także pozyskiwanie informacji o potrzebach i zamierzeniach interesariuszy zewnętrznych. Banki spółdzielcze stanowią ważne ogniwo łańcucha ekonomicznego w wy-

miarze lokalnym, dlatego też uzasadnione wydaje się stworzenie płaszczyzny komunikacji z tymi instytucjami. Dzięki temu możemy doskonalić programy kształcenia, włączać się w rozwiązywanie lokalnych problemów gospodarczych, a nawet opracować regionalny barometr sentymentu ekonomicznego. Współpraca z GBS Bankiem jest konsekwencją robienia tego, co nas pasjonuje. ♦

temach filozoficznych i ekonomicznych, „Pieniądze i Wiek”, 2001, nr 2(11), s. 45–59. F. Stefczyk, *O spółkach oszczędności i pożyczek systemu A. F. W. Raiffeisena*, Lwów 1914, <https://polona.pl/item/o-spolkach-oszczednosci-i-pozyczek-system-u-a-f-w-raiffeisena,ODk3NT10NjE/6/#info:metadata>.

² Z. Chmielewski, *Kasy Stefczyka a banki ludowe*, Lwów–Kraków–Warszawa 1926, s. 8, <https://polona.pl/item/kasy-stefczyka-a-banki-ludowe,NzlxMzgOMzY/2/#info:metadata>.

³ A&P (the Great Atlantic & Pacific Tea Company) ogłosiło upadłość w 2015 roku i „jest już jedynie smutnym wspomnieniem wielkiej niegdyś instytucji”. Szerzej zob. J.C. Collins, *Od dobrego do wielkiego*. Czynniki trwałego rozwoju i zwycięstwa firm, Warszawa 2018.

¹ Szerzej zob. J. Ossowski, *Spółdzielczość finansowa – geneza, historia, rozwój*. Część II. *Spółdzielczość w wybranych sys-*

Podpisanie porozumienia o współpracy między GBS Bankiem a Uniwersytetem Szczecińskim było kwestią czasu. Obie instytucje mają w swoich założeniach statutowych zbieżne cele, których wspólna realizacja przyniesie szeroko zakrojone korzyści zarówno studentom, jak i doktorantom oraz przyczyni się do rozwoju prowadzonych przez nich badań naukowych. Pierwszy etap rozpoczęliśmy we wrześniu 2019 roku udziałem w 19. edycji Zachodniopomorskiego Festiwalu Nauki, a teraz czekają nas trzy lata wspólnych działań dydaktycznych, podczas których upowszechniana będzie wiedza na temat bankowości spółdzielczej oraz budowana świadomość odpowiedzialnego gospodarowania finansami. Zobowiązaliśmy się również do umożliwienia studentom US odbycia praktyk akademickich w naszym banku.

Mariusz Pietrucin
dyrektor
GBS Bank

Oddział w Szczecinie i Stargardzie

Regulacja wynagrodzeń zasadniczych pracowników

Zgodnie z ustawą z 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. z 2020 r. poz. 85 ze zm.) uczelnia publiczna ustala warunki wynagradzania za pracę w zakładowym układzie zbiorowym albo w regulaminie wynagradzania (art. 126, ust. 2). W przypadku naszego uniwersytetu powołany do tego celu zespół pracowników opracował nowy regulamin wynagradzania.



prof. dr hab.
Waldemar Gos

prorektor ds. finansów
i rozwoju US

Zuwagi na to, że procedury związane z wprowadzaniem tych nowych rozwiązań wydają się nie do końca rozpoznane przez pracowników uczelni, celem niniejszego opracowania jest:

- przypomnienie istoty i znaczenia „kategorii zaszeregowania”,
- przedstawienie zasad ustalenia minimalnych wynagrodzeń dla danej kategorii zaszeregowania,
- porównanie regulaminu wynagrodzeń Uniwersytetu Szczecińskiego z regulaminami stosowanymi na innych uczelniach.

KATEGORIA ZASZEREgowANIA

W prawie pracy termin „zaszeregowanie” jest używany do określenia poziomu wynagrodzenia w poszczególnych grupach stanowisk pracy. Kategorie zaszeregowania są zazwyczaj stosowane dla stanowisk pracy pracowników sfery budżetowej (np. pracowników samorządowych czy urzędów państwowych), dla których poszczególne kategorie zaszeregowania są określone w odrębnych przepisach.

Również na uczelniach stosowane były kategorie zaszeregowania dla pracowników niebędących nauczycielami akademickimi. W przypadku uczelni ostatnim, już nieobowiązującym, przepisem prawa było rozporządzenie MNiSW z dnia 2 grudnia 2016 r. w sprawie warunków wynagradzania za pracę i przyznawania innych świadczeń związanych z pracą dla

pracowników zatrudnionych w uczelni publicznej (Dz.U. 2016, poz. 2063).

Warto wyjaśnić, że:

- poprzednie przepisy obowiązujące uczelnie wskazywały dla nauczycieli minimalne wynagrodzenia, natomiast dla pracowników niebędących nauczycielami akademickimi – stanowiska, do których jest przypisana kategoria zaszeregowania;
- kategorii zaszeregowania nie można bezpośrednio zrównywać z wysokością wynagrodzenia;
- obniżenie kategorii zaszeregowania, jeśli nie powoduje ujemnych następstw w zakresie wynagrodzenia pracownika, nie może być uznawane za istotną zmianę warunków płacy, wymagającą wypowiedzenia zmieniającego;
- nie ma potrzeby wpisywania do umowy o pracę kategorii zaszeregowania, jeżeli tabele znajdują się w regulaminie wynagradzania, a w treści umowy wpisana jest stawka płacy zasadniczej.

W związku z tym obniżenie niektórym pracownikom naszej uczelni kategorii zaszeregowania jest działaniem zgodnym z przepisami prawa.

WYNAGRODZENIE ZASADNICZE W REGULAMINIE WYNAGRADZANIA

Wychodząc z założenia, że ustawa z 20 lipca 2018 roku zagwarantowała minimalne stawki wynagrodzeń zasadniczych dla nauczycieli (tabela 1), na Uniwer-

sytecie Szczecińskim zostały opracowane minimalne stawki wynagrodzenia zasadniczego dla pracowników niebędących nauczycielami akademickimi (tabela 2). Celem takiego rozwiązania jest automatyczna regulacja najniższego wynagrodzenia dla osób na wszystkich stanowiskach pracy. Skoro corocznie zwiększana jest kwota najniższego wynagrodzenia w gospodarce, to musi ulegać podwyższeniu najniższe wynagrodzenie profesora. Tylko dzięki takim regulacjom nie nastąpi spłaszczenie wynagrodzeń w poszczególnych grupach pracowniczych.

Z danych przedstawionych w tabelach wynika, że istotnie zostały zwiększone minimalne wynagrodzenia poszczególnych grup pracowników Uniwersytetu Szczecińskiego.

ROZWIĄZANIA REGULAMINÓW WYNAGRODZEŃ NA INNYCH UCZELNIACH

Warto dokonać analizy rozwiązań przyjętych w regulaminach wynagradzania na innych uczelniach na przykładzie grupy pracowników niebędących nauczycielami akademickimi, gdyż zasady ustalania minimalnego wynagrodzenia zasadniczego dla nauczycieli akademickich określa ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce.

Analizując regulamin wynagradzania Uniwersytetu Warszawskiego (zarządzenie Rektora UW nr 9/2020 z 17 stycznia 2020 r. w sprawie ustalenia Regulaminu Wynagradzania na Uniwersytecie Warszawskim), można stwierdzić, że dla pracowników niebędących nauczycielami akademickimi w zakresie

Tabela 1. Miesięczne minimalne stawki wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli akademickich zatrudnionych na stanowiskach badawczo-dydaktycznych, badawczych i dydaktycznych

I.p.	Stanowisko	Aktualna stawka minimalna, ustalana jako % wynagrodzenia zasadniczego profesora (obowiązuje od 1.10.2019 r.)	Minimalna stawka wynagrodzenia zasadniczego według rozporządzenia MNiSW z 2 grudnia 2016 roku
Stanowiska badawcze, badawczo-dydaktyczne			
1.	Profesor	100% - 6 410 zł	5 390 zł
2.	Profesor uczelni	83% - 5 330 zł	4 605 zł
3.	Adiunkt, dr hab.	78% - 5 000 zł	4 305 zł
4.	Adiunkt, dr	73% - 4 680 zł	3 820 zł
5.	Asystent, dr	54% - 3 500 zł	2 450 zł
6.	Asystent, mgr	50% - 3 210 zł	2 450 zł
Stanowiska dydaktyczne			
1.	Profesor dydaktyczny	100% - 6 410 zł	5 390 zł
2.	Profesor dydaktyczny uczelni	83% - 5 330 zł	4 605 zł
3.	Adiunkt dydaktyczny	73% - 4 680 zł	3 820 zł
4.	Starszy wykładowca, wykładowca	50% - 3 210 zł	3 025 zł 2 375 zł
5.	Lektor, instruktor	50% - 3 210 zł	2 375 zł

Źródło: opracowanie na podstawie ustawy z 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. z 2020 r. poz. 85 ze zm.), rozporządzenie MNiSW z dnia 2 grudnia 2016 r. w sprawie warunków wynagradzania za pracę i przyznawania innych świadczeń związanych z pracą dla pracowników zatrudnionych w uczelni publicznej (Dz.U. 2016, poz. 2063), Regulamin wynagradzania w Uniwersytecie Szczecińskim (załącznik do zarządzenia Rektora US nr 201/2019).

Tabela 2. Kategorie zaszerogowania pracowników niebędących nauczycielami akademickimi - % minimalnego wynagrodzenia profesora

Kategoria	Minimalna stawka wynagrodzenia zasadniczego według rozporządzenia MNiSW z 2 grudnia 2016 roku	Zasady przyjęte na US	
		% minimalnego wynagrodzenia profesora	Kwota minimalnego wynagrodzenia według stanu na 1 stycznia 2020 roku
I	1 340 zł	31%	2 070 zł
II	1 375 zł	33%	2 170 zł
III	1 470 zł	35%	2 270 zł
IV	1 525 zł	37%	2 380 zł
V	1 585 zł	42%	2 680 zł
VI	1 645 zł	46%	2 950 zł
VII	1 720 zł	50%	3 210 zł
VIII	1 835 zł	54%	3 460 zł
IX	1 960 zł	59%	3 800 zł
X	2 075 zł	65%	4 170 zł
XI	2 200 zł	70%	4 490 zł
XII	2 330 zł	83%	5 330 zł
XIII	2 750 zł	100%	6 410 zł
XIV	3 615 zł	110%	7 050 zł

Źródło: rozporządzenie MNiSW z dnia 2 grudnia 2016 r. w sprawie warunków wynagradzania za pracę i przyznawania innych świadczeń związanych z pracą dla pracowników zatrudnionych w uczelni publicznej (Dz.U. 2016, poz. 2063), Regulamin wynagradzania w Uniwersytecie Szczecińskim (załącznik do zarządzenia Rektora US nr 201/2019).

Tabela 3. Miesięczne minimalne stawki wynagrodzenia zasadniczego pracowników niebędących nauczycielami akademickimi

Kategoria zaszeregowania	Minimalna stawka wynagrodzenia zasadniczego w złotych		Przykłady stanowisk pracy
	Do 31.12.2019 r.	Od 1.01.2020 r.	
I	1700 zł	1980 zł	Portier
II	1800 zł	2000 zł	Referent
III	1940 zł	2040 zł	Starszy referent
IV	2400 zł	2550 zł	Samodzielny referent
V	2550 zł	2650 zł	Specjalista
VI	3150 zł	3300 zł	Kierownik domu studenta
VII	3600 zł	4000 zł	Kierownik działu
VIII	4400 zł	4600 zł	Zastępca kvestora
IX	4500 zł	5000 zł	Kwestor
X	5000 zł	6000 zł	Kanclerz

ustalania wynagrodzeń zasadniczych przyjęto następujące zasady:

1. Ustalono dziesięć kategorii zaszeregowania stanowiska, dla których określono minimalne wynagrodzenie zasadnicze, na przykład kategoria I – 2 200 zł, kategoria X – 6 410 zł.
2. Podobnie jak na Uniwersytecie Szczecińskim uzależniono wysokość minimalnego wynagrodzenia dla danej kategorii zaszeregowania od wysokości minimalnego wynagrodzenia profesora.
3. Dla poszczególnych stanowisk pracy wskazano minimalną kategorię zaszeregowania, na przykład: portier – kategoria I (wynagrodzenie 2 200 zł), administrator obiektu – kategoria VI (3 450 zł), główny specjalista ds. BHP – kategoria VIII (4 100 zł).

Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu dla pracowników niebędących nauczycielami akademickimi w regulaminie wynagradzania nie wprowadził natomiast kategorii zaszeregowania (załącznik do zarządzenia nr 348/2018/2019 Rektora UAM z dnia 13 września 2019 roku). Określone zostały minimalne wynagrodzenia dla poszczególnych stanowisk pracy, na przykład: kanclerz – 5 780

zł, kierownik – 2 820 zł, starszy specjalista – 2 620 zł, specjalista – 2 530 zł, samodzielna księgowa – 2 450 zł.

Uniwersytet Medyczny w Białymstoku (zarządzenie nr 53/2019 Rektora Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku z dnia 13.09.2019 r. w sprawie wprowadzenia Regulaminu wynagradzania za pracę i przyznawania świadczeń związanych z pracą dla pracowników zatrudnionych w Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku) wprowadził kategorie zaszeregowania pracowników, dla których określił minimalne wynagrodzenia (tabela 3).

Przedstawione przykłady pozwalają na stwierdzenie, że kategorie zaszeregowania nie muszą być stosowane. Najważniejsze jest bowiem określenie wysokości minimalnych wynagrodzeń dla poszczególnych stanowisk pracy.

Ponadto – rozwiązania przyjęte na Uniwersytecie Szczecińskim nie odbiegają od regulacji ustalonych na innych uczelniach, wręcz przeciwnie – są podobne do zasad ustalonych na Uniwersytecie Warszawskim.

Należy podkreślić, że w polityce wynagradzania nie można się koncentrować na minimalnym wynagrodzeniu zasadniczym, lecz należy podjąć dyskusję nad go-

dziwą kwotą wynagrodzenia dla pracowników zatrudnionych na poszczególnych stanowiskach pracy. Wymaga to jednak przeprowadzenia wartościowania tychże stanowisk i rzetelnej oceny jakości pracy na nich wykonywanej.

W mojej opinii właściwa polityka wynagradzania pracowników będzie skuteczna i satysfakcjonująca wtedy, gdy:

- prowadzona będzie systematycznie rzetelna ocena pracy pracowników;
- zostanie wprowadzona zasada waloryzacji minimalnego wynagrodzenia profesora, od którego zależą minimalne wynagrodzenia pracowników zatrudnionych na innych stanowiskach, zarówno nauczycieli, jak i nienauczycieli;
- MNiSW stosować będzie stabilne dla każdej uczelni zasady finansowania,
- osiągnięcia wyróżniających się i wykonujących rzetelnie swoje zadania pracowników będą doceniane na przykład poprzez dodatki zadaniowe przyznawane na rok. ♦



Promotorzy Zdrowia

Koło Naukowe „Promotorzy Zdrowia” zrzesza studentów, których pasją są działania nie tylko w sferze badań, ale podejmowanie aktywności w wielu grupach społecznych.

Koło powstało w 2013 roku na Wydziale Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia Uniwersytetu Szczecińskiego. Obecnie jego członkami są studenci kierunków: zdrowie publiczne, wychowanie fizyczne, turystyka i rekreacja oraz diagnostyka sportowa, a także wszyscy chętni z pozostałych kierunków. Efektem wspólnej pracy są badania prezentowane na konferencjach naukowych, publikacje referatów oraz liczne działania promujące zdrowie i aktywność fizyczną wśród społeczności lokalnej. Koło prowadzi edukację (wykłady i warsztaty) wśród uczniów w wieku szkolnym na temat prozdrowotnych elementów stylu życia oraz wykłady dla uczniów szkół ponadpodstawowych zapraszanych na uczelnię w ramach panelu „Zdrowa woda” podczas cyklicznie organizowanego Zachodniopomorskiego Festiwalu Nauki.

Członkowie koła brali również udział w konferencjach naukowych, na przykład: w cyklicznie organizowanych przez Wydział Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia Uniwersytetu Szczecińskiego Ogólnopolskich Konferencjach Młodych Naukowców „Wychowanie Fizyczne, Sport, Turystyka oraz Zdrowie w Badaniach Naukowych” czy w I i II Międzynarodowej Konferencji „Morpho-Biomechanical and Psycho-Physical Aspects of Youth Lifestyle in V4 Countries”, organizowanej przez Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Zaprezentowane na

tych naukowych spotkaniach wyniki badań zostały opublikowane w czasopiśmie naukowym „Journal of Health Science” (numery 3/13 2013 oraz 4/13 2014). Członkowie koła reprezentowali swój wydział także podczas XI Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Biospołeczne uwarunkowania służby w grupach dyspozycyjnych w aspekcie bezpieczeństwa narodowego”, współorganizowanej przez Akademię Wychowania Fizycznego w Poznaniu (22 czerwca 2017).

„Promotorzy Zdrowia” korzystają z możliwości prezentowania swoich działań i dorobku podczas corocznie organizowanego Przeglądu Kół Naukowych Uniwersytetu Szczecińskiego, podczas których służą radą i przykładem zdrowotnego stylu życia.

Członkowie koła są także zapraszani na spotkania z przedstawicielami organizacji studenckich innych uczelni. Uczestniczyli np. w I Sympozjum Naukowo-Szkoleniowym „Inaczej widzimy, inaczej patrzymy – czyli młody naukowiec we współczesnym świecie”, zorganizowanym przez Wyższą Szkołę Edukacji i Terapii w Poznaniu, Wydział Zamiejscowy w Szczecinie (3 czerwca 2016) i w II Ogólnopolskiej Sesji Studenckich Kół Naukowych, zorganizowanej przez Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie (25–26 listopada 2016). Zaangażowanie członków koła zostało nagrodzone III miejscem w III Przeglądzie Kół Naukowych US podczas Przeglądu Dokonań Kół Naukowych (17 stycznia 2018).



dr hab. Marta
Stępień-Stodkowska

opiekunka koła
Instytut Nauk o Kulturze
Fizycznej US

Członkowie koła uczestniczą również co roku w Międzynarodowej Konferencji „Dzień Mózgu”, której organizatorami są Uniwersytet Szczeciński i Pomorski Uniwersytet Medyczny, a także w konferencji naukowej „Zdrowie psychiczne dzieci i młodzieży w województwie zachodniopomorskim”, organizowanej przez Szczecińskie Towarzystwo Socjologiczne oraz Pracownię Socjologii Zdrowia i Zachowań Prozdrowotnych Uniwersytetu Szczecińskiego. Wzięli też udział w konferencji „Smart UP”, zorganizowanej w ramach Zachodniopomorskich Dni Przedsiębiorczości i Innowacji (26–27 listopada 2019).

Dużym osiągnięciem ostatnich miesięcy było zorganizowanie trzech otwartych

bezpłatnych konferencji dla społeczności lokalnych, do których uczestnictwa zaproszono osoby w różnym wieku:

1. Konferencja naukowo-szkoleniowa „Mediacje dla Zdrowia” dla nauczycieli i pracowników jednostek oświatowych z województwa zachodniopomorskiego (17 października 2019).
2. Konferencja „Kim jesteś, dokąd zmierzasz” dla młodzieży klas licealnych, które uczestniczyły w niej wraz z nauczycielami (19 grudnia 2019).
3. Konferencja „Kultura zdrowia” dla społeczności województwa zachodniopomorskiego (28 lutego 2020).

Największym jednak sukcesem jest owocna współpraca z wieloma życzliwy-

mi i kompetentnymi autorytetami w dziedzinie zdrowia – są wśród nich: członkowie Fundacji Porozumienia Społecznego i Integracji „IMPULS”, właściciele Centrum Edukacji „Pasja”, Margareta Sys z Pracowni SysCoaching, Łukasz Wójcik z firmy 4seasons, Jakub Maurycz z BeWell oraz dr n. med. Elżbieta Prajs z Zachodniopomorskiego Instytutu Psychoterapii. Wszyscy oni z zaangażowaniem i wielką pasją tworzą z nami wydarzenia.

Nasze wydarzenia uatrakcyjniamy występy artystów z województwa zachodniopomorskiego, takich jak Anna Głowińska, Krystyna Nawój i Tadeusz Wasilewski. ♦

Słowianie

– język, kultura, tradycja



Maria Gonczarenko

przewodnicząca
Koło Naukowe „Słowianie
– język, kultura, tradycja”

Koło Naukowe „Słowianie – język, kultura, tradycja” już od kilku lat funkcjonuje na Wydziale Humanistycznym (wcześniej na Wydziale Filologicznym przy Instytucie Filologii Słowiańskiej). Opiekę nad nim sprawuje dr Katarzyna Kondzioła-Pich, a od października 2018 do marca 2020 roku zastępował ją dr Maciej Pieczyński.

W tym czasie nasza działalność polegała przede wszystkim na organizacji wyjazdów studenckich (Kaliningrad, Lwów, Brześć i Grodno) oraz konferencji „Świat Słowian” (do 2018 roku), a także naszego największego wydarzenia – festiwalu Szczecińskie Słowianalia, czyli tygodnia, w którym na wszelkie sposoby ukazujemy piękno słowiańskiej kultury i języków.

Przez ostatnie cztery lata wypracowaliśmy stałe punkty programu festiwalu: koncert muzyki prawo-

sławnej w cerkwi św. Mikołaja w Szczecinie, spektakl szczecińskiego Teatru Nie Ma, projekcja czeskiego filmu, ciekawe wykłady popularnonaukowe z cyklu „Słowo o Słowianach” i opowieści podróżnicze z cyklu „Słowiański Włóczęga”, a także nasz specjal – Kocioł Słowiański.

W początkowych edycjach festiwalu organizowaliśmy również zajęcia z języków rosyjskiego, ukraińskiego i czeskiego dla uczniów szkół podstawowych z okazji Słowiańskiego Dnia Dziecka, a także Ogólnopolski Przegląd Piosenki Rosyjskiej. Do tej pory współpracowaliśmy z goleniowskim Teatrem Brama oraz szczecińskim Teatrem Nie Ma. Nie brak w naszym programie też koncertów – wystąpili już u nas: pochodząca ze Lwowa Lesja Szulc, Irina Makeeva z Kemerowa, zespół jazzowy KoloYo-

lo Band z Kijowa, duet Con Fuoco, Teatr Muzyczny Akademia z Kemerowa, Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Goleniowskiej Ina oraz Joanna Lacher Strefa Folku. Organizujemy również warsztaty. Goście naszego festiwalu mieli okazję poznać kilka przepisów kulinarnych wschodniej kuchni, ulepić pielmieni, poćwiczyć ciało zgodnie z białoruską tradycją gimnastyki słowiańskiej czy też uszyć lalkę. W ramach Słowianaliów organizowaliśmy również warsztaty tańców prowadzone przez Jacka Hałasa, jednego z najważniejszych twórców na polskiej scenie folkowej.

Od dwóch lat organizujemy też na naszym wydziale Dzień Świąt Zimowych u Słowian, który w sposób naukowy z kolędą na ustach podsumowuje okres pełen magii świąt i obyczajów, a także Maslenicę, czyli powitanie wiosny wraz z zapoznaczą prezentacją oraz poczęstunkiem w formie różnorodnych blinów.

Na naszych spotkaniach wspólnie doszukujemy się ciekawostek o naszych słowiańskich braciach, m.in. poprzez filmowe popołudnia z kinematografią radziecką i rosyjską. Od zeszłego roku pracujemy nad publikacją tłumaczenia na język rosyjski książki Igora Górewicza *Borek i Bogowie Słowian* (Wydawnictwo Triglav, Szczecin 2009).

Do koła obecnie należy 14 osób, funkcję przewodniczącej pełni pisząca te słowa, a zastępczyniami są Alina Sokhan i Anżelika Nowaszczuk. ♦

Facebook: Słowianie - język, kultura, tradycja / @slowianieUS

Kręte ścieżki

Z czym kojarzy się Białoruś? Z ziemniakami? Wódką? Łukaszenką? A może to po prostu Biała Rosja? Nie, to stanowczo za mało, aby powiedzieć cokolwiek o tym kraju. Przekonaliśmy się o tym na początku grudnia podczas realizacji projektu „Kręte ścieżki polsko-litewskiej historii na współczesnej Białorusi”.

Jako członkowie Koła Naukowego „Słowianie - język, kultura, tradycja” mamy już za sobą inny zagraniczny projekt: podróż do Lwowa i Kaliningradu. Uznaliśmy Białoruś za odpowiedni cel wyjazdu, ponieważ sami niewiele o niej wiedzieliśmy, ba, właściwie nic. Na zajęciach nie poruszaliśmy tematu innych kultur świata byłego ZSRR, przedstawiano nam jedynie realia rosyjskiej kultury i rzeczywistości. Postanowiliśmy zatem odczuć tę białoruską rzeczywistość na własnej skórze i wraz z naszym opiekunem dr. Maciejem Pieczyńskim ruszyliśmy 4 grudnia 2019 roku do Brześcia i Grodna.

Wstępnym etapem wyjazdu, jeszcze w Warszawie, była wizyta w opozycyjnej telewizji Bielsat TV, nielegalnej na Białorusi. Dziennikarze ryzykują, przygotowując materiały, otrzymują

kary, w spłacie których pomaga Bielsat i inne organizacje pozarządowe. Zazwyczaj, gdy z góry nie ma rozkazu, są ignorowani przez milicję i inne władze. Co nie znaczy, że ci ostatni się z nimi nie liczą. Telewizja niejednokrotnie pomogła zwykłemu obywatelom w nagłośnieniu sytuacji, rzekomo bez wyjścia, co skutkowało reakcją władzy.

Dziennikarz Dymitry Jahorau przedstawił nam różne aspekty swojej pracy i przybliżył najważniejszy w tamtym okresie temat wiadomości: kwestię integracji białorusko-rosyjskiej i jej ewentualnych skutków. Wspominał też, że Polska będzie mu się zawsze kojarzyć z pierwszą podróżą do naszego kraju, w czasie której widział na własne oczy przemysł spirytusu oraz papierosów w pociągu z Grodna do Kuźnicy Białostockiej. Spotkaliśmy



Członkinie Koła Naukowego „Słowianie – język, kultura, tradycja” podczas realizacji projektu „Kręte ścieżki polsko-litewskiej historii na współczesnej Białorusi”

Fot. Maria Gonczarenko

się również z Agnieszką Romaszewską-Guzy, dyrektorką Bielsatu, która za swoją działalność dziennikarską została deportowana z Białorusi z dziewięcioletnim zakazem wjazdu do kraju.

W Brześciu towarzyszyła nam Aksana Browacz, dziennikarka „Komsomolskiej Prawdy na Białorusi”, przedstawicielka Stowarzyszenia Dziennikarzy Białoruskich. Oprowadziła nas po mieście i pokazała Twierdzę Brzeską oraz Muzeum Wojny, ale też opowiedziała o realiach życia, swoich odczuciach i przemyśleniach, które wykorzystaliśmy w wywiadzie opublikowanym na łamach portalu eastbook.eu.

Zapoznaliśmy się również z działalnością Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych Brześcia i Obwodu Brzeskiego, o której opowiedziała nam Anna Paniszewa, główna koordynatorka. Za swe główne zadanie członkowie tego forum uznają szerzenie i rozwój polskiej kultury, a także usługi tłumaczeniowe i edukacyjne. Organizują koncerty pieśni patriotycznych, konkursy wiedzy o Polsce, a nawet przyczynili się do renowacji mogił powstańców styczniowych. Członkowie forum podjęli się wielu inicjatyw, z czego godna uwagi jest bez wątpienia organizacja drużyn harcerskich, którym przyświecają trzy najważ-

niejsze cnoty: Bóg, honor, ojczyzna. „Bóg to nasza wiara chrześcijańska – katolicka, prawosławna i protestancka. Honor oznacza, że należy pozostawać człowiekiem odpowiedzialnym, prawdziwym i żyć w zgodzie z prawem, szanować dobro innych ludzi. Honor to także poczucie możliwości wprowadzenia zmian, np. przez chodzenie na wybory. A ojczyzna... to Polska i Białoruś oczywiście. Wielkie Księstwo Litewskie i Rzeczpospolita Obojga Narodów. Dlaczego? Bo jesteśmy jednej krwi. Po prostu” – mówi Anna Paniszewa.

Spotkaliśmy się również z dr Ireną Ławrowską, historykiem architektu-

ry. Zaprezentowała nam ona historię Brześcia w kontekście dziejów Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz opowiedziała czym dla niej jest polskość. Pod koniec naszej wizyty zostaliśmy zaproszeni na lekcję języka polskiego, gdzie młodzi uczniowie opowiadali nam, z czym kojarzy im się Polska. Najczęstsze odpowiedzi to Biedronka, kiełbasa i słodycze, ale pojawił się też Kościuszko, bigos, Pałac Kultury i Nauki, Adam Małysz i same pozytywne odczucia.

6 grudnia gościliśmy w redakcji „Gazety Brzeskiej” („Брестская газета”). Pojeżdżając na jej łamach tematykę zaprezentował nam Wiktor Marczuk, dyrektor i redaktor naczelny. Zapewniał nas o dużym zainteresowaniu naszym krajem, ze względu na coraz częstsze wyrabianie Karty Polaka oraz stające się codziennością wyjazdy Białorusinów do Polski: do pracy, na studia czy na zakupy. W związku z tym ważnym tematem są godziny otwarcia przygranicznych centrów handlowych. Pytany o zakres tematów związanych z Polską i Polakami, redaktor wymienił wydarzenia kulturalne, organizowane przez polski konsul, czy informacje o zabójstwie prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza. Według dyrektora Marczuka przez ostatnie 25 lat Polska poszła do przodu, rozwija się, zaś Białoruś została w miejscu, jakby zatrzymała się w poprzednim stuleciu. Polska kojarzy mu się z wolnością i z wszechobecną radością na twarzach ludzi, czego nie zauważa w swoim kraju. Być może miał rację, ale jednak my uśmiechy na twarzach widzieliśmy tam częściej niż u nas. Miłym akcentem było ukazanie się relacji z naszego spotkania na portalu „Gazety Brzeskiej”.

Następnego dnia w Grodnie Andżelika Borys, przewodnicząca Związku Polaków na Białorusi, opowiedziała nam, jak wyglądają relacje mniejszości polskiej z władzami w Mińsku. Bez względu na to,

że ZP nie jest uznawany przez władze, nadal czynnie działa na rzecz propagowania kultury, dobrego imienia Polski i polskich tradycji. Ponadto członkowie wydają polską prasę – „Magazyn Polski” i „Głos znad Niemna”. Prof. Aleś Kraucewicz, jeden z najbardziej znanych białoruskich mediewistów, archeolog, wygłosił specjalnie dla nas wykład *Wielkie Księstwo Litewskie, Ruskie, Białoruskie?*, w którym przybliżył nam problem przynależności obszaru współczesnej Białorusi do Wielkiego Księstwa Litewskiego.

BIAŁORUŚ NA NOWO

9 grudnia po południu skończyło się nasze pozwolenie na wjazd do strefy przygranicznej kraju. Większość z nas pierwszy raz była na Białorusi i bardzo pozytywnie zaskoczył nas ten kraj. Realizując nasz projekt, mieliśmy okazję bliżej się przyrzeć życiu ludzi, porozmawiać z nimi, poznać sytuację polityczną i stosunek do niej, usłyszeć o problemach dnia codziennego. Udało nam się też skosztować tradycyjnych białoruskich potraw, z których zapamiętaliśmy zapiekane pielmieni, placki kartoflane (draniki), wereszczakę, bułki drożdżowe ze słonym nadzieniem (pirożki) i bliny z szyszkami, a białoruskie słodycze są jednymi z najlepszych, jakie jedliśmy w życiu.

Co nas jeszcze zaskoczyło? Wbrew licznym zaprzeczeniom Białorusinów właśnie czystość, porządek i bezpieczeństwo. Podczas sondy ulicznej pytaliśmy Białorusinów o ich odczucia względem Polski i Polaków, o ich korzenie i stosunek do kwestii językowej na Białorusi. Wszyscy rozmówcy byli dla nas mili, serdeczni, otwarci i przyjaźnie nastawieni. Ich gościnność na pewno zostanie nam długo w pamięci. Czuliśmy się tam prawie jak w domu i chcielibyśmy tam kiedyś wrócić. Niektórzy z nas wręcz się zakochali w tym kraju i zapragnęli dalej zgłębiać wiedzę

o tym państwie, a nawet nauczyć się języka białoruskiego.

W wyjeździe, w ramach realizacji zadania „Kręte ścieżki polsko-litewskiej historii na współczesnej Białorusi” wzięły udział zrzeszone w działającym na Uniwersytecie Szczecińskim kole naukowym „Słowianie – język, kultura, tradycja” studentki: Maria Gonczarenko, Alina Sokhan, Daria Wolańska, Anna Kunda, Nikola Szulc, oraz opiekun koła dr Maciej Pieczyński. Wyjazd został częściowo sfinansowany ze środków Komisji Koordynacyjnej ds. Uczelnianych Organizacji Studenckich oraz z wkładu własnego studentów. Założeniem projektu było poznać polsko-białoruską przeszłość z perspektywy Białorusinów, a także odczuć tamtejszą rzeczywistość na specjalnie wytyczonym szlaku sentymentalnym – historyczno-społecznych śladów polskości. Na podstawie zebranych materiałów – zdjęć, filmów, wywiadów i ankiet przeprowadzonych wśród mieszkańców obu miast – powstaną artykuły które zostaną opublikowane na łamach czasopisma „Kwadrans Studencki” oraz na portalu eastbook.eu, prezentacje z cyklu *Słowo o Słowianach* wygłoszone podczas wykładu otwartego dla studentów Wydziału Humanistycznego US oraz innych gości Szczecińskich Słowianaliów, a także zostanie stworzony vlog *Spacer po Białorusi śladami polskości*. ♦

Maria Gonczarenko
przewodnicząca
Koło Naukowe „Słowianie
– język, kultura, tradycja”

Przyroda **nie idzie** na kompromis

Nie tylko o ochronie wód płynących z prof. dr. hab. Robertem Czerniawskim, dyrektorem Instytutu Biologii US, rozmawia Elżbieta Beata Nowak, redaktorka naczelna „Przeglądu Uniwersyteckiego”.



prof. dr. hab.
Robert Czerniawski

dyrektor
Instytut Biologii US



Elżbieta Beata Nowak

redaktorka naczelna
„Przegląd Uniwersytecki”

Na Uniwersytecie Szczecińskim od lat prowadzona jest działalność badawcza związana ze stanem i ochroną wód płynących. Co istotne, dzieje się to we współpracy z wieloma podmiotami zewnętrznymi. Czy można już podsumować dotychczasowy dorobek w tym obszarze?

Najlepszym podsumowaniem dotychczasowej naszej działalności, prowadzonej wcześniej w strukturach Wydziału Biologii, a kontynuowanej obecnie w Instytucie Biologii, okazała się II Krajowa Konferencja Naukowo-Techniczna „Funkcjonowanie i Ochrona Wód Płynących – PotamON 2019”, która w dniach 25–27 września 2019 roku zgromadziła w Łukęcinie znakomitych polskich ekologów, hydrobiologów, hydrobotaników, hydrologów, geohydrologów, geomorfologów, hydrochemików, reprezentujących 25 uczelni i instytutów naukowych oraz badawczych, dziesięć instytucji administracji publicznej działających w zakresie gospodarowania wodami, ochrony przyrody i środowiska, jednostek samorządowych oraz centrów edukacyjnych, a także dwie organizacje pozarządowe oraz trzy podmioty gospodarcze (prywatnych przedsiębiorców). Tematem przewodnim były „Biocenozy wód płynących w kontekście zmian hydrologicznych”.

W tak zróżnicowanym gronie trudno było chyba dojść do jednoznacznych wniosków.

Jako organizatorzy, a wspomagał nas Drawieński Park Narodowy i Oddział Polskiego Towarzystwa

Hydrobiologicznego w Szczecinie, staraliśmy się oddać głos wszystkim uczestnikom, którzy często mieli odmienny punkt widzenia na problemy związane ze sposobami utrzymania wód płynących¹.

Które z poruszonych i dyskutowanych zagadnień uznałby Pan za najistotniejsze?

Na przykład dramatyczną sytuację migrujących ryb, którą dobitnie przedstawiono na przykładzie wstępujących z morza do rzek węgorzy. Działalność rybacka i przegrody na rzekach tak skutecznie ograniczają ich wędrówkę, że zaledwie znikoma część dociera do docelowych wód słodkich. Ten sam przypadek dotyczy ryb anadromicznych, np. łososia i troci wędrownej, które odwrotnie niż węgorz (gatunek katadromiczny), próbują dotrzeć na tarło do wód słodkich. Liczba tych ryb zmniejsza się, bo najpierw są dziesiątkowane w morzu, następnie na trasie wędrówki, a w końcu, trafiając na przegrody rzek, tylko w ułamku ogółu docierają do swych tarlisk w wodach słodkich.

Tymczasem sukces naturalnego rozrodu ryb jest podstawą ich przetrwania w naturalnym środowisku. Dzisiaj istnienie ryb anadromicznych uzależnione jest od zabiegów prowadzonych przez człowieka, który dosłownie je produkuje w wyniku sztucznego tarła. Sytuacja węgorza jest dużo bardziej dramatyczna, ponieważ tego gatunku nie można rozmnożyć sztucznie, bo odbywa tarło w Morzu Sargassowym i musi pokonać bardzo długą trasę, zanim trafi do naszych wód. Łosoś czy węgorz są według mnie skrajnie zagrożone. Istnieje wiele innych gatunków ryb, które mimo

Odcinek rzeki zrenaturalizowany sposobem bystrze-płoso. Poprzez usypanie żwirowego wzniesienia podniósł się poziom wody, co nieco wydłużyło czas retencji wody. Ponadto żwir jest wykorzystywany jako tarlisko przez ryby łososiowate

Fot. Artur Furdyna



mniejszych zagrożeń ze strony człowieka mają zdecydowanie bardziej surowy status ochrony. Jednak gatunki te nie są gospodarczo użytkowane czy pozyskiwane.

Inny przykład negatywnego wpływu człowieka to funkcjonowanie ryb w zróżnicowanych hydrologicznie i różnie użytkowanych wodach płynących.

To chyba nie były jedyne mało pozytywne doniesienia naukowe na temat stanu szeroko rozumianej przyrody?

Poruszono również temat zależności między związkami chemicznymi a organizmami zamieszkującymi rzeki, oczywiście w odniesieniu do zagrożeń wynikających ze szkodliwej działalności człowieka. Ożywiona dyskusja dotyczyła wpływu regulacji i przegradzania koryt rzecznych na wzrost zawiesin w rzece, a w konsekwencji na obniżenie jakości wody i jej potencjału ekologicznego.

Wiele osób nie zdawało sobie sprawy z tego, jak bardzo częste zmiany pozio-

mów wód, np. wywołane użytkowaniem zbiorników zaporowych, kształtują ilość zawiesin w wodach rzek i zbiorników zaporowych. Do toni wody trafia duża ilość zawiesin z dna, ale również w samej toni wody występuje bogata produkcja pierwotna (np. glonów). Takie zjawiska nie powinny występować tak intensywnie.

A jakie jest Pańskie zdanie na temat funkcjonowania zbiorników zaporowych?

Niektórzy uważają, że budowa zbiorników zaporowych jest pozytywna dla rzek. Poniekąd to prawda, bo zapory na rzekach zwiększają retencję wody. Prawdą jest też, że dają możliwość jej wykorzystania do celów energetycznych, ale z całą stanowczością stwierdzam, że negatywnie wpływają na stan rzeki, przede wszystkim na stopień jej stanu naturalności – bo, jak wspominałem, powodują z roku na rok wzrost ilości zawiesin, ponieważ dryfująca materia organiczna sedymentuje do osadów dennych w zbiornikach zaporo-

wych. W konsekwencji martwa materia organiczna uwalnia związki biogenne, zmieniając stan troficzny wody. Gdyby tamowanie rzeki było korzystne, natura już dawno wymyśliłaby mechanizm, aby taki stan uzyskać. Póki co, do takiej sytuacji jeszcze nigdy nie doszło.

Swoją drogą, retencjonowanie wody w zbiornikach zaporowych czy retencyjnych nawet w najmniejszym stopniu nie jest tak efektywne jak jej retencjonowanie w gruntach czy terenach zabagnionych. Budowa w tym celu wielkich zbiorników jest przede wszystkim bardzo droga. Jednak obecne meliorowanie i osuszanie gruntów nie pozwala na efektywne retencjonowanie w nich wody. Ponadto retencjonowanie wody w rzekach w celu ich użegłownienia może się swobodnie odbywać poprzez renaturyzowanie ich koryta, co przynajmniej od kilkunastu lat skutecznie rozwinięte kraje.

Czy można przeciwdziałać tym negatywnym skutkom działalności człowieka?

Na konferencji zostały przedstawione wyniki udanych rewitalizacji koryt cieków czy też przykłady metod użytkowania ich w sposób zbliżony do naturalnego, co miało korzystny wpływ na zachodzące w nich procesy fluwialne.

Bardzo ciekawe pomysły wykorzystania ekohydrologicznych sposobów w oczyszczaniu wód spływających do rzek lub pochodzących ze zbiorników zaporowych przedstawili prof. dr hab. Maciej Zalewski i dr hab. Edyta Kiedrzyńska, prof. ERCE PAN. Wskazali oni, że z dużym powodzeniem można wykorzystywać do poprawy jakości wody czy redukcji niekorzystnych związków właśnie naturalne procesy, którymi człowiek może manipulować. Prof. Zalewski jest cenionym na całym świecie specjalistą w dziedzinie ekohydrologii, również członkiem komitetu naukowego naszej konferencji.

Dyskusja wywiązała się również w związku z możliwościami ułatwienia oceny stanu rzek przy użyciu bezzałogowych statków powietrznych.

Czy możemy zatem liczyć na efektywną rewitalizację i ochronę wód płynących?

Tego nie jesteśmy w stanie przewidzieć, jednakże właśnie na naszej konferencji przedstawiono na przykładach z Polski najnowsze osiągnięcia w tym obszarze. Wskazano również na wady niektórych metod, które nie przyniosły zamierzonych efektów restauracji koryt rzecznych. Nasze województwo jeszcze kilka lat temu słynęło z mnogości zabiegów renaturyzujących zdegradowane odcinki rzek, prowadzonych wtedy przez instytucje samorządowe. Obecnie, po zmianie prawa wodnego, które wspólnie z zapisami Ramowej Dyrektywy Wodnej miały doprowadzić do zwiększenia tych zabiegów, obserwujemy sytuację chyba odwrotną. Rzeki są regulowane, prostowane, pogłębiane, przegradzane, a ich zlewnie – meliorowane. Takich przedsięwzięć jest zaplanowanych jeszcze więcej, czyli robimy to, co zachodnie kraje Europy robiły 30–40 lat temu, a teraz renatu-

ryzują odcinki rzek, które zostały przez nich zniszczone i doprowadziły do wielu tragedii, np. powodzi. Czy my, zgodnie z logiką, takie prace renaturyzacyjne będziemy prowadzić dopiero za 30–40 lat? Odnosząc się do Pani pytania, obecnie nic nie wskazuje na to, abyśmy jako kraj dokonali nagłego zwrotu w ochronie rzek, a taki właśnie zwrot jest pilnie potrzebny. Nadmierne użytkowanie kopalni odkrywkowych i meliorowanie zlewni rzek prowadzi do ich zaniku na wielu odcinkach, czego przykładem jest Noteć.

Dziwić może również to, że niektóre tak zwane zabiegi utrzymaniowe rzek (zmieniające ich naturalny stan) mają bezpośredni lub pośredni negatywny wpływ na przeprowadzone wcześniej zabiegi renaturyzacyjne. Można powiedzieć, że oba różne działania prowadzone są w tych samych miejscach, albo w bliskiej odległości. Gdzie tutaj sens? Najpierw przeznaczono ogromne środki na renaturyzację, po to, żeby ją potem zniszczyć, inwestując kolejne ogromne środki.

W jakich obszarach działalności antropogenicznej w Polsce widzi Pan zagrożenia?

Jak wiemy, istnieją plany użegłownienia największych rzek Polski, co wiąże się z koniecznością ich pogłębienia lub/i piętrzenia. Planowany jest przekop Mierzei Wiślanej, przypomnijmy – naturalnie utworzonej! Nie jestem ekonomistą i nie potrafię oszacować, czy są to inwestycje opłacalne i ile lat musi upłynąć, aby się zwróciły przy – jak słyszymy – zagwarantowaniu pełnego obrotu handlowego. Idąc takim tokiem myślenia, może poprowadzimy autostradę przez Tatry? Może się opłaci?

Wiem jednak na pewno, że są to inwestycje, które doprowadzą do wielkich zmian fizykochemicznych i biologicznych rzek, a co za tym idzie – do zmian ekologicznych i troficznych oraz pogorszenia jakości wód. Oczywiście efekty niektórych z nich można złagodzić, chociażby poprzez stosowanie technik renaturyzacyjnych.

Chcę zaznaczyć, że nie jestem tzw. ekologiem w powszechnie – czyli błędnie – rozumianym znaczeniu ani, broń Boże, pseudoeologiem. Prawdziwy ekolog, czy-

li badający zależności zachodzące między organizmami żywymi a różnymi elementami środowiska, nie jest osobą chroniącą środowisko – powiedziałbym nawet, że wręcz przeciwnie. Sam jestem tym właściwym ekologiem. Zdecydowanie uważam, że człowiek powinien wykorzystywać możliwości, jakie daje nam przyroda, jednak powinien to czynić w mądry sposób. Nie jesteśmy w stanie funkcjonować bez przyrody. Warto o tym pamiętać.

W jaki sposób można wykorzystywać potencjał rzek w sposób bezpieczny dla środowiska?

Potencjał rzek powinien być wykorzystywany, jednak nie należy tego robić zawsze i wszędzie, a dobór metod nie powinien być podyktowany wygodą ich użycia. Przyroda nie jest naszym partnerem. To my jesteśmy jej częścią, a nie odwrotnie. To, że posiadamy mózgi lepiej rozwinięte niż inne zwierzęta, nie znaczy, że możemy za nie decydować. A na pewno nie możemy podejmować decyzji za naturalne procesy zachodzące w ekosystemach, które właśnie w naturalny sposób prawidłowo funkcjonują. To tak, jakby zdrowych ludzi ktoś na siłę chciał uszczęśliwić jakimś eksperymentalnym leczeniem. Różnica jest taka, że my możemy się sprzeciwić, a przyroda – nie.

Oczywiście istnieją konsultacje społeczne, rozmowy z przeciwnikami różnych inwestycji, dyskusje. W pewnym momencie w wyniku kompromisu dwie strony sporu dochodzą do porozumienia, więc obie decydują za przyrodę. To jest kompromis między tymi stronami sporu właśnie, a nie między zwolennikami inwestycji i przyrodą. Przyroda nigdy nie idzie na kompromis z człowiekiem – co najwyżej tylko sama ze sobą. Zmieniony stan przyrody, zaprowadzony nawet jak najbardziej delikatnie, zawsze będzie zmieniony. Jeśli tak stanie się z rzeką, to w odpowiedzi na ten kompromis, w którego zawarciu ona nie brała udziału, na pewno da znać o swojej sile. Taka sycylijska *vendetta* rzek dzieje się teraz na naszych oczach. Odwadnianie, meliorowanie gruntów powoduje małą ilość wody w ciągu roku, za to dużą w okresach wiosennych, co stwarza zagrożenie

Widok z bliska. Jasne pole, po prawej stronie, stanowi usypane przez człowieka żwirowe wzniesienie. System bystrze-płoso powoduje zróżnicowanie biegu rzeki, co sprzyja różnorodności biologicznej

Fot. Artur Furdyna



powodziowe. Regulowanie, prostowanie, betonowanie rzek powoduje na wielu odcinkach dużą prędkość prądu masy wody, które przykładowo napotykać zwiężenia przy mostach, niszczą ich konstrukcje. Biologiczne skutki przegradzania rzek omówiłem wcześniej.

Nie są to rozpoznania skłaniające do optymizmu...

Tak, ale najgorsze w tym wszystkim jest chyba to, że zwolennicy takich negatywnych dla rzeki przedsięwzięć próbują za wszelką cenę udowodnić, że nic złego dla przyrody się nie stanie. Zaklanie rzeczywistości jest narzędziem propagandowym znanym nie od dziś. Czytałem wiele prac przywoływanych przez zwolenników przekształcania rzek, które pokazują np. że barki na rzece czy zapory powodują wzrost bioróżnorodności. Oczywiście, ale jest to nieuczciwa manipulacja, ponieważ ustępują wtedy gatunki typowo rzeczne, a ich miejsce zajmują gatunki ubikwistyczne, czyli tolerujące przekształcenia.

Inaczej mówiąc, powinno nam zależeć, aby w naturalnych odcinkach małych rzek żyło niewiele gatunków ryb, ale żeby występowały wśród nich np. pstrągi potokowe, głowacze i lipienie, a nie pospolite dla jezior i dla odcinków zdegradowanych liczne gatunki karpiołowe i inwazyjne.

Dla doświadczonego ekologa wód czy inżyniera ochrony środowisk wodnych dokonanie zmiany prowadzącej do zwiększenia różnorodności biologicznej jest łatwe do osiągnięcia. Nawet zalegająca na dnie potoku opona wpływa na wzrost liczby gatunków. Im więcej siedlisk, nisz, tym więcej charakterystycznych dla nich gatunków. Taką niszą może być właśnie opona, ale również powstałe w wyniku renaturyzacji zastoiska, meandry, przegłębienia i bystrza.

Jak na stan rzek wpływają zachodzące obecnie zmiany klimatyczne?

Mają one oczywiście również wpływ na stan rzek. Z naszej strony ważne jest, aby przekonywać, że człowiek też ma wpływ

na te zmiany. Jednak przy obecnej polityce klimatycznej i energetycznej trudno jest rozmawiać z niespecjalistami. Spora część z nich udaje się przekonać, lecz wielu podchodzi do tego problemu bardzo sceptycznie.

Należy zapytać, czy człowiek może absolutnie zmienić przyrodę i tak jak niektóre gatunki zwierząt swobodnie i świadomie, a może nawet nieświadomie, ingerować w jej aktualny stan. Do takich gatunków należy na przykład bóbr, który potrafi zmienić i dostosować środowisko do swoich potrzeb życiowych. Człowiek, oczywiście, też jest częścią natury i długie lata ewolucji dały mu takie możliwości i zdolności, że może dominować w pełni nad innymi gatunkami i innymi elementami przyrody. Jednak ta sama ewolucja dała mu też na tyle sprawny rozum, aby miał świadomość skutków tego, co robi, aby myślał abstrakcyjnie i przewidywał. W obliczu dzisiejszych zmian powodowanych w środowisku przez człowieka hasło „czynić Ziemię poddaną” jest chyba już dawno, przynajmniej od stu lat nieaktu-

alne albo nadinterpretowane. Wydaje się, że Ziemia już bardziej się nie podda, co nie raz nam pokazuje.

Jak wygląda sytuacja w województwie zachodniopomorskim?

Zabiegi renaturyzacyjne są w nim realizowane, jednak najczęściej przez stowarzyszenia działające przy rzekach i uczelnie (Uniwersytet Szczeciński i Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny). Szkoda, że w takim stopniu nie angażują się w nie instytucje rządowe, które mogłyby w tym zakresie zrobić najwięcej. Jeśli moja wiedza jest prawdziwa – a myślę, że tak – to jedyną tego typu instytucją działającą aktywnie, długofalowo i skutecznie przy renaturyzowaniu rzek jest Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Szczecinie, która prowadzi na Drawie działania w ramach projektu Life+ Drawa.

W zeszłym roku zostałem poproszony przez rektora US o udział w spotkaniu dotyczącym korzyści wynikających z użegłownienia rzek polskich i przebudowy portów, w którym brali udział ekonomiści, inżynierowie i oficerowie żeglugi. Sama idea była słuszną i sensowną: dyskutowano o korzyściach, wadach, możliwościach wynikających z różnych rozwiązań. Na tym spotkaniu byłem jedynym przyrodnikiem-biologiem. W pewnym momencie jeden z dyskutantów stwierdził, że drogi czy trasy rzeczne (nie pamiętam dokładnie tego określenia) są zdewastowane. W pierwszym momencie pomyślałem, że chodzi po prostu o naturalne koryta rzeki. Jednak za chwilę po raz drugi padło to samo stwierdzenie. Zapytałem więc, na czym polega ta dewastacja. Usłyszałem, że rzeki są zarośnięte roślinnością wodną, krzewami i są za płytkie. Dla kogo? Dla barek. Przez kogo zdewastowane? Przez naturę! Oczywiście wyraźnie się temu sprzeciwiłem. Proszę sobie wyobrazić mnie, jednego przeciwnika tego twierdzenia, spośród dwudziestu czy trzydziestu zwolenników, którym próbowałem wytłumaczyć, że to właśnie człowiek dewastuje naturę,

nigdy odwrotnie. Niestety nie podołałem temu zadaniu, ale w gruncie rzeczy spotkanie było potrzebne.

Proporcja sił na opisywanym przez Pana spotkaniu wydaje się symptomatyczna. Pora na ważne pytanie: w jaki sposób środowisko naukowe może mieć wpływ na podejmowanie decyzji dotyczących polskich rzek?

W 2018 roku na Zjeździe Hydrobiologów Polskich we Wrocławiu członkowie Polskiego Towarzystwa Hydrobiologicznego jednogłośnie zdecydowali o wystosowaniu pisma wyrażającego sprzeciw wobec zabiegów zmieniających dotychczasowy stan rzek. Jednym z planowanych działań było np. połączenie koryt Odry i Wisły w ich wyższych partiach. Uważam, że jest to pomysł bardzo zły, rodem z ZSRR, gdzie takie rzeczy realizowano i doprowadzono do wielu katastrof ekologicznych i hydrologicznych, niekorzystnych nawet dla człowieka. Akurat Wisła i Odra to środowiskowo dwie zupełnie różne rzeki, których nie powinno się łączyć, chociażby ze względu na możliwość zablokowania migracji gatunków obcych z Wisły. Pismo zostało wysłane do prezesa Rady Ministrów. Zostaliśmy zaproszeni do włączenia się w konsultacje społeczne, ale o takiej możliwości wiadomo było już przed wystosowaniem pisma. Dyskutowaliśmy nad tym problemem na zebraniu szczecińskiego oddziału PTH. Reasumując, raczej nic nie wskóraliśmy.

Wracając do konferencji – czy udało się tak zróżnicowanemu gronu sformułować wspólne wnioski?

Tak – mimo różnic zarówno osoby związane z nauką, jak i z administracją wód uznały wspólnie, że edukacja ekologiczna jest niezbędnym i chyba najważniejszym elementem rozbudowanego procesu zarządzania wodami naturalnymi. Trafia ona z dużą skutecznością przede wszystkim do osób, które bezpośrednio sprawują nadzór nad gospodarowaniem wodami, czego przykładem jest działalność dr. Se-

bastiana Szklarka, administratora bloga *Świat Wody*, czy działalność edukacyjna Centrum Edukacji Ekologicznej i Rewitalizacji Jezior w Szczecinku.

Niestety, ujawniły się też rozbieżności pomiędzy środowiskiem naukowym i administracyjnym przy podejmowaniu decyzji prowadzących do realizacji zabiegów ochronnych, utrzymaniowych czy inwestycyjnych w rzekach. Sytuacji tej nie polepszają ciągle zmiany prawne. Kompletnym nieporozumieniem jest traktowanie zabiegów renaturyzacyjnych, np. sztucznych tarlisk na równi z urządzeniami wodnymi, na których utworzenie potrzebne jest pozwolenie budowlane. Ważne jest jednak, że i naukowcy, i pracownicy administracyjni zgadzają się, że człowiek oddziałuje na rzeki negatywnie. Najtrudniejszy jest kompromis, o którym mówiłem wcześniej, ale niestety musimy go osiągnąć. ♦

¹ Streszczenia referatów i doniesień zostały wydane w materiałach konferencyjnych, a niektóre z nadesłanych tekstów – opublikowane w recenzowanej monografii *Funkcjonowanie i ochrona wód płynących*, red. R. Czerniawski, P. Biłski, Szczecin 2017.

PotamON



WOJEWÓDZKI FUNDUSZ
OCHRONY ŚRODOWISKA
I GOSPODARKI WODNEJ
W SZCZECINIE

Badania zagrożeń dla przyrody wynikających z funkcjonowania hydroelektrowni i edukacja ekologiczna studentów i lokalnej społeczności na Uniwersytecie Szczecińskim realizowane są dzięki utworzeniu Mobilnego Centrum Edukacji Ekologicznej i Monitoringu Środowiska PotamON, którego działalność dofinansowana jest ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie.

„Uwaga, samochodoza! Carmageddon nadchodzi!”

Dane statystyczne i obserwacje wskazują, że jednym z największych problemów dotyczących negatywnych efektów rozwoju społeczno-ekonomicznego i jakości życia w polskich miastach jest ogromna oraz stale rosnąca liczba samochodów. Motoryzacyjne niedobory z początku transformacji ustrojowej przez lata zaniedbań i neoliberalną politykę rozwinęły się w nabrzmiewający motoryzacyjny problem. Czym jest samochodoza, jak ją „leczyć” i jak radzi sobie z nią Szczecin?

„Carmageddon” i „samochodoza” to żartobliwe, ale i zawierające gorzką prawdę dosadne określenia problemu liczby i sposobu korzystania z samochodów w przestrzeni polskich miast. Zjawisko to czy raczej objaw chorobowy – samochodoza niosąca armagedon rozwijała się przez lata i będzie miała charakter przewlekły. Kto pierwszy użył tych określeń? Być może aktywiści miejscy.

Carmageddon to kontrowersyjna gra komputerowa, w której gracz zjeżdża samochodem z drogi i porusza się chodnikami miasta, niszcząc wszystko, co napotka. Nazwa gry nawiązuje do Armagedonu – amerykańskiego filmu katastroficznego w reżyserii Michaela Baya. Pochodzące ze starożytności słowo Armagedon kojarzone jest z zagładą, np. w Apokalipsie św. Jana to symboliczne miejsce ostatecznej zguby wrogów Boga; także: ostateczna bitwa między siłami dobra i zła do tego prowadząca¹.

Określenie „samochodoza” współbrzmi z innymi zjawiskami występującymi w polskich miastach, upodobnionymi w brzmieniu do nazw chorób, jak „szyldoza” (nadmiar komunikatów reklamowych) i „pasteloza” (stosowanie wątpliwych estetycznie zestawień kolorystycznych na elewacjach budynków).

Zatem czy katastroficzne i złowrogie skojarzenia z apokaliptycznych przekazów i popkultury oraz przerysowane i ironiczne porównania do zespołów

chorobowych mają związek z motoryzacyjną rzeczywistością naszych miast?

DIAGNOZA I STAN PACJENTA

Do diagnozy problemów związanych z samochodami we współczesnych miastach polskich niepotrzebne są skomplikowane badania naukowe, wystarczy w godzinach komunikacyjnego szczytu zobaczyć zakorkowane ulice i łamanie przepisów przez uczestników ruchu. Kongestia miejska i jej konsekwencja – brak miejsc do parkowania to niektóre przejawy choroby. Samochody są wszechobecne i ekspansywne, zawłaszczają metry kwadratowe chodników. Co gorsza, za powstawanie smogu w dużym stopniu odpowiadają spaliny i pyły wznoszone przez pojazdy. W powietrzu miast unoszą się bardzo duże ilości cząsteczek sadzy, składnika pyłów zawieszonych PM 10 i PM 2,5, wchodzących w skład niezwykle szkodliwego smogu. Jeśli dodamy do tego zanieczyszczenie hałasem, mamy prawie komplet zagrożeń. Uzupełnia je brak bezpieczeństwa na drodze.

W ciągu ostatnich lat liczba osób, które zginęły na przejściach dla pieszych w Polsce, systematycznie rośnie – w 2018 roku było ich 285, rok wcześniej – 271. Równie systematycznie rośnie śmiertelność pieszych we wszystkich wypadkach drogowych. W przeliczeniu na milion mieszkańców w 2018 roku były to 24



dr inż. Jacek Rudewicz

Instytut Gospodarki
Przestrzennej i Geografii
Społeczno-Ekonomicznej US



Amsterdam 1972, protesty młodzieży przeciwko samochodom w mieście, zablokowano ulicę wrakami

Źródło: *Amsterdam children fighting cars in 1972*, <https://bicycledutch.wordpress.com/2013/12/12/amsterdam-children-fighting-cars-in-1972/>.

osoby, przy europejskiej średniej wynoszącej 11. Gorzej jest tylko na Litwie, Łotwie i w Rosji.

Według danych organizacji ACEA (European Automobile Manufacturers' Association) na 1000 Polaków przypadało w 2017 roku 698 pojazdów – średnia UE wynosi 602 pojazdy na 1000 mieszkańców. Przegoniliśmy w tym względzie takie państwa jak Niemcy, Francja czy Hiszpania (wykres 1). Niestety ta wartość nie jest miarą sukcesu rozwoju społeczno-gospodarczego, choć mogłoby się tak wydawać, a pokazuje jedynie pewne jego wczesne, niedoskonałe stadium.

Skutkiem nadmiernej liczby samochodów jest pogorszenie się jakości życia w miastach oraz wynikające z niego konflikty i napięcia na linii piesi – rowerzyści – właściciele samochodów – władze miejskie. Narastające problemy aktywizują mieszkańców, którzy organizują się w ruchy miejskie i oddolnie działające struktury, których przykładami w Szczecinie są np. Rowerowy Szczecin, Nowy Szczecin, a w innych miastach – Piesza Polska, Miasto Jest Nasze, Stop Cham i inne.

Miasta w krajach wysokorozwiniętych przeżywały podobne problemy kilka dekad temu – wystarczy spojrzeć na fotografię Amsterdamu z lat siedemdziesiątych. Obecnie tamtejsze miasta – będące liderami wdrażania zrównoważonego transportu i prowadzące skuteczną politykę mobilności – ograniczają ruch

samochodowy i możliwość parkowania w centrach. Mamy zatem skąd czerpać inspiracje i dobre praktyki (np. z miast skandynawskich). Choć należy uczciwie nadmienić, że nawet we wspomnianym Amsterdamie czy w Kopenhadze i Sztokholmie problem nadmiernego ruchu pojazdów wciąż istnieje.

Wyniki analizy zestawienia liczby samochodów z liczbą mieszkańców miast w Polsce nie dają powodów do zadowolenia. Liczba samochodów osobowych w Warszawie według danych GUS-u wyniosła w 2018 roku 760 na 1000 mieszkańców, w Szczecinie – 554. Dane te mogą nieco zniekształcać rzeczywistość – samochody leasingowane rejestrowane są w kilku dużych miastach, dane nie uwzględniają obszarów aglomeracji i ruchu pojazdów w tzw. dziennym systemie miejskim. Od 2009 roku wzrost liczby pojazdów w największych polskich miastach na 1000 osób wyniósł około 40% (wykres 2). W Kopenhadze i Amsterdamie liczba samochodów na 1000 mieszkańców wynosi 240 (2014 r.), w Hamburgu – 318, a w Berlinie – 289 (2009 r.), przy czym liczba samochodów w wymienionych miastach ma tendencję spadkową.

Obok liczby pojazdów mechanicznych problemem jest też struktura i wiek samochodów, które w Polsce w dużej mierze pochodzą z importu i rynku wtórnego. Średni wiek samochodu osobowego w naszym kraju to 13,6 lat, gdy np. w sąsiednich

Niemczech – 9,3, a w Wielkiej Brytanii – 7,8 lat. Około 2/3 Polaków poszukuje na rynku samochodów używanych, płacąc często relatywnie dużą cenę za samochody, których poziom bezpieczeństwa, przebieg i emisja spalin kwalifikowała je w kraju pochodzenia na złom.

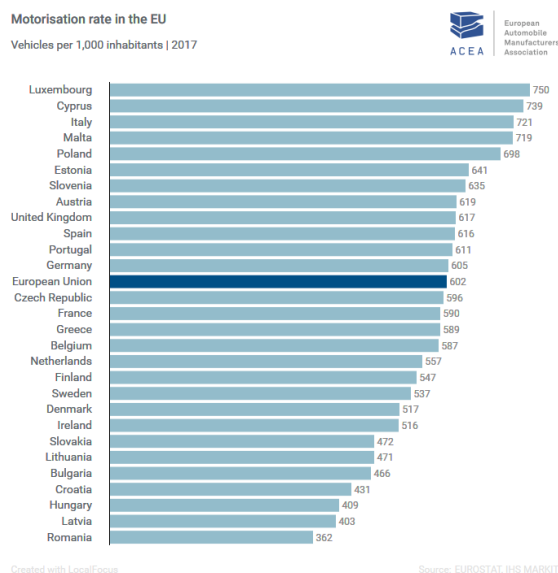
W Polsce obserwuje się również wzrost udziału samochodów SUV (*sport utility vehicle*) – co trzeci rejestrowany pojazd należy do tej kategorii. Moda na SUV-y przysłała do Europy ze Stanów Zjednoczonych. Wyrazy *sport* i *utility* w nazwie nie mają nic wspólnego z praktyką, szczególnie w największych, kilkutonowych modelach, które głównie poruszają się po mieście, emitując niepotrzebnie spaliny i CO₂ zależne od masy i oporów powietrza.

PRZYCZYNY CHOROBY / GENEZA PROBLEMU

Poszukując przyczyn opisanej choroby, trudno jest wskazać jeden główny czynnik, który sprawił, że Polacy używają samochodów częściej niż ich sąsiedzi z Europy Zachodniej. Na pewno samochodoza należy do „chorób cywilizacyjnych” o szerokim spektrum przyczyn i objawów.

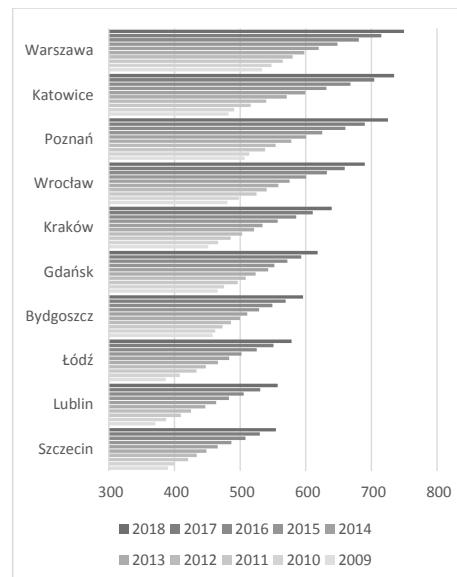
Analizę zacząć trzeba od retrospekcji, gdyż mamy do czynienia ze zjawiskiem dynamicznym. Po 1989 roku w warunkach odzyskanej suwerenności politycznej i gospodarczej dynamicznie zaczęła rozwijać się motoryzacja². Liczba samochodów na 1000 mieszkańców i ich socjalistyczny

Wykres 1. Współczynnik motoryzacji. Pojazdy mechaniczne na 1000 mieszkańców w Polsce wg ACEA w 2017 roku



Źródło: Dane ACEA European Automobile Manufacturers' Association

Wykres 2. Liczba samochodów osobowych na 1000 mieszkańców w 2018 roku



Źródło: opracowanie własne na podstawie BDL GUS

rodowód sprawiały, że byliśmy krajem motoryzacyjnie zacofanym. Przynależność do tzw. demoludów skutecznie uniemożliwiła w naszym kraju motoryzacyjny boom, który pojawił się w gospodarkach kapitalistycznych. Wraz z rozwojem gospodarki i stopniowym wzrostem dochodów Polacy coraz częściej importowali używane samochody z Zachodu. Nawet te wyeksploatowane lub powypadkowe były zdecydowanie na wyższym poziomie technicznym niż moralnie przestarzałe³ i niebezpieczne konstrukcje z RWPG, np. fiaty 126p czy polonezy. Rozbudzony⁴ import powstrzymywany był przez różnego rodzaju bariery przywózowe: cło, opłaty akcyzowe czy zakaz wwozu całych pojazdów. Nie zniechęciło to jednak Polaków do sprowadzania samochodów. W kraju – wobec rosnących potrzeb rynku pojazdów mechanicznych – rozwijała się przedsiębiorczość, powstawały zakłady naprawcze i małe przydomowe warsztaty. Kolejne lata to rozwój sieci salonów samochodowych i montowni.

Wejście Polski do UE w 2004 roku spowodowało zniesienie większych barier w imporcie, dziś praktycznie można przywieźć dowolny pojazd z obszaru wspólnoty. W 2018 roku sprowadzono do Polski dokładnie 1 003 290 samochodów używa-

nych o dopuszczalnej masie całkowitej do 3,5 t. Oznacza to, że wzrost importu używanych aut wzrósł o 7,1 proc. w porównaniu z rokiem 2017 (Instytut Badań Rynku Motoryzacyjnego Samar). Wzrost dochodów, niskie stopy procentowe, transfery socjalne (np. w ramach programu „Rodzina 500 plus”) czy możliwości leasingu dodatkowo napędzają motoryzacyjny konsumeryzm. Według Instytutu SAMAR w 2018 roku zarejestrowano w kraju rekordowe 532 tys. nowych samochodów osobowych – to prawie 9,4% więcej niż rok wcześniej, a więc przez rok liczba samochodów wzrosła o 1,5 mln!

Określenie „żywiłowy rozwój motoryzacji” związane jest z brakami polityki motoryzacyjnej w Polsce i jej neoliberalnym charakterem. Pod względem ekonomicznym odnotowano sukces, dzięki takiemu podejściu powstały miejsca pracy, zaspokojono potrzeby przewozowe rozwijającej się gospodarki, wzrósł udział tej sekcji w tworzeniu PKB.

Sukcesywnie powstaje w naszym kraju sieć dróg ekspresowych i autostrad, obwodnic miejskich i śródmiejskich. Według planów obowiązujących we wrześniu 2019 roku sieć dróg szybkiego ruchu będzie docelowo liczyć około 8177 km, w tym ok. 2100 km autostrad i ok. 6077 km dróg

ekspresowych. Taki rozwój sieci dróg między aglomeracjami oraz infrastruktury drogowej w miastach sprawia, że motywacja do zakupu samochodu wzrasta według prawa Lewisa-Mogridge'a⁵.

Z przeznaczonej na polepszenie infrastruktury drogowej puli funduszy europejskich (Fundusz Spójności, Program Operacyjny Infrastruktura i Środowisko) samorządy czerpią środki m.in. na zakup taboru tramwajowego i autobusowego niskoemisyjnego. Priorytet UE w finansowaniu rozwoju motoryzacji zmienia się po woli na korzyść kolei i zrównoważonego transportu. Rozkwit motoryzacji w swoim efekcie mnożnikowym, czyli pobudzającym pośrednio inne sektory gospodarki, przynosi wiele korzyści ekonomicznych. Wpływa na rozwój m.in. sektorów: petrochemicznego, transportowego, logistycznego, elektro-maszynowego, metalurgicznego, budowlanego, usług finansowych i ubezpieczeniowych, turystyki oraz wspomnianej wyżej przedsiębiorczości.

Niestety szybko zaczęły się pojawiać tzw. negatywne efekty zewnętrzne i ich środowiskowe, ekonomiczne oraz społeczne koszty, z których wyceną słabo radzi sobie mechanizm rynkowy, można jednak próbować je oszacować. Całkowite koszty zewnętrzne transportu w 2014 roku

w Polsce wyniosły 21,4 mld euro z wykorzystaniem scenariusza maksymalnego i 15,4 mld euro przy scenariuszu minimalnym. Największy udział w generowanych kosztach zewnętrznych miały podróże samochodami prywatnymi i wyniosły 11,5 mld euro, co stanowiło 54% kosztów zewnętrznych transportu w 2014 roku⁶. Koszty te to nie tylko wydatki na ratownictwo i leczenie osób po wypadkach, ale także mniej oczywiste koszty: nadmiernego hałasu, utraty bioróżnorodności, zanieczyszczenia wód i powietrza, koszty zszpecenia krajobrazu i niekontrolowanej urbanizacji⁷.

Powszechnie dostępny i stosunkowo tani samochód od końca lat dziewięćdziesiątych stał się istotnym czynnikiem w procesie suburbanizacji, a ten powoduje nawarstwianie się problemów związanych z posiadaniem i użytkowaniem samochodów, często kilku w jednym gospodarstwie domowym.

W polskiej polityce motoryzacyjnej brakuje odpowiedniego podejścia fiskalnego, preferencji dotyczących samochodów mniej emisyjnych, wsparcia transportu zbiorowego, warunków dla rozwoju partnerstwa publiczno-prywatnego w stosunku do infrastruktury parkingowej.

Wśród konkretnych rozwiązań dotyczących motoryzacji pojawia się np. głos Konfederacji Pracodawców Prywatnych opowiadających się za zastąpieniem podatku akcyzowego podatkiem ekologicznym, czyli za odejściem od dotychczasowego opodatkowania samochodów osobowych, liczonego od wartości i pojemności skokowej silnika, na rzecz wprowadzenia nowego systemu ujmującego emisję spalin i czynniki ekologiczne. Doświadczenia innych krajów europejskich pokazują, że system „bonusów-ekwiwalentów” za złomowanie starego auta pobudza do zakupu nowych samochodów. Brak takiego rozwiązania powodować będzie, że na drogach nadal poruszać się będą „wraki”, bez ubezpieczenia i przeglądu technicznego, zatrzuwające środowisko naturalne.

Drugim szczeblem władzy, na którym można prowadzić politykę motoryzacyjną w Polsce jest samorząd, wyposażony w pewne narzędzia i możliwości działania. Niestety, wszystkie duże miasta w Polsce

mają problem z nadmierną liczbą samochodów i słabo sobie z nim radzą. W większości miast brak metodycznego planowania rozwoju systemów transportowych i motoryzacji – tak dzieje się od lat, co skutkuje chaosem i problemami przestrzennymi. Historyczne obszary o gęstej zabudowie kamienicznej nie są w stanie fizycznie pomieścić ich rosnącej nieustannie liczby.

Osiedla i budynki modernistyczne, zabudowa wielorodzinna blokowa projektowana podczas powojennej odbudowy wielu miast i przez cały niemal okres PRL nie uwzględniała aż tak dużej liczby samochodów. Można zrozumieć niedoszacowanie liczby aut wśród urbanistów XIX i XX wieku. Niestety dziś powstające osiedla według imperatywu deweloperskiego nie zapewniają należytej liczby miejsc parkingowych – naziemnych lub w halach garażowych. Wytyczne dotyczące miejsc postojowych dla samochodów osobowych lokalizowanych przy budynkach określone są w rozporządzeniu ministra infrastruktury i rozwoju⁸. Natomiast wymagana liczba miejsc (także dla pojazdów osób niepełnosprawnych) i ich położenie określone są w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego bądź w decyzjach o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu⁹.

Jedną z ważnych, jeśli nie najważniejszych, przyczyn problemu jest to, że samochód osobowy stał się elementem modelu życia w mieście. Według moich obserwacji i inwentaryzacji przeciętna rodzina zajmująca jedno mieszkanie na nowym deweloperskim osiedlu w Szczecinie, zaliczana do „klasy średniej” pod względem dochodów, użytkuje od dwóch do trzech samochodów osobowych. Często autami jeżdżą dziś już studenci. Są to samochody prywatne i służbowe oraz firmowe/flotowe.

Można spojrzeć na problem samochodu przez pryzmat zagadnień kulturowych i narodzin społeczeństwa konsumpcyjnego w Polsce, dla którego samochód jest nieodłącznym elementem życia. Korzystanie z niego stało się nawykiem i trudno o to winić mieszkańców miast. Wystarczy krytycznie odnieść się do przekazów reklamowych, w których samochód pokazywany jest przez koncerty motoryzacyjne jako środek do poruszania

się w otwartych przestrzeniach i terenie niezabudowanym, niosący szczęście rodzinie oraz prestiż i niezależność właścicielowi. Podobnie robią deweloperzy, prezentując wizualizacje budowanych przez siebie osiedli pełnych zieleni i atrakcyjnych przestrzeni. Rzeczywistość jest jednak zupełnie inna. Posiadanie samochodu wpływa na wybór miejsca zamieszkania, pracy; obecność samochodów w naszej codzienności jest czynnikiem wywierającym wpływ na przestrzeń miast, ich rozplanowanie, urbanistykę i architekturę. Sposób i miejsca robienia zakupów, wybór szkoły dla dzieci, wyjazdy turystyczne, rodzinne i świąteczne odbywają się z wykorzystaniem samochodu i w sposób od niego zależny. Informatyzacja i możliwość pracy zdalnej nie zredukowała, wbrew przewidywaniom, potrzeby przemieszczania się. Wzrost wymagań pracodawców co do mobilności pracowników, handel internetowy, dostawy zamówionych towarów odbywają się z użyciem spalinowych samochodów dostawczych. Dlatego zmiany i próby ograniczenia ruchu i miejsc postojowych oraz podnoszenie kosztów korzystania z samochodu wywołują emocje i konflikty, traktowane są jak zamach na wolność wyboru i prawo do posiadania samochodu.

Samochód jest zbyt często ostentacyjnym wyrazem sukcesu materialnego właściciela, im większy silnik, wyższy i masywny samochód, który daje fałszywe poczucie bezpieczeństwa¹⁰, tym lepiej – nie ma to związku z potrzebami, lecz jedynie z zachcianką, co jest oznaką hiperkonsumpcji.

Samochód to dobro prywatne, konsumpcyjne lub inwestycyjne, używane komplementarnie z zastosowaniem dóbr publicznych (wspólnych) – infrastruktury drogowej i parkingowej. Teoretycznie infrastruktury te spełniają dwa warunki wymagane w definicji dobra publicznego znanego z teorii ekonomii¹¹. Dobro takie charakteryzuje nieograniczony dostęp i jednoczesny brak konkurencji w konsumpcji. Jednak w przypadku bardzo dużego natężenia ruchu drogowego pojawia się rywalizacja w konsumpcji o dobra publiczne. Władze krajowe i samorządowe poddawane są presji politycznej i obciążone

żeniom finansowym na zwiększenie dostępu do tych dóbr (drogi, parkingi) przez rosnący na nie popyt. Konflikty z coraz liczniejszymi i często radykalnymi przeciwnikami uprzywilejowania samochodu w mieście stanowią kolejne wyzwanie dla włodarzy. Z jednej strony – rosną wymagania coraz liczniejszych kierowców, coraz bardziej widoczne są ilościowe i jakościowe braki w infrastrukturze drogowej (obwodnice, parkingi, nowe drogi). Z drugiej strony – niezadowoleni z objawów samochodowości mieszkańcy, społecznicy i aktywiści dążą do ograniczenia liczby aut. Jest to zatem konfliktogenna sytuacja, w której nikt nie jest zadowolony. Różnice stanowisk pomiędzy obiema grupami wyborców widać szczególnie przed wyborami samorządowymi.

TERAPIA

W celu uzdrowienia coraz trudniejszej sytuacji z nadmiarem samochodów w miastach moim zdaniem należy zastosować *policy mix*, czyli zespół różnych narzędzi skoordynowanych ze sobą i wdrażanych w sposób ewolucyjny i strategiczny, działających zarówno przeciw objawom, jak i terapeutycznie na samochodowość.

W zbiorze narzędzi *policy mix* powinny się znaleźć:

- Kampanie społeczne i działania miękkie, wpływające na nawyki, konsumeryzm i świadomość zmotoryzowanych mieszkańców miast, które w długiej perspektywie czasowej wyeliminują samochód z wzorców konsumpcji i popkultury. Takie działania psychospołeczne są w Polsce niedoceniane.
- Inwestycje w transport zbiorowy przeprowadzone w sposób ilościowy i jakościowy – przede wszystkim spajające transport zbiorowy z systemem inwestycji drogowych i parkingowych.
- Inwestycje wielko- i średnioskalowe w infrastrukturę drogową obwodową, wyprowadzenie części ruchu pojazdów z centrum. Parkingi *park&ride*,

parkingowce naziemne i podziemne. Koordynacja tych inwestycji z punktami przesiadkowymi i środkami przemieszczania alternatywnego.

- Inwestycje związane z alternatywną mobilnością: ścieżki i infrastruktura rowerowa, hulajnogi i elektryczne skutery; powrót w wybranych miejscach do pieszej tradycji europejskich miast.
- Narzędzia w obszarze miasta inteligentnego (*smart city*); aplikacje na smartfony wraz z czujnikami zainstalowanymi w latarniach miejskich lub innych miejscach monitorują wolne miejsca parkingowe; społecznościowe wersje takich aplikacji (użytkownicy sami informują się o wolnych miejscach postoju na zasadzie wzajemności); rozwiązania sterujące ruchem samochodów, informujące kierowców w czasie rzeczywistym.
- Narzędzia *sharing economy*¹² (gospodarki współdzielenia). W tym obszarze możliwe jest wsparcie technologiczne krótkoterminowego wynajmowania samochodów (tzw. *car sharing*) i innych pojazdów. Przyszłość mobilności to samochody elektryczne, elektryczno-wodorowe i pojazdy poruszające się w sposób autonomiczny (bez udziału kierowcy).
- Narzędzia ekonomiczno-organizacyjne – dysymulujące i stymulujące zachowania kierowców. Wśród narzędzi ograniczających ruch i parkowanie pojawia się *zoning*, czyli strefowanie dostępności dla samochodów do wybranych obszarów miast, zamykanie ruchu w określonych godzinach lub na stałe; nakładanie opłat parkingowych, drogowych, winiet itp. celem większej rotacji samochodów w strefach, zwiększenia konkurencyjności transportu zbiorowego i alternatywnego; stymulujący zakres działania narzędzi ekonomicznych to zachęty cenowe do korzystania z komunikacji miejskiej, obniżanie opłat parkingowych za sa-

mochody niskoemisyjne lub elektryczne; spotyka się nawet dopłaty do pensji dla pracowników dojeżdżających rowerem do pracy.

- Najpoważniejszym narzędziem – niedocenianym w Polsce podobnie jak wymienione wcześniej rozwiązania „miękkie” – jest odpowiednie planowanie przestrzenne, czyli takie organizowanie miasta, aby nie generowało ono nadmiernych potrzeb komunikacyjnych. Sprzyja temu zwarta zabudowa (*compact city*), likwidowanie generatorów ruchu i zapewnienie realizacji ich życiowych potrzeb w najbliższym otoczeniu miejsca zamieszkania. Innymi słowy: potrzebny jest ład i kontrola przestrzennego chaosu. Tak prozaiczna sprawa jak np. rejonizacja szkół, odpowiednio gęsta infrastruktura społeczna, punkty handlowe, autonomiczne osiedla mieszkaniowe, bliskie tereny rekreacyjne lub miejsca pracy zmniejszają potrzeby korzystania z samochodu nawet przy suburbanizacji.

Wymienionym pokrótce narzędziom towarzyszyć powinna odpowiednia polityka informacyjna, czyli skuteczne komunikowanie władz jednostki samorządu terytorialnego z mieszkańcami. Niezbędne jest też włączanie mieszkańców w przygotowanie strategii i polityki w obszarze transportu indywidualnego i zbiorowego w mieście, dokumentów, w których jasno i klarownie w perspektywie wieloletniej zadeklarowane zostaną trendy, cele, narzędzia i środki realizacji polityki transportowej i mobilności.

KLIKA SŁÓW O SAMOCHODOZIE W SZCZECINIE

Szczecin na drogowo-samochodowej mapie problemów Polski nie jest wyjątkiem – również jest zainfekowany wirusem samochodowości. Na tle innych miast wojewódzkich i znaczących ośrodków miejskich dane statystyczne nie plasują aczkolwiek Szczecina wśród miast najbar-

Tabela 1. Liczba płatnych miejsc parkingowych w wybranych miastach w Polsce

Miasto	Liczba płatnych miejsc parkingowych
Warszawa	29 500
Poznań	9 382
Szczecin	7 905
Wrocław	4 223
Białystok	3 663
Olsztyn	2 600
Lublin	2 300
Bydgoszcz	2 000
Sopot	2 000
Zielona Góra	1 681
Toruń	1 328
Kielce	1 200
Gorzów Wlkp.	941

Zródło: Raport Parkingi a transport zbiorowy w miastach. Zespół Doradców Gospodarczych TOR Sp. z o.o. i Polską Organizację Branży Parkingowej zaprezentowany podczas Kongresu Transportu Publicznego 2017 (12-13 października 2017 r.). http://www.pobp.org.pl/images/demo/docs/Raport_parkingowy.pdf

dziej dotkniętych tym problemem (np. 122 na 416 miejsc w indeksie zakorkowania TomTom Traffic Index)¹³.

Ważniejszy niż statystyki jest jednak odbiór społeczny problemu. W mieście toczy się żywa dyskusja pomiędzy grupami mieszkańców reprezentującymi poglądy mniej lub bardziej promotoryzacyjne i będącymi w opozycji do uprzywilejowanego traktowania samochodu w mieście. Dyskusja ożywia się przy okazji planowanych inwestycji drogowych i developerskich, rewitalizacji obszarów centrum i śródmieścia. Pod względem przygotowanych i jasno zdeklarowanych propozycji rozwiązań transportowych i komunikacyjnych oraz strategii (patrz wyżej) w mieście nie jest najlepiej. Dokument Zintegrowany plan rozwoju transportu publicznego w Szczecinie wygasł w 2015 roku.

Przytoczmy konkretne dane. W Szczecinie w 2018 roku według danych GUS-u zarejestrowanych było 273 435 pojazdów i ciągników, w tym 223 160 samochodów osobowych. Strefa płatnego parkowania w stolicy województwa zachodniopomorskiego liczy 7905 miejsc postojowych (tab. 1). Według danych Urzędu Miasta tylko od strony Prawobrzeża codziennie wjeżdża do śródmieścia około 30 000 samochodów. Ta liczba pojazdów wtłoczona jest w historyczną zabudowę centrum miasta, która pełni w nim funk-

cje mieszkaniowe, biurowe, handlowe, administracyjne (usługowe).

Nowe inwestycje mieszkaniowe i biurowe w jego obrębie (jak Hanza Tower, Posejdon i inne), zabudowa Nowego Miasta i Starówki, Łasztowni, trudna w jednoznacznej ocenie polityka przestrzenna miasta, z powodu której w centrum powstały duże galerie handlowe (choć z własnymi płatnymi parkingami), generują problemy związane z ruchem i obecnością samochodów. Dobrym przykładem jest liczba miejsc parkingowych w budowanym na Podzamczu Hotelu Ibis Grupy Orbis. Na 161 pokoi, restauracje i 58 apartamentów w garażu budynku przewidziano 44 (!) miejsca parkingowe. Czy taki obiekt w historycznym, rewitalizowanym miejscu nie będzie generatorem ruchu i postoju samochodów? Pomimo strefy płatnego parkowania znalezienie wolego miejsca w mieście bywa trudne. Kierowcy blokują i niszczą skwery, chodniki i ścieżki rowerowe, utrudniają pieszym poruszanie się po mieście.

Analiza polityki władz miasta wobec problemu „samochodozy” pozwala dostrzec pewne elementy polityki mix (np. darmowe przejazdy dla uczniów komunikacją zbiorową, inwestycje drogowe, nowe autobusy), jednak ich skala jest ciągle zbyt mała.

Problem parkowania pojawił się

w miejskim dyskursie w związku z rewitalizacją placu Orła Białego. Przeprowadzona w ubiegłym roku akcja prototypowania tego miejsca zapoczątkowała usuwanie samochodów z jego okolicy w myśl idei nowego urbanizmu i głoszonej przez wóldarza koncepcji stworzenia „Nowego Serca Miasta”. Uznani architekci twierdzą że Szczecin takie już posiada w gwiazdowym układzie ulic i placów (Radosław Gajda¹⁴).

Póki co efektem prototypowania są: likwidacja części miejsc parkingowych, zmiana statusu dróg w otoczeniu placu na drogi osiedlowe/wewnętrzne i specjalna opłata parkingowa. Godzina postoju na tym placu kosztuje dziesięć złotych (codziennie od 8:00 do 22:00). Okoliczni mieszkańcy czują się pokrzywdzeni, bo wydzielono im niewiele miejsc parkingowych.

Mieszkańcy centrum i śródmieścia będą oponentami działań ograniczających parkowanie, trudno na nich wymusić wyzbycie się samochodu w tzw. „krótkim okresie” czy też rotację w parkowaniu w gęsto zabudowanym obszarze miasta. Trudno też podejrzewać mieszkańców o zachowanie typu NIMBY (*Not In My Back Yard* – „nie na moim podwórku”).

Twórcy rozwiązań na placu Orła Białego nie przedstawili okolicznym mieszkańcom alternatywy dla parkowania i korzyści wynikających ze zmiany funkcji placu, nie ostrzeżono ich przed widmem tzw. gentryfikacji, czyli zmiany charakteru zamieszkiwanego obszaru miasta i wywołanej tym presji do wymiany społeczności na mieszkańców o innym stylu życia i statusie materialnym. Pozycja negocjacyjna mieszkańców w sporze z wóldarzami miasta wykazującymi nieelastyczną postawę okazała się słabsza. Nie skorzystano też z rozwiązania polegającego na

wprowadzeniu śródmiejskiej strefy parkowania. Od 5 września 2019 roku miasta liczące powyżej stu tysięcy mieszkańców mogą dzięki nowelizacji ustawy o drogach publicznych ustanawiać takie strefy, w których parkowanie jest droższe dla mieszkańców spoza centrum¹⁵.

Według zaproponowanych przez urzędników miejskich w mało konkretnym harmonogramie rozwiązań¹⁶ do 2026 roku w okolicy powstaną dwa parkingowce – m.in. pod Trasą Zamkową i w miejscu likwidowanej przychodni zdrowia przy ulicy Staromłyńskiej. Niestety propozycje ożywienia placu zaproponowane przez urzędników i koordynatora prototypowania – w postaci krótkiego komunikatu medialnego – są niewystarczające i dalekie od oczekiwań rozbudzonych podczas prototypowania (maj–październik 2019).

Duże obawy związane ze zmianą organizacji ruchu na i wokół placu Orła Białego mają przedsiębiorcy. Za proponowanymi zmianami nie stoją jednak kalkulacje i wyliczenia ani konkretny budżet. Należy pamiętać, że miasto to złożony system¹⁷, ingerencja w jeden jego element powoduje reakcję w innym – w tym przypadku zakaz parkowania w jednym miejscu spowoduje zagęszczenie samochodów w drugim, czego skutkiem będzie przesunięcie problemu o ulicę lub dwie dalej. Obserwacja działań miasta z perspektywy opisywanej wyżej policy mix, skłania do wniosku, że wybiera się w pierwszej kolejności narzędzia ekonomiczne – sankcjonujące. Jednocześnie mieszkańcy miasta nie odczuwają obiecanej poprawy jakości tej przestrzeni.

Z działania sankcjonującego parkowanie zadowolone są ruchy miejskie, biorące udział w prototypowaniu, nie zdając sobie sprawy z reakcji mieszkańców na takie radykalne działania. Efektem jest powstanie

miejskich ruchów wstecznych. Działacze ugrupowania politycznego Konfederacja założyli 3 lutego 2020 roku w Szczecinie stowarzyszenie „AUTologika”. Uważają oni, że prawa kierowców w Szczecinie są łamane. Organizacja zamierza opiniować planowane przez magistrat zmiany w organizacji ruchu oraz bronić miejsc parkingowych, które znikają z mapy miasta.

Kwestie związane z organizacją ruchu i parkingu na placu Orła Białego to laboratorium doświadczalne, najprawdopodobniej w stronę wypracowanych w nim rozwiązań będzie zmierzała polityka miasta i „szczepionki” na motoryzacyjne schorzenia – oby bez skutków ubocznych i odrzutów. Zdiagnozowany i narastający problem samochodozy z jej ostrym przebiegiem zwanym *carmageddonem*, perspektywa powolnego i kosztownego leczenia jej objawów powinny przebijać się do świadomości mieszkańców. Czeka ich bowiem wieloletni i burzliwy proces zmian w podejściu do prawa do miasta, posiadania samochodu, niektórzy aktywiści nawiązują wręcz do terapii szokowej. Można przypuszczać zatem, że nie samochód, a miejsce parkingowe stanie się niedługo dobrem luksusowym, rzadkim szczególnie dla mieszkańców śródmieścia i centrum Szczecina. ♦

¹ Słownik Języka Polskiego, www.sjp.pl.

² Według *Encyklopedii PWN*: „Motoryzacja [łac. *motus* – *movere* „ruszać się”], w szerszym znaczeniu zastępowanie siły ludzkiej i zwierzęcej siłą wytwarzaną przez silnik (zwłaszcza spalinowy); w węższym, obecnie stosowanym – całość działań i zagadnień związanych z zastosowaniem i rozpowszechnianiem samochodów, motocykli, ciągników, gł. ich eksploatacją oraz organizacją i zapewnieniem bezpieczeństwa ruchu drogowego, koniecznej infrastruktury (sieć dróg, stacji paliwowych, warsztatów naprawczych, miejsc parkingowych oraz garażowych)”. *Encyklopedia PWN*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/3943860> (dostęp 01.03.2020).

³ Zużycie moralne, starzenie moralne – określenie stosowane w naukach technicznych. Jest to proces, w wyniku którego w pełni sprawny wedle specyfikacji sprzęt lub oprogramowanie nie spełnia już bieżących standardów użytkowania. S.

Legutko, *Podstawy eksploatacji maszyn i urządzeń*, Warszawa 2010, s. 10.

⁴ Według danych Polskiego Związku Motoryzacyjnego w 1990 roku w Polsce było zarejestrowanych 9,041 mln pojazdów, z czego samochody osobowe stanowiły 58,2%. Na koniec 2018 roku według GUS-u po naszych drogach jeździło już 31 mln pojazdów, z czego 23 mln to samochody osobowe. Do tej liczby dochodzą motocykle, ciągniki, autobusy oraz tranzyt międzynarodowy.

⁵ M.J.H. Mogridge, *Travel in towns: jam yesterday, jam today and jam tomorrow?*, London 1990; D. Lewis, *Estimating the influence of public policy on road traffic levels in greater London*, „Journal of Transport Economics and Policy”, 1977, 11, s. 155–168.

⁶ P. Borkowski i in., *Transport a organizacja przestrzeni w życiu społeczno-gospodarczym*, „Studia KPZK PAN”, 2018, 182, s. 91, 108.

⁷ Tamże, s. 94.

⁸ Obwieszczenie Ministra Infrastruktury i Rozwoju z dnia 17 lipca 2015 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia Ministra Infrastruktury w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie. Nowelizowane w 2018 r.

⁹ Stosuje się określenie stosunkowe dla lokali mieszkalnych (np. 1.1 miejsca postojowego na każde mieszkanie) lub wskaźnik powierzchni użytkowej lokali dla lokali użytkowych (np. jedno miejsce postojowe na każde 10 m² powierzchni użytkowej lokali użytkowych). Warunki zabudowy czy też miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego dość łagodnie obchodzą się z deweloperami, dla których miejsca postojowe wiążą się z podniesieniem kosztów inwestycji.

¹⁰ Testy zderzeniowe Insurance Institute for Highway Safety, <https://www.iihs.org/>.

¹¹ S. Kwiatkowski, *Teoria dóbr publicznych i rynkowe mechanizmy ich produkcji*, w: *Pod prąd głównego nurtu ekonomii*, red. M. Machaj, Warszawa 2015, s. 100–106.

¹² J. Rudewicz, *Model ekonomii współpracy w koncepcji miast Smart City 3.0. Przedsiębiorczość – Edukacja*, „Entrepreneurship – Education”, 2019, 15(2), s. 153–170.

¹³ https://www.tomtom.com/en_gb/traffic-index/ranking/.

¹⁴ Videoblog: *Architecture is a GOOD IDEA, Najciekawsze inwestycje w Polsce poza Warszawą*, <https://www.youtube.com/watch?v=UvrESfpxZY0&t=314s> (dostęp 01.03.2020)

¹⁵ Ustawa z dnia 21 marca 1985 r. o drogach publicznych, Dz.U. 1985 Nr 14, poz. 60, nowelizacja art. 13b.

¹⁶ <https://placorla.szczecin.eu/aktualnosci/nowe-zycie-placu-stare-miasto-krok-po-kroku>.

¹⁷ J. Rudewicz, *Rozwój zrównoważony wielkich miast w Polsce*, Szczecin, Szczecin, 2019.

Wolność w czasach zarazy

Wolność ma dwa aspekty: swobodę wyboru celów i dostępność środków ich realizacji. Pamiętając o tej zasadzie, rozważmy kondycję wolności akademickiej. W szczególności przyjrzyjmy się dwóm zjawiskom, które zdają się jej zagrażać: punktozie i grantozie.



dr hab. Maciej Witek,
prof. US

dyrektor
Instytut Filozofii
i Kognitywistyki US

Krótko mówiąc, kondycja naszej wolności w tym czy innym obszarze naszego działania – debacie publicznej, polityce, praktyce religijnej, edukacji czy życiu zawodowym – zależy nie tylko od swobody wyboru celów, ale również od równego dostępu do środków ich realizacji.

W państwie liberalnym wszyscy uczniowie szkół średnich mogą swobodnie planować swoją przyszłość, w tym kolejne etapy edukacji i kariery zawodowej. Innymi słowy, ich wyborów nie ograniczają takie czynniki, jak wyznanie, przynależność do grupy etnicznej, pochodzenie społeczne czy zawód wykonywany przez rodziców. Nie wszyscy jednak mają równy dostęp do środków ekonomicznych i infrastrukturalnych, za pomocą których mogliby realizować swoje plany. Uczennica elitarnego liceum w mieście akademickim, której rodzice są prawnikami, lekarzami, nauczycielami lub pracownikami akademickimi, może uczęszczać na płatne korepetycje, wykłady otwarte, spotkania dyskusyjne i wystawy muzealne; może też korzystać z księgozbiorów wielu bibliotek i oferty teatrów oraz innych instytucji kultury. Tymczasem jej koleżanka wychowana w małej miejscowości odległej od wielkomiejskich ośrodków akademickich ma utrudniony dostęp do środków umożliwiających rozwój kapitału kulturowego.

Obie uczennice mają tę samą swobodę decydowania o swoim życiu. Trudno jednak nie oprzeć się wrażeniu, że jakość wolności drugiej z nich jest mniejsza. Dlatego od liberalnego państwa dobrobytu oczekuje-

my, że jego troska o wolność obywateli przyjmie postać nie tylko prawnej ochrony swobody decydowania o planach życiowych, ale również systemowych rozwiązań umożliwiających ich realizację. Działania drugiego typu obejmują np. programy stypendialne oraz utrzymywanie ze środków publicznych instytucji świadczących usługi edukacyjne i zapewniających dostęp do kultury.

WOLNOŚĆ NEGATYWNA, WOLNOŚĆ POZYTYWNA I KULTUROWY DYSONANS POZNAWCZY

Wyróżnienie dwóch aspektów wolności – swobody i równości szans na samorealizację – jest osiągnięciem filozofii nowożytnej, o czym pisze m.in. Alasdair MacIntyre w *Krótkiej historii etyki* (Warszawa 1996). Pierwszy z wymienionych aspektów nazywa się często wolnością *negatywną*, gdyż definiuje się go jako *brak ograniczeń*; tymczasem drugi aspekt – czyli dostęp do środków samorealizacji – określa się mianem *wolności pozytywnej*.

Myśliciele nowożytni zwrócili również uwagę na to, że w rzeczywistej praktyce politycznej harmonijne połączenie ideałów swobody i równości szans nie jest możliwe. Rozwiązania promujące wolność pozytywną ograniczają naszą swobodę, gdyż wymagają zwiększenia obciążeń fiskalnych oraz wiążą się z wprowadzeniem obowiązku uczestnictwa w programach ubezpieczeń społecznych; rzecz w tym, że wyrównywanie szans wymaga rozbudowania kosztownych usług publicznych. Z kolei zwiększanie za-

kresu wolności negatywnej prowadzi do pogłębienia różnic w dostępie do środków służących samorealizacji.

Opisane wyżej napięcie między ideałami swobody oraz równości szans stanowi dobry przykład sytuacji, którą Yuval Noah Harari w pracy *Sapiens. Od zwierząt do bogów* (Warszawa 2017) nazywa kulturowym dysonansem poznawczym. Twierdzi on, że kultury trwają i rozwijają się dzięki zdolności ludzkiego umysłu do formowania, utrzymywania i działania według wykluczających się idei i przekonań. Choć każda kultura dąży do osiągnięcia wewnętrznej spójności, nigdy jej nie osiągnie. Inaczej mówiąc, ciągle ponawiane próby przewycięzania wewnętrznych napięć danej kultury są głównym motorem jej rozwoju. Na przykład konkretne rozwiązania ustrojowe poszczególnych państw – a tym samym realizowane w nich koncepcje wolności – są wynikiem dynamicznych procesów zorientowanych na uzgodnienie ideałów wolności negatywnej i wolności pozytywnej.

DYSONANS POZNAWCZY KULTURY UNIwersYTETU

Również kultura uniwersytetu nie jest wolna od opisanego wyżej dysonansu poznawczego, który przyjmuje postać napięcia między dwoma aspektami wolności akademickiej: swobodą wyboru celów i tematów badawczych oraz dostępem do finansowych, infrastrukturalnych i instytucjonalnych środków umożliwiających ich realizację. Świat akademicki podlega więc tym samym presjom i rozwija się dzięki tym samym mechanizmom, co inne formy życia kulturowego.

Rozpoznanie tej prawdy pozwala nam na lepsze zrozumienie naszej obecnej sytuacji i stojących przed nami wyzwań. Rzecz w tym, że Uniwersytet Szczeciński i inne polskie uczelnie wyższe są w trakcie poważnych zmian, których wynikiem będzie nowy ustrój akademicki oraz nowe ujęcie tradycyjnego ideału wolności aka-

demickiej. Warto uświadomić sobie przyczyny oraz mechanizmy tego procesu i być jego podmiotem, a nie tylko przedmiotem.

Z grubsza rzecz biorąc, nasza sytuacja przedstawia się w sposób następujący. Z jednej strony – cenimy sobie negatywnie rozumianą wolność akademicką, czyli swobodę wyboru celów i tematów naszych badań. Z drugiej strony – coraz większą część środków publicznych na działalność naukową państwo dystrybuuje w drodze konkursów grantowych. Co więcej, jedno z ważniejszych kryteriów stosowanych w trakcie oceny zgłaszanych projektów odwołuje się do naukowego poziomu naszych dotychczasowych prac badawczych, mierzonego liczbą punktów, które uzyskaliśmy za ich publikację. Krótko mówiąc, nie sposób realizować przyjętych celów naukowych bez wsparcia ze środków publicznych, przy czym dostępność do tych ostatnich jest zależna od spełniania warunków, które mogą ograniczać naszą swobodę wyboru zadań badawczych. Rzecz w tym, że do niektórych konkursów grantowych można zgłosić wyłącznie projekty spełniające dość rygorystyczne ograniczenia tematyczne, a wysoko punktowane czasopisma faworyzują artykuły wpisujące się w aktualne dyskusje naukowe.

Oto kulturowy dysonans poznawczy, z którym mierzy się obecnie polski świat akademicki. Niewątpliwie uda się nam go przekroczyć oraz zbudować rozwiązania systemowe i instytucjonalne, u których podstaw znajdzie się nowe, dostosowane do historycznych realiów ujęcie dynamicznie negocjowanej idei wolności akademickiej. Zanim jednak podejmiemy się tego zadania w sposób umożliwiający sprawne zarządzanie zmianą, warto zdać sobie sprawę z dwóch spraw. Po pierwsze, przemiany, których obecnie doświadczamy, mają swoje szersze tło i głębsze przyczyny. Po drugie, system grantowy i sprzężony z nim system czasopism punktowanych, choć stanowią dość skuteczne

instrumenty realizacji ideału wolności pozytywnej, mogą – choć nie muszą – sprzyjać pojawieniu się dość szkodliwych nawyków, które nazywa się grantozą i punktozą. Przyjrzyjmy się bliżej obu kwestiom.

RENEGOCJACJA UMOWY

Bezpośrednią przyczyną zmian, których doświadczamy i w których uczestniczymy, jest uchwalona 20 lipca 2018 roku ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, a także inne rozporządzenia wydane na jej podstawie. Od dziesięciu lat korzystamy też ze stale rozwijającego się systemu grantowego, w którym główną rolę odgrywają takie państwowe agencje wykonawcze, jak Narodowe Centrum Nauki, Narodowe Centrum Badań i Rozwoju oraz Narodowy Program Rozwoju Humanistyki. W roku 2017 dołączyła do ich grona Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej, której głównym celem jest podniesienie stopnia umiędzynarodowienia badań prowadzonych na polskich uczelniach.

Szukając przyczyn aktualnej sytuacji polskich uczelni, w tym naszego uniwersytetu, warto jednak uwzględnić szerszy kontekst zmian, które od wielu lat zachodzą w zachodnim świecie akademickim i rzeczywistości społeczno-gospodarczej. Jak zauważa profesor Ryszard Koziółek w artykule *Wspólnota niezgody* („Tygodnik Powszechny”, 10/2020), „intencja projektodawców ustawy jest jasna: zmusić polskie uczelnie do wzajemnej konkurencji, najpierw w kraju, a docelowo z całym światem akademickim”. Dodaje jednak, że tym samym został zainicjowany „proces, który w zachodnich uniwersytetach trwał co najmniej od pół wieku, a polskie uczelnie przechodzą go, jak całą modernizację europejską XX w., w ciągu kilkunastu ostatnich lat”. W podobnym duchu profesor Marek Kwiek w pracy *Uniwersytet w dobie przemian. Instytucje i kadra akademicka w warunkach rosnącej konkurencji* (Warszawa 2015) stwierdza, że polskie uczel-

nie wyższe przechodzą obecnie na skrótą drogę, którą od kilku dekad podąża świat akademicki na Zachodzie. W czym rzecz?

Jak pisze profesor Marek Kwiek, jesteśmy uczestnikami renegotjacji umowy między światem akademickim a społeczeństwem reprezentowanym przez elity polityczne. Tradycyjny kontrakt opierał się na idei, w myśl której społeczeństwo finansuje działalność pracowników uniwersytetu polegającą na bezinteresownym poszukiwaniu prawdy i oczekuje, że wyniki tych badań prędzej czy później będą miały pozytywny wpływ na jakość życia społecznego i gospodarczego. Nowa umowa przewiduje, że społeczeństwo uczestniczy w definiowaniu konkretnych celów badawczych, a więc coraz więcej środków publicznych przeznaczanych na naukę ma być dystrybuowanych w drodze konkursów o jasno określonych priorytetach tematycznych.

MODELE ŁADU UNIwersYTECKIEGO

Zdaniem profesora Marka Kwieka odejściu od tradycyjnej umowy między społeczeństwem a akademią towarzyszy zmiana modelu ładu uniwersyteckiego. Stopniowo odchodzimy od idei uczelni jako republiki uczonych – czyli rządzącej się swoimi regułami wspólnoty badaczy – na rzecz modelu uniwersytetu jako narzędzia realizacji krajowych celów politycznych. Faktycznie, w artykule 6 ustawy z 20 lipca 2018 roku pojawia się pojęcie polityki naukowej państwa, której zasady ograniczają decyzje wydawane przez ministra właściwego do spraw szkolnictwa wyższego i nauki.

Kluczowe znaczenie ma jednak to, że renegotjacja kontraktu między instytucją państwa narodowego i instytucją uniwersytetu stanowi element szerszego procesu przeformułowywania umowy społecznej, która po II wojnie światowej powołała do życia państwo dobrobytu. Mowa o państwie, którego instytucje

i świadczone przez nie usługi publiczne – opieka zdrowotna, ubezpieczenia społeczne, a przede wszystkim edukacja, w tym edukacja oferowana przez szkolnictwo wyższe – służą redukcji niepewności ekonomicznej i ryzyka wykluczenia. Krótko mówiąc, przemiany, które przechodzi polski świat akademicki, należy postrzegać w kontekście trwającej od dziesięcioleci ewolucji ideału państwa dobrobytu. Ewolucja ta prowadzi do modelu uniwersytetu jako instytucji świadczącej wysokiej jakości usługi publiczne, czyli instytucji wytwarzającej i przekazującej wiedzę rozumianą jako narzędzie innowacji i redukcji niepewności ekonomicznej.

MODEL A RZECZYWISTOŚĆ

Oczywiście przedstawione wyżej idee dwóch umów społecznych oraz związane z nimi dwa modele ładu uniwersyteckiego stanowią typy idealne w rozumieniu Maxa Webera. Żaden z funkcjonujących obecnie systemów akademickich nie realizuje w sposób czysty jednego typu umowy. Trudno też znaleźć uczelnię, która w sposób bezwyjątkowy wcielałaby w życie tylko jeden model ładu uniwersyteckiego. Każdy z krajowych systemów szkolnictwa wyższego łączy na swój sposób elementy obydwu typów idealnych. Każdy uniwersytet rządzi się własnymi prawami i regułami, które stanowią wynik wynegocjowanego kompromisu między modelem republiki uczonych a modelem uczelni jako narzędzia realizacji celów polityki naukowej państwa. Kulturowy dysonans poznawczy można rozwiązać na wiele różnych sposobów.

Trudno jednak nie zgodzić się z opinią, że obserwujemy rosnącą przewagę elementów nowego typu kontraktu społecznego i nowego modelu ładu uniwersyteckiego. Dlaczego? Ponieważ taka tendencja odpowiada oczekiwaniom społecznym. Jak zauważa profesor Ryszard Koziółek, obywatel „niezwiązany zawodowo ze światem akademickim ma prawo zapytać:

co dla niego osobiście i dla całego społeczeństwa oznacza wprowadzenie nowej ustawy? (...) Czy polska nauka przyczyni się do rozwiązania ludzkich problemów oraz lepszego zrozumienia rzeczywistości?”. Dodaje jednocześnie, że „jedynym sposobem, aby rząd nie mógł władać uniwersytetami, jest włączenie uczelni w służbę społeczną, czyli przekonanie obywateli, że dla nich pracujemy”.

W tym rzecz: poszukując prawdy i przekazując studentkom i studentom najnowszą wiedzę pracujemy dla obywateli, wywiązując się tym samym z zawartej z nimi umowy społecznej. Przez polskie uczelnie przechodzą jednak dwie zarazy – grantozy i punktozy – które świadczą o tym, że o tej umowie zapominamy.

GRANTOZA I PUNKTOZA

Wydaje się, że w większości swoich zastosowań terminy „grantozą” i „punktozą” mają znaczenie raczej ekspresywne niż opisowe. Dość często używamy ich, aby wyrazić nasze obawy i oceny, a może nawet złość na rzeczywistość, która coraz mniej przypomina świat akademicki, do którego się przyzwyczailiśmy.

Kiedy proszę swoich rozmówców o określenie opisowej treści wspomnianych terminów, słyszę zazwyczaj, że grantozą oznacza tendencję do dystrybuowania coraz większej części środków publicznych na naukę za pomocą konkursów organizowanych przez Narodowe Centrum Nauki i inne państwowe agencje wykonawcze, a punktozą – obserwowaną tendencję do usilnych starań, aby publikować w wysoko punktowanych czasopismach. Takie definicje przedstawiają jednak w niekorzystnym świetle dość sprawne narzędzia umożliwiające realizację naszych celów badawczych. Niska byłaby jakość naszej wolności akademickiej, gdybyśmy prowadząc badania nad wybranym przez nas zagadnieniem, nie mieli szansy na dyskusję z innymi uczonymi – pracującymi często

zagranicą – których ożywia ta sama pasja i te same zainteresowania. Systemy grantowy i czasopism punktowanych umożliwiają taką dyskusję.

Wydaje się jednak, że przynajmniej w niektórych ze swoich zastosowań terminy „grantoza” i „punktoza” mają ustalone znaczenie opisowe. Spróbujmy je uchwycić i określić.

Profesor Ryszard Koziołek w przywołanym już artykule *Wspólnota niezgody...* zauważa, że zredukowanie celu badań do publikacji ich wyników w wysoko punktowanych czasopismach naukowych prowadzi do akademickiego nihilizmu, czyli „przekonania, że punkty są jedyną miarą wartości pracy badawczej”. Podkreśla jednocześnie, że krytykę takiego redukcjonizmu należy odróżnić od utyskiwania „konserwatywnych idealistów, którzy chcieliby, żeby było jak dawniej”. Nihilizm akademicki – który, jak sądzę, można utożsamić z punktozą – stwarza ryzyko zerwania komunikacji akademii ze społeczeństwem; społeczeństwem, które chce wiedzieć, jak działalność badawcza i dydaktyczna, prowadzona na polskich uniwersytetach, pozwala zrozumieć otaczający nas świat i przygotować młodych ludzi do radzenia sobie z ekonomicznymi i kulturowymi wyzwaniami współczesności.

Nihilizm akademicki jest prostą i łatwą reakcją na sytuację, w której się aktualnie znajdujemy. Żyjemy pod presją zbliżającej się ewaluacji jakości działalności naukowej. Nie dziwi więc uwaga poświęcana promowaniu określonych nawyków publikacyjnych, które mają doprowadzić do zwiększenia liczby artykułów naszych pracowników w wysoko punktowanych czasopismach. Niewątpliwie taka postawa świadczy o odpowiedzialności za naszą uczelnię. Jeśli jednak nie będzie jej towarzyszyć typowo akademicki dyskurs zorientowany na wspólne poszukiwanie rozwiązań fundamentalnych problemów, może ona doprowadzić do nihilizmu akademickie-

go oraz związanego z nim wyobcowania uniwersytetu ze społeczeństwa.

Jednym z objawów punktozy jest to, że opowiadając o swoich publikacjach, ignorujemy ich temat, redukując nasz przekaz do informacji o uzyskanej liczbie punktów. Nie tak dawno jeden z moich kolegów – znany i ceniony w krajowym środowisku naukowym humanista – z dumą oświadczył: „Opublikowałem dwa teksty. Jeden za 70, a drugi za 100 punktów”. Następnie dodał z radością: „Okazuje się, że nie trzeba pisać po angielsku, by mieć takie wyniki!”. Pogratulowałem koledze. Poczuję się jednak nieswojo. Nie dowiedziałem się, o czym są prace, o których mówi. Przestaliśmy rozmawiać o naszych badaniach. Nie interesujemy się tym, nad czym pracują nasze koleżanki i nasi koledzy. Nie czytamy i nie omawiamy ich prac. Nie odwiedzamy się na seminariach. Znika uniwersytecka wspólnota dyskursywna, a wraz z nią karleje akademicka wolność. Niebezpiecznie ewoluujemy w kierunku wytwórni punktów.

Przejdźmy do omówienia grantozy. Wydaje się, że jej głównym objawem jest stosowana gdzieś zasada, w myśl której awans zawodowy nauczyciela akademickiego lub pozytywna ocena jego pracy zależy od tego, czy wystąpił on do zewnętrznej instytucji z wnioskiem o finansowanie projektu badawczego. Jeden z moich kolegów pracujących na renomowanej polskiej uczelni z humorem opowiadał, że każda jego rozmowa z dziekanem zaczyna się lub kończy zaleceniem: „Złóż wniosek o grant. Każdy pracownik wydziału powinien”. Taka polityka prowadzi do zasypania właściwego danej dyscyplinie panelu Narodowego Centrum Nauki projektami niedopracowanymi, przygotowanymi byle jak i „dla świętego spokoju”. W konsekwencji obraca ona się przeciw jednostce, z której wychodzą takie wnioski: zyskuje ona opinię lichego lub niefortunnie zarządzanego ośrodka naukowego.

Zwięźle mówiąc, tak jak punktoza redukuje cel badań do opublikowania ich wyników za wysoką liczbę punktów, tak grantoza sprowadza wartościowe inicjatywy badawcze do napisania wniosku o finansowanie projektu badawczego. Obie przypadłości poważnie zagrażają wolności akademickiej.

CO Z WOLNOŚCIĄ?

Wolności akademickiej w Polsce zagraża więc nie tyle system grantowy i związany z nim system punktacji za publikacje naukowe, ile grantoza i punktoza. Wspomniane systemy są dość sprawnymi narzędziami realizacji naszych celów naukowych. Innymi słowy, mają pozytywny wpływ na jakość naszej wolności akademickiej, której nie można sprowadzać do samej swobody wyboru tematów badawczych. To prawda, że niektóre konkursy grantowe tę swobodę ograniczają, gdyż uwzględniają wnioski spełniające określone priorytety tematyczne. Jest tak zwłaszcza w wypadku programów Narodowego Centrum Badań i Rozwoju i modułu „Dziedzictwo narodowe” Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, czyli rozwiązań, za pomocą których prowadzi się politykę naukową państwa. Programy Narodowego Centrum Nauki są jednak wolne od takich ograniczeń.

Grantoza i punktoza towarzyszą wprowadzaniu zmian w funkcjonowaniu szkolnictwa wyższego w Polsce. Nie są jednak ich konieczną konsekwencją. Stanowią raczej wynik złudzenia polegającego na potraktowaniu środków jako celów samych w sobie. Zabieganie o granty i publikacje w wysoko punktowanych czasopismach ma służyć podniesieniu jakości naszej wolności akademickiej. Jeśli stracimy z oczu tę perspektywę, popadniemy w niebezpieczną formę zniewolenia. Niebezpieczną, ponieważ ubraną w atrakcyjny kostium przedsiębiorczości i nowoczesności. ♦

Cum debita reverentia...

Słów kilka o profesorze Bogdanie Matławskim i poświęconej mu księdze pamiątkowej

16 grudnia 2019 roku w auli Książnicy Pomorskiej im. Stanisława Staszica w Szczecinie odbyła się promocja książki *Zakotwiczony nad wielką rzeką*, zdedykowanej dr. hab. Bogdanowi Matławskiemu, profesorowi emeritusowi US. Jest ona wyrazem uznania dla wybitnie zasłużonego animatora i badacza współczesnej kultury ludowej Pomorza Zachodniego.



dr Piotr Maliński

Instytut Historyczny US

Dr hab. Bogdan Matławski, prof. em. US, nazywany jest „Szczecińskim Człowiekiem Renesansu” (tytuł pisany wielkimi literami!), „[Oskarem] Kolbergiem naszej ziemi zachodniopomorskiej”, a nawet „ojcem kultury ludowej na Pomorzu Zachodnim”¹. Uznany został niedawno za „jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci regionu”².

Istotnie, profesor jest dobrze znany nie tylko w Zachodniopomorskiem, ale także daleko poza jego granicami. Czytelnikom „Przeglądu Uniwersyteckiego” zapewne nie trzeba go przedstawiać – zwłaszcza, że jego działalność była już opisywana na niniejszych łamach³. Wydanie pamiątkowej publikacji stanowi jednak okazję do przypomnienia licznych zasług i osiągnięć Bogdana Matławskiego, który nie tak dawno, bo w 2017 roku, obchodził jubileusz 70-lecia urodzin. To zaszczytne, choć niełatwe (ze względu na niezwyklej aktywność i mnogość pól działania profesora) zadanie przypadło mi w udziale, miałem bowiem niekłamaną przyjemność przepracować wspólnie z nim lat kilka w *beatae memoriae* Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej US. Pozwoliło mi to poznać zarówno nietuzinkową osobowość profesora, jak i jego liczne pasje – a także uczestniczyć w różnych przedsięwzięciach badawczych i wydarzeniach kulturalnych podjętych z jego inicjatywą⁴.

MULTIDYSCYPLINARNY MULTIINSTRUMENTALISTA

Zanim profesor został naukowcem, był – i to od najmłodszych lat – muzykiem. Jako uczeń szkoły podstawowej grał w zespole mandolinistów działającym w jego rodzinnej wsi Żabnicy, położonej w powiecie gryfińskim nad Odrą Wschodnią. Nieco później udało mu się zdobyć inny instrument – trąbkę, którą spłacał poprzedniemu właścicielowi z pieniędzy zarobionych grą na kontrabasie w spółemowskim klubie „Odys” w Gryfinie. Niemniej w Państwowej Średniej Szkole Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Szczecinie kontynuował naukę w klasie saksofonu. Na tym instrumencie grał nie tylko na weselach, w lokalach gastronomicznych i rozrywkowych, ale również (choć krótko) w Państwowej Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie, a po ukończeniu szkoły także w zawodowych zespołach estradowych, akompaniujących takim sławom jak Anna Jantar, Karin Stanek czy Bogusław Mec. W składzie zespołu Polonez (grającego rocka symfonicznego) i big-bandu Just Big Band występował z saksofonem sopranowym i fletem poprzecznym, a w Ognisku Muzycznym nr 4 w Szczecinie przez kilka lat uczył gry na gitarze i klarncie⁵. O niewiarygodnej muzycznej wszechstronności profesora przekonałem się „na własne uszy” kilka lat temu, będąc świadkiem, jak na

Bogdan Matłowski na estradzie z dwoma instrumentami dętymi: saksofonem tenorowym i fletem poprzecznym, około 1970 roku

Fot. z archiwum prywatnego Bogdana Matłowskiego

regionalnej imprezie plenerowej wykonał na estradzie solo na... góralskiej trombie – przy czym występ ten został wręcz zagłuszony owacją publiczności!

Heterogeniczność muzycznego instrumentarium Bogdana Matłowskiego odzwierciedla w pewien sposób jego multidyscyplinarność na niwie nauki. Uwidaczniała się ona stopniowo na kolejnych szczeblach edukacji i kariery naukowej profesora: tytuł zawodowy magistra wychowania muzycznego uzyskał w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego w Zielonej Górze (1994), stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w specjalności historia zdobył na Wydziale Humanistycznym US (1999), a habilitował się w zakresie etnologii na Wydziale Historycznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (2012). On sam często mówi o sobie, że jest kulturoznawcą i muzykologiem. Główny obszar jego działalności naukowej to powojenna kultura ludowa na Pomorzu Zachodnim i jej przemiany – zwłaszcza w zakresie twórczości muzycznej.

Profesor jest nie tylko badaczem tego zjawiska (organizatorem konferencji naukowych, autorem i redaktorem wielu publikacji), lecz również jego animatorem (pomysłodawcą i członkiem jury w konkursach, przeglądach i festiwalach muzyki ludowej) i niestrudżonym popularyzatorem (jako dziennikarz radiowy i telewizyjny). Tę wielozakresową działalność podsumował prof. dr hab. Piotr Dahlig (Instytut Muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego): „Profesor Matłowski jest w skali ogólnopolskiej osobowością unikatową, która łączy kompetencje z dziedziny praktyki muzycznej, stosowanego kulturoznawstwa ze światem nauk humanistycznych – etnologii, socjologii, historii, gdzie nagromadzone fakty, źródła, doświadczenia badawcze trzeba ogarnąć w spójne całości. (...) Z perspektywy czasu mogą stwierdzić, że (...) to »mąż opatrnościowy« dla etnomuzykologii i kulturoznawstwa środowisk wiejskich Pomorza Zachodniego”⁶.

W REGIONIE I POZA NIM

Warto podkreślić, że aktywność profesora związana z kulturą ludową i twórczością artystyczną ma charakter ponadlokalny. Doskonałym tego przykładem jest jego udział – jako autora scenariusza, reżysera i konferansjera – w Ogólnopolskich Dożynkach Prezydenckich w Spale w latach 2000–2003.

Ponadregionalny wymiar ma też inna inicjatywa Bogdana Matłowskiego – czerwcowe spotkania „Żabnickie lato z rybka” (których główną atrakcją jest konkurs kulinarny „Smaki ryb odrzańskich”)⁷. Choć odbywają się one od ośmiu lat we wspomnianej podgryfińskiej wsi Żabnicy, uczestniczą w nich corocznie górale z miejscowości Żabnica w gminie Węgierska Górka (powiat żywiecki).

Profesor ma na swoim koncie również sporo działań na rzecz współpracy polsko-niemieckiej i integracji społeczności mieszkających po obu stronach granicy. Był pomysłodawcą i jednym z realizatorów projektu kulturalnego „Przygraniczna biesiada folklorystyczna”, organizowanego w podszczecińskim Stolcu (powiat policki) w latach 1997–2002. Od siedmiu lat jest też współtwórcą cyklicznych wydarzeń kulturalno-religijnych znanych jako Koloquia Rosowsko-Żabnickie (Kolloquien Rosow-Żabnica), odbywających się na przemian w niemieckim Rosowie (gmina Mescherin) i polskiej Żabnicy. W tej ostatniej powstała także z jego inicjatywy Ściana Pamięci, *sui generis* lapidarium upamiętniające przed- i powojennych mieszkańców Żabnicy oraz okolicznych wsi spoczywających na tamtejszych cmentarzach. Na kamiennej tablicy wyryto tam (po polsku i niemiecku) ponadczasowe przesłanie św. Jana Pawła II: „Uzdrówcie rany przeszłości miłością”⁸.

Żabnicy poświęcone jest również największe dzieło profesora – monumentalna, prawie 900-stronicowa monografia historyczna wsi⁹. Prof. dr hab. Tadeusz Białecki stwierdził, że jakkolwiek księga



ta posiada „niefortunny tytuł (...), śmiało można [ją] nazwać »monografią totalną«, mogącą stanowić wzorzec dla innych”, podkreślając zarazem, iż „pracy o takich rozmiarach, poświęconej niewielkiej w zasadzie miejscowości, dotąd w Polsce jeszcze nikt nie wydał”¹⁰.

Oczywiście to tylko niektóre z wielu osiągnięć i zasług Bogdana Matłowskiego. W istocie trudno byłoby podsumować je wszystkie w jednym skromnym artykule – skoro poświęcono im całą obszerną książkę.

KSIEGA PAMIĄTKOWA

Publikacja *Zakotwiczony nad wielką rzeką* powstała – jak zapisano na stronie potytułowej – „z inicjatywy przyjaciół profesora Bogdana Matłowskiego oraz wicemarszałka województwa zachodniopomorskiego Jarosława Rzepy, Szczecińskiego Towarzystwa Kultury i Książnicy Pomorskiej”¹¹. W jej tytule pobrzmiewają echa dwóch ubiegłowiecznych dzieł przedstawiających „ludzi odrzańskich”: zbioru reportaży *Sprawy wielkiej rzeki* i filmu obyczajowego *Dwoje z wielkiej rzeki*¹².

Pamiętkowy tom składa się z sześciu części. Pierwsza z nich zawiera cztery laudacje (autorstwa dr. Jarosława Rzepy,

Szczeciński zespół muzyczny Just Big Band podczas Ińskiego Lata Filmowego – solo na saksofonie sopranowym gra Bogdan Matłowski, prawdopodobnie 2004 rok

Fot. z archiwum prywatnego Jacka Petriego



Bogdan Matłowski (po prawej) jako redaktor Polskiego Radia Szczecin przeprowadza wywiad z Goranem Bregovićem, znanym kompozytorem muzyki rockowej, elektronicznej i etnicznej. Guča Trumpet Festival, Serbia, 2016 rok

Fot. z archiwum prywatnego Bogdana Matłowskiego



dr hab. Urszuli Chęcińskiej, prof. US, Romana Jagielińskiego i Stanisława Krzywickiego), a kończy ją fotokopia dyplomu odznaczenia Bogdana Matłowskiego Krzyżem Zasługi Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej, podpisanego przez arcybiskupa Andrzeja Dzięgę.

Część druga, zatytułowana *Profesor Bogdan Matłowski w przestrzeni etnologii i muzyki*, składa się z aż piętnastu rozdziałów napisanych przez: naukowców (m.in. dr. hab. Karola Piaseckiego, prof. US, dr. hab. Wojciecha Olszewskiego, prof. UMK, dr. hab. Mariana Grzędę-Kempińskiego, dr. Piotra Klafkowskiego i dr. Andrzeja Talarczyka), przedstawicieli świata mediów i sztuki (redaktora Bogdana Twardochleba, komentatora radiowego Zdzisława Tararę, producenta i scenarzystę filmowego dr. Michała Kulika oraz dyrektorę Filharmonii Szczecińskiej Dorotę Serwę) i duchownych (ks. ks. Jana Marcina Mazura i Januarego Żelawskiego). Większość rozdziałów ma charakter wspomnieniowy, a niektóre ilustrowane są reprodukcjami archiwalnych fotografii i dokumentów. Przybliżają one mniej znane fakty z życiorysu profesora. Mało kto wie na przykład, że jest on dyplomowanym rolnikiem-hodowcą bydła albo że prowadził niegdyś warsztat naprawy aut w Czepinie (posiada kwalifikacje blacharza i lakiernika samochodowego) – choć, jak twierdzi, za młodu chciał zostać marynarzem...

Ta partia książki zakończona została uroczystym listem gratulacyjnym z okazji

72. urodzin profesora od sołtysa Rosowa Karla Laua i berlińskiego wiolonczelisty Karstena Schellera (tekst w oryginale i polskim tłumaczeniu).

W kolejnej części tomu (*W darze dla Jubilata*) znajduje się jubileuszowy wiersz ks. Sławomira Kokorzyckiego poświęcony profesorowi, a także partytura zadedykowanej mu *Polki zachodniopomorskiej nr 13 Boguś*, skomponowanej przez Agnieszkę Urbańską, założycielkę i kierowniczkę Kapeli Ludowej Pyrzyczanie.

Część następną, nosząca tytuł *Osiągnięcia Bogdana Matłowskiego*, zawiera sążnistą bibliografię dzieł profesora (osiem pozycji książkowych, dziesięć wydawnictw pod redakcją, 67 artykułów naukowych i rozdziałów w pracach zbiorowych, 43 artykuły popularne i popularnonaukowe, osiem recenzji oraz 21 innych), jak również wykaz jego 15 odznaczeń.

Dalej zamieszczone są krótkie *Podziękowania*, w których Bogdan Matłowski wyraził swą wdzięczność wszystkim tym, którzy przyczynili się do powstania opisywanej publikacji. Nazwał ją tam „świadectwem przyjaźni” i „najmilszym podarunkiem” – z treści podziękowań wynika bowiem, że jest to publikacja jubileuszowa z okazji 70-lecia urodzin. Różne przyczyny organizacyjne, jak choćby zebranie tekstów autorskich i środków na wydanie tomu, sprawiły, że książka ukazała się z ponad dwuipółletnim opóźnieniem (zapytany przeze mnie później o tę sprawę profesor skwitował ją uśmiechem i sta-

rym polskim porzekadłem: „pośpiech jest wskazany tylko przy łapaniu pcheł”).

Ostatnia część tomu zawiera 79 kolorowych fotografii z lat 1974–2019, będących ikonograficznym zapisem życia Bogdana Matłowskiego na przestrzeni ostatnich 45 lat. Rzecz charakterystyczna – na prawie wszystkich zdjęciach profesor występuje w licznych gronie rodziny, przyjaciół, znajomych czy współpracowników. Samotny jest zgoła jedynie na portretach narysowanych przez Piotra Wiszczora i Jerzego Młotkowskiego oraz niebanalnych fotosach zdobiących II i IV stronę okładki, a wykonanych przez Andrzeja Tomczaka.

PROMOCJA JUBILEUSZOWEGO TOMU

Grudniowe spotkanie w wypełnionej po brzegi auli Książnicy Pomorskiej otworzyła wicedyrektorka tej instytucji Bożena Winiarska, witając wszystkich licznie przybyłych gości. Tuż potem nastąpił niespodziewany a uroczysty moment: pełnomocnik wojewody zachodniopomorskiego dr Artur Staszczuk (Instytut Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie US) w imieniu ministra kultury i dziedzictwa narodowego Piotra Glińskiego odznaczył Bogdana Matłowskiego srebrnym medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis. Pierwszą osobą, która publicznie pogratulowała profesorowi, był wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego Jarosław Rzepa – nazwał on odznaczonego swoim przyjacielem i podziękował mu za to, że od kilku

Bogdan Matławski (z lewej) podczas wywiadu radiowego z rektorem US prof. dr. hab. Edwardem Włodarczykiem (z prawej). W środku stoi dr Andrzej Talarczyk (Instytut Literatury i Nowych Mediów US), 2018 rok

Fot. Filip Kacalski

lat pełni społeczną funkcję pełnomocnika marszałka województwa zachodniopomorskiego ds. niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Przerwywnik muzyczny zapewniła Kapela Ludowa Pyrzyczanie, która zagrała kilka zadedykowanych profesorowi utworów (kierowniczka zespołu Agnieszka Urbańska podkreśliła przy tym, że Bogdan Matławski jest jego opiekunem i mecenasem).

Później na scenę wstąpił znany szczyński publicysta Bogdan Twardochleb, który zaprosił do dyskusji adresata książki pamiątkowej. Był to bez wątpienia najbardziej zabawny moment spotkania, gdyż obu panom Bogdanom dopisywało poczucie humoru. Publiczności przypadły zwłaszcza do gustu szczere i bezpośrednie wypowiedzi profesora, okraszone sporą dawką samokrytycyzmu. Wspominał on między innymi, jak za młodu terminował w zawodzie piekarza: „trzy lata się tego uczyłem, ale chleb potrafię... przypalić”. W innym miejscu opowiadał o genezie konkursu kulinarnego „Smaki ryb odrzańskich”: „mówiono mi, że ryby z Odry śmierdzą i są niesmaczne – a ja je cały czas jadłem”.

Po żywej i pełnej humoru dyskusji przemawiało jeszcze kilka osób, między innymi prof. dr hab. Barbara Kromolicka (Instytut Pedagogiki US), burmistrz Gryfina Mieczysław Sawaryn, prof. dr hab. Kazimierz Kozłowski i ksiądz Jerzy Broćławik, proboszcz parafii rzymskokatolickiej pw. św. Jana Marii Vianneya w Żabnicy.

Następnie odtworzono fragment filmu dokumentalnego *Sila korzeni jest w nas. Rzecz o Bogdanie Matławskim* (reż. Iwona Gacparska, Polska 2019, 52 min.), który miał swoją premierę 3 września 2019 roku w kinie Zamek na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie¹³. Potem zabrzmiały raz jeszcze skoczne melodie ludowe w wykonaniu Pyrzyczan. Jednak bardziej niż owa piękna muzyka w moją pamięć zapadły proste słowa Bogdana Matławskiego, wypowiedziane bez egzaltacji i sztucznej przesady podczas końcowych podziękowań: „Trzeba mieć w życiu



troszeczkę szczęścia. Nigdy nie przypuszczałem, że będę profesorem – ale jak już jestem, to się cieszę”.

Tego szczęścia i radości życzę Tobie, Bogdanie, na długie lata życia. ♦

- ¹ B. Boguszewski, *Profesor Bogdan Matławski – człowiek renesansu. Curriculum vitae*, w: *Zakotwiczony nad wielką rzeką. Księga pamiątkowa poświęcona profesorowi Bogdanowi Matławskiemu*, red. T. Jasiunas, Szczecin 2019, s. 58; drugi cytat zaczerpnięty z wypowiedzi Dariusza Lenziona (Łobeski Dom Kultury), w filmie *Sila korzeni jest w nas. Rzecz o Bogdanie Matławskim*, reż. I. Gacparska, Polska 2019, 52 min.; autorką ostatniego cytatu jest Agnieszka Urbańska (Kapela Ludowa Pyrzyczanie).
- ² https://wszczecinie.pl/premiera_filmu_sila_korzeni_jest_w_nas_rzecz_o_bogdanie_matlawskim,id=31355.html (dostęp 24.03.2019).
- ³ P. Maliński, *Odrzańskie ryby, rybacy i żywieccy górale w Żabnicy*, „Przegląd Uniwersytecki”, 2016, nr 7–9, s. 83–85.
- ⁴ Byłem między innymi wykonawcą kierowanego przez niego projektu pt. „Tradycyjne rybołówstwo łódzkie na Pomorzu Zachodnim po 1945 roku – badania i promocja”, finansowanego przez Lokalne Grupy Rybackie województwa za-

chodniopomorskiego ze środków Europejskiego Funduszu Rybackiego. Zob. P. Maliński, *Od rybołówstwa do akwakultury. Współczesne oblicza gospodarki rybackiej na pograniczu pomorskich makroregionów*, w: *Tradycyjne rybołówstwo łódzkie w regionie zachodniopomorskim po 1945 roku*, red. B. Matławski, K. Piasecki, Szczecin 2014, s. 153–183.

- ⁵ B. Boguszewski, dz. cyt., s. 49–56.
- ⁶ P. Dahlig, *Kultura muzyczna „bliska ziemi” na Pomorzu Zachodnim. O dorobku naukowym profesora Bogdana Matławskiego*, w: *Zakotwiczony nad wielką rzeką...*, s. 62–63.
- ⁷ *Smaki ryb odrzańskich. Żabnickie lato z rybką*, red. B. Matławski, Gryfino 2012.
- ⁸ B. Twardochleb, *Zakotwiczony nad wielką rzeką. Szkic o profesorze Bogdanie Matławskim*, w: *Zakotwiczony nad wielką rzeką...*, s. 38–40.
- ⁹ B. Matławski, *Rola kobiety i oredowniczej walki o niepodległość. Tradycje i rozwój na obszarach wiejskich w XXI wieku na przykładzie historii sołectkiej wsi Żabnica*, Szczecin 2018.
- ¹⁰ T. Białecki, *Bogdan Matławski – folklorysta z Żabnicy*, w: *Zakotwiczony nad wielką rzeką...*, s. 48.
- ¹¹ *Zakotwiczony nad wielką rzeką...*, s. 2.
- ¹² I. Rutkiewicz, *Sprawy wielkiej rzeki*, Wrocław 1961; *Dwoje z wielkiej rzeki*, reż. K. Nałęcki, Polska 1958, 85 min.
- ¹³ Film dostępny jest w internecie pod adresem: <https://www.youtube.com/watch?v=1FEHGic2Jbc> (dostęp 25.03.2020).



Zakotwiczony nad wielką rzeką. Księga pamiątkowa poświęcona profesorowi Bogdanowi Matławskiemu

red. Teresa Jasiunas

Wydanie I, Wydawnictwo Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie, Szczecin 2019

Zespół programowy publikacji: Lucjan Bąbolewski, Urszula Chęcińska, Teresa Jasiunas, Kazimierz Kozłowski (koordynator), Stanisław Krzywicki, ks. Jan Marcin Mazur, Karol Piasecki, Jarosław Rzepa, Mieczysław Sawaryn, Bogdan Twardochleb

ISBN 978-83-64070-35-8

Oprawa miękka, format 170 × 240, s. 220

Etap okręgowy 49. Olimpiady Biologicznej

Instytut Biologii Wydziału Nauk Ścisłych i Przyrodniczych Uniwersytetu Szczecińskiego jest współorganizatorem Olimpiady Biologicznej – ogólnopolskiego konkursu z 49-letnią tradycją. 25 stycznia 2020 roku w Instytucie Biologii US odbył się II etap zmagania tegorocznej edycji.



dr inż. Ewa Filip

przewodnicząca
szczecińskiego Komitetu
Okręgowego Olimpiady
Biologicznej
Instytut Biologii US

Zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa Oświatowego Olimpiada Biologiczna jest adresowana do uczniów czteroletnich liceów ogólnokształcących, pięcioletnich techników, branżowych szkół I i II stopnia oraz uczniów klas dotychczasowych szkół ponadgimnazjalnych prowadzonych w szkołach ponadpodstawowych¹.

Olimpiada biologiczna, dzięki swojej złożonej formie i ciekawym nagrodom, co roku zachęca młodzież do zgłębiania trudnych, a zarazem interesujących nauk biologicznych. Jej głównym celem jest popularyzacja dziedziny nauk ścisłych i przyrodniczych oraz pomoc szczególnie uzdolnionym uczniom w podjęciu studiów na kierunkach związanych z obszarem biologii. Pierwsze zawody zostały zorganizowane w 1971 roku. Uczniowie startujący w olimpiadzie muszą posiadać wszechstronną wiedzę oraz wykonać pracę badawczą pod kierunkiem nauczyciela prowadzącego, dzięki czemu współzawodniczą z rówieśnikami o zwolnienie z egzaminu maturalnego z biologii, co w dalszej perspektywie ułatwia im podjęcie studiów na kierunkach przyrodniczych, rolniczych, weterynaryjnych i medycznych.

Uczestnicy II etapu zawodów oraz laureaci i finaliści III etapu otrzymują nagrody ufundowane przez sponsorów oraz organizatora Olimpiady Biologicznej. Najważniejszą nagrodą dla laureatów i finalistów zawodów centralnych jest otrzymanie indeksu na wybraną uczelnię wyższą i udział w Międzynarodowej Olimpiadzie Biologicznej. Olimpiadę Biologiczną na III etapach (szkolny, okręgowy i centralny) przeprowadza Komitet Główny Olimpiady Biologicznej przy Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Mikołaja Kopernika wraz z Komitetami Okręgowymi. Szczeciński Komitet Okręgowy został powołany w 2016 roku i prowadzi zawody na etapie okręgowym dla województw zachodniopomorskiego i lubuskiego. Naszym zadaniem jest przeprowadzenie

testu oraz przygotowanie laureatów zawodów II stopnia do egzaminu praktycznego w różnych laboratoriach czy pracowniach biologicznych.

II ETAP: ZAWODY OKRĘGOWE OLIMPIADY BIOLOGICZNEJ

25 stycznia 2020 roku w zawodach okręgowych Olimpiady Biologicznej, które odbyły się w budynku Instytutu Biologii US przy ul. Wąskiej 13, uczestniczyło 40 reprezentantów z 23 szkół z województw zachodniopomorskiego i lubuskiego. W imieniu władz Wydziału Nauk Ścisłych i Przyrodniczych uczestników powitał dziekan dr Andrzej Wiśniewski. Głos zabrali również: zachodniopomorska kurator oświaty Katarzyna Paszewska, Aleksandra Stodulna z Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Szczecinie i dyrektor Instytutu Biologii US dr hab. inż. Robert Czerniawski, prof. US.

W inauguracji uczestniczyli także: kierownik Centrum Biologii Molekularnej i Biotechnologii dr hab. Lidia Skuza, prof. US; dyrektor Instytutu Nauk o Morzu i Środowisku dr hab. inż. Andrzej Osadczyk oraz Katarzyna Zembska z Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa (oddział terenowy w Szczecinie).

Uczestnicy rozwiązywali test składający się z zadań zamkniętych, które stanowią większość, i otwartych. Sprawdzano umiejętności złożone olimpijczyków, na przykład: analizę tekstu, schematu, wykresu oraz planowania doświadczeń i wnioskowania na podstawie uzyskanych wyników. Zakres testu wykracza znacznie poza program nauki biologii w szkole ponadpodstawowej. Jednak mimo tak trudnego i obszernego materiału uczniowie podejmują wyzwanie uczestnictwa w Olimpiadzie Biologicznej, a ich liczba zawodników utrzymuje się na stałym poziomie.

Podczas olimpiady wysłuchano wykładu dr hab. Katarzyny Dziewulskiej, prof. US, *Biologiczne podstawy różnicowania się płci* oraz przeprowadzono konsul-

Zespół zawodów okręgowych
49. Olimpiady Biologicznej

Fot. Filip Kacalski

tacje z nauczycielami dotyczące przygotowania uczniów do olimpiady.

Zawody II stopnia Olimpiady Biologicznej zakończyło wręczenie nagród oraz dyplomów uczestnictwa i podziękowań nauczycielom.

Kolejnym stopniem olimpiady biologicznej jest etap centralny, który planowany był na 17–19 kwietnia 2020 roku w Warszawie, składający się z trzech części: egzaminu praktycznego, pisemnego i obrony pracy badawczej. Zgodnie z tegorocznym regulaminem olimpiady do zawodów centralnych są kwalifikowane osoby, które osiągnęły 47 lub więcej punktów (maksymalnie 60 punktów). Po ogłoszeniu przez Komitet Główny Olimpiady raportu wyników okazało się, że wśród 70 zakwalifikowanych uczestników znajduje się pięć osób z okręgu szczecińskiego. Tak więc w tym etapie nastąpi wyłonienie 25 laureatów spośród 70 finalistów, w tym odpowiednio: pięciu laureatów I stopnia, laureatów II stopnia (zdobywcy miejsc 6–15), laureatów III stopnia (zdobywcy miejsc 16–25). Dla porównania – w roku szkolnym 2018/2019 do finału Ogólnopolskiej Olimpiady Biologicznej zakwalifikowało się 82 uczestników, w tym siedmiu z naszego okręgu.

Należy podkreślić, że laureaci I stopnia reprezentują Polskę w Międzynarodowej Olimpiadzie Biologicznej (International Biology Olympiad), która w tym roku odbędzie się w Japonii.

W zawodach, które odbyły się w Szczegedzie na Węgrzech (14–21 lipca 2019



roku) uczestniczyło 285 uczniów z ponad 70 krajów świata. W roku ubiegłym polski zespół olimpijski zdobył cztery srebrne medale. Jest to kolejny międzynarodowy sukces polskich uczniów z zakresu biologii. To niewątpliwie duży sukces polskiej młodzieży i wspaniałych nauczycieli, którzy z niebywałą determinacją, zaangażowaniem i umiejętnościami podwyższają naszą pozycję na arenie międzynarodowej.

Dziękując wszystkim uczestnikom, szczególnie gratuluję tegorocznym finalistom 49. edycji zawodów okręgowych Olimpiady Biologicznej, a wszystkich uczniów szkół ponadpodstawowych zapraszam do udziału w kolejnej edycji.

Skład Komitetu Okręgowego Olimpiady Biologicznej: dr inż. Ewa Filip (przewodnicząca); dr hab. Magdalena Achrem (zastępca przewodniczącej); Ewa Sarnacka (sekretarz); członkowie: dr hab. Lidia Skuza, prof. US; dr hab. Katarzyna Dzięwulska, prof. US; dr hab. Małgorzata Puc, prof. US; dr hab. Helena Więclaw, prof. US; dr hab. Dariusz Wysocki, prof. US; dr hab. Izabella Rząd, dr hab. Wioleta Dudzińska, dr Anna

Kalinka, dr Monika Myśliwy, dr Izabela Szućko, dr Danuta Cembrowska-Lech, dr inż. Ewa Skotnicka, dr Magdalena Bihun, dr Agnieszka Maruszewska.

Patronaty Honorowe: wojewoda lubuski, wojewoda zachodniopomorski, marszałek województwa zachodniopomorskiego, prezydent Szczecina, Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Szczecinie, Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa O/Szczecin, Zachodniopomorskie Kuratorium Oświaty, Zachodniopomorskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli.

Partnerzy Olimpiady, fundatorzy nagród: prorektor ds. finansów i rozwoju Uniwersytetu Szczecińskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, firma V4LTransport Logistyka, firma Mark Spedition Sp. z o.o., Centrum Biologii Molekularnej i Biotechnologii Uniwersytetu Szczecińskiego. ♦

¹ Formuła jest zgodna z obowiązującymi przepisami prawa oświatowego wyznaczonego przez Ministerstwo Edukacji Narodowej obejmującego Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 29 stycznia 2002 roku (Dz.U. nr 13, poz. 125 wraz z późniejszymi zmianami).



UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI
WYDZIAŁ NAUK ŚCISŁYCH
I PRZYRODNICZYCH



UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI
INSTYTUT BIOLOGII



PATRONAT HONOROWY
MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA
ZACHODNIOPOMORSKIEGO
OLGIERDA GEBLEWICZA



Patronat Honorowy
Prezydenta
Miasta Szczecin



XLVI Olimpiada Geograficzna na US

Komitet Okręgowy Olimpiady Geograficznej przy Instytucie Nauk o Morzu Uniwersytetu Szczecińskiego już po raz dwudziesty drugi zorganizował olimpiadę dla młodzieży szkół ponadpodstawowych z województw lubuskiego i zachodniopomorskiego. Tym razem zawody okręgowe odbyły się w I Liceum Ogólnokształcącym im. E. Dembowskiego w Zielonej Górze 8 i 9 lutego 2020 roku.

Do tego etapu zakwalifikowało się 69 uczniów z 25 szkół. W części pisemnej uczestnicy rozwiązywali trzyczęściowy test, a w części ustnej – odpowiadali na pytania quizu multimedialnego i dodatkowo przedstawiali przed jury i publicznością krótką wypowiedź na wylosowany temat.

Wszystkie etapy olimpiady oceniane były przez jury, w którego składzie znaleźli się naukowcy Uniwersytetu Szczecińskiego: prof. dr hab. Ryszard K. Borówka (przewodniczący), dr hab. Bernard Cedro, prof. US; dr Zbigniew Głębiński, dr Daniel Okupny, dr Elżbieta Mydlowska, Paweł Osóch, dr Jacek Rudewicz, Joanna Sławińska, dr Robert Woźniński, dr Dominik Zawadzki; a także Katarzyna Tkaczuk (Uniwersytet Wrocławski), dr Karolina Bloom (Zespół Parków Krajobrazowych w Szczecinie), Andrzej Korzeniowski (Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Gorzowie Wielkopolskim), Mateusz Olszewski (Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie, student, były olimpijczyk, laureat) i dr Dariusz Rakowski (Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny).

Prace pisemne etapu okręgowego są sprawdzane przez Komitet Główny, który kwalifikuje najlepszych w całej Polsce zawodników na zawody finałowe. Wyniki uczestnicy mają poznać 5 marca. Ogólnopolskie zawody finałowe planowane były 16 – 19 kwietnia 2020 r. w III Liceum Ogólnokształcącym im. Marynarki Wojennej w Gdyni. Laureaci tego etapu mogliby następnie sprawdzić poziom swojej wiedzy geograficznej na arenie międzynarodowej.

Eliminacje okręgowe Olimpiady Geograficznej zostały zorganizowane przy współpracy: Uniwersytetu Szczecińskiego, ILO w Zielonej Górze, Szczecińskiej Energetyki Ciepłej, Woje-

wódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie, Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinie i Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Szczecinie.

Patronat honorowy na zawodami objęli: marszałek województwa zachodniopomorskiego Olgierd Geblewicz i zachodniopomorska kurator oświaty Magdalena Zarębska-Kulesza. ♦

Karolina Płotnicka-Błach
p.o. rzeczniczki prasowej US



Rys. Arek Socha (pixabay.com)

Trzecia edycja kursu dla obywateli Ukrainy

Uniwersytet Szczeciński, którego misją jest prowadzenie działalności naukowej, dydaktycznej i kulturotwórczej, wobec coraz powszechniejszego zjawiska migracji obywateli Ukrainy do naszego regionu realizuje trzecią już edycję kursu „Nowe kompetencje w nowym kraju – kurs dla obywateli Ukrainy”.

Trzecia edycja kursu rozpoczęła się 18 stycznia 2020 roku z udziałem konsula honorowego Ukrainy Henryka Kołodzieja i prorektora ds. kształcenia US dr. hab. Jacka Styszyńskiego, prof. US. Uczestniczy w niej 50 osób.

Kurs ma za zadanie wspomóc integrację obywateli Polski i Ukrainy oraz ułatwić Ukraińcom asymilację w naszym regionie. Kluczem do tego jest przełamanie bariery językowej i kulturowej poprzez udział w zajęciach z zakresu praktycznej nauki języka, ekonomii, prawa i nauk społeczno-politycznych. Uczestnicy kursu nie tylko zwiedzają Szczecin, ale przede wszystkim zapoznają się z zagadnieniami związanymi m.in. z podejmowaniem pracy, prowadzeniem własnej działalności gospodarczej, prawami i obowiązkami obywateli podczas pobytu w Polsce, zasadami korzystania z opieki medycznej i ubezpieczeń zdrowotnych, studiami oraz obowiązkiem i strukturą szkolnictwa w Polsce.

Zajęcia są prowadzone przez pracowników Uniwersytetu Szczecińskiego z następujących instytutów: Językoznawstwa, Zarządzania, Ekonomii i Finansów, Historycznego, Nauk Prawnych oraz Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie.

Kurs obejmuje 120 godzin zajęć lekcyjnych. Połowa z nich to lektorat z języka polskiego, pozostałe poświęcone są przedmiotom z zakresu ekonomii i prawa. W każdy weekend kursanci uczestniczą w 12 godzinach zajęć.

W poprzednich dwóch edycjach świadectwa otrzymało 68 osób.

Kurs jest bezpłatny dla uczestników – koszty są pokrywane w całości ze środków projektu, dofinansowanego z funduszy europejskich.

Kurs jest dofinansowany ze środków EFS, w ramach programu POWER (na lata 2014–2020), działanie 3.1. Kompetencje w szkolnictwie wyższym (konkurs nr POWR.03.01.00-IP.08-00-3MU/18 pt. „Trzecia Misja Uczelni”). ♦



dr hab. Katarzyna Włodarczyk, prof. US

koordynatorka kursu
Instytut Zarządzania
Wydział Ekonomii, Finansów
i Zarządzania US



Fot. Filip Kacalski

Zimowe Ptakoliczenie 2020 w Szczecinie

Zimowe Ptakoliczenie to wydarzenie corocznie organizowane w ostatni weekend stycznia przez Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków. Ma na celu zaktywizowanie amatorskiego ruchu ornitologicznego, zwiększenie zainteresowania ptakami i ukazanie ich często na co dzień niedostrzeganej różnorodności gatunkowej, a także zdobycie danych dotyczących liczebności różnych zimujących gatunków oraz jej zmian obserwowanych na przestrzeni lat.



dr Piotr Piliczewski
Instytut Biologii US

Od kilku lat ornitolodzy z Uniwersytetu Szczecińskiego prowadzą wycieczki i prezentacje obrączkowania w ramach Ptakoliczenia, w których udział może wziąć każdy chętny. W 2020 roku pierwsza trasa (24 stycznia) biegła od dworca PKP wzdłuż Odry Zachodniej i Kanału Zielonego aż do Wyspy Grodzkiej. Miejsce to jest szczególnie atrakcyjne dla ptaków bytujących w pobliżu wody. W przypadku zlodzenia wód odcinek ten jest niezwykle widowiskowy dla obserwatorów, gdyż na niezamarzniętych częściach gromadzi się bardzo dużo ptaków, nierzadkie są zgromadzenia ponad 200 kormoranów (*Phalacrocorax carbo*) czy nurogęsi (*Mergus merganser*).

W warunkach, które panowały podczas tegorocznego liczenia, czyli dodatnich temperatur, zagęszczenie ptaków było znacznie mniejsze. Do najliczniej reprezentowanych gatunków należały śmieszki (*Chroicocephalus ridibundus*, ok. 120 osobników), mewy siwe (*Larus canus*) i srebrzyste (*L. argentatus*), krzyżówki (*Anas platyrhynchos*) i łyski (*Fulica atra*). Obserwowano także wspomniane już kormorany i nurogęsi, a także łabędzie nieme (*Cygnus olor*) czy przedstawiciele krukowatych, takich jak gawron (*Corvus frugilegus*), kawka (*C. monedula*), wrona siwa (*Corvus cornix*) i sroka (*Pica pica*).

Do najciekawszych sytuacji należy zaliczyć obserwację dwóch osobników naszej największej mewy – siodłatej (*L. marinus*), stosunkowo rzadkiej w Szczecinie, a także niezwykle zachowującego się osobnika czapli siwej (*Ardea cinerea*), który był niepełnoletni. Chętnie żerował w pobliżu ludzi na mięsie wyłożonym w celu wabienia mew, pozwalając podejść do siebie na odległość około pięciu metrów.

Ponadto udało się tego dnia zaobrączkować w ramach projektu badawczego prowadzonego przez piszącego te słowa kilka osobników śmieszki i jednego osobnika mewy siwej. Ptaki te, oprócz standardowo zakładanej obrączki metalowej, otrzymują na drugą nogę także obrączkę plastikową, umożliwiającą łatwą identyfikację z dużej odległości. Indywidualne znakowanie umożliwia badania populacyjne (np. poznanie struktury wiekowej i płciowej populacji, przeżywalność, śmiertelność, i czynniki ją kształtujące, czynniki kształtujące sukces lęgowy) oraz badania przemieszczeń (migracje sezonowe, dyspersja młodych, długofalowe zmiany parametrów populacji).

Odczyty obrączek ornitologicznych zakładanych dzikim ptakom powinny być zgłaszane – np. poprzez łatwy w obsłudze formularz: <http://ring.stornit.gda.pl/Stw.aspx?u=1>.

NA CMENTARZU CENTRALNYM

25 stycznia uczestnicy Ptakoliczenia mieli okazję wziąć udział w obrączkowaniu ptaków korzystających z karmnika na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie. Obrączkowanie to prowadzone jest w ramach analizy czynników kształtujących kondycję zimujących sikor żerujących w karmnikach – badania te prowadzone są już od kilku lat. Prócz kilkudziesięciu bogatek (*Parus major*) i kilkunastu modraszek (*Cyanistes caeruleus*) udało się zaobrączkować lub skontrolować (odczytać już założone obrączki) u sosnowki (*Periparus ater*), zięby (*Fringilla coelebs*), kowalika (*Sitta europaea*), dzięcioła dużego (*Dendrocopos major*), pelczacza leśnego (*Certhia familiaris*). Do ciekawostek należało skontrolowanie bogatki z litewską obrączką

Mewa siwa (*Larus canus*)

Fot. Karol Sitz



Dr Piotr Piliczewski prowadzi zajęcia podczas Nocy Biologów 2020

Fot. Filip Kacalski



oraz zaobrączkowanie mysikrólika (*Regulus regulus*). Jest to wprawdzie pospolity gatunek i nawet bardzo licznie bywa obrączkowany na przelotach, ale osobnik, którego mieli okazję podziwiać uczestnicy Ptakoliczenia, był dopiero drugim obrączkowanym na Cmentarzu Centralnym w ciągu ośmiu lat badań.

PARK KASPROWICZA

26 stycznia Ptakoliczenie odbywało się w Parku im. Jana Kasprowicza. Rozpoczęło je obrączkowanie kolejnej śmieszki, następnie zaś poprowadzono wycieczkę wzdłuż ścieżek parku, co zaowocowało obserwacjami kosów (*Turdus merula*) i kwiczołów (*T. pilaris*), towarzyszyły im znacznie mniejsze rudziki (*Erithacus rubecula*). Na trawnikach chętnie żerowały krukowate – gawrony, kawki, wrony siwe i sroki. Krzewy i drzewa były zaś miejscem penetrowanym przez sikory – bogatki i modraszki – którym towarzyszyły liczne łuszczaki, takie jak dzwońce (*Chloris chloris*) i grubodzioby (*Coccothraustes coccothraustes*), kowaliki, mysikróliki oraz oba gatunki pełzaczy, których osobniki niekiedy żerowały blisko siebie. Dzięki temu udało się opowiedzieć o mechanizmach rozdziału nisz pomiędzy pełzacem leśnym i ogrodowym (*Certhia brachydactyla*).

Udało się zaobserwować także przeloty stad zięb, którym towarzyszyły jery (*Fringilla montifringilla*). Na Rusałce najliczniejszym gatunkiem – prócz krążących mew siwych i śmieszek – była oczywiście krzyżówka w liczbie ponad osiemdziesięciu osobników, której towarzyszyły łyski oraz mniejsze od nich koczki (*Gallinula chloropus*).

Po zakończeniu części oficjalnej wycieczki w mniejszym gronie udano się na przylegające do parku osiedla w celu znakovania mew i odczytywania obrączek już założonych wcześniej.

W trakcie Ptakoliczenia krótki reportaż nagrała reprezentacja Radia Szczecin, jest on dostępny pod adresem: <https://radioszczecin.pl/1,400259,liczenie-na-cmentarzu-centralnym-mamy-wiadomosc->

Podczas wycieczki obecny był reporter PAP, zdjęcia wykonane przez niego można obejrzeć pod adresem: <https://szczecin.tvp.pl/46338879/zimowe-ptakoliczenie-2020>. ♦

Gawron – krukowaty zbieracz owoców

Ptakiem zimy 2020 został gawron. Chcemy w ten sposób zwrócić uwagę na bardzo niepokojący trend spadkowy w liczebności gawronów. Wydaje się, że te duże czarne ptaki z rodziny krukowatych towarzyszą nam na każdym kroku – zarówno w krajobrazie silnie zurbanizowanym, jak i w miejscach poddanych mniejszej presji człowieka. Tymczasem dane są bezlitosne: w ciągu ostatnich kilkunastu lat populacja gawronów w Polsce spadła aż o 41%. Głównym powodem tak drastycznego zmniejszenia populacji jest intensyfikacja rolnictwa, prowadząca do utraty siedlisk i zubożenia diety nie tylko gawronów, ale większości ptaków związanych z krajobrazem rolniczym. Nie bez znaczenia pozostaje zapewne niechęć człowieka do gawronów: częste są przypadki ich płoszenia (np. za pomocą armatek hukowych), a kolonie tych niezwykle inteligentnych ptaków są celowo niszczone (usuwanie gniazd, wycinka drzew z gniazdam). Zdarzają się nawet przypadki strzelania do gawronów i celowego ranienia ich.

<https://otop.org.pl/zimowe-ptakoliczenie/ptak-zimy/>

Sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy Uniwersytetu Szczecińskiego 2020

Podczas 28. finału WOŚP (12.01.2020) w Szczecinie działało dziesięć sztabów, a wśród nich nasz sztab uniwersytecki, który jako jedyny prowadził aukcję na portalu Allegro. W tym roku pobiliśmy rekord naszej zbiórki.



Alicja Remiszewska

członkini sztabu
Dział Promocji US

Wystawiono m.in. rękawice boksera Krzysztofa „Diablo” Włodarczyka, zdjęcia z autografami, maskotkę misia pandy, kołysankę pary z programu „Ślub od pierwszego wejrzenia», gadżety WOŚP, biżuterię, vouchery.

Szefową sztabu, który swą siedzibę miał na Wydziale Ekonomii, Finansów i Zarządzania US, była Marta Zywar, absolwentka US, zarządzająca 74 wolontariuszami – studentami, absolwentami i mieszkańcami Szczecina. Przygotowano również 14 skarbonek stacjonarnych, rozmieszczonych w szkole, sklepach, barach itp.

W tym roku pobiliśmy rekord, zebrane kwoty z kwesty i skarbonek stacjonarnych wyniosły 119 300,75 zł (w tym 17 432,21 zł ze skarbonek stacjonarnych), aukcje na portalu Allegro przyniosły zaś 7364,28 zł.

Łącznie zebrana kwota sztabu WOŚP US wyniosła 126 665,03 zł

Dla porównania, w ubiegłych latach kwoty te kształtowały się następująco:

27. Finał

Liczba wolontariuszy: 50
Skarbonki stacjonarne: 7
Aukcje Allegro: 2 122,00 zł
Łączna kwota: 78 782,53zł

25. Finał

Liczba wolontariuszy: 37
Łączna kwota: 45 755,63 zł

23. Finał

Liczba wolontariuszy: 26
Łączna kwota: 8 806,79 zł

26. Finał

Liczba wolontariuszy: 62
Skarbonki stacjonarne: 7
Łączna kwota: 79 375,54 zł

24. Finał

Liczba wolontariuszy: 22
Łączna kwota: 13 530,44 zł



Pojedynek pokoleń na Mickiewicza

Forza Polonia w Mediolanie

Co mają ze sobą wspólnego szachy i brydż? Odpowiedź jest dość łatwa – zajęcia i zawody sportowe odbywają się w obu przypadkach przy ulicy Mickiewicza. A tak na poważnie – mimo że podstawą jednej i drugiej gry jest logiczne rozumowanie, to różni je bardzo wiele.

Potyczka szachowa to pojedynek dwóch osób, trwający z reguły dość długo, którego „otwarty” charakter determinuje posunięcia przeciwników. „Otwarty”, bo grający planując kolejne ruchy, ma do dyspozycji wszystkie informacje dotyczące aktualnej sytuacji na szachownicy oraz może przewidzieć kolejne zagrania i strategię drugiego zawodnika. Brydż od szachów odróżnia nie tylko większa dynamika – będąca skutkiem limitu czasu na jedno rozdanie, wynoszącego najczęściej osiem minut – oraz znacznie większa liczba możliwych posunięć – będąca efektem ogromnej, wynoszącej ponad 53 kwadryliardy liczby rozkładów możliwych do wygenerowania za pomocą 52 kart. To, co czyni tę grę i sport odmiennym od królewskiej dyscypliny, to przede wszystkim konieczność współpracy z partnerem, podział gry na licytację i rozgrywkę, z których każda wymaga innych umiejętności i wiedzy, podejmowanie decyzji w warunkach niepełnej informacji – każdy gracz widzi podczas rozgrywki tylko połowę talii – oraz możliwość stosowania odzywek i zagrań psychologicznych właśnie dzięki zakrytym kartom. Dodatkowym aspektem fazy licytacyjnej jest to, że każda para zawodników może posługiwać się odmiennym systemem licytacyjnym, co jeszcze bardziej komplikuje tę fazę gry.

Jest jednak jeszcze jedna wspólna cecha obu tych dyscyplin sportowych: można je uprawiać praktycznie w każdym wieku i każdy jest w stanie opanować ich zasady. To ostatnie nie oznacza jednak, że każdy gracz może osiągnąć poziom mistrzowski. Wymaga to tytanicznej pracy, talentu i jest zarezerwowane dla nielicznych, gotowych na całkowite poświęcenie się nauce i praktyce.

Brak bariery wiekowej to jeden z powodów, dla których w zmaganiach szachowych i brydżowych w rywalizacji przy stole spotykają się dzieci i osoby, które z powodzeniem mogłyby być ich dziadkami. Jednym z takich wydarzeń był turniej szachowy Cro-

noss 2019 rozegrany 1 grudnia 2019 roku na Wydziale Ekonomii, Finansów i Zarządzania US. W zawodach wzięło udział 40 zawodniczek i zawodników, także spoza Szczecina.

Najmłodszy uczestnik miał niespełna siedem lat, najstarszy – ponad siedemdziesiąt. Rywalizowano systemem szwajcarskim na dystansie siedmiu rund, po trzydzieści minut na partię. Turniej rozpoczęty około godziny dziesiątej, trwał niemal do siedemnastej. Zawody wygrał Miłosz Bury z Gryfa Szczecin. Nastolatek posiada już II kategorię szachową i obycie w imprezach wyższej rangi. Stąd jego sukces nie powinien dziwić. Drugie miejsce zajął Taras Lavrys, zaś trzecie – Włodzimierz Nawrocki.

Wyłoniono także najlepszą trójkę spośród startujących kobiet. Wśród siedmiu w stawce najlepsza okazała się Lucyna Plich – przed Liwią Babińską i Jadwigą Stężalą. Czołowi szachiści otrzymali skromne zagrody finansowe i upominki ufundowane przez Klub Uczelniany AZS Uniwersytetu Szczecińskiego. Start w turnieju był zarówno otwarty dla wszystkich, jak i bezpłatny. Pomysłodawcą imprezy był Mateusz Mielnik, reprezentant naszej uczelni w szachach, który w turnieju zajął wysokie szóste miejsce. Zawody, będące jedną z form aktywności uniwersyteckiej sekcji szachowej działającej od 2015 roku, współorganizował Klub Uczelniany AZS US oraz Wydział Ekonomii, Finansów i Zarządzania US, a ich sędzią sportowym i technicznym był Paweł Stężala, pracownik Studium Wychowania Fizycznego i Sportu, na co dzień opiekun sekcji szachowej.

ZAWODY MIĘDZYNARODOWE

Druga część tekstu poświęcona jest brydżowi, bo jest ku temu odpowiednia okazja. Stanowi ją pierwszy w historii US wyjazd reprezentacji brydżowej na zawody międzynarodowe. Rozstrzygająca była moja wizyta u rektora, który w uznaniu dotychczasowych



dr hab. Jacek Batóg, prof. US

Instytut Ekonomii
i Finansów US

sukcesów Sekcji Brydżowej AZS US (22 medale zdobyte w AMP, w tym również złote) oraz doceniając dwunastoletnią pracę jej opiekunów opartą w całości na wolontariacie, wyraził akceptację dla naszego wyjazdu. Wydawać by się mogło, że pięciodniowy pobyt w Mediolanie – w połączeniu z kosztami podróży czteroosobowej drużyny i opłatą startową – to znaczący wydatek. Nic bardziej mylnego. Odpowiednio wczesne rezerwacje, zrzczenie się diet i samodzielne finansowanie posiłków sprawiło, że pełny koszt wyjazdu nie przekroczył pierwotnie planowanej kwoty 5 400 złotych.

Uczestnictwo w 46th International Bridge Team Tournament „Citta di Milano”, imprezie organizowanej przez Włoski Związek Brydżowy pod patronatem Komisji Europejskiej, z jednej strony było dla nas bez wątpienia atrakcją i z ciekawością czekaliśmy na to nowe doświadczenie. Z drugiej strony – pojawiały się wątpliwości, jak się zaprezentujemy w wymiarze sportowym jako reprezentacja US. Nie wydawało się, że będzie to łatwe zadanie – zwłaszcza że w poprzednich edycjach tej imprezy brały udział zawodowe zespoły, w których składach znalazły się sławy europejskiego i światowego brydża. Drużyny te tworzyli zawodowcy, dla których często gra w brydża jest jedynym sposobem utrzymania, a sponsorują ich tak znane osoby jak Maria Teresa Lavazza.

W tegorocznej edycji wystartowało 96 drużyn z 13 krajów. Zawody odbywały się w 6–8 grudnia 2019 roku na przedmieściach Mediolanu, od którego centrum dzieliło nas 15–20 minut jazdy podmiejską koleją. To usytuowanie przyniosło nam nowe doświadczenia. Okazało się, że podczas trwającej w środku dnia sjeisty szansę na posiłek są znikome. Oczywiście będąc w centrum miasta, takiego ograniczenia nie napotkamy, ale wszystkie inne trattorie są w tym czasie zamknięte, najczęściej do wieczora. Inne utrudnienie to miejscowe zamknięte imprezy weekendowe. Drugie doświadczenie wiąże się z komunikacją publiczną. Spóźnienia, a nawet odwoływanie kursów widniejących w rozkładzie, są na porządku dziennym.

Wracając do sportu – na początku turnieju wydawało się, że nasze wcześniejsze

obawy o wynik są jak najbardziej uzasadnione. Po czterech piątkowych rundach, z których każda polegała na rozegranie ośmiorzdanowego meczu, klasyfikowaliśmy się na 89. pozycji. Nie muszę chyba pisać, w jakich nastrojach kończylibyśmy ten dzień, gdyby nie wysoka wygrana w piątkowym spotkaniu w stosunku 17,31:2,69 oraz 11,27:8,73 w szóstym i w efekcie awans na 67. lokatę.

W sobotę czekało nas kolejnych siedem rund, czyli 56 rozdań. Wieczorne dyskusje i szczegółowe analizy naszych dokonań wskazywały, że niska pozycja w stosunkowo niewysokim stopniu jest wynikiem naszych błędów. Po prostu przeciwnicy grali nie tylko bardzo dobrze, lecz również mieli tzw. szczęście. Ten element jest zresztą nieodłącznym czynnikiem rywalizacji brydżowej. W pewnych rozdaniach nie wystarczy wylicytować kontraktu, który wydaje się być optymalny, lecz również trzeba otrzymać odpowiedni rozkład kart, sprzyjający jego realizacji. W tym dniu Piątek nie za bardzo nam sprzyjał.

Drugi dzień zmagania to w pierwszej fazie zwycięski marsz naszej reprezentacji w górę tabeli. Po kolejnych czterech wysoko wygranych meczach (19,50:0,50; 17,87:2,13; 20,00:0,00 oraz 14,09:5,91) zostaliśmy liderami grupy B, a uzyskany wynik pozwolił nam awansować do grupy A i rozpocząć rywalizację na piątym stole na linii NS, co oznaczało dziewiątą pozycję wśród wszystkich zespołów. Teraz tak naprawdę zaczęły się dla nas zawody i jednocześnie znacząco wzrosły wymagania, ponieważ w czołówce znalazły się najsilniejsze zespoły, często będące reprezentacjami swoich krajów. Czy jesteśmy w stanie, grając w składzie, w którym praktycznie występujemy tylko raz w roku podczas AMP (Jacek Batóg, Wojciech Bondarewicz, Marcin Dziembor, Paweł Stężała), a dodatkowo złożonym z samych amatorów, podjąć wyrównaną walkę z zawodowcami? Ostatecznie okazało się, że tylko w pewnym stopniu. Z ostatnich sześciu meczy dwa wygraliśmy (15,75:4,25 i 14,39:5,61), jeden zremisowaliśmy, a trzy przegraliśmy, w tym z reprezentacją Szwajcarii, silną drużyną z Bułgarii i czołową drużyną z Polski (6,22:13,78) – składającą się z byłych mistrzów Europy juniorów, grających

w polskiej brydżowej ekstraklasie, która ostatecznie zajęła drugie miejsce w całym turnieju.

W przedostatniej fazie rozgrywek do awansu do grupy najlepszych dwunastu zespołów zabrakło nam tylko czterech punktów, przy zdobytych 148. Nasza ostateczna lokata – 31. miejsce na 96 zespołów – wydaje się dość odległa od oczekiwań i z pewnością nie spełniła naszych ambicji. Jednak przed turniejem wydawało się, że debiutując w takiej imprezie, będziemy raczej stanowili tło dla innych zespołów. Ostatecznie tak się nie stało, o czym świadczy nie tylko dodatni bilans meczów 9:7, lecz również liczne gratulacje składane przez zachodniopomorskich brydżystów, którzy obserwowali nasze zmagania na platformie BBO.

Czego nam zabrakło w tych ostatnich decydujących rozgrywkach? Według mnie – doświadczenia w rywalizacji z zawodnikami prezentującymi światowy poziom gry. I nie chodzi tylko o posiadane przez nich umiejętności. Decydującym czynnikiem jest właśnie odporność na stres w najważniejszych momentach rywalizacji. Nie można się tego nauczyć podczas treningów i grania w lokalnych, a nawet regionalnych turniejach. Jedynym sposobem jest zmaganie się z najlepszymi w zawodach wysokiej rangi. Czy wystarczy nam zapału, aby starać się o większe osiągnięcia, a władze uczelni dalej pozytywnie będą się odnosić do naszych pomysłów – pokaże kolejny rok. Jestem w tym względzie optymistą.

Wartością naszego uczestnictwa w turnieju była rozpoznawalność University of Szczecin przez organizatorów i uczestników imprezy, którzy pod koniec turnieju potrafili już całkiem poprawnie wymówić nazwę naszej uczelni. Będąc jedyną drużyną akademicką, mogliśmy liczyć na specjalne traktowanie i na zakończenie imprezy wymienić przyjazne uściski z władzami włoskiego brydża, których przedstawiciele serdecznie nam dziękowali za udział i zapraszali do przyjazdu w kolejnym roku. Było to dla nas bardzo miłe doświadczenie i mam przekonanie, że zostawiliśmy po sobie bardzo dobre wrażenie – nie tylko sportowe. ♦

HERBARIUM POMERANICUM



Już wkrótce!

na stronie internetowej:
herbariumpomericum.org.pl

Będzie można śledzić postępy prac przy ambitnym przedsięwzięciu, jakim jest digitalizacja i cyfrowe udostępnienie *on-line* zasobów w postaci zintegrowanego wirtualnego Herbarium Pomeranicum składającego się z 468 000 alegatów pochodzących ze zbiorów herbariów jednostek akademickich Pomorza.

Pełna nazwa projektu to „Zintegrowane wirtualne Herbarium Pomorza Herbarium Pomeranicum, czyli digitalizacja i udostępnienie zbiorów poprzez ich połączenie i udostępnienie cyfrowe.”

Projekt realizowany jest w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa 2014–2020, Poddziałanie: 2.3.1 Cyfrowe udostępnienie informacji sektora publicznego ze źródeł administracyjnych i zasobów nauki. Łączna wartość projektu: 25 065 886,20 zł, dofinansowanie ze środków europejskich w ramach POPC: 21 213 259,49 zł brutto, a ze środków budżetu państwa: 3 852 626,71 zł. Projekt realizowany jest w partnerstwie uczelni: Akademia Pomorska w Słupsku – lider projektu, Uniwersytet Gdański – partner projektu, Uniwersytet Szczeciński – partner projektu, oraz zielników: Herbarium Universitatis Gedanensis, Herbarium Słupensis, Herbarium Stetinensis, Szczecin Diatom Culture Collection.



Rzeczpospolita
Polska

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



VI Ogólnopolski Konkurs Fotograficzny „Społeczeństwo w obiektywie”

Fot. Mateusz Furgol



Fot. Martyna Pająk



Fot. Wojciech Marcinków



Do tegorocznej edycji konkursu zorganizowanej przez Polskie Towarzystwo Socjologiczne i Instytut Socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego zgłoszono 487 wyjątkowych zdjęć. Wybór był naprawdę trudny.

Jury (w składzie: dr Żaneta Stasieniuk, dr Karolina Izdebska, dr Arkadiusz Kołodziej i Katarzyna Żurek) długo zastanawiało się, czy nagrodzić zdjęcia artystyczne o podejściu bardziej symbolicznym czy może te bardziej dosłownie obrazujące pewne zjawiska, ale budzące za to wiele, czasem nawet skrajnych, emocji. Decyzja została podjęta po długich debatach.

Prezentujemy zatem laureatów konkursu:

- **I MIEJSCE**
Marta Baraniecka (Zespół Szkół Łączności w Szczecinie)
(fotografia zamieszczona na str. 9)
- **II MIEJSCE**
Mateusz Furgol (Zespół Szkół Artystyczno-Projektowych w Tarnowskich Górach)
- **III MIEJSCE**
Martyna Pająk (Liceum Ogólnokształcące im. Oswalda Balzera w Zakopanem)
- **WYRÓŻNIENIE**
Wojciech Marcinków (I Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie w Szczecinie)
- **WYRÓŻNIENIE**
Marta Weigt (International School of Poznań). ♦

dr Żaneta Stasieniuk



Fot. Marta Weigt

Indeks Ksiąg Diabelskich

Diaabeł dobrej prasy nie ma, jak byśmy powiedzieli dzisiaj, ale tak było, zanim jeszcze niejaki Gutenberg wpadł na diabelski pomysł powielania słowa pisanego. W prostym koniczynkowym teście „kocha – lubi – szanuje” diabeł wypada słabo, wręcz beznadziejnie. Trafiają się, co prawda, tacy, którzy go i kochają, i lubią, i szanują, ale nie zdarza się to częściej niż czterolistna koniczyna na umajonej łące. Taka opinia o diable jest ugruntowana i bezdyskusyjna, choć nie uwzględnia jego pięknej anielskiej i sędziowskiej karty ani potrzeby zapewnienia należytej obsługi w miejscu, bez którego trudno mówić o grzechu, a mianowicie w piekle.

Skoro mowa o grzechu, to warto zwrócić uwagę na pewne analogie. Skoro grzechy są stopniowalne – od śmiertelnych, poprzez szeroką gamę standardowych, po grzechy małe i grzeszki, to również diabły wykazują, jak się wydaje, różny stopień zdiablenia, od Szatana, przez Biesy, Czarty, Boruty, Rokity, Purtki i inne, po diabła przystojność (to u panów) i diabluki w oczach (to u pań). Zresztą sam Szatan, odkąd pojawił się w siódmej klasie, też jest jakby oswojony.

Można zadać pytanie, dlaczego Konstruktor w ogóle dopuszcza istnienie diabła i pozwala mu mieszać się w sprawy ludzkie. A że miesza, nie ma wątpliwości. Gorzej nawet, ośmiela się wnikać w osoby ludzkie zarówno duchowo (dając zajęcie egzorcyście), jak i cieleśnie (dając kiedyś pracę inkwizytorom, a dzisiaj reżyserom filmowym).

Nie wchodząc w głębszą debatę demonologiczną, można sformułować roboczą hipotezę, że za pomocą

diabła Konstruktor utrudnia ludziom zbyt łatwe dostanie się do upragnionego nieba, być może z obawy o przeludnienie, a być może z obawy o zachowanie w tym miejscu pewnych moralnych standardów. Tak czy owak, diabeł ma licencję na mieszanie w ludzkim świecie, do czego używa według jednej wersji kopyta, a według innej – ogona.

Szczególne pole do działania znalazł diabeł w dziedzinie drukarstwa, nie bez przyczyny uważanego onegdaj przez licznych mężów pobożnych za jego pomiot. Za pomocą ksiąg, podstępnie i złośliwie, nie bacząc na talenty i intencje pisarzy, dokonuje diabeł co najmniej czterech czynów nagannych. Otóż mąci nam myśli wzniosłe, przekręca słowa proste, zniechęca do czynów chwalebnych i usprawiedliwia rozliczne zaniedbania. Cóż zrobić, aby się przed jego diabłem chytrą i wyrafinowaną aktywnością uchronić?

Otóż – nie wiedzieć, że księgi diabelskie w ogóle są. To w sumie łatwe. Nie czytać! No ale nie sposób nie czytać niczego, skoro się już tę umiejętność nabyło. I w tym momencie z pomocą przychodzi metoda wypróbowana, tania i na ogół skuteczna. Należy sporządzić, dokonawszy uprzedniej merytorycznej analizy i przeprowadziwszy wnikliwą dyskusję w gronie uznanych ekspertów, Indeks Ksiąg Diabelskich. Ksiąg zamieszczonych w Indeksie najlepiej nie czytać, ewentualnie czytać je wybiórczo, zachowując antydiabelską czujność i korzystając z pouczających wstępów i komentarzy.



prof. dr hab. Marek
Dutkowski

Instytut Gospodarki
Przestrzennej i Geografii
Społeczno-Ekonomicznej US

OSIEMNAŚCIE KSIĄG DIABELSKICH

W tej intencji autor niniejszego felietonu wybrał ze swojej biblioteki 18 ksiąg, które po przeczytaniu, nieraz wielokrotnym, uznał za narzędzie Szatana. Liczba 18 przypadkowa nie jest, o czym wie każdy początkujący student demonologii. Oczywiście to nie jest nawet zarys wstępu, lista powinna być znacznie dłuższa (diabeł podpowiada liczbę 216), ale każda biblioteka ma w końcu jakąś pojemność, chyba że wszystko pójdzie w chmurę z dyskretnym napisem G...®.

Porządek w tym indeksie zaprowadzić niełatwo, tak jak trudno o obiektywną miarę diabelskości. W takiej sytuacji warto posłużyć się prostym abecedem. Aby uniknąć zarzutu złośliwości, kumoterstwa lub, co gorsza, oskarżenia o jakiś anty...izm, przy każdej księdze podano krótką (jak to jest od dawna w zwyczaju) sentencję. Łatwo się zorientować, że Indeks dotyczy *hic et nunc* i tym samym do żadnej uniwersalności nie pretenduje. Dostosowano się także do wymogów RODO, nie waląc po nazwiskach Autorów, ale można wiedzieć, domyślić się albo zapytać Wujka G...®.

Oto one:

Brewiarz dyplomatyczny – za negowanie oczywistej prawdy, że mądrze rządzić będzie każdy, komu uprawnieni (ale na miłość Boską, nie wszyscy) w drodze wyborów tajnych, bezpośrednich, równych, powszechnych i proporcjonalnych taką misję powierzą.

Dzieje głupoty w Polsce – za wywlekanie spraw, o których mówić nie trzeba, zwłaszcza że mogłyby zakłócić podniosły przebieg uroczystości państwowych i co gorsza, osłabić zapal dydaktyczny nauczycieli historii.

Filozofia przypadku – za subtelną, ale jakże kacerską tezę, że Konstruktor nie tylko wymyślił grę w kości, ale z upodobaniem w nią grywa, tyle że nie oszukuje.

Księga kaznodziei Salomona (Koholeta) – za niczym nieuzasadnione pomysły, że drobek, zasługi, majątek, posada, pozycja, znajomości i liczba lajków ostatecznie nie mają znaczenia, skoro mają.

Księgi Jakubowe – za zozydanie przekonania o oczywistej jedności partii, narodu, wyznania, rasy, terytorium i schabowego z kapustą, a na dodatek bajdurzenie, że taka jedność jest możliwa, tyle że składniki powinny być inne, a zwłaszcza kebab zamiast schabowego, choć oba z kapustą.

Lalka – za dyskretnie ukrytą w opisach warszawskich obyczajów supozycję, że Iza może i jest malowaną lalą, ale te okropne dziady wokół i tak na nią nie zasługują, a zwłaszcza ów gburowaty zaopatrzeniewiec ruskiej armii.

Lolita – za opowieść, w której diabeł staje się dziewczynką i uwodzi aż do piekła, co jest jednak pewną przesadą, bo aż taki sexy to ten diabeł nie jest.

Miasto ślepców – za podważanie wiary, że mycie rączek i kichanie w rękawek rzeczywiście uchroni nas przed diabłem zaraźliwym wirusem i przed nami samymi.

Myśli nieuczestane – za odbieranie smaku słowom prostym jak kromka chleba, nie wspominając już o wielokrotnym wzywaniu imienia diabła nadaremno i to w dwuznacznym kontekście, no bo co ma niby znaczyć, że „jest w piekle postacią pozytywną”.

Niewidzialne miasta – za odbieranie nadziei na podróż do miast rajszych, bo przecież ich nie widać. Ale są.

O prawdzie – za przypomnienie, że zaklęcie „jak bum cyk cyk” nie wystarczy, aby wypowiedane przez nas zdania można było uznać za prawdziwe, a ponadto za podsuwanie niedorzecznej myśli, że kłamstwo jest najskuteczniejszym narzędziem diabła.

O wciskaniu kitu – za wykazanie, że obok kłamstwa, które przynosi same szkody, i prawdy, która przynosi same korzyści,

jest jeszcze kit, bzdura, bezsens, bełkot itp., które przynoszą złe wonie mentalne i dewastują wszelką rozmowę.

Obecność mitu – za odkrycie, że na początku był nie tyle chaos, co mit, który na dodatek jest stale obecny, i że tak już pozostanie *et nunc, et semper, et in saecula saeculorum. Amen.*

Opowiadania oświęcimskie – za męką okupione świadectwo, że wcale nie trzeba diabła, aby urządzić piekło na ziemi.

Polskie złudzenia narodowe – za inspirowane przez wiadomo kogo, ale jednak diabelskie, sugerowanie, że Duch, Myśl i Czyn służące Chwale Narodu mogą być marą, zwidem i fantasmagorią.

Summa technologiae – za obcesowe wprowadzenie pojęcia Konstruktor (używanego też wyżej) oraz za przewrotne podważenie potrzeby Jego istnienia dla rozwoju zarówno Natury, jak i Cywilizacji, a Technologii zwłaszcza.

Traktat o dobrej robocie – za uporczywe czepianie się Polaków, że można mądrzej i sprawniej, skoro zawsze jakoś to było, jest i będzie.

Zbrodnia i kara – za bałamutną opowieść, że zabić można z byle powodu, a diabeł wcale nie musi w tym uczestniczyć. Bo musi, chociaż kary zawsze unika.

Indeks powyższy powinien być uzupełniony o trzy inne: Diabelskich Dramatów, Wierszy i Pieśni. Moc ich szkodliwego oddziaływania jest jeszcze większa, bo przedstawienie można obejrzeć nawet w smartfonie, wiersze są na ogół krótkie i w czytaniu nieuciążliwe, a pieśń podjąć może każdy, choćby pierwszą zwrotkę i nie w tonacji. To zadanie pozostawiam jednak innym, lepiej w dramacie, poezji i pieśniarstwie obeznanym. ♦

Jak zmiany klimatyczne zmieniają media masowe?

Jednym z istotniejszych tematów w mediach przełomu 2019 i 2020 roku były zmiany klimatyczne. Nastoletnia aktywistka została Człowiekiem Roku tygodnika „Time”, leksykografowie z Oksfordu uznali sformułowanie „climate emergency” (zagrożenie klimatyczne) słowem roku, a „Vogue” włączył „szacunek dla środowiska naturalnego” do listy swoich głównych wartości. Medialna popularność tematyki ekologicznej narastała jednak od kilku lat.

Potwierdzeniem rosnącego trendu popularności zmian klimatycznych jako tematu publikacji prasowych było przyznanie w grudniu 2019 roku przez redakcję amerykańskiego tygodnika „Time” Grecie Thunberg miana Człowieka Roku (najmłodsza wyróżniona tym tytułem w ponad 90-letniej historii jego wręczania). W okładkowym artykule ostatniego numeru z 2019 roku dziennikarze podkreślają, że działającej na początku w pojedynkę szesnastolatce udało się to, czego wcześniej próbowało wiele organizacji i działaczy – zwrócić uwagę na problemy klimatyczne¹.

Wybór najbardziej istotnej osoby w życiu publicznym i ogłoszenie jej Człowiekiem Roku świadczy nie tylko o wadze związanych z nią wydarzeń. Tytuł ten jest również potężną, chyba najbardziej rozpoznawalną marką „Time’a”. Każdorazowy wybór wiąże się z kreowaniem wizerunku nagrody oraz samego tygodnika, a wizerunek właśnie jest jedną z najważniejszych wartości każdego tytułu prasowego. Redakcja kieruje się więc nie tylko oceną dotychczasowych działań, ale również stara się przewidywać trendy i wpływ nominowanych osób na przyszłe wydarzenia.

Greta Thunberg stała się bohaterką mediów w 2018 roku, kiedy zapoczątkowała szkolny strajk klimatyczny. Z jej działaniami łączy się również kolejne wydarzenie, związane tematycznie ze zmianami

klimatycznymi, a właściwie seria wydarzeń, które zyskały szeroki oddźwięk w mediach.

„KLIMAT” SŁOWEM ROKU

Atrakcyjne z punktu widzenia mediów są wydarzenia noszące znamiona nowości, ale z drugiej strony potwierdzające ogólne nastroje odbiorców, pojawiające się cyklicznie i dające możliwość publikowania podsumowań i odesłań do wcześniejszych materiałów umieszczonych na łamach gazety lub serwisu internetowego. Te warunki wręcz idealnie spełniają kolejne wybory w plebiscytach na słowa roku.

W Polsce kapituła złożona z dziewięciu językoznawców (wśród nich znalazła się prof. dr hab. Ewa Kołodziejek z Uniwersytetu Szczecińskiego) słowem roku ogłosiła „klimat”. „Wybór klimatu na słowo roku jest wymownym znakiem, sygnałem ostrzegawczym” – komentował wyniki prof. dr hab. Jerzy Bartmiński².

Najbliższej działalności Greta Thunberg jest zwrot „climate strike” (strajk klimatyczny), wybór dokonany przez leksykografów brytyjskiego *Collins Dictionaries*, którzy podkreślali, że mimo iż fraza ma jedynie kilka lat, to w 2019 roku używana była sto razy częściej niż w roku minionym, a wpływ na to miały m.in. media³.

Zespół działający dla wydawnictwa Oxford University Press przyznał w 2019 roku tytuł *The Oxford Word of the Year* frazie „climate emergency” (zagrożenie klimatyczne). W uzasadnieniu werdyktu pod-



dr Krzysztof Flasiński

Institut Literatury
i Nowych Mediów US

kreślono, że „analiza danych językowych zgromadzonych w *Oxford Corpus* pokazuje gwałtowną zmianę pojmowania »zagrożenia klimatycznego«: od raczej niejasnego terminu do jednej z najważniejszych – i najbardziej dyskutowanych – fraz w 2019 roku. Używanie wyrażenia »zagrożenie klimatyczne« gwałtownie wzrosło w 2019 roku, a do września było ponad 100 razy częstsze niż w poprzednim roku”⁴.

Redaktorzy z Oksfordu zwracają uwagę na szczególną zmianę w odbiorze i stosowaniu przez użytkowników języka angielskiego słowa „emergency”, które w poprzednim roku pojawiało się głównie w kontekście dramatycznych i nagłych wypadków związanych ze sprawami osobistymi i rodzinnymi, zdrowiem, pobytem w szpitalu. Tymczasem w minionym roku „zagrożenie klimatyczne” było użyte trzy razy częściej niż tradycyjne połączenie „zagrożenie zdrowia”. Brytyjcy językoznawcy stwierdzili, że zagrożenie osobiste, prywatne zostało w ten sposób rozszerzone na poziom globalny. Zmiana leksykalna wiąże się w tym przypadku ze zmianą znaczenia i nacechowania emocjonalnego. Omawiane wyrażenie nie łączy się już we współczesnym języku tylko ze sferą prywatną, ale jest przejawem troski o przyszłość w znaczeniu globalnym.

Warto dodać, że na oksfordzkiej liście wyrazów występujących w sąsiedztwie słowa „klimat” pojawiały się również: „działania” (powiązane z zapobieganiem kryzysowi klimatycznemu), „kryzys”, „zaprzeczenie” (w odniesieniu do odrzucania naukowych dowodów wskazujących na realne zagrożenie wynikające ze zmian klimatycznych), „lęk”, „wyginięcie”, „globalne ocieplenie”, „zero netto” (dotyczące redukcji do zera emisji szkodliwych gazów), „oparte na roślinach” („plant-based”, związane z nawykami żywieniowymi, mającymi na celu ograniczenie zmian klimatycznych), a także, stworzone na wzór już funkcjonujących wcześniej konstrukcji językowych: wstyd z powodu podróży samolotem („flight shame”) czy „ekobójstwo” lub „przyrodobójstwo” („ecocide”).

Słowa roku wskazywały na klimat najczęściej, lecz nie zawsze wprost. Przykładowo użytkownicy serwisu Instagram

swoimi reakcjami na koncie prowadzonym przez redakcję Cambridge Dictionary sprawili, że tytuł Cambridge Dictionary’s Word of the Year 2019 dostało słowo „upcycling” (tworzenie nowych przedmiotów z wykorzystaniem starych, zniszczonych lub używanych rzeczy)⁵. Serwis dictionary.com natomiast odnotował – i docenił tytułem Słowa Roku – wzrost wyszukiwań słowa „egzystencjalny”, korelującego z klęskami żywiołowymi, do których dochodziło w 2019 roku⁶. Towarzyszące im medialne wypowiedzi polityków i dziennikarskie relacje zawierały sformułowania „existential crisis” oraz „existential threat” (kryzys i zagrożenie dla istnienia, w domyśle – ludzkiego gatunku).

KLIMAT WPŁYWA NA MEDIA

Drastyczny wzrost częstotliwości użycia fraz dotyczących klimatu ma bezpośredni związek z kolejnymi publikacjami dziennikarskimi. Na korpus językowy służący do badania współczesnego języka składają się bowiem, w ogromnej części, teksty umieszczane właśnie w mediach masowych.

Oddziaływanie to ma również przeciwny zwrot. Wszystkie opisane wyżej wydarzenia – od działań Greta Thunberg do uznania przez leksykografów fraz związanych ze zmianami klimatycznymi jako słów roku – znajdowały swoje odbicie w publikacjach medialnych. Kolejne informacje przyczyniały się do budowy spirali czy też fali newsów, do powstania sytuacji, w której kolejne ukazujące się wiadomości sprawiały, że rosła istotność danego wydarzenia, a co za tym idzie, całego tematu, którego dotyczyły. Oczywiście konsekwencją był kolejny wzrost liczby publikacji. Udział w tym procesie mają zazwyczaj media najbardziej opiniotwórcze czy też wiarygodne, czyli zazwyczaj także jednocześnie najczęściej cytowane.

Wpływ wzrostu istotności zmian klimatycznych w debacie publicznej na świat mediów widać wyraźnie w ewolucji polityki redakcyjnej brytyjskiego „The Guardian”. W maju minionego roku dziennik, mający swoje oddziały w Stanach Zjednoczonych i Australii, zapowiedział podawanie w prognozie pogody również wskaźnika poziomu dwutlenku węgla, mierzonego

od 1958 roku w obserwatorium meteorologicznym Mauna Loa na Hawajach. Jak zaznaczyła Katharine Viner, redaktor naczelna, pomysł pochodził od jednego z czytelników⁷.

Miesiąc później gazeta zaktualizowała swój podstawowy dokument – *Przewodnik po stylu*. Redaktorzy uznali, że używany do tej pory zwrot „climate change” (zmiana klimatu) jest zbyt mało wyrazisty i nie oddaje powagi sytuacji – zalecili więc stosować w jego miejsce określenie „climate emergency” (zagrożenie klimatyczne) lub „climate crisis” (kryzys klimatyczny). Jednocześnie zalecono pozostanie przy wcześniejszych frazach, jeśli są one związane z opisywaniem wyników badań naukowych lub terminologią naukową.

Cytowana już Katharine Viner uzasadniała, iż „chcemy mieć pewność, że jesteśmy precyzyjni naukowo, a jednocześnie jasno komunikujemy się z czytelnikami w tej bardzo ważnej kwestii. Wyrażenie »zmiana klimatu«, na przykład, brzmi raczej biernie i łagodnie, gdy naukowcy mówią o katastrofie grożącej ludzkości. Coraz częściej klimatolodzy i organizacje od ONZ do [brytyjskiego] Biura Meteorologicznego zmieniają terminologię i używają mocniejszego języka do opisanie obecnej sytuacji”⁸.

Do podobnej sytuacji doszło w BBC. We wrześniu 2018 roku ujawniono instrukcję dla dziennikarzy tego brytyjskiego nadawcy radiowego, dotyczącą sposobu prezentowania na antenie zmian klimatycznych. Jednym z wielu mówiących fragmentów jest punkt zatytułowany *Uważaj na fałszywą równowagę (false balance)*. Stwierdzono, że „ponieważ zmiany klimatu są akceptowane jako zachodzące, nie potrzebujesz [ich] »zaprzeczenia«, aby zrównoważyć debatę”⁹. W tym samym miejscu porównano oczywistość zachodzenia zmian klimatycznych do wyniku zakończonego meczu piłkarskiego: „nikt nie zaprzeczy, że Manchester United wygrał 2:0 w ubiegłą sobotę”.

Należy dodać, że wspomniana wyżej sytuacja była pokłosiem wypowiedzi Nigela Lawsona, wcześniej członka gabinetu Margaret Thatcher, który w sierpniu 2017 roku stwierdził w „Today”, najpopularniejszym programie Radia 4 i jednym

z najliczniej słuchanych w całym portfolio BBC, m.in.: „oficjalne dane» pokazały, że średnie temperatury na świecie «nieznacznie spadły»¹⁰. Na tę sytuację zareagował Ofcom (urząd nadzorujący media w Wielkiej Brytanii), wskazując na brak odpowiedniej reakcji prowadzącego audycję Justina Webba na słowa gościa. W efekcie tej interwencji BBC przyznało się do błędu.

„The Guardian” podjął jeszcze jedną – w obecnej sytuacji tzw. mediów tradycyjnych chyba najbardziej istotną – decyzję. W styczniu bieżącego roku redakcja ogłosiła, że nie będzie publikować reklam firm paliwowych. Przedstawiciele wydawcy zapowiedzieli, że „zakaz będzie miał zastosowanie do każdej firmy zajmującej się głównie wydobyciem paliw kopalnych, w tym wielu największych na świecie podmiotów zanieczyszczających środowisko”, przyznając jednocześnie, że decyzja ta wpłynie na sytuację finansową gazety¹¹.

REKLAMY PALIWOWE MOGĄ ZNIKNAĆ

W redakcjach mediów newsowych, na wzór „New York Timesa” i „Guardiana”, powstają zespoły dziennikarskie specjalizujące się w tematyce ochrony środowiska. Również wśród tygodników i miesięczników trudno odnaleźć tytuł, który w ciągu dwóch ostatnich lat nie poświęciłby okładki zmianom klimatycznym lub ich wpływowi na współczesne życie. Amerykańska edycja „Newsweeka” w numerze z 5 października 2018 roku zamieściła przerażającą fotografię zalewanych przez wzburzone fale domów. Okładkę „Newsweek International” z 21 lutego 2020 roku wypełnia grafika przedstawiająca pnące się w górę, przypominające wykresy finansowe, strzałki w kolorze zielonym z dopiskiem „Wzrost może być zielony”.

Temat zmian klimatycznych pojawia się także w mediach innych niż ogólnoinformacyjne. Okładkowym tematem numeru technologicznego miesięcznika „Wi-

red” ze stycznia 2019 roku były naukowe badania zmian klimatycznych.

Zagadnienia te często goszczą również na łamach pism popularnonaukowych, a nawet lifestylowych czy modowych. W styczniu bieżącego roku w amerykańskiej edycji „Vogue” zamieszczono, zapowiedzianą na stronie okładkowej, listę wartości istotnych dla redakcji miesięcznika, wśród których znalazło się „zachowanie planety dla przyszłych pokoleń” i „szacunek dla środowiska naturalnego”¹².

W przypadku zmian klimatycznych interesujące jest to, że działania mediów widać nie tylko w doborze tematyki publikowanych materiałów, ale również w decyzjach redakcyjnych, wizerunkowych, kadrowych, a nawet biznesowych.

Naiwnością byłoby twierdzenie, że wszystkie opisywane zmiany w funkcjonowaniu mediów masowych są bezinteresowną reakcją na zmiany klimatyczne. Oczywiście, gazety, magazyny, stacje radiowe i telewizyjne działają w konkretnym otoczeniu gospodarczym – aby przetrwać, muszą przynosić dochody. Każdy model biznesowy przewiduje korzystanie z różnych ich źródeł. Nawet managerowie „Guardiana”, który podkreśla przewagę wpływów od czytelników nad zyskami z reklam, mówią z obawą o przyszłości bez paliwowych ogłoszeniodawców.

Z jednej strony – ograniczanie obecności firm, których działalność szczególnie negatywnie wpływa na środowisko naturalne, promowanie trendów (np. w modzie i stylu życia) i innowacji (szczególnie w przemyśle), szersze informowanie o problemach ekologicznych, tworzenie dodatkowych zespołów dziennikarskich – to wszystko kosztuje. Z drugiej strony – media stoją dziś w obliczu czytelników i widzów podejmujących decyzje o wiele bardziej świadomie niż kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu. Nawet jeśli czytelnictwo czy oglądalność nie przynosi bezpośrednich zysków, to reklamodawcy sprawdzający te wyniki dysponują realną gotówką. Odejście odbiorców mediów bę-

dzie więc oznaczało o wiele większą stratę niż tylko taką, która wynika bezpośrednio ze zmniejszenia sprzedaży.

Kolejnym czynnikiem wpływającym na przyszłość mediów są strategie wizerunkowe reklamujących się przedsiębiorstw. Na fali popularności dyskusji o klimacie obecność marki w sąsiedztwie reklam firm z branży uznanej za szczególnie szkodzącą środowisku naturalnemu może okazać się wizerunkowo ryzykowna.

W przyszłości należy spodziewać się kolejnych ruchów związanych z próbą wytworzenia przez poszczególne media wizerunku firm „przyjaznych środowisku” – mimo poważnego dla nich ryzyka finansowego. Najbliższe lata przyniosą odpowiedź, na ile będą to działania pozorowane, powodowane jedynie przejściową modą i nadzieją na powrót do poprzednich modeli biznesowych, a na ile realne zmiany w projektach wydawniczych. Decydujący głos będą mieli czytelnicy i widzowie, którzy zgłoszą portfelami przy kioskach i pilotami przed telewizorami. ♦

¹ C. Alter, S. Haynes, J. Worland, 2019 Person of the Year. Greta Thunberg. *The Conscience*, „Time”, 23/30.12.2019, s. 50–65.

² M. Derwojedowa, Słowo roku 2019 wybrane przez Kapitułę: KLIMAT, www.slowanaczasie.uw.edu.pl/slowo-roku-2019-wybrane-przez-kapitu-le-klimat/.

³ *The Collins Word of the Year 2019 Is...*, www.collinsdictionary.com/woty.

⁴ *Word of the Year 2019*, www.languages.oup.com/word-of-the-year/2019/.

⁵ *Cambridge Dictionary's Word of the Year 2019*, www.dictionar-yblog.cambridge.org/2019/11/04/cambridge-dictionary-word-of-the-year-2019/.

⁶ A.V. Klein, *Dictionary.com's Word Of The Year For 2019 Is...*, www.dictionary.com/e/word-of-the-year/.

⁷ D. Carrington, *Why the Guardian is putting global CO2 levels in the weather forecast*, www.theguardian.com/environment/2019/apr/05/why-the-guardian-is-putting-global-co2-levels-in-the-weather-forecast

⁸ D. Carrington, *Why the Guardian is changing the language it uses about the environment*, www.theguardian.com/environment/2019/may/17/why-the-guardian-is-changing-the-language-it-uses-about-the-environment

⁹ L. Hickman, *Exclusive: BBC issues internal guidance on how to report climate change*, www.bbc.com/news/entertainment-arts-43699607

¹⁰ *BBC climate change interview breached broadcasting standards*, www.bbc.com/news/entertainment-arts-43699607

¹¹ J. Waterson, *Guardian to ban advertising from fossil fuel firms*, www.theguardian.com/media/2020/jan/29/guardian-to-ban-advertising-from-fossil-fuel-firms-climate-crisis

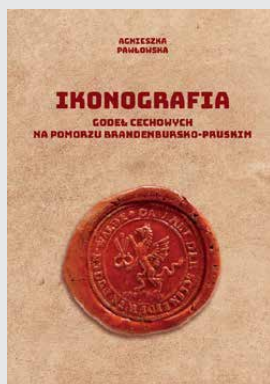
¹² *The Values of Vogue*, „Vogue”, 2020, nr 1, s. 10.

Nowości

Wydawnictwa Naukowego
Uniwersytetu Szczecińskiego



opracowała Magdalena Szarmach, Wydawnictwo Naukowe US



Agnieszka Pawłowska
**IKONOGRAFIA GODEŁ CECHOWYCH
NA POMORZU BRANDENBURSKO-PRUSKIM**

wydanie I, rok 2019
ISBN: 978-83-7972-324-9
oprawa miękka, format B5, s. 382
cena 75,00 zł



Leonarda Mariak
**LEKSYKALNO-STYLISTYCZNE ZJAWISKA
W TRYLOGII I KRZYŻAKACH HENRYKA SIENKIEWICZA**

wydanie I, rok 2019
ISBN: 978-83-7972-331-7
oprawa miękka, format B5, s. 236
cena 50,00 zł

Godła cechów jako znaki o funkcjach i charakterze heraldycznym należą do obszaru szeroko rozumianej heraldyki miejskiej. Jednak ich natura jest w zasadniczy sposób odmienna od herbów miejskich. Odróżniają ją nie tylko przekazywane za pomocą obrazu informacje, ale także sam sposób ich wyrażania. Niezmiernie ważne jest zatem wyjaśnienie istoty godeł cechowych, (...) ukazanie wymowy tych znaków oraz wyrażanych przez nie treści, a także interpretacja symboliki przedstawień. (...) Przedstawiono gamę różnorodnych motywów, zauważalne przy tworzeniu godeł zasady i prawidłowości, swoistą hierarchię ważności i częstotliwości poszczególnych przedmiotów heraldycznych czy elementów dodatkowych. Przeprowadzone badania pozwalają na wyciągnięcie interesujących wniosków dotyczących charakteru godeł i zadań, jakie miały pełnić.

Kluczową częścią pracy jest katalog, w którym zebrano wszystkie znalezione przez autorkę godła – te, które do dzisiaj zachowały się na zabytkach, ale także takie, które przetrwały tylko w przekazach pisanych lub ikonograficznych. Stanowią one szeroką bazę źródeł, cennych przy pracy nad historią społeczną i gospodarczą Pomorza, do tej pory wykorzystywanych sporadycznie, co tym bardziej powinno skłaniać do wysiłków w kierunku szerszej ich popularyzacji.

Ze wstępu

Niniejszy tom studiów został poświęcony językowi Trylogii i Krzyżaków, czyli najważniejszemu powieściom historycznym w dorobku pisarskim Sienkiewicza. Wszechstronna analiza lingwistyczno-stylistyczna 11 tekstów objęła przede wszystkim środki świadczące o indywidualnych formach językowej ekspresji pisarza, w tym zwłaszcza leksykę i frazeologię oraz środki stylistyczne, w zakresie badań włączono także semantyczno-wartościujące aspekty budowania przez pisarza świata przedstawionego powieści. Ważnym elementem podjętych badań była próba odtworzenia historyczno-lingwistycznej wiedzy Sienkiewicza na temat rzeczywistości geopolitycznej oraz językowej właściwej polszczyźnie i realiom doby staro- i średniopolskiej. Repertuar analizowanych zagadnień jest więc szeroki, obejmuje bowiem, prócz kwestii stricte lingwistycznych, także kreację różnych elementów świata przedstawionego powieści, zwłaszcza postaci literackich, wybranych realiów geopolitycznych, przyrodniczych i związanych z nimi wartości, postaw i uczuć.

Zamieszczone w pracy artykuły mojego autorstwa były publikowane w różnych miejscach – czasopismach i monografiach wieloautorskich, często o szerokiej tematyce, okazjonalnych, i rozproszonych (zob. notę bibliograficzną). Zebranie tych prac w jednym miejscu i ich uaktualnienie pod względem bibliograficznym, redakcyjnym, czasami stylistycznym, ułatwi badaczom i osobom zainteresowanym twórczością Sienkiewicza, a zwłaszcza jego powieściami historycznymi, dostęp do tych opracowań.

Z przedmowy



Grzegorz Kiarszys

ATOMOWI ŻOŁNIERZE WOLNOŚCI

ARCHEOLOGIA MAGAZYNÓW BRONI JĄDROWEJ W POLSCE

wydanie I, rok 2019

ISBN: 978-83-7972-333-1

oprawa twarda, format B5, s. 334

cena 80,00 zł

Minęły niemal trzy dekady od momentu, w którym magazyny amunicji atomowej „Wisła” znajdujące się na terytorium Polski zostały opuszczone przez wycofujące się wojska radzieckie. Wyjeżdżający żołnierze zabrali ze sobą wiele tajemnic – jedną z nich był mit Polski, jako strefy wolnej od broni jądrowej. Przyjęcie perspektywy archeologicznej i zastosowanie współczesnych metod teledetekcyjnych umożliwia poznawanie tajnej historii tych miejsc.

W końcu 2019 roku ukazała się nakładem Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Szczecińskiego publikacja – *Atomowi żołnierze wolności. Archeologia magazynów broni jądrowej w Polsce*. Celem autora tej monografii jest przedstawienie potencjału poznawczego badań archeologicznych w studiach nad obiektami wojskowymi okresu zimnej wojny.

Nie mniej istotnym zagadnieniem jest funkcjonowanie ich materialnych pozostałości we współczesnej świadomości społecznej. Od pewnego czasu cieszą się one rosnącym zainteresowaniem. Pozwala to na zaobserwowanie procesu, w rezultacie którego do niedawna pozbawione znaczenia miejsca stają się dziedzictwem kulturowym. Studia nad ostatnim z wymienionych zagadnień są w pewnym sensie również poszukiwaniem legitymizacji istnienia nauk zajmujących się przeszłością.

W książce zamieszczono wiele niepublikowanych nigdy wcześniej fotografii i map, a wątki historyczne i indywidualne wspomnienia przenikają się z rezultatami nieinwazyjnych badań archeologicznych, analizami szpiegowskich zobrażeń satelitarnych, lotniczego skanowania laserowego, odtajnionych dokumentów sporządzonych przez CIA i NATO oraz służby Układu Warszawskiego. Autor omówił w niej także mity, legendy ludowe i niesamowite historie, dotyczące magazynów broni jądrowej, które są do dziś powtarzane przez okoliczną ludność. W powstaniu publikacji uczestniczyli również konsultanci wojskowi z wiedzą daleko wykraczającą poza to, czego można dowiedzieć się z oficjalnych dokumentów i prac naukowych. Współczesny wymiar materialnych relikwów zimnej wojny jest uzupełniony wiedzą pochodzącą z wywiadów z regionalistami, muzealnikami, pasjonatami militariów oraz eksploratorami.

Od Autora



Andrzej Furier

KAUKAZ W DOKUMENTACH POLSKIEJ SŁUŻBY KONSULARNEJ Z OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO

wydanie I, rok 2019

ISBN: 978-83-7972-301-0

oprawa twarda, format B5, s. 285

cena 80,00 zł

Polskie kontakty z Kaukazem liczą ponad pół tysiąca lat, obejmujących kilka różniących się długością i intensywnością okresów. Szczególne miejsce zajmują w nich lata między wojnami światowymi, które przyniosły Polsce i narodom kaukaskim odrodzenie państwowości. Bliskie relacje w przeszłości pozwoliły Polakom poznać najlepiej dwa narody Kaukazu Południowego – Ormian i Gruzinów. Ormianie zajmowali się handlem towarami orientalnymi, które zaspokajały potrzeby zakochanej w sarmackim micie szlachciców. Stworzyli dzięki temu dużą kolonię na ziemiach polskich, co od XVI wieku umożliwiała zintensyfikowanie wzajemnych kontaktów. Już wtedy rozpoczęło się w Polsce mitologizowanie Kaukazu, na którym umieszczano siedziby Sarmatów. W następnych stuleciach, szczególnie w wieku XIX, wzrosło znaczenie relacji polsko-gruzińskich. Dzięki temu na początku wieku XX istniała w Polsce silna tradycja stosunków z Kaukazem, do której odwołał się działacz polityczni walczący o niepodległość.

Ogromne straty demograficzne i terytorialne poniesione przez Ormian w czasie I wojny światowej spowodowały, że nie mogli oni w pełni wykorzystać wówczas szansy odbudowania własnego państwa. Natomiast Gruzini, najskuteczniej po wybuchu rewolucji rosyjskiej, przejęli kontrolę nad wydarzeniami politycznymi i podjęli trud niepodległego państwa. Zdominowali też scenę polityczną w regionie, umiejętnie wykorzystując znaczenie Tbilisi, które pełniło w okresie panowania rosyjskiego rolę kaukaskiego centrum. W efekcie to na ich kraju skupiła się uwaga polskich polityków, którzy jeszcze przed zakończeniem

I wojny światowej podjęli starania o ułożenie relacji z Gruzją. Niepowodzenie tych zabiegów było wynikiem uwarunkowań obiektywnych, niezależnych od obu zainteresowanych nim stron.

Ze wstępu

MONOGRAFIE

- Ambrożuk D., Dąbrowski D., Wesołowski K., *Międzynarodowe konwencje przewozowe*, s. 171, cena 40 zł
- Brojak-Trzaskowska M., Porada-Rochon M., Tomczyk M., *Współczesne dylematy biznesowe. Kontekst rozwojowy, finansowy, organizacyjny*, s. 156, cena 45 zł
- Brzozowska K., *Trzy dekady samorządu terytorialnego w Polsce*, s. 136, cena 36 zł
- Chmiel-Chrzanowska M., *Archeologia Bagiczna. Kulturowe oblicza życia i śmierci*, s. 76
- Czyżycki R., Klóska R., *Wybrane zagadnienia ze statystyki*, s. 188, cena 45 zł
- Doszyń M., *System kalibracji macierzy wpływu atrybutów w szczebińskim algorytmie masowej wyceny nieruchomości*, s. 264, cena 60 zł
- Eider J. (red.), *Uczestnictwo w sporcie – aspekty zdrowia i sprawności fizycznej sportowców Pomorza Zachodniego w letnich igrzyskach olimpijskich po drugiej wojnie światowej*, s. 115
- Eider J. (red.), *Udział sportowców Pomorza Zachodniego w letnich igrzyskach olimpijskich po drugiej wojnie światowej*, s. 115
- Eider J. (red.), *Problematyka rekreacji ruchowej we współczesnych badaniach*, s. 120
- Furier A., *Kaukaz w dokumentach polskiej służby konsularnej z okresu międzywojennego*, s. 286, cena 80 zł
- Hońko S., Lulek A., *Rachunkowość finansowa w zarządzaniu jednostkami gospodarczymi*, s. 320, cena 50 zł
- Jazukiewicz I., Rojewska E. (red.), *Sprawności moralne w wychowaniu: odpowiedzialność – wierność – posłuszeństwo*, s. 305, cena 45 zł
- Kiarszys G., *Atomowi żołnierze wolności. Archeologia magazynów broni jądrowej w Polsce*, s. 334, cena 80 zł
- Kołodziej A., *Marynarze floty transportowej w świetle studiów nad strukturą społeczną*, s. 402, cena 75 zł
- Madejski J., Iwasiów S., *Geoliteratura. Przewodnik. Bedeker. Poradnik*, s. 396, cena 45 zł
- Mariak L., *Leksykalno-stylistyczne zjawiska w Trylogii i Krzyżakach Henryka Sienkiewicza*, s. 236, cena 50 zł
- Miluska J., Królikowska A. (red.), *Pogranicze terytorialne i pogranicze symboliczne. Koncepcje i badania*, s. 164, cena 35 zł
- Pawłowska A., *Ikonografia godła cechowych na Pomorzu brandenbursko-pruskim*, s. 382, cena 75 zł
- Rudewicz J., *Rozwój zrównoważony wielkich miast w Polsce*, s. 216, cena 45 zł
- Serheiev M., *Fizyka nanoukładów*, s. 224, cena 42 zł
- Siedlik K., Borówka R., *Zmiany poziomu wody jezior doliny środkowej Płoni w czasach historycznych ze szczególnym uwzględnieniem jeziora Miedwie*, s. 209, cena 50 zł
- Startek B., Łysko A., Popiela A., *Flora naczyniowa Pojezierza Myśliborskiego jako efekt przemian antropogenicznych regionu – studium fitogeograficzne*, s. 272, cena 45 zł
- Szklarz P., *Ocena efektywności przedsiębiorstw innowacyjnych na przykładzie województwa zachodniopomorskiego*, s. 204, cena 45 zł
- Zarzecki D. (red.), *Zarządzanie finansami. Rynki kapitałowe i wycena przedsiębiorstw*, s. 256, cena 60 zł

CZASOPISMA

- Acta Política Polonica nr 1/2019 (47), red. M. Kamola-Cieślík, K. Zawadzka, s. 126, cena 35 zł
- Analiza i Egzystencja nr 47/2019 (3), red. R. Ziemińska, s. 102, cena 32 zł
- Analiza i Egzystencja nr 48/2019 (4), red. R. Ziemińska, s. 150, cena 32 zł
- Central European Journal of Sport Sciences and Medicine vol. 28 nr 4/2019, red. J. Eider, s. 126, cena 25 zł
- Folia Oeconomica Stetinensia nr 19 (2019), Issue 2, red. W. Tarczyński, s. 188, cena 45 zł
- Przegląd Zachodniopomorski nr 2/2019, red. R. Skrycki, s. 156, cena 25 zł
- Przegląd Zachodniopomorski nr 3/2019, red. R. Skrycki, s. 136, cena 25 zł
- Studia Językoznawcze tom XVIII, red. M. Białokórska, s. 258, cena 45 zł
- Studia Maritima vol. XXXII, red. A. Makowski, s. 274, cena 55 zł

WERSJE ELEKTRONICZNE

Wybrane czasopisma i zeszyty naukowe są dostępne bezpłatnie w wersji elektronicznej na platformie ePNP.pl, e-Publikacje Nauki Polskiej www.epnp.pl/uczelnia/universytet_szczecinski

Wybrane monografie są natomiast dostępne w największej czytelni internetowej w Polsce – www.ibuk.pl

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIwersYTETU SZCZECIŃSKIEGO

ul. Mickiewicza 66, 71-101 Szczecin

tel. (91) 444 20 06, 444 20 09

e-mail: wydawnictwo@usz.edu.pl

www.wn.usz.edu.pl

www.facebook.com/wydawnictwonaukowe.uniwersytetuszczecinskiego

NASZE KSIĄŻKI KUPISZ:

- w e-księgarni Uniwersytetu Szczecińskiego www.wydawnictwo.univ.szczecin.pl
- w siedzibie Wydawnictwa, ul. Mickiewicza 66 (WNEiZ US)
- w Księgarni Akademickiej, al. Papieża Jana Pawła II 40/4
- w Księgarni Economicus, ul. Krzywoustego 8

I przegląd
uniwersytecki